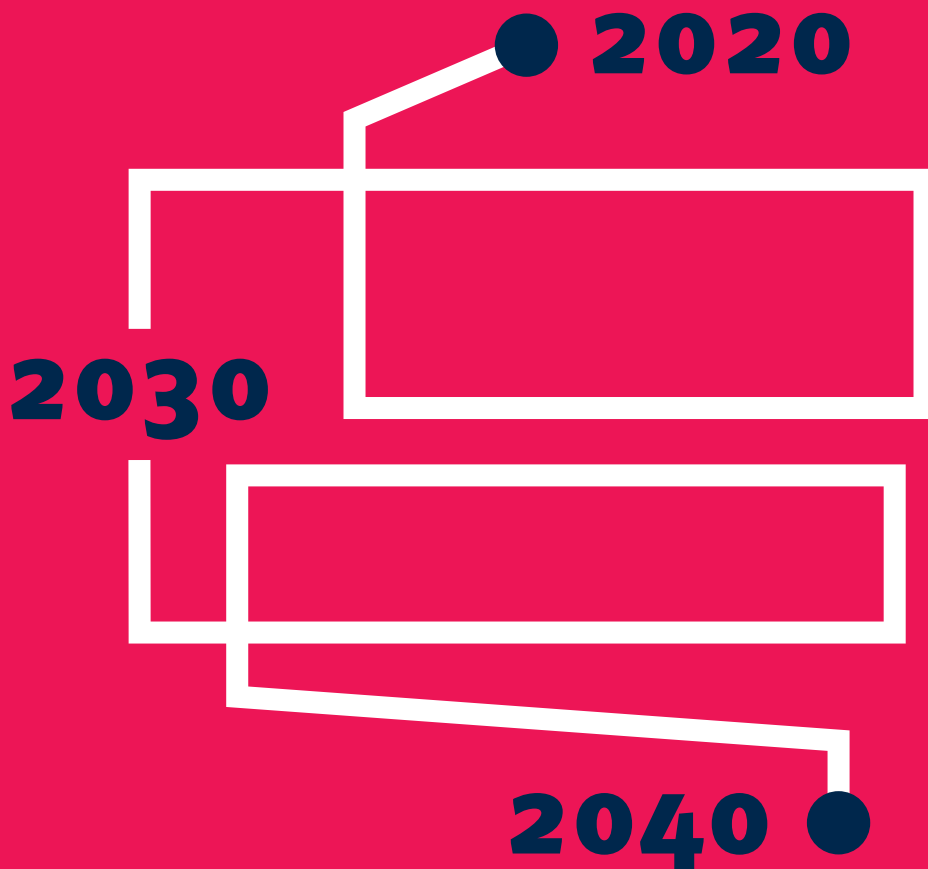


# REFORMA KULTUROWA



**Edwin Bendyk**  
**Janusz Czapiński**  
**Przemysław Czapliński**  
**Anna Giza-Poleszczuk**

**Robert Kwaśnica**  
**Jarosław Makowski**  
**Radosław Markowski**  
**Mirosława Marody**

**Elżbieta Mączyńska**  
**Andrzej Olechowski**  
**Jacek Santorski**  
**Jacek Żakowski**

WARSAW INNOVATION DAYS | KONGRES INNOWACYJNEJ GOSPODARKI

# REFORMA KULTUROWA

## 2020 — 2030 — 2040

**SUKCES WYMAGA ZMIAN**

RAPORT PRZYGOTOWANY NA ZLECENIE KRAJOWEJ IZBY GOSPODARCZEJ  
REDAKCJA: JACEK ŻAKOWSKI



## **SZANOWNI PAŃSTWO,**

Od kilkunastu lat trwają dyskusje na temat dróg prowadzących ku nowoczesnej Polsce, Polsce posiadającej innowacyjną gospodarkę, sprawny system oświaty, nowoczesną, szybko reagującą na potrzeby społeczne administrację. Toczono dotychczas dysputy dotyczyły głównie uwarunkowań technicznych – prawnych, administracyjnych, czy finansowych. Niewiele mówiło się natomiast o niezbędnych zmianach w postawach Polaków i łączących nas relacjach społecznych. Dzisiaj jest już dla nas jasne, że nie uda nam się dokonać innowacyjnego skoku bez zmian w naszej mentalności i kulturze. Autorzy raportu „Reforma Kulturowa 2020 – 2030 – 2040. Sukces wymaga zmian” przedstawiają interesującą wizję takich zmian. Raport pokazuje, że dotychczasowe, standardowe podejście do problemu innowacyjności, próbujące opisać to zagadnienie z zewnątrz, jest niepełne i nieadekwatne. Innowacyjność ma swoje źródło w nas, w naszym spojrzeniu na świat, naszej edukacji, w sposobie rozumienia naszej roli jako obywateli i umiejętności współpracy z innymi.

Gorąco zachęcam do lektury i wyrażam nadzieję, że Raport stanie się początkiem wielkiej dyskusji na temat przyszłości naszego kraju.

Gorąco zachęcam do lektury!  
Andrzej Arendarski

## SKĄD SIĘ WZIĄŁ TEN RAPORT?

Przez pięć lat w ramach dorocznych Kongresów Innowacyjnej Gospodarki szukaliśmy mechanizmów, które by uwolniły innowacyjność Polaków. W kolejnych latach dyskutowaliśmy o znoszeniu barier tworzonych przez prawo, podatki, aparat państwa, oświatę. Stopniowo odkrywaliśmy, że różne rozwiązania sprawdzone w innych krajach w Polsce działają źle lub są trudne do wprowadzenia. Od przeszkód instytucjonalnych stopniowo przechodziliśmy do barier kulturowych.

Piąty Kongres Innowacyjnej Gospodarki w czerwcu 2014 roku doprowadził nas do wniosku, że zasadnicze bariery dla innowacyjności mają charakter kulturowy, więc warunkiem stworzenia w Polsce innowacyjnej gospodarki, zdolnej mierzyć się z najbardziej zaawansowanymi gospodarkami świata, jest dokonanie reformy kulturowej. Nasz Raport jest próbą zbliżenia się do odpowiedzi na to wyzwanie.

## O CZYM JEST TEN RAPORT?

### Podstawowe pojęcia

**KULTURA** Podzielane przez zbiorowość wzorce odczuwania, myślenia i zachowania.

**REFORMA** Świadomie podjęta próba uzyskania założonego wpływu na zachodzące procesy społeczne. Akt reformatorski dokonujący zmiany (np. instytucjonalnej) jest tylko narzędziem uruchamiającym proces zmian.

**SUKCES** Miara sukcesu kraju jest dziś PKB. Jest to ważna miara, ale jej kultura zniekształca obraz sytuacji. Miarami realnego sukcesu, naszym zdaniem, są:

– **faktyczne bezrobocie** pokazujące jaką część istniejących talentów społeczeństwo potrafi wykorzystać

– **wydajność pracy** pokazująca na ile efektywnie ludzkie możliwości są wykorzystywane

– **mediana dochodów** pokazująca ekonomiczną jakość życia społeczeństwa

– **długość życia** pokazująca zdrowotną jakość życia

– **przyrost naturalny** jako odzwierciedlenie społecznego zrównoważenia rozwoju

## PO CO POWSTAŁ TEN RAPORT?

Widmo **KRYZYSU** krąży nad „Zieloną Wyspą”!

Nie chodzi o gwałtowny krach. Chodzi o wyczerpywanie się zasobów i mechanizmów, dzięki którym Polska szybko się rozwijała przez pierwsze ćwierć wieku wolności, a zwłaszcza przez pierwszą dekadę członkostwa w Unii Europejskiej.

Potrzebne są inne motory wzrostu. Jeśli chcemy dalej się rozwijać, coraz lepiej żyć i zbliżyć się do najwyżej rozwiniętych państw, musimy zwolnić hamulce, które nam coraz bardziej przeszkadzają. Chodzi zwłaszcza o takie hamulce, które marnując naszą naturalną energię, utrudniają budowanie bardziej zaawansowanej gospodarki i lepszego życia.

Z wielu analiz wynika, że główne przeszkadzające Polsce hamulce mają kulturową naturę. Warunkiem dalszego szybkiego rozwoju jest więc dostosowanie instytucjonalne oraz zmiany kulturowe.

Kultura zmienia się nieustannie. Ale zachodzące spontanicznie zmiany nie zawsze służą lepszemu życiu ludzi.

Celem naszego Raportu jest otwarcie poważnej debaty o reformach uruchamiających takie zmiany kulturowe, które otworzą Polsce drogę do lepszej przyszłości.

Zaczynamy od zidentyfikowania i wyeksponowania kierunków niezbędnych zmian, oraz rozwiązań, które mogą im służyć. To pierwszy krok. Kiedy w wyniku dyskusji porozumiemy się co do kierunku i zasad, przyjdzie czas na budowanie modeli organizacyjnych i finansowych.

## KTO STWORZYŁ TEN RAPORT?

Nad naszym Raportem pracowało Konsylium złożone z uznanych ekspertów w dziedzinie socjologii, psychologii społecznej, pedagogiki, kulturoznawstwa, politologii i ekonomii.

Interdyscyplinarny skład Konsylium odzwierciedla złożoność procesów mających wpływ na rozwój społeczny – w tym gospodarczy, a zwłaszcza na poziom istotnej gospodarczo i społecznie innowacyjności.

Raport jest dziełem wspólnym Konsylium. Poszczególne rozdziały, albo ich fragmenty, pisali pojedynczy autorzy. Założenia, teksty i rekomendacje były jednak przez całe Konsylium konsultowane i dyskutowane na spotkaniach plenarnych. Całość została zaakceptowana przez Konsylium na zasadzie generalnego konsensu.

## SKŁAD KONSyliUM



**EDWIN BENDYK**  
publicysta „Polityki”, współpracuje z Collegium Civitas i Uniwersytetem Warszawskim



**PROF. ROBERT KWAŚNICA**  
pedagog, rektor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej



**PROF. ELŻBIETA MĄCZYŃSKA**  
ekonomistka, Szkoła Główna Handlowa, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego



**PROF. JANUSZ CZAPIŃSKI**  
psycholog społeczny, Uniwersytet Warszawski, twórca „Diagnozy społecznej”



**JAROSŁAW MAKOWSKI**  
teolog, publicysta, były dyrektor Instytutu Obywatelskiego



**ANDRZEJ OLECHOWSKI**  
ekonomista, były minister finansów i spraw zagranicznych, profesor na Uczelni Vistula



**PROF. PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI**  
antropolog kultury, literaturoznawca, Uniwersytet Poznański



**PROF. RADOSŁAW MARKOWSKI**  
Dyrektor Centrum Studiów nad Demokracją SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny



**JACEK SANTORSKI**  
psycholog. Twórca, dyrektor i profesor honorowy Akademii Psychologii Przywództwa Szkoły Biznesu PW



**PROF. ANNA GIZA-POLESZCZUK**  
socjolog, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego



**PROF. MIROSŁAWA MARODY**  
socjolog, była wiceprezes Polskiej Akademii Nauk



**JACEK ŻAKOWSKI**  
komentator „Polityki”, kierownik Katedry Dziennikarstwa Collegium Civitas

## JAK ZBUDOWANY JEST RAPORT?

Nasz Raport składa się z dwóch części.

W części pierwszej przedstawiamy **DIAGNOZĘ SYTUACJI**. Opisujemy sukcesy pierwszego ćwierćwiecza wolności politycznej i gospodarki rynkowej oraz wskazujemy główne zagrożenia i bariery, przed jakimi staje Polska.

W części drugiej przedstawiamy **PRZESŁANKI, IDEE ORAZ PROJEKTY REFORMY KULTUROWEJ** w czterech kluczowych obszarach. Proponujemy też reformatorskie mechanizmy, które uruchomią ewolucję ku czterem głównym celom, jakimi są:

- DELIBERATYWNE PAŃSTWO
- INKLUZYWNA GOSPODARKA
- HOLISTYCZNA SZKOŁA
- PODMIOTOWE SPOŁECZEŃSTWO

W stanowiących integralną część Raportu esejach prezentujemy interdyscyplinarne spojrzenia na wielkie wyzwania, przed jakimi stoimy. Dla sukcesu zmiany, której ten Raport służy, kluczowe znaczenie ma bowiem przyjęcie wizji rzeczywistości uznającej istnienie silnych przyczynowo-skutkowych więzi między różnymi aspektami życia. Obyczaje, sztuka, gospodarka, nauka, instytucje, polityka i procesy gospodarcze są od siebie znacznie mocniej wzajemnie uzależnione, niż to wynika z dominujących w debacie publicznej narracji politycznych i ekonomicznych, separujących różne dziedziny życia i różne sfery naszego doświadczenia.

## CZTERY FILARY REFORMY

W czterech „reformatorskich” rozdziałach Raportu proponujemy wprowadzenie kilkudziesięciu innowacji, które w różnych horyzontach uruchomią pozytywną energię.

### Deliberatywne państwo

Radosław Markowski przedstawia dwie recepty na usprawnienie polskiego systemu politycznego i efektywniej spełniające swoje zadania państwo.

Pierwsza recepta mieści się w obrębie standardowego dyskursu. Reforma senatu, zmniejszenie i usprawnienie sejmu, wzmocnienie wymagań oceny skutków regulacji (OSR), przygotowanie uczniów do udziału w demokracji, ograniczenie reklamy politycznej.

Druga recepta proponuje innowacyjne rozwiązania tzw. deliberatywnej demokracji, która, nie naruszając podstaw demokracji parlamentarnej, pozwala wybranej demokratycznie władzy uwolnić się od podejmowania istotnych decyzji i przekazać je obywatelom. Nie chodzi o łatwą do manipulowania demokrację bezpośrednią (np. referenda). Chodzi o to, by decyzje należały do wyłonionych za pomocą specjalnych mechanizmów ochotników, którzy po gruntownym zapoznaniu się z jakąś sprawą, debacie i odpowiedzialnym namyśle wyrobią sobie pogląd w sposób wolny od nacisku partyjnych interesów.

W programie gruntownie uzasadnionych zmian profesor Markowski proponuje ustawowe wprowadzenie **CZTERECH DELIBERATYWNYCH ROZWIĄZAŃ**. Każde ma nieco inną rolę w procesie wyzwiania rozwojowej energii. Wszystkie razem składają się na spójny program uruchamiający proces budowania państwa i polityki rozumianych jako wspólne społeczne przedsięwzięcie mające na celu podejmowanie racjonalnych decyzji prowadzących do lepszego życia nas wszystkich. Chodzi o takie państwo i taką politykę, które nie tylko będą mądre i sprawne w działaniu, ale też (sprawiając, że obywatele poczuć się „bardziej u siebie”) będą wyzwalały aktywność, a jednocześnie będą wzmacniały szacunek dla kompetencji i racjonalności.

- Budżet partycypacyjny w realnej (5–10 proc. wydatków samorządu) i deliberatywnej (nie plebiscytowej, jak obecnie) formule będzie pobudzał obywatelską aktywność na poziomie lokalnym.
- Lokalne komórki planowania (podobne do funkcjonujących w Niemczech) wprowadzą ducha racjonalności i odpowiedzialności do lokalnej polityki, a jednocześnie uniezależnią kluczowe, budzące kontrowersje, decyzje od partyjnej gry i wpływów grup interesów.
- Panele technologiczne (podobne m.in. do rozwiązania duńskiego) będą pełniły zbliżoną rolę na szczeblu państwowym.



- Deliberacja krajowa to rozwiązanie doraźne, służące głównie racjonalnemu, uspołecznionemu i odpartyjnionemu szukaniu sposobów wdrażania elementów reformy.

Dla rozwoju gospodarczego te innowacje mają potrójne znaczenie:

- budują kulturę aktywnego uczestnictwa;
- odpartyjnią proces decyzyjny i sprzyjają racjonalności podejmowania decyzji w sprawach publicznych;
- budując aktywne postawy wobec spraw publicznych, sprzyjają podobnej zmianie postaw w innych sferach rzeczywistości, także w gospodarce.

### Inkluzywna gospodarka

Elżbieta Mączyńska wskazuje kilkadziesiąt zmian odwracających proporcje w postrzeganiu źródeł sukcesu gospodarczego. Proponuje zwrot ku logice systemu inkluzywnego (włączającego) - zbliżający Polskę do najlepiej rozwijających się i najbardziej innowacyjnych społeczeństw europejskich.

**INKLUZYWNA GOSPODARKA** to taka, która uwalnia i napędza kreatywność oraz przedsiębiorczość, zwiększając skłonność do podejmowania racjonalnego ryzyka przez wzmocnienie pozytywnych więzi opartych na zaufaniu, poszanowaniu zasad, poczuciu współodpowiedzialności, bezpieczeństwa i wspólnoty. Inkluzywność oznacza tu przede wszystkim mechanizm ograniczający marnowanie zasobów - zwłaszcza społecznych i ludzkich.

Zawarte w tym rozdziale rozwiązania zgrupowane są w czterech punktach:

#### 1. Instytucje inkluzji społecznej:

- ustanowienie minimalnej ustawowej stawki godzinowej rewaloryzowanej wraz z płacą minimalną;
- wprowadzenie ustawowego, sięgającego roku 2020, programu podnoszenia płacy minimalnej zmierzającego do osiągnięcia średniego europejskiego standardu udziału płac w PKB;
- egzekwowanie i perspektywiczne skracanie kodeksowego czasu pracy - w tym wzmocnienie kompetencji i aktywności Państwowej Inspekcji Pracy, opracowanie w mechanizmie deliberacji krajowej planu skracania czasu pracy, podwyższenie składki zdrowotnej dla osób pracujących dłużej niż ustawowy czas pracy, ograniczenie pracy w „nienormowanym czasie”;
- wprowadzenie jednolitego standardu zabezpieczeń społecznych bez względu na źródło dochodu i formę zatrudnienia - w tym objęcie wszystkich osób uzyskujących dochody osobiste jednym systemem ubezpieczeń społecznych i jednolitym systemem

składowym oraz ustanowienie powszechnego prawa przynależności do związków zawodowych dla wszystkich utrzymujących się z pracy;

- wprowadzenie powszechnego obywatelskiego ubezpieczenia zdrowotnego.

#### 2. Inkluzywne przedsiębiorstwo:

- wprowadzenie niższej składki na Fundusz Pracy jako premii za długotrwałe zatrudnienie pracownika;
- umożliwienie udziału reprezentacji pracowników i innych interesariuszy w zarządzaniu przedsiębiorstwami (model zbliżony do niemieckiego);
- stworzenie obligatoryjnej wspólnej reprezentacji związkowej jako uprzywilejowanego partnera przedsiębiorstwa;
- umożliwienie tworzenia niebranżowych związków zawodowych;
- tworzenie zachęt do organizowania się przedsiębiorców.

#### 3. Inkluzywny rynek:

- wprowadzenie narodowego programu flexsecurity;
- wdrożenie narodowego programu drugiej szansy, dotyczącego upadłości przedsiębiorstw i konsumentów;
- zorganizowanie deliberacji krajowej na temat proinkluzywnej polityki mieszkaniowej;
- dokonanie proinkluzywnego przeglądu Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.

#### 4. Inkluzywne państwo i prawo

- wprowadzenie zasady jednolitej interpretacji podatkowej;
- wdrożenie systemu powszechnego doradztwa publicznego, zastępującego kulturę kontroli i represji kulturą pomocniczości;
- zorganizowanie deliberacji krajowej na temat publicznego doradztwa finansowego dla konsumentów;

- rozstrzyganie wątpliwości podatkowych na korzyść podatników;
- dokonanie zmian w systemie VAT i CIT;
- przygotowanie podatku katastralnego i majątkowego;
- zwiększenie progresji PIT;
- wprowadzenie progresywnego opodatkowania dochodów kapitałowych;
- zwiększenie kwoty wolnej PIT;
- wprowadzenie powszechnego prawa do publicznej sądowej pomocy prawnej;
- ograniczenie opłaty sądowej od kwoty roszczenia;
- stworzenie państwowego ośrodka strategicznego.

Celem tej części Raportu jest wskazanie kierunku zmian i możliwych rozwiązań. Nie zawiera ona rachunku kosztów i korzyści. Oszacowanie koniecznych nakładów i ich finansowych następstw oraz sposobów finansowania będzie możliwe, kiedy w wyniku debaty zapadną decyzje dotyczące realizowanych zmian.

### Holistyczna szkoła całodniowa

Holistyczna szkoła całodniowa (hsc) stanowi jądro reformatorskiej części Raportu. Jest to autorski, choć kilkakrotnie dyskutowany przez konsylium, projekt Roberta Kwaśnicy.

Holistyczność oznacza tu szkołę nastawioną na przekazanie nie tylko wiedzy wedle urzędowych wyobrażeń koniecznej w późniejszej pracy, ale też takiej, która ułatwi rozumienie świata, a zwłaszcza kompetencji społecznych wspierających człowieka poszukującego szczęścia i samorealizacji w różnych jego rolach i relacjach – pracownika, obywatela, członka rodziny i wspólnot społecznych.

Chodzi więc nie o lepszej jakości usługę edukacyjną, jaką świadczy jednostkom szkoła działająca obecnie, ale o wszechstronne wsparcie rozwojowe udzielane osobie na jej drodze do różnych – zmiennych i często trudnych do przewidzenia – ról i sytuacji. Jest to zgodne nie tylko z potrzebami człowieka funkcjonującego we współczesnych i przyszłych społeczeństwach, ale też z coraz lepiej uświadamianymi współczesnymi i przyszłymi potrzebami gospodarki.

Całodniowy charakter szkoły wynika nie tylko z nowych funkcji, które przyjmuje ona wobec uczniów, ale też z jej nowej społecznej roli. Całodniowość oznacza bowiem zdjęcie z rodziców i opiekunów istotnej części ciężarów związanych z posiadaniem dzieci. Publiczna całodniowa szkoła finansowana ze środków publicznych zapewnia bowiem nie tylko wsparcie edukacyjne i rozwojowe, ale też bezpłatny posiłek, systematyczną opiekę

medyczną i zorganizowane zajęcia (w miejsce świetlicy-przechowalni) w wymiarze zbliżonym do godzin pracy dorosłych.

Drugim (obok silniejszego wsparcia rozwoju nowego pokolenia, które dzięki temu będzie lepiej radziło sobie w życiu) celem tej reformy jest ułatwienie decyzji prokreacyjnej pracującym rodzicom oraz poprawa pozycji rodziców (zwłaszcza matek) na rynku pracy. Jest to więc również instrument polityki demograficznej i emancypacyjnej. W tym sensie hsc ma istotny wpływ nie tylko na konkurencyjność gospodarki i jakość życia w dłuższym horyzoncie (kiedy uczniowie osiągną dorosłość), ale też doraźnie poprzez zmianę sytuacji rodziców.

Trzecim fundamentalnym celem tej reformy jest wywołanie zmiany kulturowej obejmującej zarówno uczniów, jak i ich rodziców. Jej treścią jest wzmocnienie poczucia przynależności do społecznej wspólnoty i współzależności (a nie tylko: konkurencyjności) jej członków. Takie dominujące społecznie poczucie stanowi podstawę działania zarówno konsensualnych demokracji, które współcześnie zapewniają najwyższą jakość rządzenia (prawa, państwa, administracji), jak najbardziej innowacyjnych i efektywnych gospodarek.

### Podmiotowe społeczeństwo

W ostatnim rozdziale Jarosław Makowski proponuje rozwiązania mające wyprowadzić relacje państwo-Kościół z „szarej strefy”, a Jacek Żakowski przedstawia propozycje prowadzące do demokratyzacji systemu medialnego i upodmiotowienia konsumentów usług publicznych.

Cały Raport opiera się na założeniu, że kluczem do wspólnego sukcesu również gospodarczego jest wyzwajające energię upodmiotowienie tworzących wspólnotę jednostek. W tym rozdziale zajmujemy się trzema aspektami tego upodmiotowienia, które wyrastają poza główne pola reformy, jakimi są szkoła, gospodarka i państwo. Stawiamy tu pytanie, jak może upodmiotowienie wyglądać w relacjach państwo-Kościół, konsument-instytucje świadczące usługi publiczne i człowiek-otaczający go świat, gdzie koniecznym pośrednikiem są media.

Jarosław Makowski proponuje:

- przejrzysty system finansowania Kościołów;
- objęcie duchownych jednolitym standardem zabezpieczeń społecznych oraz obywatelskim ubezpieczeniem zdrowotnym;
- wprowadzenie do szkół religioznawstwa;
- zatrudnianie katechetów przez dyrektorów szkół na zasadach dotyczących innych nauczycieli.

Jacek Żakowski proponuje:

- odpartyjnienie kontroli nad mediami publicznymi;
- publiczne finansowanie mediów publicznych na poziomie 70 procent budżetów;
- Fundusz Misji Publicznej finansujący ją w mediach komercyjnych;
- stworzenie Portalu Publicznego;
- obłożenie reklamy zewnętrznej akcyzą;
- mający skutki finansowe system badania satysfakcji klientów usług publicznych (służba zdrowia, edukacja, sądy, policja).

\*\*\*

Niektórzy będą się pewnie dziwili, że w naszym projekcie pozornie nie odnosimy się do takich problemów, jak system emerytalny, dyskryminacja kobiet i mniejszości, ekologia, źródła energii, czy starzenie się społeczeństwa. W istocie nie odnosimy się wprost do większości z długiego katalogu problemów wywołujących frustracje i spory. To nie jest przypadek. Nie chcieliśmy zaprojektować nowego systemu, bo nie wiemy, jak świat ma wyglądać, chociaż wydaje się, że przynajmniej z grubsza wiemy, jak powinien działać, by był możliwie najlepszy. Chcieliśmy tylko zaproponować zestaw mechanizmów, które, zmieniając kulturową logikę działania sfery publicznej, uruchomią społeczne, polityczne i gospodarcze procesy prowadzące do optymalnego rozwiązywania problemów stojących przed Polską i mogących stanąć przed nami w przyszłości.

Życzymy pożytecznej lektury!

**DIAGNOZA**



# ALE NAM SIĘ WYDARZYŁO!

(Jan Paweł II)

Popularny na przełomie lat 80. i 90. dowcip mówił, że są dwa sposoby wyjścia z dramatycznej sytuacji Polski: pierwszy, naturalny, że z nieba zstąpią aniołowie i coś z tym zrobią, drugi, cudowny, że sami zabierzemy się do roboty. Polacy wybrali sposób cudowny i osiągnęli imponujący rezultat: rok 2015 jest dwudziestym trzecim rokiem nieprzerwanego wzrostu gospodarczego!

Rzadkie osiągnięcie nie tylko w Europie, ale też w skali świata. Polska jest dziś stabilną demokracją i, bodaj pierwszy raz w swojej historii, liczącym się podmiotem polityki europejskiej (a nie tylko regionalnej). Możemy bez przeszkód utrzymywać kontakty z większością Europejczyków i swobodnie przemieszczać się po całym obszarze Unii Europejskiej.

# 84%

Średnia płaca wzrosła w latach 1989–2014 o 84 %, co pozwoliło utrzymać międzynarodową konkurencyjność gospodarki

W latach 1989–2014:

Powstał system przepisów i instytucji gwarantujących prawa obywatelskie i umożliwiających sprawne funkcjonowanie gospodarki rynkowej. Dla gospodarki szczególnie istotne było powstanie takich instytucji, jak KPW, UOKiK, GPW, KNF, sądy gospodarcze, sądy rejestrowe itp.

Polska przystąpiła do NATO i Unii Europejskiej. Wdrożenie przepisów, standardów i dobrych praktyk obowiązujących w tych organizacjach awansowało Polskę do grona państw cieszących się najwyższą wiarygodnością jeśli chodzi o prawa obywatelskie i bezpieczeństwo obrotu gospodarczego. Spowodowało też radykalne obniżenie barier celnych i pozacelnych dla importu i eksportu.

Dzięki pomocy finansowej UE możliwa była gruntowna modernizacja i rozbudowa infrastruktury technicznej dla działalności gospodarczej.

Polska gospodarka bardzo się powiększyła. PKB liczone w USD i w cenach bieżących wzrosło ponad ośmiokrotnie, a ważne paritetem siły nabywczej – prawie czterokrotnie (MFW). W 1989 roku nasza gospodarka była mniejsza niż grecka, dziś jest podobnej wielkości co gospodarka szwedzka i jest siódmą gospodarką UE.

Gruntownie zmienił się charakter naszej gospodarki – z zamkniętej gospodarki planowej przekształciła się w otwarty rynek aktywnie uczestniczący w międzynarodowym podziale pracy i procesie globalizacji. W latach 1989–2012 do Polski napłynęło prawie 190 miliardów dolarów inwestycji bezpośrednich (UNCTAD), tj. równowartość całkowitego PKB w 2001 roku. Udział eksportu w PKB wzrósł z ok. 29 procent w 1990 roku do ok. 47 procent w roku 2014 (MFW, Eurostat).

Jesteśmy zamożniejsi. W 1989 roku dochód przeciętnego Polaka był o prawie dwie trzecie niższy od dochodu przeciętnego Niemca. W 2014 roku jest niższy o mniej niż połowę. Mimo to jesteśmy piątym najuboższym społeczeństwem w Unii Europejskiej.

Szybki wzrost i otwartość sprawiły, że wzrosło znaczenie Polski dla jej partnerów gospodarczych. Niemcy były zawsze bardzo ważnym rynkiem dla polskich eksporterów, ale znaczenie Polski dla eksporterów niemieckich było znikome. Dziś Polska jest ósmym rynkiem zbytu dla Niemiec (większym niż np. Rosja czy Hiszpania), co sprawia, że wzajemne stosunki nabrały rzeczywistej wzajemności, współzależności. Takie zmiany stworzyły gospodarczą podstawę dla zwiększenia wagi Polski w polityce europejskiej i światowej.

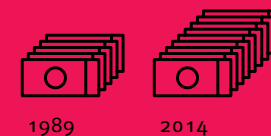
Na ten sukces złożyły się wysiłki całego społeczeństwa. Pierwsi przywódcy polityczni III

RP odważnie i z determinacją wprowadzili program reform kładących fundamenty demokratycznego państwa prawnego i gospodarki rynkowej. Kolejne rządy koncentrowały się na dostosowaniu Polski do członkostwa w NATO i UE, a następnie na sprawnym wykorzystaniu pomocy finansowej UE. Choć zaniedbano wiele potrzebnych reform, żaden z rządów nie podjął poważnej próby zawrócenia kraju z obranej ścieżki transformacji. Członkostwo w NATO i UE poparte zostało przez wszystkie liczące się środowiska polityczne i instytucje społeczne.

Powstanie wolnego rynku ujawniło imponujące zasoby przedsiębiorczości. Powstały miliony małych przedsięwzięć i firm we wszystkich sektorach. Ich właściciele i menedżerowie szybko nabrali umiejętności działania na konkurencyjnym rynku. W efekcie powstała zróżnicowana i odporna na kryzysy tkanka małych i średnich przedsiębiorstw, stanowiąca dziś trzon polskiej gospodarki.

Pracownicy wykazali się pracowitością i cierpliwością. Polski pracownik pracuje przeciętnie ponad 1900 godzin rocznie, podczas gdy np. niemiecki ok. 1400 godzin (OECD). Za swoją pracę Polak otrzymuje przeciętnie 11,7 USD za godzinę, zaś Niemiec 48,8 USD (2013, McKinsey). Średnia płaca (w cenach stałych) wzrosła w latach 1989–2014 o 84 procent (GUS), co pozwoliło utrzymać międzynarodową konkurencyjność gospodarki. Ten umiarkowany wzrost był m.in. wynikiem rozsądnej postawy polskich związków zawodowych.

Wreszcie, sukces Polski nie byłby możliwy bez życzliwości i wsparcia zagranicy. Znaczna redukcja długów zaciągniętych przez PRL, programy MFW i Banku Światowego, niesymetryczny (na naszą korzyść) traktat stowarzyszeniowy z UE, pomoc przed akcesją do UE (PHARE, ISPA, SAPARD) oraz masowy transfer środków z funduszy unijnych to najważniejsze elementy, kluczowo ważnej dla naszego powodzenia zagranicznej pomocy.



Polski pracownik pracuje przeciętnie ponad 1900 godzin rocznie, podczas gdy np. niemiecki ok. 1400 godzin (OECD). Za swoją pracę Polak otrzymuje przeciętnie 11,7 USD za godzinę, zaś Niemiec 48,8 USD

PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI

# ZBYT PÓŻNA NOWOCZESNOŚĆ

Tekst poniższy opiera się na trzech tezach: 1) energia polskiej nowoczesności ulega wyczerpaniu; 2) kryzys dotyka idei nowoczesnych oraz dotychczasowych emocjonalnych podstaw nowoczesności, czyli dumy i wstydu; 3) szanse regeneracji dostrzegam w zmienionym podejściu do sfery emotywnej.

Moment dzisiejszy kultury polskiej jest określany przez licznych analityków jako późna nowoczesność. Chciałbym wykorzystać ten termin, wydobywając jego wieloznaczność. „Późna nowoczesność” oznacza w moim ujęciu równoczesność dwóch przeciwnych stanów: zaawansowania i zapóźnienia.

Specyfikę tego stanu – w którym możliwy jest równoczesny postęp i anachroniczność, bycie z przodu i wleczenie się z tyłu – postaram się wyjaśnić poprzez teksty literackie.

## Dwa skrzydła nowoczesności

Zacznę od środka – w sensie dosłownym i przenośnym: od tekstu literackiego, który ukazał się w połowie okresu 1989–2014, i który przedstawiał bohatera przemawiającego ze środka społeczeństwa. Chodzi mi o *Wojnę polsko-ruską pod flagą białą czerwoną* Doroty Masłowskiej. Powieść mylnie została potraktowana jako portret dresiarza, czyli reprezentanta społecznego marginesu. W istocie główny bohater fabuły, Andrzej Robakowski, pseudonim Silny, dwudziestokilkuletni młodzieniec z wykształceniem średnim, bez pracy, choć z dużymi apetytami na życie, to krew z krwi i kość z kości naszego społeczeństwa. Silny to my: pogardza kobietami, ale szanuje własną matkę i kocha dziewczynę; nienawidzi Ruskich i Niemców<sup>1</sup>, więc sądzi, że to czyni go patriotą; chce uchodzić za męskiego mężczyznę, więc agresywnie

1 „Pamiętam moje myśli o charakterze prawdziwie ekonomicznym, które mogły uratować kraj przed właśnie zagładą [...], którą szykują na kraj skurwieni arystokraci ubrani w płaszczach, w fartuchach, którzy gdyby tylko stworzono im takie warunki, by nas sprzedali, obywateli, na Zachód do burdeli, do Bundeswehry na organy, na niewolników. Którzy wreszcie chcą wysprzedać nasz kraj jako pierwszy z brzegu lumpeks, kupę szmat i dawnych płaszczy z metką Mińsk Mazowiecki [...], gdyż w moim pojęciu jedynym środkiem jest tu wypędzenie ich z domów, wypędzenie ich z bloków i uczynienie naszej ojczyzny ojczyzną typowo rolniczą [...]” (*Wojna polsko...*, 13).

odnosi się do pedałów; uważa, że państwo powinno chronić swoich obywateli przed utratą pracy, ale równocześnie jest przeciwny wzrostowi podatków<sup>2</sup>; deklaruje współczucie dla ludzi pozbawianych pracy, ale marzy o tym, by zostać bogatym kapitalistą; podejrzewa, że współczesne korporacje kolonizują przestrzeń życia, ale tańsze towary i pokątny handel postrzega jako upokorzenie. Krótko mówiąc, w głowie Silnego panuje dokładnie ten sam bałagan i to samo pomieszanie życzeń z diagnozami, które odnaleźć można w głowach zdecydowanej większości społeczeństwa. Silny nie ma poglądów, lecz uprzedzenia.

Mizoginizm, antyrosyjskość, antyniemieckość, antykapitalizm, antyglobalizm i antykorporacjonizm – to nagromadzenie retorycznej agresji wyraźnie wskazuje na lękową podstawę tożsamości. A równocześnie na wyczerpania dyskursów nowoczesności: Silny jest przecież równocześnie postępowy i wsteczny, rewolucyjny i reakcyjny, internacjonalistyczny i nacjonalistyczny. Jego świadomością żądzą emocje i to one decydują, że bohater razem z porcją amfy wciąga wszystkie możliwe języki współczesne, wszystkie doktryny i teorie, które pozwalają na zachowanie pozycji ofiary. Silny łączy je w sposób niespójny, bo nie szuka koherencji, lecz słów skutecznych. Działa więc jak przetwórnica śmieci, która bez segregacji przerabia wszystko na niezróżnicowaną pulę: niegdyś całościowe koncepcje – państwa opiekuńczego, emancypacji jednostki, liberalizmu, wolnego rynku – zostają bezceremonialnie pocięte i zmiażdżone.

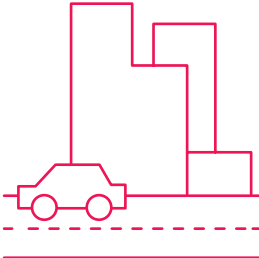
W monologu Silnego uwiadamia się też wyjaśnienie specyficznego rozdwojenia nowoczesności, w jakim się znajdujemy. Oto bohater żąda sprawnego państwa, a zarazem pod względem obyczajowym okazuje się zakamieniałym i agresywnym konserwatystą. Pozwala to wyznaczyć dwie strony każdej – nie tylko polskiej – nowoczesności: dzieli się ona na sferę modernizacyjną (infrastruktura, gospodarka) oraz modernistyczną. **MODERNIZACJA** to autostrady, dobrze urządzona komunikacja w miastach, telefony, służba zdrowia, system emerytalny... **MODERNIZM** to równouprawniona swoboda wyboru modelu życia, czyli tożsamości płciowej i seksualnej, wyznania, wariantu rodziny. Silny jest za modernizacją i przeciw modernizmowi: za kapitalizmem kontrolowanym przez państwo i za normatywizmem pilnowanym przez społeczeństwo.

Rozróżnienie na modernizację (infrastruktura) i modernizm (pluralizm tożsamościowy) pozwala zrozumieć schizofrenię polskiej nowoczesności, czyli jej opóźnione zaawansowanie: podwyższający się standard i wzrastająca długość życia, poszerzająca się klasa średnia, malejący dystans między Polską i Europą Zachodnią, autostrady... to wszystko dowody niewątpliwego sukcesu modernizacyjnego. Z kolei zaostrenie prawa antyaborcyjnego, rosnąca ingerencja Kościoła w sprawy państwa, nietolerancja wyznaniowa, mizoginia i homofobia, agresja wobec inności (płciowej, seksualnej, etnicznej...) to wszystko dowody regresu modernistycznego.

Tak rozumiem specyfikę polskiej schizofrenii nowoczesnej: konserwatywną (reakcyjną) jej odmianę tworzą ci, którzy żądają coraz intensywniejszej modernizacji i ograniczenia

2 „[...] w kwestii, w której chodzi o wyrażenie poglądów, jestem przeważnie lewicowy. Raczej się nie zgadzam na podatki i postuluję o państwo bez podatków, w którym moi rodzice nie będą sobie flaków wypruwać na to, żeby wszyscy ci fartuchowi książęta mieli własne mieszkania i numer telefonu, podczas gdy jest inaczej. Co już zresztą mówiłem, że sytuacja w kraju gospodarcza jest kategorycznie na nie, ostentacja rządu i ogólnie rzecz biorąc słaba władza” (*Wojna polsko...*, 11).

Rozróżnienie na modernizację (infrastruktura) i modernizm (pluralizm tożsamościowy) pozwala zrozumieć schizofrenię polskiej nowoczesności



tolerancji. Wariant odwrotny polega na żądaniu równouprawnienia tożsamościowego przy równoczesnym kwestionowaniu mierników ekonomicznych jako wyznaczników postępu. Z jednej strony mamy więc w Polsce zmodernizowanych konserwatystów, z drugiej – antykapitalistycznych emancypantów.

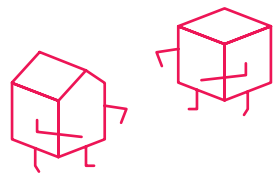
Tymczasem wydaje się, że dopiero lokalne – właściwe dla danego społeczeństwa – ustanowienie relacji między modernizmem i modernizacją pozwala wypracować własną formę nowoczesności. Pierwszym, który w kulturze polskiej uświadamiał konieczność stworzenia własnej wersji nowoczesności poprzez skorelowanie technologii z kulturą, był Brzozowski. Pierwszym, który zaakceptował schizofrenię, był Żeromski; jego *Przedwiośnie* – jeśli przypomnieć słynną scenę finałową, przedstawiającą manifestację robotników – jest trudną akceptacją zaangażowania bez idei, czyli konieczności działania bez sformułowanej koncepcji scalającej osobne sfery.

Po upływie stulecia od *Legendy Młodej Polski* jesteśmy raczej dziedzicami Żeromskiego niż Brzozowskiego. Dzisiaj nawet konserwatyści narodowi akcentują konieczność podejmowania wysiłków na rzecz modernizacji, choć zarazem podkreślają, że w niczym nie przeszkadza to utrzymaniu tradycyjnej obyczajowości (choć obyczajowość ta w niewielu aspektach pozostaje tradycyjna). Pogłębia to rozdział między obiema sferami, a ponadto nakazuje rozstać się ze złudzeniem behawiorystów kapitalistycznych, którzy sądzili, że „im więcej wolnego rynku, tym więcej wolności”. Doświadczenie transformacji przekonuje raczej, że rynek jest amoralny – dostosuje się do warunków teokratycznych i liberalnych, oligarchicznych i związkowych, do struktur rodzinnych i mafijnych.

Wypracowana relacja nie może jednak pozostać stabilna, ponieważ obie sfery nawzajem na siebie napierają, żądając w zmiennym rytmie większej swobody i większej stabilności. Nowoczesność, jak pisał Marks, powoduje, że „wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu”, a to oznacza, że obie sfery nie mogą liczyć na żadne trwałe punkty oparcia. Ale jest to jedno z najtrudniejszych wyzwań dla każdego, kto chciałby reformować kulturę: zdiagnozować relację między modernizacją i modernizmem, zaproponować działania łączące obie te sfery (przykład niewielki, ale ważny: równość płac minimalnych).

## Nowa mapa

*Schizofreniczna nowoczesność polska pozwala zaproponować wyjaśnienie kolejnej prawidłowości – wojny kulturowej*



Schizofreniczna nowoczesność polska pozwala zaproponować wyjaśnienie kolejnej prawidłowości – wojny kulturowej, która toczy się u nas niemal od początku transformacji. Jest to wojna między dwoma obozami nowoczesności, nie zaś między tradycjonalistami i postępowcami. Wojnę prowadzą niechętni równouprawnieniu zwolennicy modernizacji z niechętnymi kapitalizmowi zwolennikami emancypacji. Różnica między nimi polega na tym, że „konserwatyści” chcieliby zatrzymać przemiany obyczajowe, osiągając zarazem coraz wyższy poziom modernizacji, podczas gdy zwolennicy równouprawnienia chcieliby przejść do ponowoczesności (czyli osiągnąć rzeczywisty pluralizm, a także skorelowanie praw z możliwościami), zatrzymując niekorzystne ich zdaniem procesy liberalizacji gospodarczej.

Dlaczego obie strony nie mogą wspólnie rozwiązywać – i tak sporych – problemów? Dlaczego nie występują wspólnie w sprawach, które przecinają pole bitwy na ukos? W ramach odpowiedzi na to pytanie można wyciągnąć kolejne znaczenie określenia „późna

nowoczesność”: „późna” – czyli zmęczona, pozbawiona siły. Obserwacja polskiej późnej nowoczesności nie pozostawia w tym względzie zbyt wielu złudzeń: jej energia słabnie – po odzyskaniu wolności i zainstalowaniu gospodarki wolnorynkowej trudno znaleźć inne źródła społecznej mocy niż wzajemna nienawiść. Nic tak nie ożywia życia społecznego, jak nienawiść konserwatystów do emancypantów i nienawiść postępowców do polskich „nazioli”. Od połowy lat 80. energia wycieka ze zbiornika idei. Lakonicznie wyraził to pamiętny *Wiersz wspólny*; był on odpowiedzią na zarzut bezideowości postawiony przez Kornhausera pod adresem młodej poezji; autor *Wiersza wspólnego*, potrójny Marcin (Baran, Biedrzycki, Świetlicki), odpowiadał:

*Napisalibyśmy wiersze  
pełne niezłych idei  
lub jakichkolwiek.  
Ale, drogi Julianie,  
żadna nie stoi za oknem.  
Tak, za oknem ni chuja idei.*

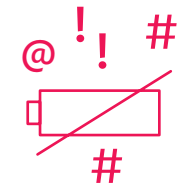
Kiedy zapytamy, jakich idei „ni chuja” za oknem, z grubsza będzie można odpowiedzieć, że nowoczesnych. Uproszczenie dokonane przez trzech Marcinów wymagałoby korygującego stwierdzenia, że oczywiście są – jest wolność, równość i solidarność. Wolność jest dana, równość prawnie zagwarantowana, a solidarność wpisana w kalendarz rocznicowy. Ale może właśnie dlatego ich nie ma, że są? „Późna nowoczesność” to nowoczesność bez misji. A nowoczesność bez misji legitymizuje niemal wszystko.

Literatura ostatniego okresu nie ma oczywiście odpowiedzi na pytanie, co z tym począć. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę kilkanaście ostatnich lat, zauważymy ciekawą zmianę zainteresowań wśród podróżników: w mniejszym stopniu niż w latach 90. autorzy książek o innych społeczeństwach są zainteresowani okrutną (bądź wzruszającą) egzotyką (Zakaukazie, Azja), mniej chcą wzbudzać współczucie (Afryka), w większym stopniu natomiast koncentrują się na prostym zagadnieniu: „Jak oni sobie radzą?”. Czyli: jak rozwiązują problemy społeczne, jak uczestniczą w polityce, jak radzą sobie z bezrobociem i korupcją, jak urządzają szkoły, o czym debatują.

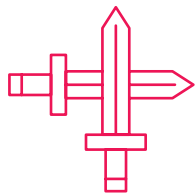
Z tych książek – a mam tu na myśli przede wszystkim teksty autorów, którzy pojechali na północ i na południe (Zaremba, Plebanek, Kruszyński, Świdorski, Szczygieł, Kaczorowski) – wyłania się dość nieoczekiwana reorientacja geograficzno-kulturowa: przeciążona opisami i konwencjami oś Wschód–Zachód (Rosja–Niemcy) zostaje zastąpiona osią Północ–Południe. To nie zwykła zmiana kierunku podróży, lecz reorientacja wyobraźni.

Oś Wschód–Zachód reprezentuje nie tylko szlak od Moskwy do Berlina i Paryża, lecz przede wszystkim wyobrażenie o możliwościach rozwojowych Polski. Możliwości te zawsze pozostają zależne, a więc niesamodzielne. W takim wyobrażeniu Wschód oznacza: autokratyczne formy rządzenia państwem (niedobór demokracji), osamotnienie człowieka wobec struktur państwowych (niedostatek praw), niesprawiedliwy podział dóbr (gospodarka skorumpowana i zideologizowana), polityka zagraniczna oparta na przemocach. Dla wyobraźni rządzonej osią poziomą Polska leżąca zbyt blisko Wschodu to Polska zagrożona

*Energia słabnie – po odzyskaniu wolności i zainstalowaniu gospodarki wolnorynkowej trudno znaleźć inne źródła społecznej mocy niż wzajemna nienawiść*



Zamiast importu rozwiązań, potrzebne jest myślenie o warunkach ich realizacji – o kontekście społecznym i koniecznych zmianach dla dotrzymania nowoczesnych umów



potencjalną ingerencją militarną Wschodu, niedostatecznie demokratyczna, posiadająca zbyt słabe prawo, niezdolna do uwolnienia gospodarki od korupcji i wpływów ideologii. Jedyne rozwiązanie historiozoficzne w takim układzie może polegać na ucieczce od Wschodu ku Zachodowi, czyli ku demokracji, prawom ubezpieczającym człowieka w konfrontacji z władzą i państwem oraz ku zasadom rynkowym, które dają wszystkim równe szanse bogacenia się i zarabiania. A ponieważ oddalanie się od Wschodu nie może oznaczać fizycznego przybliżania ku Zachodowi, więc istota procesu rozwojowego sprowadza się w tym myśleniu do przejmowania Zachodnich wzorców.

Układ ten nie zniknął. Został jednak osłabiony, poluzowany, pozbawiony swojej wyłączności. Oś Północ–Południe poszerza mapę historiozoficzną – wzbogaca układ współrzędnych pozwalających określić położenie Polski w procesie późnej nowoczesności.

Pierwsza obserwacja, która wyłania się z podróży wzdłuż nowej osi, dotyczy wspomnianych wcześniej idei nowoczesnych. Podróżnicy odnotowują ich odnowienie poprzez łączne traktowanie. Północ, by ująć rzecz skrótowo, rozpoznaje i rozwiązuje (skutecznie bądź nie, to inna sprawa) własne problemy, pilnując korelacji między wolnością, równością i solidarnością. Lepsza sytuacja Północy jest wynikiem dbałości o to, by żadna z wartości nie rozwijała się kosztem pozostałych.

Sądzę, że nie da się zregenerować idei nowoczesnych wziętych z osobna, być może jednak łączne ich ujmowanie mogłoby przywrócić im wiarygodność i pragmatyzm.

Druga obserwacja dotyczy konieczności poszerzenia triady nowoczesnej o bezpieczeństwo (albo o redefinicję solidarności). Trzecia – szczególnie istotna w kontekście osi Wschód–Zachód, która raczej takiego myślenia nie dopuszczała – wskazuje na konieczność wy-myślenia nienaśladowczego wariantu nowoczesności. Modelu państwa szwedzkiego czy duńskiego, co podkreślają konsekwentnie różni autorzy, nie da się skopiować i przenieść nad Wisłę. Zamiast importu rozwiązań, potrzebne jest myślenie o warunkach ich realizacji – o kontekście społecznym i koniecznych zmianach dla dotrzymania nowoczesnych umów.

### Pod spodem

Raz jeszcze pozwolę sobie wrócić do *Wojny polsko-ruskiej* – książki paradygmatycznej dla naszych problemów (problemów, nie zaś ich rozwiązań).

Bohater powieści, Silny, to kres edukacyjnych złudzeń późnej nowoczesności w Polsce. Zanim się pojawił, mogliśmy sądzić, że edukacja liberalna w wolnym kraju uwolni umysły młodych ludzi od fantazmatów obcości; wyzwoli ich od nacjonalizmu, a zarazem pomoże im zachować postawę patriotyczną; uczyni ich obywatelami Europy, a jednocześnie sprawi, że pozostaną Polakami; ich wiarę uczyni wolną od fanatyzmu, nauczy zaś ekumeniczności, którą będą potrafili ofiarować starszym pokoleniom. Silny zweryfikował wszystkie te nadzieje, przenicował je i ośmieszył. Pokazał bowiem, że można nie znać niewoli, przejść przez kolejne etapy edukacji w wolnym kraju, nie doświadczać z niczyjej strony szczególnego ucisku, a zarazem bezbłędnie i w przyspieszonym tempie wytwarzać fantazmaty obcości. Silny re-konstruuje wrogów intuicyjnie i odruchowo, co znaczy, że matryca obcości istnieje w nim

pod powierzchnią wykształcenia – poniżej cytatów i maksym, przed progiem poglądów, które są zaledwie racją dla tożsamości, nie zaś klarowną wykładnią stanowiska ideowego.

Skąd Silny wzięł swoich (a zarazem i naszych) Obcych? Zestaw przez niego namierzony – kobieta, homoseksualista, rusek, kapitalista – pochodzi z rozmów, które bohater prowadzi w domu i w szkole, z filmów, które ogląda, z politycznych sporów, którym się przysłuchuje. Czyli z powietrza, którym oddycha.

Nakazuje to z pełną pokorą przyznać, iż żadna edukacja – rozumiana jako zestaw konkretnych treści – niczego nie zmienia. Poglądy wypowiedziane przez Silnego to nie racjonalizacja doświadczeń, lecz uspołnienie emocji. To one tkwią najgłębiej w człowieku i to one decydują o jego sposobie odnoszenia się do świata. Z gleby emocji – gniewów i sympatii, odrazy i ekstazy, obojętności i nienawiści – wyrastają figury Obcych. Dyskurs przychodzi dopiero na samym końcu jako żalosna próba legitymizacji własnych odczuć.

W zachowaniu Silnego szczególną rolę odgrywają trzy emocje negatywne: wstyd, gniew i lęk. Silnego można zawstydzić, wykazując mu niedostatek patriotyzmu, można go zagniewać, podając w wątpliwość cnotę jego matki, można go zastraszyć, podważając jego męskość. Tym trzem emocjom negatywnym odpowiadają (niekoniecznie symetrycznie) trzy emocje pozytywne: duma, odpłata i pewność. Trzy wymienione pary (podkreślam: współistniejące kontekstowo) wydają się emocjonalną matrycą nowoczesności.

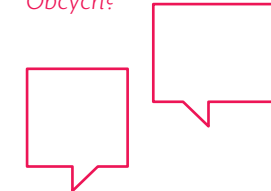
Nie twierdzą, że w nowoczesności się narodziły. Sądzę, że mają specyficzną historię nowoczesną i że właśnie z nich nowoczesność czerpała ogromną część swojej energii. Nowoczesność zawdzięczała swoją dynamikę strategiom zawstydzania, wzbudzania i magazynowania gniewu oraz wzbudzania i uspokajania lęków. Odpowiednio też rozwijały się narracje dumy, odpłaty (zadośćuczynienia) i pewności (stabilności, bezpieczeństwa).

Każda z tych emocji ma osobną (a zarazem powiązaną z innymi) historię w polskiej nowoczesności. Omówię w kilku zdaniach „strategię zawstydzania”, ponieważ wydaje mi się najbardziej symptomatyczna dla ostatniego ćwierćwiecza.

Spółeczna maszynieria wstydu była jedną z najsłabszych i najważniejszych dla rozwoju nowoczesności. Poczynając od tekstów założycielskich (pamiętnej kantowskiej definicji: „oświecenie to wyjście człowieka ze stanu niesamodzielnosci, w którą popadł z własnej winy”), aż do czasów polskiej transformacji, odwoływanie się do poczucia wstydu było strategią oddziaływania na społeczeństwo. Nowoczesność wytworzyła podmiot, który miał być: autonomiczny, a więc samodzielny; równy, a więc zintegrowany z innymi; rozumny, a więc nie dowierający żadnej odpowiedzi, której nie da się racjonalnie uzasadnić. Tym samym nowoczesność ufundowała antropologię wstydu, stwarzając człowieka, który powinien wstydzić się niepełnej samodzielności, niedostatecznej integracji społecznej i ulegania mitom.

Wielkie figury wstydu nowoczesnego w przełożeniu na polskie warunki (a także warunki innych społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej) pozwalały porządkować narracje transformacyjne. Społeczeństwo było mobilizowane do znoszenia rozmaitych niewygód i nieszczęść i zarazem obarczane częścią odpowiedzialności za nie. Transformacja opierała się na zawstydzaniu z tytułu: zapóźnienia cywilizacyjnego (niesamodzielnosci, pozostawiania

Skąd Silny wzięł swoich (a zarazem i naszych) Obcych?



Energia polskiej nowoczesności wyczerpała się, ponieważ skończyła się skuteczność zawstydzania

z tytułu za najbardziej rozwiniętymi krajami Zachodu), niedostatecznej racjonalności (gospodarka wymaga przede wszystkim kalkulacji – każdy, kto ginie od niewidzialnej ręki rynku, sam jest sobie winien) i niedostatecznej solidarności (z dyskryminowanymi – różnie definiowanymi: wykluczeni ekonomicznie, płciowo, a dziś: ułomne dzieci i ich rodzice). Bądźcie bardziej samodzielni, bardziej rozumni (obliczeni), bardziej solidarni – oto podstawowe przykazania, których niespełnienie groziło narażeniem się na pragmatyczne niepowodzenie, ale i na wstyd. Wydaje się, że energia polskiej nowoczesności wyczerpała się, ponieważ skończyła się skuteczność zawstydzania (brawurowy demontaż dyskursów wstydu przeprowadził Paweł Demirski w swoich dramatach).

Wygaszanie wstydu

Od lat 80. najważniejszymi źródłami wstydu były: Zagłada Żydów (lub – w szerszym ujęciu – relacje między Polakami i mniejszościami etnicznymi, które z Polski w ciągu XX wieku zniknęły), PRL, narodziny polskiego kapitalizmu, mentalność tradycjonalistyczna.

Zagłada zajmuje w tym zestawie miejsce kluczowe, jako że debata nad nią stanowi alternatywny początek nowego okresu. Nie rok 1989, nie obrady Okrągłego Stołu, nie upadek Muru Berlińskiego, lecz seria książek i artykułów z połowy lat 80. wyznaczała moment inicjatywny nowego okresu w historii Polski.<sup>3</sup> Początek ten stał pod znakiem powinności moralnych. Od eseju Błońskiego (*Biedni Polacy patrzą na getto*, 1987) do schyłku lat 90. narracje o Zagładzie odwoływały się zasadniczo do kategorii winy i kierowały ku możliwemu zadośćuczynieniu – moralnemu lub materialnemu. Teksty te proponowały przede wszystkim poszerzenie pamięci zbiorowej i umieszczenie w niej Żydów jako składnika polskiej historii i polskiej społeczności. Doniosłą – pod wieloma względami kluczową, choć wielce zwodniczą – rolę odgrywała wówczas topika żałoby: polskie narracje o Zagładzie usiłowały poszerzyć obrzęd dziadów, dopisując do polskiej pamięci żałobnej społeczność żydowską; jednakże chcąc zaświadczyc o konieczności takiego procesu, przedstawiały konkretnych bohaterów (narratorzy powieści *Weiser Dawidek* Pawła Huellego, *Początku* Andrzeja Szczypiorskiego, *Zagłady* Piotra Szewca, *Umschlagplatzu* J.M. Rymkiewicza), którzy opłakują Żydów i którzy nie potrafią owego opłakiwania pogodzić z powojenną codziennością. Za sprawą owej reprezentacji punkt ciężkości przenosił się z ofiar Zagłady na ofiary świadkowania Zagładzie, z Żydów na Polaków, z zamordowanych na pamiętających. A ponieważ zniknięcie Żydów z Polski okazywało się niewyraźne, żałoba – niemożliwa do

3 – 1985 – emisja pełnej wersji filmu Claude’a Lanzmanna *Shoah* we Francji; na łamach „*Liberation*” ukazuje się artykuł *La Pologne sur les bancs des accusées* (Polska na ławie oskarżonych); na łamach podziemnego pisma „*Czas*” ukazuje się wywiad Anki Grupińskiej z Markiem Edelmanem *To wszystko nie miało znaczenia* („*Czas*” 1985, nr 2); Stanisław Benski, *Cesarski walc*; Hanna Krall, *Sublokator*; emisja w TVP okrojonej wersji filmu Claude’a Lanzmanna *Shoah* – krytyczne reakcje w prasie polskiej, – 1986 – Andrzej Szczypiorski, *Początek*; Stanisław Benski, *Ocaleni*; Paweł Śpiewak, *Szoah, drugi upadek*. „*Więź*” 1986, nr 7/8; w tym samym numerze także dyskusja redakcyjna *Miedzy antysemityzmem a Holocaustem*; – 1987 – esej Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* („*Tygodnik Powszechny*” 1987, nr 2); esej Jerzego Jedlickiego *Dziedzictwo i odpowiedzialność zbiorowa* („*Res Publica*” 1987, nr 1); Paweł Huelle, *Weiser Dawidek*; Piotr Szewc, *Zagłada*; Henryk Grynberg, *Kadysz*; Tadeusz Konwicki, *Bohiri*; Adolf Rudnicki, *Teatr zawsze grany*.

przeprowadzenia, upamiętnienie – niewykonalne, więc praca żałoby zmieniała się w pracę melancholii. Czyli w niekończące się, neurotyczne, powtarzane w sekwencji tych samych ruchów rozpoczynanie obrzędu, który nie potrafi przedstawić obiektu żałoby ani określić powinności żywych wobec zmarłych.

Wina osiągnęła masę krytyczną po publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa (2000). I ta masa krytyczna objawiła się już w nowej postaci, definiowanej przez wstyd, a nie winę. Przed *Sąsiadami* można było mieć nadzieję na wybaczenie i ewentualne zadośćuczynienie. Książka Grossa uświadomiła jednak pewien nadmiar okrucieństwa, który nie mieści się w pragmatyce zbrodni czy grzechu. Obsceniczność czynów w Jedwabnem nie pozwalała poprzestać na pytaniu: „CO zrobiono Żydom?”, zmuszając do ustawicznego rozmyślania o tym, JAK to zrobiono. Rację miała Joanna Tokarska-Bakir, gdy stwierdziła, że po *Sąsiadach* Jedwabne „wiło się na oczach całej Polski ze wstydu”. Tomasz Szarota w rozmowie z Jackiem Żakowskim stwierdził, że przyszedł czas, by wreszcie zająć się „ciemną stroną stosunków polsko-żydowskich” (*Diabelskie szczegóły*. „*GW*” z 18–19 XI 2000, s. 10–12). Po książce Grossa relacje polsko-żydowskie czasów Zagłady nabrały właśnie charakteru „ciemnej materii” – niedającej się już ograniczyć do problemu winy, mieszczącej mroczne tajemnice ksenofobicznego patriotyzmu i katolicyzmu.

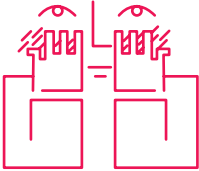
Przemiana poczucia winy w poczucie wstydu jest procesem w toku. Niektórzy pisarze próbują ów proces zamknąć – *Nasza klasa* Słobodzianka podkreśla obrzydliwość czynów i blokuje refleksję nad ich genezą; zarazem autor dostarcza odbiorcom pozornego oczyszczenia, wskazując na biologię (proces starzenia się i umierania) jako instancję wymierzającą ostateczną karę. Zasadniczo jednak dzisiejsza sztuka – zgodnie z przejściem od winy do wstydu – przemieszcza Zagładę z powrotem w kierunku niewyraźnego. Nadaje to co prawda nową żywotność Holocaustowi, jednak zarazem sprawia, że estetyką dominującą staje się horror. To zaś oznacza, że po winie i wstydzie Zagłada wiąże się na powrót z lękiem.

Krótko: w drugiej połowie lat 80. Zagłada wkraczała do polskiej kultury jako wyzwanie dla pamięci, dla zbiorowej moralności (stawianej przed obowiązkiem oczyszczenia), zbiorowej tożsamości (stawianej przed koniecznością urealnienia więzi z Innym, wypracowania faktycznej solidarności) i wreszcie jako wyzwanie dla projektów prawa. W drugiej dekadzie XXI wieku Zagłada co prawda zagnieżdżyła się w społecznej postpamięci, ale wyrażana w estetyce horroru budzi do życia zbiorowy system immunologiczno-symboliczny. Zadaniem owego systemu jest bronić się przed obrzydliwym lękiem. Zagłada NA RAZIE nie służy do formułowania nowych zadań wspólnotowych. Energia winy, wstydu i lęku kumuluje się gdzieś w zbiorowej podświadomości, ale nie prowadzi do określenia nowych celów.

Uśpioną energię emocji związanych z Zagładą obudzi dziś – i wykorzysta w zmieniony sposób – ten, kto zdoła przemówić w języku lęku i kto zdoła połączyć ów lęk z moralnością.

Wstydy transformacyjne

U schyłku lat 80. literatura wytypowała jednego bohatera, którego – symbolicznymi środkami – zawzięcie molestowała. Był nim ówczesny zwycięzca rynkowego wyścigu, czyli drobny cwaniaczek, nadwiślański kapitalista, pośpieszenie i nieudolnie zacierający





*Dlatego, że literatura i media stworzyły trzech „wstydlivych” bohaterów polskiej kultury, wstydem została zagrożona cała potransformacyjna normalność*

ślady swojego plebejskiego pochodzenia i strojący się w piórka business class. Jego ubiór, wygląd, zachowanie, maniery i gust były kulturowo napiętnowane.

Chwilę później, na początku lat 90., dołączył do niego drugi typ – PRL-owiec. Często przedstawiano go jako tego samego biznesmena, który – zgodnie ze wzorcem konformizmu – dopiero po 1989 roku zmienił swój wygląd: w czasach PRL-u wcale nie musiał być członkiem partii czy należeć do funkcjonariuszy reżimu. Określało go raczej w tamtych czasach ograniczenie własnego życia do celów osiągalnych w państwie socjalistycznym: mieszkanie w blokach, komplet wypoczynkowy w salonie, mały fiat, wczasy w Kołobrzegu... Mieszanka tandety i bezguścia, kupowana za ciężko zarobione pieniądze i postrzegana przez szczęśliwych właścicieli jako szczyt marzeń. Wszystko to – a więc horyzont poznawczy i estetyczny, plan życia przykrojony na miarę ambicji rozbudzanych przez socjalistyczne państwo – stało się przedmiotem literackiej kpiny. Tym samym codzienność PRL-owska i dorobek wyniesiony z tamtych czasów stawały się doświadczeniem wstydlivym.

Mniej więcej od drugiej połowy lat 90. dołączył do powyższej dwójki trzeci bohater wstydlivy – „typowy Polak”. Nietolerancyjny, myślący o społeczeństwie raczej w kategoriach jedności niż wielości, upatrujący w pluralizmie przyczyn rozmaitych nieszczęść – był ów bohater przedstawiany jako reprezentant zapiekłego i wąskiego konserwatyzmu. Zamiast poglądów i racji nosił w sobie frustracje. Jego katolicyzm był zaściankowy, jego patriotyzm pełen nawiści do sfingowanych Obcych, a jego horyzonty myślowe wyznaczało przeświadczenie o naturalności płci, pochodzenia etnicznego i seksualności. Wszelka odmienność była dla „wsteczniaka” niemoralna i nienaturalna, on sam zaś w krótkim czasie został wykreowany na Ciemnogrodzianina – reprezentanta zaściankowej polskości.

Właśnie dlatego, że literatura i media stworzyły trzech „wstydlivych” bohaterów polskiej kultury, wstydem została zagrożona cała potransformacyjna normalność. Razem bowiem z tą wytypowaną i typową trójką, zepchnięciu na margines społeczny ulegały trzy rozległe doświadczenia i stojące za nimi formy społecznego bycia: okres PRL-u, narodziny kapitalizmu i tradycjonalistyczna tożsamość zbiorowa. Gdyby udało się utrzymać je na tej pozycji, znaczyłoby to, że jesteśmy zaangażowani w rzeczywistość kapitalistyczną, lecz zarazem nie dysponujemy żadną swoistą estetyką, w której moglibyśmy o naszym nowym życiu mówić. Moglibyśmy pamiętać o naszych biografiiach zanurzonych w PRL-u, lecz zarazem nie moglibyśmy o tym opowiadać bez utraty prestiżu. Moglibyśmy, ponadto, nadal chodzić do kościoła, uznawać wartość naszej obyczajowości, akceptować polską tradycję, lecz zarazem nie mielibyśmy żadnych środków komunikacji, które pozwalałyby to wyrazić w sposób zasługujący na szacunek.

Znaczna część opowieści dotyczących nowej rzeczywistości uwzględniała jeden z trzech wstydlivych bohaterów. Powieść, która objęła je łącznie, stworzył Michał Witkowski. W książce Barbara Radziwiłłówna z *Jaworzna-Szczakowej* (2007) – powieści nie tyle wybitnej, co symptomatycznej – poznajemy bohatera, który nosi w sobie i na sobie wszystkie wstydy: w czasach schyłkowego PRL-u dorobił się niewielkiego majątku na rozmaitych pokątnych interesach; w III RP jest właścicielem lombardu (skupuje białe wyprawki sprzedawane przez ubogich), pożycza pieniądze, trudni się egzekucją długów; jego styl życia (siłownia, dwóch ukraińskich ochroniarzy u boku, odżywki) to kumulacja żenady, a jego moralność (przemoc na co dzień, kościół od święta) stanowi przeciętną społeczną obłudę i hipokryzję.

Z tym wszystkim Witkowskiemu udało się dokonać rzeczy kluczowej: przemienić potransformacyjne wstydy w obciach. Zamienił zatem zachowania podlegające kwalifikacji moralnej w wybory podpadające pod ocenę estetyczną. A postawy i przedmioty przemieszczone w sferę obciachu nobilitował.

Nazywam powieść Witkowskiego symptomatyczną, ponieważ autor uwybrał proces przebiegający w całym życiu społecznym: trzy ważne doświadczenia (co robiliśmy w PRL-u? jak wytworzyliśmy kapitalizm? jaką moralność reprezentujemy?) były zagrożone oskarżeniem o konkretne przewiny. Sztuka lat 90. pracowała nad zmianą kwalifikacji moralnej w estetyczną, zaś Witkowski zatwierdził ów proces i nadał mu nową jakość: jego powieść pokazywała niewątpliwą obciachowość estetyki codziennej (łączącej białe dawne z nowym), obciachowość pobożności, uczestnictwa w kapitalizmie czy udziału w PRL-u, lecz zarazem dowodziła, że innej estetyki codziennej nie ma. Dysponujemy tylko tym, co obciachowe, więc musimy się po prostu z tym pogodzić.

Dlatego powieść Witkowskiego uznaję za sygnał wygaśnięcia energii transformacji związanej z możliwością zawstydzania i odwołującej się do trzech zakresów postępu: przemiany kapitalizmu (z adaptacyjnego na suwerenny), przeglądu dziedzictwa popeerelowskiego i modernizacji religijności.

W Polaku współczesnym trudno obudzić wstyd, ponieważ nauczył się on posługiwania systemem obronnym: potrafi rozdzielić sferę techniczno-cywilizacyjną (zaawansowaną) od obyczajowej i określać tę pierwszą jako własną zdobycz, a tę drugą jako własny wybór. Mówiąc inaczej, Polak współczesny dotarł do końca historii, ponieważ uznał, że ani mentalności, ani relacji międzyludzkich nie musi już zmieniać. Potrafi – co pokazał przypadek moherowych beretów – przywdziać strój uznany przez innych za zawstydzający i dumnie paradować w szatkach uszytych ze społecznej zniewagi. Zmiana wydaje się o tyle istotna, że wstyd mógł służyć „sterowaniu” zewnętrznemu, natomiast obciach jest kwestią indywidualnego wyboru. Polak jest zatem taki, jaki jest i nie tylko nie powinien za to się wstydić, lecz co więcej – może być z tego tytułu dumny.

Jedyna motywacja, która jest jeszcze do wykorzystania, wiąże się z niedostatkiem solidarności – nie tylko międzyludzkiej, lecz także międzygatunkowej, a więc uwzględniającej istoty inne niż ludzie. Przypadek Rospudy, a także spór o ubój rytualny zwierząt pokazują jednak, że polska solidarność jest oparta na szowinizmie gatunkowym i z trudnością dociera do granic świata ludzkiego. Z pewnością jednak idee ekologiczne stanowią inny język apelowania do poczucia wstydu, więc można mieć nadzieję, że spoczywa w nich szansa odświeżania komunikacji społecznej. (Na prawach eksperymentu można by zaproponować wprowadzenie do szkół podstawowych przedmiotu praktycznego „Jak rozmawiać z naturą”, polegającego na nauce słuchania zwierząt, roślin, owadów i nauce ich rozumienia, a także działania w ich sprawie).



*Wstyd mógł służyć „sterowaniu” zewnętrznemu, natomiast obciach jest kwestią indywidualnego wyboru*

## Zatrute źródła dumy i nowe mediacje

Wstyd tworzył emocjonalną podstawę nowoczesności w powiązaniu z dumą.

Ujmując rzecz schematycznie: w zamian za uniknięcie kluczowych wstydy – wstydu zapóźnienia, niesamodzielności oraz niesolidarności – nowoczesność oferowała dumę. Przyspieszanie rozwoju, dążenie do autonomii oraz wytwarzanie więzi społecznych to swoiście nowoczesne podstawy uznania. Z tej perspektywy rok 1989 jest kulminacją nowoczesności: odzyskanie niepodległości oznaczało, że społeczeństwo odzyskuje panowanie nad własną historią i od tej pory samodzielnie wytwarzać będzie warunki własnego rozwoju; że razem z pozycją dziejotwórczą społeczeństwo będzie mogło nadrobić (zawstydzające) zaległości techniczno-cywilizacyjne, gospodarcze i prawno-kulturowe, które dzieliły nas od państw wyżej rozwiniętych; że w nowych warunkach możliwe okaże się objęcie ideą solidarności coraz szerszych grup ludzkich i pozaludzkich. Duma wynikająca z odzyskania autonomii zbiorowej dawała dostęp do kolejnych źródeł uznania związanych z postępem i sprawiedliwością.

Potrójne źródło dumy zostało jednak już w pierwszej dekadzie zatrute. W centrum debaty publicznej stanęło pytanie o podmiot zbiorowy, dla którego (w imię którego) niepodległość odzyskano. W tej kwestii starły się ze sobą dwie narracje. Pierwsza z nich, wykształcona już w połowie lat 80., mówiła, że podmiotem tym jest zbiorowość mnoga i zróżnicowana, składająca się z żywych i umarłych, z Polaków i z duchów dawnej Rzeczypospolitej, z ludzi „normalnych” i z odmieńców. Wspólnota projektowana obejmowała zatem niedostatecznie dotychczas upodmiotowioną kobietę, Żydów, mniejszości etniczne i wyznaniowe, a także odmieńców seksualnych. Mówiąc językiem literatury, chodziło o włączenie Weisera Dawidka, pięknej pani Seidenmann, sublokatorki, Hanemanna i tych, którzy dopiero u schyłku życia, jak Strykowski, przerywali milczenie w sprawie swojej tożsamości seksualnej. Dla tak wyobrażonej wspólnoty autonomicznej uznanie mogło przypaść w udziale tylko tym ludziom, którzy zapobiegają powstawaniu zjawiska „społecznego sublokatorstwa”, troszcząc się o powiązanie modernizacji z solidarnością.

Narracja ta niosła jednak kłopotliwe konsekwencje dla tożsamości tradycyjnej, kwestionowała bowiem prawo do dumy czerpanej z dotychczasowych podstaw tożsamościowych. W społeczeństwie schyłkowego PRL-u część uznania przypadała każdemu Polakowi z tytułu uczestnictwa w tożsamości zbiorowej, czyli z racji bycia „Polakiem”, „mężczyzną” (w mniejszym stopniu kobietą), a także z racji bycia „Polakiem heteroseksualnym”. Zbiorowy podmiot pluralistyczny zaprojektowany przez kulturę polską w latach 80. kwestionował automatyczność owego uznania. Cechy, które do tej pory wystarczały, by uczestniczyć w transferze dumy, okazywały się nie tylko „nabyte”, lecz co gorsza wplątane w dzieje opresji. Polskość wobec innych narodowości (zwłaszcza żydowskiej, ukraińskiej i litewskiej), męskość wobec kobiecości, heteroseksualność wobec homoseksualności nabrały charakteru przemocowego i traciły walor „naturalności”. Wydobyte z ukrycia, stawały się faktami kulturowymi o podejrzanym biografii i niebezpiecznym potencjale.

Takie postawienie sprawy wywołało wśród nosicieli tradycyjnej tożsamości poczucie zaboru uznania. Dlatego w latach 90. do głosu zaczęła dochodzić narracja druga, przeciw-pluralistyczna, która mówiła, że wspólnota, w imię której osiągnięto niepodległość, musi

uwzględniać tradycyjną „polskość”, „heteroseksualność” i „katolickość” jako kluczowe wyznaczniki obywatelstwa. Naprzeciw narracji pluralistycznej stawiała więc nie tyle narracja monistyczna, ile większościowa, która przyznaje prawa różnym mniejszościom wedle własnego uznania.

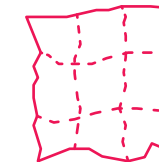
Poróżnione grupy blokują sobie nawzajem dostęp do źródeł uznania bądź owe źródła zatrują. Rezultatem staje się autarkiczne gospodarowanie dumą, polegające na świadczeniu uznania wyłącznie w zamkniętych grupach, pomiędzy którymi niemożliwy jest transfer dumy. Przykładowo, kiedy liberał mówi: „Powinniśmy być dumni z tego, co Polska osiągnęła w ciągu ostatniego ćwierćwiecza”, naprzeciw niego stają (w chwilowym i niechcianym sojuszu) lewicowcy i prawicowcy, którzy stwierdzają: „Wstrzymajmy się z dumą, dopóki nie zostaną zlikwidowane wykluczenia”. Lewica i prawica inaczej przy tym pojmuje wykluczone: dla lewicy są to dyskryminacje prawne i ekonomiczne dotyczące reprezentantów mniejszości, podczas gdy według prawicy wykluczana jest większość i jej obyczajowość. To samo dzieje się, gdy prawica mówi o Powstaniu Warszawskim jako źródle dumy, albo lewica o tradycjach emancyipacyjnych, albo ekologowie o zmienionych prawach. Źródło uznania dla jednych staje się nieskutecznym narzędziem zawstydzania dla drugich.

Owa niesymetryczność wynika stąd, że nie istnieje w tej chwili w polskiej kulturze wartość swoiście nowoczesna – w zakresie autonomii, rozwoju i solidarności – której osiągnięcie mogłoby służyć jako podstawa powszechnego uznania. A skoro tak, to nie działa już i nowoczesne zawstydzanie z tytułu zapóźnienia, niesamodzielności i egoizmu. Poszczególne wstydy i dumy funkcjonują w rozmaitych konfiguracjach i w rozmaitych grupach społecznych, jednakże zasadniczo niemożliwe stało się świadczenie uznania i oczekiwanie wyrazów uznania poza granicami autarkicznie definiowanej zbiorowości. Z punktu widzenia logiki uznania jest to sprzeczność. Ten, kto czerpie dumę z innych źródeł, rzuca wyzwanie naszym staraniom o uznanie. Chcemy, by ktoś taki uznał nasze osiągnięcia. Ale Inny stoi na straży integralności uznania: przyzna nam rację, jeśli spełnimy definiowane przez niego warunki łączące samodzielność, rozwój i solidarność. A ponieważ ideały nowoczesne uległy relatywizacji, więc dostęp do uznania jest zablokowany. Można zdobyć uznanie za działanie na rzecz równouprawnienia płci albo na rzecz obrony Kościoła katolickiego; za solidarność z narodem albo za solidarność ze zwierzętami; za dochowywanie wierności Chrystusowi albo za wierność partnerowi tej samej płci (nie twierdzę, że to są wartości osobne – twierdzę, że są one postrzegane jako konfliktowe).

Emocjonalną odpowiedzią na niezaspokojone roszczenia staje się gniew. Gniew i różne jego odmiany: niezadowolenie, dyskomfort, irytacja, frustracja, oburzenie, wściekłość. To one – wobec nieskuteczności wstydu i zablokowanego dostępu do dumy – zdają się dominować w polskim życiu afektywnym. W związku z tym pytanie: „Dlaczego wstyd i duma nie wytwarzają już nowoczesnej społeczności?”, porzucam na rzecz kwestii: „Czy gniew można uspołecznić?”.

Zanim odpowiem, postaram się krótko scharakteryzować mapę gniewu. Pozwoli to bowiem pokazać, jak emocja ta rozprzestrzeniła się i upowszechniła do tego stopnia, że jej doświadczanie i sposób jej artykulacji zacierają różnice społeczne.

Gdybyśmy chcieli zaznaczać gniew kolorem czerwonym, mapa zaczerwieniłaby się w całości. Obie strony (odradzającej się i niepozabawionej bałaganu) wojny kulturowej odnalazły gniew



*Emocjonalną odpowiedzią na niezaspokojone roszczenia staje się gniew*

Kluczowy proces przedstawiany w fabułach polega na upodmiotowieniu, czyli przejściu od stanu pokrzywdzenia do gniewu i od gniewu do działania

bardzo wcześnie. Strona konserwatywna (Rymkiewicz, Ziemkiewicz, Horubała, Wildstein) akcentuje przede wszystkim problem znikającej suwerenności podmiotów zbiorowych (państwa, klasy społecznej, rodziny, wspólnoty wyznaniowej), a także obraz zdemoralizowanej władzy, zglobalizowanego rynku, niemoralnej i nieistotnej kultury, zyskując w ten sposób uzasadnienie dla gniewnych bohaterów. Nowym zjawiskiem w polskim życiu wydaje się niemal identyczna gniewność po drugiej stronie. Zwolennicy pluralizmu i poszerzania zobowiązań solidarystycznych również przeszli od języka dumy i wstydu do języka gniewu. W książkach „postępowych” widzimy – symetrycznie względem książek „prawicowych” – jak kurczy się artykulacja idei, a wydłuża czas działania silnych afektów. W *Cwaniarach* Sylwii Chutnik, w powieści *Ciemno, prawie noc* Joanny Bator, w horrorze *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk, w gniewnych fantazjach społecznych *Czwarte niebo* oraz *Rebelia* Mariusza Sieniewicza, w powieści *Nieobecni* Bartosza Żurawieckiego poznajemy wykluczone grupy społeczne (biedni, bezdomni, starsi, kobiety, homoseksualni) czy odcięte od świata ludzkiego zwierzęta. Projekty odnowienia i rozszerzenia zasady solidarności są tu jednak nie tylko „rozpatrywane”, czyli wypowiedane w sporze racji, lecz przede wszystkim wprowadzane w akcję. Uzasadnieniem protestu jest krzywda, która dotyka wykluczonych, jednakże wykluczeni nie są już przedmiotem społecznej debaty. Kluczowy proces przedstawiany w fabułach polega na upodmiotowieniu, czyli przejściu od stanu pokrzywdzenia do gniewu i od gniewu do działania.

W przypadku obu stron pojawia się więc kolejne zjawisko, które zaciera podział: jest to nie tylko pasaż od dialektyki dumy i wstydu do gniewu, lecz także wykorzystywanie gniewu jako znaku innego sposobu uczestnictwa w historii. Dla tego uczestnictwa przemoc nie jest już wyborem zabronionym.

Należy to podkreślić: polska literatura ostatniej dekady, potraktowana jako zapis i prospekt zbiorowych tożsamości, mówi wyraźnie, **ŻE NIE MA DZISIAJ TAKIEJ GRUPY SPOŁECZNEJ, KTÓRA COFAŁABY SIĘ PRZED STOSOWANIEM PRZEMOCY**. Narodowcy i homoseksualiści, konserwatyści i pluraliści, prawicowcy i feministki, katolicy i antyfaszyści, obrońcy krzyża i obrońcy zwierząt – wszyscy oni opowiadają o aktach zastosowania siły w odpowiedzi na niesprawiedliwość. Oczywiście, w odniesieniu do literatury należałoby mówić o rozgrywaniu fantazmatów przemocy, jednakże nie lekceważyłbym tego aspektu tylko dlatego, że dzieje się w fikcjach. Przekroczenie progu w imaginacji jest artykulacją woli zmienionego kształtowania rzeczywistości.

W znanym esej *Zmierzch paradygmatu* (1994) Maria Janion zebrała argumenty świadczące o końcu romantyzmu (a ściślej: formacji romantyczno-symbolicznej) w kulturze polskiej. Autorka omawiała podstawowe aspekty odchodzącej formacji: dominację zbiorowości nad jednostką, jedność tyrtejskiego stylu odbioru, lokalny mesjanizm, autorytet przyznawany kulturze. Do tej listy dołączyć należałoby jeszcze jeden argument – zmienione podejście do przemocy. Romantyzm wykluczał przemoc, ponieważ sakralizował cierpienie: ujmując doświadczenie niewoli jako lokatę w zaświatowym banku sprawiedliwości bożej, tworzył moralną blokadę dla gniewu i agresji. Zgodnie z tą sublimacyjną koncepcją literatura polska przez dwieście lat konsekwentnie odmawiała akceptacji dla przemocy, nawet jeśli jej akty miałyby być wymierzone w ciemiężców.

W kontekście romantyczno-mesjanicznego rozwiązania sztuka przełomu XX/XXI wieku jawi się jako zanegowanie i subwersywne wykorzystanie tradycji: przemoc (wbrew

romantyzmowi) jest przedstawiana **JAKO SKUTECZNE I MORALNIE ZASADNE** medium społeczne, choć (zgodnie z romantyzmem) medium temu przypisuje się funkcje mesjańskie. Nie jest to jednak mesjanizm romantyczny – raczej należałoby go nazwać państwowym bądź społecznym. Dotychczasowe zbiorniki gniewu (jak powiedziałyby Sloterdijk) są dziurawe: ani chrześcijańska obietnica wiecznego porządku w zaświatach, ani lewicowa promesa odebrania majątków bogatym i zbudowania w przyszłości sprawiedliwego porządku ziemskiego nie stanowią dziś przekonującej narracji. Także liberalny romans, zmierzający do pogodzenia sprzecznych wartości, nie zdołał unieważnić roszczeń uznaniowych. Dlatego gniew szuka dziś swojego metahistorycznego uzasadnienia.

Być może stąd bierze się obfitość przemocy w polskiej kulturze ostatniej dekady. Książki, filmy i dzieła teatralne nie powstrzymują fantazjowania o przemocy. Przeciwnie: popędzają społeczną wyobraźnię ku rozwijaniu fabuł o zmianie porządku społecznego przy użyciu siły. Swoista polityka zniecierpliwienia ogarnia przy tym wszystkich uczestników uniwersum symbolicznego, co prowadzi do natychmiastowego aktualizowania scenariuszy stosowania przemocy. Stosuje się ją „za coś” i „po coś”, jest więc ona równocześnie zemstą i performatywem. Służy wskazaniu konkretnego zła, a jednocześnie przywraca prawo do stosowania przemocy, w której niemal wszyscy upatrują (choćby częściowej) ręką suwerenności. Państwo, klasa społeczna, rodzina, grupa mniejszościowa, sięgając po przemoc, ustanawiają samych siebie. Jednakże akt wstępnej suwerenności nie ma dalszego ciągu. Dominuje zakończenie otwarte: walki zostały stoczone, trupy leżą na historycznej scenie, a główni bohaterowie odchodzą w nieznane (lub znikają). Nie ma światopoglądowych czy społecznych podsumowań, brakuje gestu zwycięstwa, a prawne i społeczne skutki działań okazują się niewyraźne.

Sam akt przemocy staje się legitymacją wejściową tożsamości zbiorowej. Nowa introdukcja tożsamości polega na zaprezentowaniu własnej gotowości (i zdolności do) dokonania przemocy: kobiety stają do bójek z mężczyznami, homoseksualista zabija homofoba, stara kobieta uśmierca mężczyzn nieszanujących zwierząt, dziecko zabija okrutnego ojca i tworzy społeczny ruch nowej sprawiedliwości... W niektórych przypadkach są to samosądy zgodne z prawem (choć wymierzone poza jego strukturami), w innych – co wydaje się ciekawsze – czyny wcielające nowe prawo. Jest ono postulatem, zarysem nowego ładu społecznego. I niczym więcej niż zarysem, ponieważ nikt nie potrafi zaproponować rozwiązania, które łączyłoby podstawowe wymiary życia społecznego. Aktualny stan jest silnie kontestowany, stan przyszły – słabo wyobrażalny.

Z czego wynika nadobecność przemocy? Wydaje się, że z wcześniej omawianych bądź sygnalizowanych procesów. W grę wchodzi, po pierwsze, kryzys dialogu (konsensualności, parlamentaryzmu) jako strategii uprawomocniania zbiorowych tożsamości (w rezultacie społeczeństwo snuje o sobie narracje tak, jakby „rządziło się samo”); po drugie, kończy się skuteczność nowoczesnego gospodarowania dumą i wstydem; po trzecie, wyłania się nowa sieć afektywna, której żywotność zapewniają silne emocje negatywne; po czwarte, nastąpiło przededefiniowanie ofiary – po doznaniu krzywdy nie musi ona wyrzekać się przemocy.

Co „robi przemoc”? Mediuje. Pośredniczy między różnymi ludźmi i grupami, a także między czasami. Mediacyjna funkcja społeczna przemocy polega na tym, że łączy ona osobnych: na chwilę jednoczą się pokrzywdzeni reprezentujący różne doświadczenia i rozpoznają wzajemne podobieństwo jednego rysu – podobieństwo w kwestionowaniu stanu obecnego



Akt przemocy staje się legitymacją wejściową tożsamości zbiorowej

i w gotowości działania. Wiąże się to z mediacją drugą, obejmującą słabe połączenie czasu teraźniejszego z przyszłym: chwilowa wspólnota gniewu wie, czego nie chce dłużej tolerować, nie wie, co miałoby nastąpić po zabójstwie założycielskim. W dokonywanym przez nią akcie przemocy przejawia się raczej pragnienie, by zatrzymać czas teraźniejszy, niż umiejętność otwarcia czasu przyszłego. Gwałty popełniane na scenie są zabójstwami dawnego porządku, ale nie wyłania się z nich wyrazisty porządek nowy.

#### Zamiast konkluzji



Wszystkie omówione przeze mnie zjawiska – zanik witalności idei nowoczesnych, słabnięcie progresywnej roli wstydu i dumy, rosnąca rola silnych emocji, wyłanianie się społeczeństwa gniewu, nowy (związany z przemocą) rys tożsamości zbiorowych – sumują się w stan rozproszenia aksjologicznego, narracyjnego i symbolicznego. Wnioski, które potrafię sformułować, są, podobnie jak rozproszenie, mało wyraziste.

Po pierwsze, potrzebne zmiany kulturowe – więcej współpracy niż konkurencji, więcej bezpieczeństwa niż bogactwa (więcej stabilności niż ryzyka), więcej solidarności ludzkiej i pozaludzkiej niż egoizmu – mają szansę tylko pod warunkiem, że nie zostaną wpłątane w aktualne metody gospodarowania gniewem. Po drugie, mówienie o zmianach (mentalności, zachowań, preferencji, praktyk) w odniesieniu do dorosłych zawsze będzie spóźnione o dorosłość – zaczynać należy od dzieci. Po trzecie, słabnie możliwość negocjowania zmian czy wprowadzania ich drogą racjonalnej debaty – szanse modyfikacji tkwią raczej w odwoływaniu się do emocji i wrażliwości.

Przydałyby się nowe narracje.

# CZĘŚĆ 1

## DIAGNOZA

### ROZDZIAŁ I

## ZAGROŻENIA

## WYSYCHAJĄCE ŹRÓDŁA

ANDRZEJ OLECHOWSKI



*Słaby wzrost wydajności  
trzeba będzie kompenso-  
wać większym nakładem  
pracy*

Więcej wysiłku i potu, albo więcej wiedzy i inwencji. To dylemat, przed którym stoimy. Dotychczasowy przepis na wzrost gospodarczy, oparty na dużym zasobie taniej, dobrej jakości siły roboczej oraz napływie zagranicznego kapitału i technologii, nadal generuje wzrost, ale już tylko przyzwoity. Od siedmiu lat tempo wzrostu PKB wynosi 2–3 procent rocznie. Prognozy zapowiadają tempo niewiele wyższe. Nadzieja na dogonienie bogatych Europejczyków słabnie. Dlaczego? Przecież właśnie ten przepis przyniósł nam imponujący sukces?

Wygasa wzrost wydajności pracy. W długim okresie stopa wzrostu gospodarczego jest sumą stopy wzrostu zasobów pracy i stopy wzrostu wydajności. Wydajność rosła dynamicznie, ponieważ więcej i lepiej pracowaliśmy, ale też dlatego, że – głównie dzięki napływowi inwestycji zagranicznych – wytwarzaliśmy coraz bardziej zaawansowane (coraz bardziej dochodowe) produkty i usługi. Ten proces sprawił, że Polska z kraju przede wszystkim surowcowego, stała się istotnym producentem dóbr średnio zaawansowanych technologicznie. Problem w tym, że na tym poziomie utknęła.

Według obliczeń McKinsey wydajność polskiego górnictwa jest o 77 procent niższa niż w „starej Unii” (EU 15), rolnictwa o 59, energetyki o 48, a przemysłu o 44 procent. Te cztery sektory są odpowiedzialne za 60 procent luki pomiędzy wydajnością w Polsce i w UE 15.

Zamknięcie tej luki wymaga poważnych reform i zmiany postaw. Najważniejsze są działania mające na celu wzrost poziomu tzw. kapitału społecznego, poprawę jakości wykształcenia (zwłaszcza wyższego), poprawę jakości usług publicznych, wzrost zaufania do instytucji publicznych, wzrost skłonności do oszczędzania, wzrost nakładów na badania i rozwój. Górnictwo i energetyka powinny zostać sprywatyzowane; rolnictwo powinno zostać włączone do gospodarki rynkowej. Polscy przedsiębiorcy powinni wyłansować polskie marki na globalnym rynku.

Jeśli tych zmian nie podejmiemy, pozostanie nam dotychczasowa ścieżka. Będzie ona jednak mniej owocna i bardziej pracochłonna. Słaby wzrost wydajności trzeba będzie kompensować większym nakładem pracy – wysiłkiem i potem.

## ANTYNOMICZNY DRYF

PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI

Polska nowoczesność, w której funkcjonujemy jest specyficznie rozdwojona. Dzieli się na sferę modernizacyjną oraz modernistyczną. **MODERNIZACJA** to autostrady, telefony, służba zdrowia, system emerytalny itp. **MODERNIZM** to swoboda wyboru modelu życia, tożsamości (płciowej, seksualnej, wyznaniowej), wariantu rodziny.

Nowoczesność w Polsce jest schizofreniczna. Wszyscy jej chcą, ale na dwa różne sposoby. Jedni żądają coraz intensywniejszej modernizacji i ograniczenia tolerancji. Inni oczekują równouprawnienia tożsamościowego, ale kwestionują wzrost gospodarczy jako główną miarę postępu. Z jednej strony mamy zmodernizowanych konserwatystów. Z drugiej – antykapitalistycznych emancypantów.

Rozróżnienie na modernizację (infrastruktura) i modernizm (tożsamości) pozwala zrozumieć schizofrenię polskiej nowoczesności, czyli jej opóźnione zaawansowanie: rosnący standard i długość życia, poszerzająca się klasa średnia, malejący dystans między Polską i Europą Zachodnią, autostrady... to wszystko dowody sukcesu modernizacyjnego. Zaostrenie prawa antyaborcyjnego, rosnąca ingerencja Kościoła w sprawy państwa, nietolerancja wyznaniowa, mizoginia i homofobia, agresja wobec inności (płciowej, seksualnej, etnicznej) to dowody regresu modernistycznego.

Ta antynomia polskiej nowoczesności sprawia, że popadamy w dryf. Za co byśmy się nie wzięli, jedni nie chcą do przodu, a inni nie chcą do tyłu. Sami sobie jesteśmy kulą u nogi. Bez przełamania antynomicznego dryfu nie ruszymy. Inni nas popychają, ale to nie wystarczy. Dopiero lokalne – właściwe dla naszego społeczeństwa – ustanowienie relacji między modernizmem i modernizacją pozwoli wypracować własną formę nowoczesności.

## PUŁAPKA TANIEJ PRACY

EDWIN BENDYK

Chcesz być tani, musisz być biedny – to najprostsze wyjaśnienie pułapki, jaką jest konkurencja gospodarcza oparta na taniej pracy. Nie chodzi jedynie o to, że słabo opłacani pracownicy nigdy nie osiągną poziomu dochodów kolegów w Niemczech, a nawet w Hiszpanii. Jako biedniejsi, będą też dysponować mniejszą siłą nabywczą – Henry Ford przed stu laty radykalnie podniósł pensje w swych fabrykach, by jednocześnie związać pracowników z firmą i uczynić z nich lepszych klientów na swoje produkty.

Oczywiście, zamiast na popyt wewnętrzny można liczyć na eksport – dzięki taniej pracy produkty pracy są także tańsze, więc bardziej konkurencyjne. Tyle tylko, że nie ma wówczas bodźca do innowacji – wysokie koszty pracy zachęcają do poszukiwania rozwiązań zwiększających wydajność. Prowadzi to do długotrwałej konkurencyjności przedsiębiorstw.

Niemiecka gospodarka, mimo bardzo wysokich kosztów pracy, jest lokomotywą światowego eksportu i europejskich innowacji. My wspomagamy jej siłę niskimi płacami pracowników firm eksportujących na niemiecki rynek. Zarabiamy na tym, ale w ten sposób tracimy szanse na uzyskanie podobnej efektywności, jak gospodarka niemiecka.



*Wysokie koszty pracy  
zachęcają do poszukiwa-  
nia rozwiązań zwiększa-  
jących wydajność*

Europa ma dwie historie modernizacji. **TRZON** (głównie kraje nordyckie i germańskie) od 200 lat wyznacza kolejne trendy. Otaczający go **ROGAL** (głównie kraje romańskie i słowiańskie) – goni.

Jak kiedyś nasi bracia w rogalu, mamy teraz swoje pięć minut. Wzrost gospodarczy, skok infrastrukturalny, stabilizacja władzy sprawiają, że jesteśmy „cudownym dzieckiem Europy”. Łudzimy się, że „polski cud” jest objawem „polskiej specyfiki” i będzie wiecznie trwał. Nie pamiętamy, że wcześniej były „włoska specyfika” i „włoski cud”, „hiszpańska specyfika” i „hiszpański cud”, „irlandzka specyfika” i „irlandzki cud”, „grecka specyfika” i „grecki cud”, a po nich przyszły: „włoski kryzys”, „hiszpański krach”, „irlandzkie bankructwo” i „grecka tragedia”. Każdy przypadek był inny, ale załamanie następowało, gdy pozostawiona sobie tradycyjna lokalna kultura brała górę nad imitacyjnymi mechanizmami modernizacji cywilizacyjnej (patrz esej *Polski rogal*).



*Załamanie następowało,  
gdy pozostawiona sobie  
tradycyjna lokalna kultura  
brała górę*

Sekularna (trwała, wieczna) stagnacja – której widmo wisi nad Zachodem – to skutek trwałej utraty możliwości adaptacji systemu społeczno-gospodarczego do posiadanych zasobów rzeczowych, finansowych i społecznych (zwłaszcza zasobów pracy). Objawia się narastającą rozpiętością między potencjalnym i rzeczywistym wzrostem PKB.

Zagrożenie sekularną stagnacją wynika głównie z pogarszającej się sytuacji demograficznej, w tym ze spadku wskaźników rozrodczości i ze starzenia się społeczeństwa. Powoduje to osłabianie popytu, co zmniejsza bodźce do inwestowania. W warunkach rozwoju praco- i nakładooszczędnych technologii informacyjnych tworzy to silne bariery dla powstawania nowych miejsc pracy i generuje bezrobocie. Towarzyszą temu zarysowujące się – i związane z barierami popytu – procesy deflacyjne, spadek stopy procentowej oraz syndrom pułapki płynności, co przejawia się m.in. w słabej skłonności przedsiębiorstw do inwestowania, mimo rosnących zasobów pieniężnych (patrz esej *Stagnacja na wieki*).

*Kreatywność  
i innowacyjność są  
dziś gdzie indziej, niż  
gotowe je wspierać  
pieniądze*

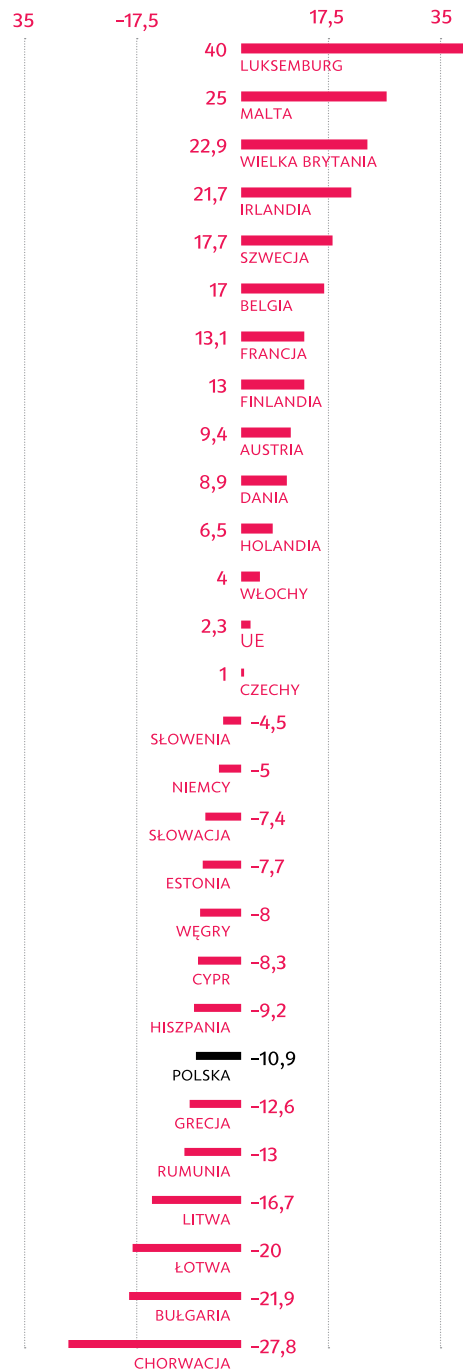
### KRYZYS INNOWACYJNOŚCI

EDWIN BENDYK

O innowacyjności mówi cały świat. Mimo zadyszki spowodowanej przez kryzys, systematycznie rosną nakłady na działalność badawczo-rozwojową. Komunikaty marketingowe donoszą o kolejnych produktach i usługach. Rośnie jednak grono ekonomistów wskazujących, że rzeczywista dynamika innowacyjności maleje – brakuje przełomowych rozwiązań, które, tak jak elektryczność, samochód i samolot, stworzyły cywilizację XX wieku.

Efekt wywołany przez komputery, internet i telefonię komórkową już się wyczerpał. Gotówka zgromadzona przez firmy najbardziej rozwiniętych gospodarek sięga 20 procent PKB, a jednocześnie niemal wszędzie obserwuje się wysokie bezrobocie wśród młodych, wykształconych ludzi.

Dwa kapitały: ludzki i finansowy marnują się. Dlaczego? Czy brakuje nowych pomysłów? Nie. Szwankują mechanizmy alokacji zasobów. Ład instytucjonalny – od reguł korporacyjnej księgowości po polityki wspierania badań i rozwoju – coraz bardziej odbiega od rzeczywistości społecznej. Kreatywność i innowacyjność są dziś gdzie indziej, niż gotowe je wspierać pieniądze.



1. **ZMIANA WIELKOŚCI POPULACJI KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ W LATACH 2013-2050**  
Źródło: Statista; <http://www.statista.com/statistics/253383/total-population-of-the-eu-member-states-by-country/>

## KRYZYS DEMOGRAFICZNY

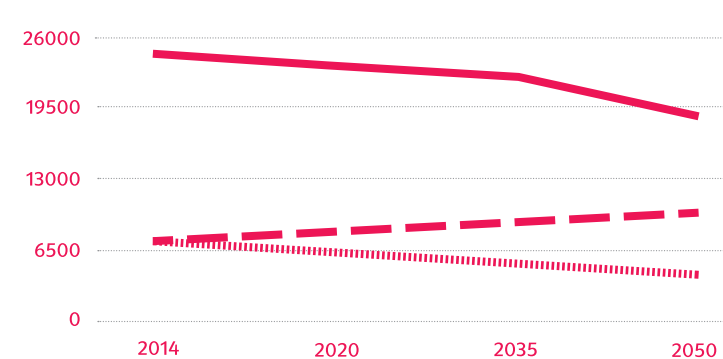
JANUSZ CZAPIŃSKI

W Polsce nie ma jeszcze kryzysu demograficznego. Jeśli jednak w kolejnych dekadach utrzyma się bardzo niski wskaźnik dzietności (1,3), będzie już można mówić o „znikającym Polaku”.

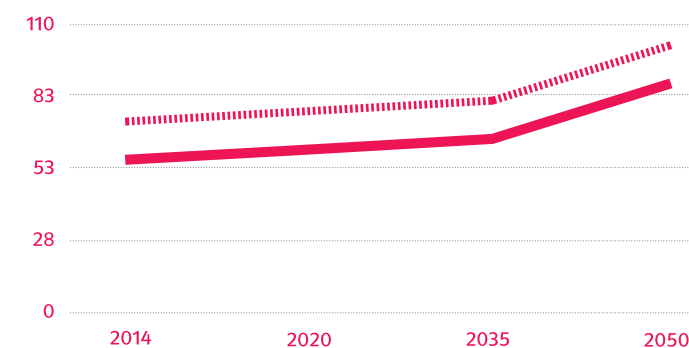
Prognoza dla Unii Europejskiej na rok 2050 pokazuje, że Polska będzie należała do krajów najszybciej się wyludniających (patrz wykres 1). Populacja całej UE wzrośnie w tym czasie o 2,3 procent. Populacja Polski spadnie o niemal 11 procent.

Jeżeli bilans migracji nie stanie się zerowy i emigracja będzie choćby o kilkanaście procent przewyższać imigrację, to ludność Polski spadnie do 2050 roku o ponad 13 procent. Spadkowi liczby ludności towarzyszyć będzie zmiana jej struktury według ekonomicznych grup wieku (patrz wykres 2). Znacznie pogorszy to współczynnik obciążenia demograficznego (proporcje osób w wieku przed- i poprodukcyjnym w stosunku do osób w wieku produkcyjnym – zwłaszcza do tych, które faktycznie będą pracować).

Nawet jeśli przyjmimy, że wskaźnik zatrudnienia wyniesie 70 procent (o 10 pkt procentowych więcej niż obecnie) to na 100 pracujących przypadac będzie w 2050 roku 100 osób w wieku nieprodukcyjnym (patrz wykres 3) i 30 osób niepracujących w wieku produkcyjnym. Dziesięciu pracujących będzie więc musiało utrzymać 13 niepracujących.



2. **PROGNOZOWANA LICZBA LUDNOŚCI WEDŁUG EKONOMICZNYCH GRUP WIEKU, Z WIEKIEM EMERYTALNYM 67 LAT**  
Źródło: GUS (2014). Prognoza ludności na lata 2014-2050.



3. **WSPÓŁCZYNNIKI OBCIĄŻENIA DEMOGRAFICZNEGO W LATACH 2014-2050 PRZY WSKAŹNIKU ZATRUDNIENIA 100 I 70 PROCENT**  
Źródło: GUS (2014). Prognoza ludności na lata 2014-2050.

WSKAŹNIK ZATRUDNIENIA 100%  
WSKAŹNIK ZATRUDNIENIA 70%

na 100 pracujących przypadac będzie w 2050 roku 100 osób w wieku nieprodukcyjnym

# CZĘŚĆ 1

## DIAGNOZA

### ROZDZIAŁ II

# DYLEMATY

JACEK ŻAKOWSKI

## POLSKI ROGAL

Od dwustu lat pół Europy goni, a drugie pół wciąż ucieka. Te dwie połowy różni niemal wszystko. Od geografii po PKB, formy demokracji i relacje społeczne. Różnice są zasadnicze. Mają kulturowe źródła, ale objawy są praktyczne i znaczące. W naszej połowie na tysiąc pracowników przypada np. średnio ponad sto dni strajkowych rocznie. W tej drugiej – mniej niż dziesięć.

Gdyby liczba dni strajkowych była jedyną różnicą, nie byłoby problemu. Ale na tym nie koniec. Nasza połowa ma deficyt handlowy i płatniczy, a tamta ma nadwyżkę. Mamy dużo większe rozwarstwienie i bezrobocie, a mniejszą wydajność pracy; dużo bardziej zatrujemy powietrze, zużywamy dużo więcej energii w stosunku do PKB, wydajemy proporcjonalnie mniej z budżetu na zdrowie i badania, jesteśmy mniej innowacyjni, mniej sobie ufamy, mniej się angażujemy społecznie, mniej czytamy, wcześniej przestajemy się uczyć, częściej ulegamy wypadkom i jesteśmy biedniejsi. Możemy powtarzać, że dzięki niskim płacom bywamy bardziej konkurencyjni i, będąc biedniejsi, miewamy szybszy wzrost gospodarczy. Ale coraz lepiej widać, że tylko „bywamy” i „miewamy”.

Oni – to kraje nordyckie i germańskie, z habsburskimi przyległościami (Słowenia, Czechy, Węgry). My – to kraje romańskie, słowiańskie i częściowo anglosaskie. My tworzymy rogal ciągnący się od Dublina, przez Lizbonę, Rzym i Ateny, po Wilno. Oni stanowią europejski trzon rozciągnięty od Berna, przez Wiedeń, Berlin, Hagę, po Oslo i Helsinki.

Rogal został też boleśniej ekonomicznie i politycznie dotknięty przez kryzys. Żaden kraj trzonu nie korzystał z pomocy. To stąd płyną euro do Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Irlandii. Trzon jest politycznie stabilny. W krajach rogala rosną radykałowie. Także w Wielkiej Brytanii, której nie zaszkodziło euro i która podobnie jak Francja jest między rogalem a trzonem.

Co różni państwa rogala od trzonu? Jeśli patrzy się na stosunki pracy, które są bezpośrednio związane z napięciem społecznym i strajkami, łatwo zauważyć, że w naszych przedsiębiorstwach pracownicy mają dużo mniej do powiedzenia. W sponsorowanym przez Unię Europejskim Indeksie Partycypacji (EPI) rogal ma mniej niż 70 punktów, a trzon ponad 80 (Grecja, Francja, Hiszpania – blisko 70; Polska – 25; Litwa, Łotwa i Estonia – 50; Szwecja – 95; Holandia – 85 Niemcy – 81). W państwach trzonu pracownicy mają wpływ na zakłady pracy, a reprezentacja pracowników w radach nadzorczych jest powszechna.

*Od dwustu lat pół Europy goni, a drugie pół wciąż ucieka*

### STRAJK

W rogalu incydentalna. EPI zwraca uwagę, że w 2009 roku pracownicy byli w 618 polskich radach nadzorczych, a w 2012 już tylko w 306. Pod tym względem oddalamy się od trzonu. Z wszystkimi tego skutkami. Zwłaszcza – wysokim poziomem konfliktów.

Nie chodzi tylko o rozwiązania formalne. W radzie JSW jest czterech przedstawicieli załogi. Ale w Polsce typowy prezes (zwłaszcza z politycznego nadania) sprawniej porusza się między papierami i politykami niż między pracownikami. Ludzi ma za kłopot, który powinien rozwiązać dział HR, czyli kadry. Polscy politycy też tak w większości działają. Od kontaktów z ludźmi mają spin doctorów, doradców wizerunkowych, socjotechnikę. Pozycję budują na partyjnych rozgrywkach, klientelistycznych sieciach i politycznych sztuczkach. Nie na uzgadnianiu różnych interesów.

Oczywiście, każdy kraj rogala i trzonu ma swoją specyfikę. Włosi mają inny styl ekspresji niż Litwini. Słowacy czytają więcej niż Polacy. W każdym kraju jakiś parametr nie pasuje do charakterystyki grupy. Południowcy są inni niż Słowianie, a Germanie inni niż nordycy. Ale wspólnota kultury i losu jest i w rogalu, i w trzonie potężna.

Państwa rogala i trzonu są rynkowymi demokracjami, ale są to inne demokracje. W rogalu dominuje model, który Arend Lijphart nazwał większościowym, a w trzonie – model uzgodnieniowy (konsensualny). Tu i tu są wolne wybory, parlamenty, prywatna własność, partie polityczne, prawa obywatelskie, samorządy, niezawisłe sądy, związki zawodowe, wolne media. Zapisy ustawowe i konstytucyjne bywają identyczne. Wspólne jest prawo unijne. Ale wyrastająca z tradycyjnej kultury logika działania jest inna, więc to samo znaczy co innego.

Najkrócej mówiąc, w modelu nordycko-germańskiego trzonu naczelną zasadą jest oparta na kompromisie współpraca. A w modelach większościowych rogala – walka. Tam chodzi zwykle o to, żeby się porozumieć. Tu przeważnie o to, by innym narzucić swoją wolę.

W polityce wygląda to tak, że my jesteśmy spolaryzowani, czyli podzieleni na dwa wrogie obozy, oni raz rywalizują, a raz współpracują; u nas rząd kontroluje parlament, a burmistrzowie rady – tam jest raczej równowaga między egzekutywą i legislaturą. U nas „zwycięzca bierze wszystko”, a władza robi, co sama chce i potrafi – tam raczej buduje się porozumienia, które integrują kompetencje rozmaitych grup i zapewnią kontynuację polityk po kolejnych wyborach. Tam polityczna debata służy poszukiwaniu rozwiązań, tu promocji lub krytyce władzy.

W gospodarce „tam” dominują długotrwałe i rozległe relacje, a „tu” jednorazowe transakcje, w których jedna strona chce zyskać kosztem drugiej. Tegoroczny ekonomiczny noblista Jean Tirole wykazał, że opieranie relacji państwo–biznes na jednorazowych przetargach jest mniej efektywne niż długookresowa współpraca. Dzięki trwałym relacjom państwo może taniej kupić lepszą jakość. Rogal wybiera doraźne korzyści, np. okupując czołówkę udziału umów śmieciowych w rynku pracy.

W książce *Patterns of Democracy* (1999) Lijphart porównał długookresowy efekt tych modeli. Wbrew przekonaniu o przewadze systemu większościowego, w którym władza jest pozornie bardziej sprawna (menedżerska), to konsensualnym demokracjom trzonu łatwiej jest dobrze gospodarować publicznymi pieniędzmi. Mimo wyższych podatków, jakość życia jest w krajach konsensu lepsza proporcjonalnie do poziomu rozwoju. Mniej

jest więźniów i patologii, w lepszym stanie jest środowisko, wyższy jest poziom wydatków społecznych, ludzie są zdrowsi. Pod względem jakości życia (HDI) pierwsza piątka Unii należy do trzonu, a ostatnia piątka do rogala.

Różnica dotyczy wszystkich spraw publicznych. Poczynając od dominującego w rogalu sposobu mówienia, w którym mówiący chce tylko drugą stronę pokonać, a nie słucha jej racji. Ten styl wyrasta z kontrreformacji broniącej „jedyną prawdę”. Rogal to głównie kraje, w których reformacja przegrała. W Polsce ciąży też przywołana ostatnio przez profesora Janusza Hryniewicza tradycja folwarku, gdzie pan lub pleban miał rację z urzędu. A inni publicznie milczeli, więc modele dyskusji nie powstały.

Paolo Mancini i Daniel Hallin w słynnej książce o systemach medialno-politycznych piszą, że na południu i wschodzie Europy ludzie raczej nie czytają gazet, a one raczej nie informują. Media bawią albo urabiają opinię w duchu swego środowiska. Bardziej służą walce (politycznej, ekonomicznej, ideologicznej) niż dostarczaniu informacji potrzebnych obywatelom do wyrobienia poglądu. Na seminarium Manciniego w Perugii porównano, jak media włoskie i fińskie reagowały na wybuch ptasiej grypy. We Włoszech występowali głównie politycy mówiący (zależnie od orientacji medium), że rząd panuje nad sytuacją lub nie. W Finlandii dominowali eksperci mówiący, jakie jest ryzyko i jak się zachować. We Włoszech stymulowano konflikt polityczny. W Finlandii racjonalne reakcje. Analiza przeprowadzona przez miesięcznik „Press” pokazała, że w polskich mediach nadreprezentacja polityków jest jeszcze większa niż we Włoszech.

Chodzi nie tylko o tabloidyzację i paralelizm, czyli sensacyjność i powiązanie mediów z grupami politycznymi. Chodzi o familiaryzm, czyli preferowanie swojej grupy (rodzinnej, towarzyskiej) kosztem ogółu, i klientelizm, czyli powiązania polityków, urzędników, biznesu, profesjonalistów, menedżerów, ekspertów, dziennikarzy tworzących gangi zwalczające się i dzielące łupy kosztem większej wspólnoty. Gang, który ma władzę, nie dzieli się z innymi. W sejmie, samorządzie, gospodarce, partii, firmie ani urzędzie.

Ten kulturowy splot sprawia, że pracownik w radzie nadzorczej jest dla rogalowego prezesa nie tyle partnerem, co poddanym albo przeciwnikiem. Związek zawodowy, który w trzonie z reguły wspiera długofalowy interes firm, w rogalu jest postrzegany jako wróg nie tylko pracodawcy, ale i społeczeństwa. W rogalu debata dotyczy przeciwników, a w trzonie problemów. W trzonie opozycja kontroluje rząd, w rogalu go zwalcza. W trzonie możliwe są wielkie koalicje, a w Polsce rząd PiS–PO nigdy. Partie i organizacje w rogalu mają model wodzowski. Różnice zdań albo interesów prowadzą społeczeństwa rogala do konfliktów, a konflikt do wykluczenia przegranych. W obliczu konfliktu prezes JSW chciał wyrzucić związkowców, a związkowcy chcieli wyrzucić prezesa.

To wszystko sprawia, że – zwłaszcza na południu i wschodzie rogala – efekt rządzenia i zarządzania jest gorszy niż w trzonie. Różnice rosną pod wpływem kryzysu, który podważa uznane przekonania i tworzy nieprzewidziane wyzwania. Symbolem jest gwałtowny wzrost roli Niemiec, które zdaniem Europejskiej Rady Spraw Międzynarodowych w 2014 roku umocniły się w 17 kategoriach. Następna w rankingu Szwecja – w 11. Francja i Anglia, niedawno równi partnerzy Niemiec, stały się młodszymi siostrami.

Wiadomo – zgoda trzonu buduje, a niezgoda rogala rujnuje. Ale w rosnącym stopniu

*Gang, który ma władzę, nie dzieli się z innymi. W sejmie, samorządzie, gospodarce, partii, firmie ani urzędzie*



*Tam chodzi zwykle o to, żeby się porozumieć. Tu przeważnie o to, by innym narzucić swoją wolę*

chodzi o specyficzne dla późnej nowoczesności rozsianie kompetencji. Nikt nie jest już nieomylny. Politycy i menedżerowie też. Coraz wyraźniej wygrywa więc ten, kto lepiej integruje kompetencje i wpływy. W firmie, w partii, w kraju. To wymaga słuchania, szerokiej debaty, powszechnej partycypacji, równego traktowania, realnego współdecydowania. Spór rządu z lekarzami na przełomie 2014 i 2015 roku pokazał, ile władza się uczy, kiedy zacznie rozmawiać, a ustawy antykryzysowe z roku 2009 to przykład, że nawet radykalne związki godzą się na wyrzeczenia, gdy są traktowane poważnie.

Wiadomo, że podził na trzon i rogal ma źródła w religii, tradycji, historii. Ale liczą się też świadomie tworzone instytucje kształtujące kulturę. Rogalowatość utrudnia ich tworzenie. A nas pcha w przeciwnym kierunku. Ewolucja polskiego systemu coraz mniej sprzyja integracji, a bardziej mającej usprawnić rządzenie dominacji. Systemowo ten proces ruszył w reakcji na niezdolność rządu AWS–UW. Akurat po 10 latach przemian poczulimy się pewniej w nowym siodle i zaczęliśmy odważniej szukać „własnej drogi”. Była to niestety droga w głąb rogala. Tradycyjna kultura zaczęła przerabiać demokratyczne i rynkowe imitacje systemowe na swoje.

Najpierw był kanclerz Miller, potem IV RP Rokity i Kaczyńskiego, wreszcie technokratyczny menedżeryzm PO. Wzrosła siła marszałka w sejmie, premiera w rządzie, prezydentów w miastach, przewodniczących w partiach, prezesów w firmach, dyrektorów w urzędach. Osłabła debata w parlamencie, rządzie, samorządach, partiach, mediach. Komisja Trójstronna zawiesiła działanie. Wegetują skupiające coraz węższy margines obywateli związki zawodowe. Jeszcze mniej reprezentatywne są związki pracodawców, do których należy ok. 3 procent uprawnionych. Słabnie służba cywilna i reprezentacja pracownicza w przedsiębiorstwach. Trzeci sektor uzależnił się od grantów i administracji, w szkole testy wyparły dyskusje, kluby radnych i posłów zamieniły się w maszyny do głosowania. Elegancko można powiedzieć, że ewoluujemy ku systemowi prezydenckiemu. A naprawdę: rogalowacujemy.

Jak kiedyś starsi bracia w rogalu, mamy teraz nasze pięć minut. Wzrost gospodarczy, skok infrastrukturalny, stabilizacja władzy sprawiają, że jesteśmy „cudownym dzieckiem Europy”. Nasi politycy obejmują funkcje w Brukseli. Jeździmy nowymi samochodami, nasze firmy wchodzą na zachodnie rynki. Awansujemy. Podobnie jak kiedyś Włochy, Hiszpania i Irlandia.

Łudzimy się, że „polski cud” jest objawem „polskiej specyfiki”. Wolimy nie pamiętać, że wcześniej była „włoska specyfika” i „włoski cud”, „hiszpańska specyfika” i „hiszpański cud”, „irlandzka specyfika” i „irlandzki cud”. A potem przyszły – trwający dwadzieścia lat „włoski kryzys”, „hiszpańskie załamanie”, „irlandzkie bankructwo”, „grecka katastrofa”. Nie rozmawiamy o tym. Ogólnie bardzo mało rozmawiamy.

Gdy kluczem do sukcesu stały się współpraca i „mądrość tłumu”, kulturowo-polityczny proces nas od nich odcina. Zewnętrznie, formalnie, na oko, upodobniamy się do Niemiec, z którymi sklejamy się gospodarczo, ale wewnętrznie dryfujemy w przeciwnym kierunku.

To było pół biedy, póki rozwijaliśmy się dzięki prostym rezerwom, powtarzając drogę Włoch, Hiszpanii, Grecji. Teraz widać, że dla nich ta droga skończyła się zapaścią niszczącą wieloletni dorobek, bo za zmianą PKB nie szła zmiana społeczna i kulturowa. Ekonomisci nazywają to pułapką średniego rozwoju. W Europie nikomu jeszcze nie udało się dogonić najbogatszych. Po latach gonienia kultura rogala pokazywała rogi, egoizm i konflikty brały

górze nad wspólnymi celami i wszystko diabli brali. Hiszpania, Irlandia, Włochy są dobrym przykładem. Zbliżamy się do tego momentu. Licząc od wybuchu afery Rywina, już ponad dekadę – mimo stałego wzrostu PKB – społecznie i politycznie coraz boleśniej krążymy między apatią i wybuchami.

Gdybyśmy mieli problem z lekarzami, można by go rozwiązać. Gdybyśmy mieli problemy z górnikami, naukowcami, „frankowcami”, rolnikami albo związkowcami – można by je rozwiązać. Ale to nie są problemy. To są objawy problemu. Dlatego nie umiemy ich rozwiązać. Naszym problemem jest rogal.

Nie twierdzą, że można się z rogalowatością od ręki uporać. To musi być proces zmieniający świadomość i instytucje – szkołę, media, język, sposób podejmowania decyzji i stosunek do innych. Čwierć wieku temu mieliśmy liderów, dzięki którym uwierzyliśmy w rynek. By dać radę na kolejnym zakręcie, potrzebujemy przywódców, dzięki którym uwierzymy sobie i w siebie nawzajem. Takich polityków, liderów i menedżerów, których ambicją nie jest pokonanie innych i narzucenie woli, ale znalezienie wspólnego języka. Z tego się bierze rosnąca siła trzonu, w którym wszystko się jakoś bez awantur układa. A nigdzie w rogalu nic się od dawna na dłużej nie ułożyło. Jeśli chcemy się dalej rozwijać i coraz lepiej żyć, musimy się z niego wyrwać.

Naszym problemem jest rogal

Gdy kluczem do sukcesu stały się współpraca i „mądrość tłumu”, kulturowo-polityczny proces nas od nich odcina

## ZŁOŻONY ŚWIAT INNOWACJI

EDWIN BENDYK

Innowacje i innowacyjność stały się głównym tematem debaty rozwojowej. Trudno jednak o pojęcie, które związane byłoby z tak wieloma nieporozumieniami i różnorodnymi interpretacjami.

Najprościej rzecz ujmując, innowacją jest nowy, upowszechniony sposób wytwarzania dóbr lub usług zaspokajających istniejące potrzeby lub potrzeby dotychczas niezaspokajane (dlatego, że były nierozpoznane lub jeszcze nie istniały). Nie należy mylić innowacji z wynalazkami i inwencjami. Nowa technologia wytwarzania grafenu lub monokryształów arsenku galu stanie się innowacją dopiero, gdy nie tylko trafi na rynek jako gotowy produkt, ale też zyska akceptację odbiorców.

Z takiego pojmowania istoty innowacji wynika wiele poważnych konsekwencji. Przede wszystkim problemowi innowacyjności nie należy zawężać do zagadnienia krajowego systemu innowacji, czyli systemu wytwarzania nowych rozwiązań technologicznych przez sektor badań i rozwoju oraz ich transferu do gospodarki. Jest to oczywiście ważny aspekt i najczęściej staje się przedmiotem międzynarodowych porównań innowacyjności krajów. Te porównania koncentrują się na analizie efektywności działania krajowych systemów innowacyjnych mierzonej m.in. liczbą uzyskiwanych patentów, publicznymi i prywatnymi nakładami na badania i rozwój, liczbą osób zatrudnionych w nauce.

Stosowane w porównaniach parametry są jednak tylko wskaźnikami, a często traktowane są przez twórców polityk rozwojowych jak bezpośrednie miary rzeczywistości. W efekcie polityki te koncentrują się na poprawie wskaźników (na zwiększeniu liczby zgłoszeń patentowych, wzroście nakładów na naukę, intensyfikacji współpracy między instytucjami badawczymi i przedsiębiorstwami). Działania takie mają jednak niewiele wspólnego z istotą innowacyjności, która jest złożonym procesem społecznym. Koncentracja na objawowym leczeniu „choroby” niskiej innowacyjności rzadko kiedy prowadzi do poprawy zdrowia. Nierzadko natomiast może przynieść negatywne skutki (np. nieefektywną alokację zasobów).

Polska jest krajem dostarczającym wielu przykładów nieskutecznego leczenia, czyli wspierania innowacyjności wynikającego ze złego jej zrozumienia. Na przykład regionalne strategie innowacyjności koncentrują się na wspieraniu powiązań między regionalnymi ośrodkami badawczymi a działającymi w regionie firmami. Tymczasem dobrze wiadomo z licznych, również krajowych badań, że zarówno system wytwarzania wiedzy, jak i przepływy kapitałowe nie znają granic regionów, ani nawet państw. Przedsiębiorstwa mogą bez problemu korzystać z rozwiązań technologicznych lub organizacyjnych dostępnych na globalnym rynku i czynią tak, kierując się w swych wyborach głównie racjonalnością ekonomiczną.

Podobnie laboratoria badawcze – przynajmniej te dobre – pracują w coraz rozleglejszych sieciach krajowej i międzynarodowej współpracy, więc zaangażowanie na rzecz miejsca, w którym są fizycznie zlokalizowane, jest tylko jedną z opcji. W takiej sytuacji zachęcanie do współpracy przedsiębiorstw o zazwyczaj relatywnie niskim poziomie technologicznego

zaawansowania z jednostkami badawczymi zazwyczaj nienależącymi do światowej czołówki, przeważnie nie daje specjalnej nadziei na sukces i do niego nie prowadzi. Bo nie może. Może natomiast prowadzić do efektu modernizacji na zasadzie „kultu cargo”, kiedy w ramach polityki proinnowacyjnej buduje się nowe, świetnie wyposażone laboratoria z nadzieją, że gdy nasycenie infrastrukturą badawczą będzie jak „u nich” (czyli w bardziej innowacyjnych, zaawansowanych gospodarkach), to efekt też będzie podobny.

Niestety, posiadanie najnowszych spektrometrów i umiejętności ich obsługiwanie nie oznacza zdolności do ich samodzielnego wytwarzania, podobnie jak posiadanie smartfonów i zdolności posługiwania się nimi nie oznacza zdolności ich projektowania i samodzielnego wytwarzania, a następnie komercjalizacji potrzebnych do tego podzespołów.

Nawet jeśli osiągniemy kalifornijski poziom nasycenia zaawansowanymi technologicznymi gadżetami i będziemy produkować (montować) więcej samochodów na głowę, niż Niemcy, to jednak wcale nie znaczy, że osiągniemy taki poziom innowacyjności i technologicznego zaawansowania, jak Krzemowa Dolina czy Bawaria. Podobnie długo jeszcze pociągi z Siemens różnić się będą od pociągów z Pesa – różnica ta nie musi polegać na jakości, może wynikać tylko z udziału własnych, kluczowych rozwiązań technologicznych w produkcie końcowym.

Innowacyjność jest zjawiskiem wielowymiarowym. Najwięcej innowacji ma charakter efektywnościowy – polega na wprowadzaniu rozwiązań zwiększających efektywność już istniejących sposobów wytwarzania produktów lub usług. Takie innowacje mają ogromne znaczenie z punktu widzenia przedsiębiorstw, bo prowadzą do zwiększenia ich produktywności, a tym samym do wzrostu konkurencyjności. Z punktu widzenia całej gospodarki mogą mieć jednak mniej pozytywny efek. Z jednej strony prowadzą bowiem do efektywniejszego wykorzystania cennych zasobów (np. energii), ale z drugiej najczęściej także do zwolnienia zbędnych zasobów pracy.

Racjonalizacja zatrudnienia wynikająca z wdrażania innowacji efektywnościowych nie jest niczym złym, jeżeli jest równoważona podażą innowacji kreujących nowe rynki oparte na nowych produktach i usługach. Jednak badacze procesów innowacyjnych i ekonomiści tej miary, co Clayton Christensen i Edmund Phelps, zgodnie podkreślają, że na całym świecie nastąpiło przesunięcie w stronę innowacji efektywnościowych, brakuje natomiast innowacji o charakterze przełomowym.

Nawet w wychodzących z recesji gospodarkach najbardziej zaawansowanych, nowy wzrost ma w dużej mierze charakter bezzatrudnieniowy. Doskonałą ilustracją jest głośny proces reindustrializacji Stanów Zjednoczonych, polegający na repatriacji produkcji do niemal w pełni zautomatyzowanych fabryk obywateli się bez personelu, który był potrzebny jeszcze przed dekadą.

Christensen zwraca uwagę, że w przypadku krajów rozwijających się lub doganiających (a więc takich jak Polska) analogiem innowacji o charakterze efektywnościowym są inwestycje w infrastrukturę, np. w autostrady. W oczywisty sposób zwiększają one efektywność funkcjonowania gospodarki, nie gwarantują jednak wzrostu podaży innowacyjnych rozwiązań zapewniających trwały rozwój. Podobnie działają bezpośrednio inwestycje zagraniczne – z punktu widzenia dysponentów kapitału mają one charakter wyłącznie

*Długo jeszcze pociągi z Siemens różnić się będą od pociągów z Pesa*



*Koncentracja na objawowym leczeniu „choroby” niskiej innowacyjności rzadko kiedy prowadzi do poprawy zdrowia*

efektywnościowy i nie muszą prowadzić, czy wręcz zazwyczaj nie prowadzą, do trwałego prorozwojowego efektu.

Najpewniejszym gwarantem innowacyjnego efektu rozwojowego jest mobilizacja endogennych, wewnętrznych zasobów rozwojowych opartych na kreatywności i innowacyjności. Warto w tym momencie wrócić do definicji innowacji, bo wynika z niej szeroki zakres pojęciowy zjawiska innowacyjności. Nie ogranicza się ono wyłącznie do zdolności wytwarzania nowych technologii i opartych na nich produktów lub usług, lecz obejmuje również inne rodzaje innowacji o charakterze organizacyjnym, społecznym, kulturowym.

Tak zwane innowacje pozatechnologiczne nabierają coraz większego znaczenia dla współczesnych społeczeństw. By lepiej to znaczenie zrozumieć, warto odejść od dominującej w refleksji ekonomicznej kategorii wartości dodanej jako celu działalności gospodarczej i przypomnieć znajdujące się już w marksowskiej teorii wartości rozróżnienie między wartością użytkową i wymienną.

Wartość dodana, decydująca o efekcie ekonomicznym przedsiębiorstwa, to właśnie wartość wymienna, określana za pomocą relacji na rynku. Coraz częściej jednak odkrywamy, że możemy zaspokajać potrzeby, i to bardzo wyrafinowane, bez pośrednictwa rynku. Na przykład potrzebę mobilności, polegającą na możliwości przeniesienia się z punktu A do punktu B coraz częściej zaspokajają serwisy *car-sharingowe* (platformy internetowe umożliwiające znajdowanie współpasażerów do podróży samochodowych i dzielenie się kosztami). Serwisy te ewidentnie są innowacjami, bo umożliwiają nowy, efektywniejszy sposób zaspokajania potrzeb. Nie wytwarzają one jednak wartości wymiennej (dodanej), a tylko wartość użytkową. Ich efekt gospodarczy netto mierzony PKB może być wręcz ujemny. Francuzi szacują, że spadek obrotów francuskich kolei jest m.in. skutkiem rosnącej popularności serwisu BlaBlaCar. Zatem podaż usług i zdolności zaspokajania potrzeb wzrosła bez efektu gospodarczego mierzonego tradycyjną metodą.

Wielu ekspertów zwraca uwagę, że to właśnie nowoczesna innowacyjność społeczna jest powodem, dla którego społeczeństwo Grecji, mimo głębokiego kryzysu i olbrzymiego bezrobocia, jest w stanie zaspokajać swoje potrzeby. Dzieje się tak przez mobilizację wewnętrznych zasobów, dzięki którym wytwarzana jest wartość użytkowa w modelach

Nowoczesna innowacyjność społeczna  
jest powodem, dla którego społeczeństwo  
Grecji, mimo głębokiego kryzysu i olbrzy-  
miego bezrobocia, jest w stanie zaspoka-  
jać swoje potrzeby

bezpośredniej wymiany towarów i usług (barter) z wykorzystaniem nowoczesnej infrastruktury teleinformatycznej (internetu) umożliwiającej efektywną koordynację działań w sieciach o większym, niż w tradycyjnym barterze, zasięgu.

Badania etnograficzne prowadzone w Polsce w środowiskach zmarginalizowanych (zdegradowani górnicy z Wałbrzycha, mieszkańcy podsydłowieckich wsi, gdzie panuje endemiczne bezrobocie sięgające 30 procent) pokazują podobny efekt. Mimo trudnej sytuacji ekonomicznej, w wielu z tych miejsc nie ma katastrofy społecznej, bo lokalne społeczności potrafiły zmobilizować swoje zasoby oraz innowacyjność, by zaopatrywać własne potrzeby, opierając się na dostępnych zasobach.

Ważnym aspektem jest w tym przypadku doprowadzona do doskonałości kultura recyklingu, polegająca na pełnym wykorzystaniu dostępnych materiałów, np. zużytych urządzeń AGD, znajdujących drugie życie w obiegu (silnik ze starej pralki w połączeniu z podwoziem wózka dziecięcego służy za kosiarkę do trawy). W promowanym przez Unię Europejską języku innowacyjności nie jest to nic innego, niż przykład *circular economy*.

Z tych samych badań wynika, że ta kultura zaradności wyrasta nie tylko z braku innych możliwości zaspokojenia potrzeb i nie jest jedynie oznaką ubóstwa, lecz przeciwnie, wyraża podmiotowość i godność, której przejawem jest nie tylko praktyczny charakter stosowanych rozwiązań, lecz również ich walor estetyczny. To spostrzeżenie warte jest podkreślenia. Prowadzi ono bowiem do dość zaskakującej hipotezy dotyczącej poziomu innowacyjności w Polsce.

To prawda, że poziom innowacyjności jest w Polsce bardzo niski, jeśli stosować wskaźniki odnoszące się do efektywności krajowego systemu innowacyjnego. Tyle tylko, że wskaźniki te nie mierzą innych wymiarów innowacyjności, mających charakter społeczny, kulturowy i często realizowanych w oddolnych modelach, w ramach kultury DIY (*Do It Yourself* – „zrób to sam”).

Nie chodzi wyłącznie o społeczności zmarginalizowane, lecz także o inne środowiska, np. subkultury świata cyfrowego. Zanim gra *Wiedźmin* stała się najbardziej znanym na świecie wytworem polskiej kreatywności i myśli technicznej, jej twórcy przez wiele lat traktowani byli przez „poważny biznes” i środowiska zajmujące się innowacyjnością jak niepoważni intruzy.

Twórcom *Wiedźmina* dzięki determinacji udało się przebić. A ilu przepada bez wieści? Najwyraźniej problemem polskiej innowacyjności nie jest więc brak podaży nowych rozwiązań, tylko nieefektywna alokacja zasobów w ładzie instytucjonalnym, nieodpowiadającym rzeczywistej strukturze i dynamice społecznej.

Nie zaniedbując modernizacji systemu nauki i techniki w Polsce, bo tylko dzięki niemu możemy uczestniczyć w wyścigu technologicznym, musimy rozwijać oddolny potencjał innowacyjności o charakterze nie tylko technologicznym; bo jak wykazuje Edmund Phelps, tylko on zapewnia gospodarczy dynamizm. W takim zrównoważonym modelu wspierania innowacyjności – jak przekonuje Phelps – nie mniej ważne od inwestycji w laboratoria high-tech i nauki przyrodnicze są nakłady na humanistykę i rozwój myśli krytycznej.

Musimy rozwijać oddolny  
potencjał innowacyjności  
o charakterze nie tylko  
technologicznym

## SWOJSKOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

MIROSLAWA MARODY

Każda reforma – polityczna, gospodarcza, prawna, oświatowa – budzi emocje i opór. Bo zawsze godzi w czyjeś interesy. A może bardziej dlatego, że narusza nawyki działania i postrzegania, unieważnia naszą wiedzę o rzeczywistości, pozbawia nas pewnych zasobów i czyni bezwartościowymi wypracowane z trudem kompetencje i umiejętności. Reformy – nawet te o ograniczonym zasięgu oddziaływania – wprowadzają element dezorganizacji w nasze życie, wymagając od tych, których bezpośrednio dotyczą, dostosowań, wyrzeczeń i rezygnacji z utrwalonych atrybutów tożsamości, od innych zaś – dostosowania się do tych dostosowań.

Te emocje i opór wzrastają w dwójnasób, gdy mamy do czynienia z otwartą deklaracją reformy kultury. Kultura jest bowiem dla społeczeństwa tym, czym tożsamość dla jednostki. Określa granice dzielące nas od innych, obcych lub odmiennych, tworząc tym samym poczucie swojskości, zakorzenienia w świecie.

Tak jak przekonanie o istnieniu „prawdziwego ja” leży u podstaw poczucia indywidualnej ciągłości, tak swojskość jest często utożsamiana z niezmienną istotą „polskości”, ważnego elementu naszej indywidualnej tożsamości. Majstrowanie przy kulturze budzi zatem poczucie zagrożenia, gdyż jawi się jako naruszanie samych podstaw życia, nie tylko społecznego, ale i indywidualnego.

Bycie Polakiem (Niemcem, Anglikiem, Brazylijczykiem itd.) oznacza przecież zanurzenie w kulturze, która podsuwa nam całą gamę symboli i znaków pozwalających na szybką orientację w przestrzeni społecznej. Z kultury czerpiemy cele i wzory zachowań, co zwalnia nas z obowiązku zastanawiania się nad naszymi działaniami. To kultura dostarcza nam uzasadnień naszych roszczeń. To w niej poszukujemy odpowiedzi na pytanie, dlaczego jest tak jak jest, czyniąc ją odpowiedzialną za to, co się dzieje z nami, z gospodarką, polityką, całą Polską wreszcie.

Kultura ma znaczenie. Co do tego nie ma dziś wątpliwości. Jednak przypisując kulturze moc sprawczą, traktujemy ją często jako ukrytą istotę, rodzaj genotypu, skryty pod powierzchnią naszych zachowań. Przyjmując zaś takie widzenie kultury, zapominamy, że jest ona wytworem naszych własnych zachowań, wynikiem materialnych i symbolicznych procesów inicjowanych przez nas samych. Ignorujemy wszystko to, co wskazuje na jej wewnętrzną różnorodność i zmienność. To jest odwieczna pułapka dramatycznie utrudniająca społeczeństwom nie tylko kontrolowanie, ale nawet obserwowanie zmian wciąż zachodzących w kulturze.

Ann Swidler, jedna z najwybitniejszych socjolożek kultury pisze: „Wszystkie kultury zawierają zróżnicowane, często konfliktowe symbole, rytuały, opowieści i wskazówki działania”. Wystarczy przejrzeć zamieszczony w tym Raporcie esej Przemysława Czaplińskiego (*Zbyt późna nowoczesność*), by bez wahania zaakceptować to stwierdzenie również w odniesieniu do kultury polskiej. Zachowawczość walczy w niej z otwartością na nowe wzory działania, konserwatyzm żywi się nowoczesnością, postmodernizm szuka inspiracji w, wydawałoby się, przebrzmiałych ideach społecznych.

Wedle Swidler, „Kultura nie jest żadnym jednolitym systemem, który popycha działanie w jakimś stałym kierunku. Jest raczej ‘zestawem narzędzi’ lub repertuarem, z którego aktorzy wybierają różne elementy do konstruowania linii swego działania”. W warunkach globalizacji i upowszechnienia kultury masowej ten zestaw narzędzi jest wciąż uzupełniany czerpanymi z całego świata zapożyczeniami, które z upodobaniem wypróbowywane są przez jednostki. We współczesnej polskiej kulturze sobiepański sarmatyzm kotłuje się z korporacyjną dyscypliną, religijny, katolicki fundamentalizm sąsiaduje z ezoterycznymi wierzeniami Wschodu, sushi i pizza zaganiają do kąta swojski kotlet schabowy. Jest z czego wybierać i na czym budować indywidualną tożsamość, dając tym wyraz swemu „prawdziwemu ja”.

Zmiany, które można obserwować na poziomie indywidualnych zachowań, znacznie wolniej przebijają się na poziom działań zbiorowych przebiegających w ramach instytucji i w sferze publicznej. Nie tylko dlatego, że w grę wchodzi przebudowa nie tyle pojedynczych zachowań, ile całych strategii życiowych, wspartych na najgłębszych, słabo uświadamianych nawykach. Także dlatego, że przebudowa taka wymaga kooperacji ze strony innych, zsynchronizowania jednostkowych działań, poddania ich wspólnym, podzielanym przez wszystkich normom i celom. To właśnie na tym poziomie najsilniej daje o sobie znać kultura jako swoiste fatum i główna przeszkoda rozwoju. W obliczu niepewności, a zarazem konieczności dużego zaangażowania, uciekamy do sprawdzonych wzorów działania. A one ukształtowane zostały w odmiennych warunkach i zwykle nie przystają do nowej rzeczywistości.

Możemy oczywiście czekać, aż zmiany kulturowe na tym poziomie życia społecznego dokonają się w sposób naturalny, w toku dostosowywania jednostkowych strategii do nowych warunków działania. Tylko że skazujemy się wówczas na wieczny *jet lag*, stałą peryferyjność, ciągłe tkwienie w ogonie zmian, które w przyspieszony sposób przeobrażają dzisiejszy świat. Takie jest doświadczenie ćwierćwiecza polskiej transformacji. Patronujący jej ortodoksyjny liberalizm gospodarczy jako niedyskutowalna zasada organizacyjna, odbija nam się dziś czkawką. Wykształcił twardych graczy korporacyjnych, a we współczesnym świecie potrzebne są głównie miękkie umiejętności społeczne.

Możemy jednak, zbrojni w doświadczenie i znacznie większą wiedzę o związkach kultury z innymi obszarami życia społecznego, podjąć próby jej zmiany, pozwalające na przyspieszenie i kontrolowanie przemian, które i tak będą się dokonywać. Chodzi przecież o to, by z indywidualnej innowacyjności Polaków uczynić motor innowacyjnego rozwoju Polski.

Lubimy piosenki, które znamy, czasami jednak warto zmienić repertuar. Po to, by nie ugrzęznąć na mieliźnie.

*Zmiany, które można obserwować na poziomie indywidualnych zachowań, znacznie wolniej przebijają się na poziom działań zbiorowych*

JANUSZ CZAPIŃSKI

# EKONOMICZNE ZNACZENIE MIŁOŚCI DALSZEGO BLIŻNIEGO

Dlaczego jedne społeczeństwa są zamożne, a inne biedne? Dlaczego w wymiarze historycznym cywilizacje rozkwitają i obumierają? Dlaczego poziom materialnego rozwoju jest tak bardzo zróżnicowany geograficznie?

Pytania te zaprzatają uwagę badaczy od wieków. Nic dziwnego – przecież większość ludzi chciałaby być bogata i chciałaby dowiedzieć się, jak to bogactwo osiągnąć. Odpowiedzi jest wiele, ale żadna nie wydaje się konkluzyjna. W jednej tylko sprawie panuje powszechna zgoda: o bogactwie zarówno narodu, jak i jednostki decydują zasoby, jakimi naród i jednostka dysponują. Ale jakie zasoby są najważniejsze, czy ich znaczenie zależy od sytuacji, czy też jest uniwersalne, co sprzyja tworzeniu najważniejszych zasobów, czy poszczególne zasoby są wzajemnie zastępowalne, czy też, aby zapewnić dobrobyt, występować muszą łącznie?

Ekonomiści, którzy z racji zawodowej specjalizacji czuli się najbardziej predestynowani do szukania odpowiedzi na pytanie o źródła bogactwa, wskazywali na trzy główne zasoby, zwane przez nich kapitałami: materialny, finansowy i ludzki. Pod koniec XX wieku za sprawą głównie Roberta Putnama i Francis Fukuyamy dodali czwarty – społeczny. Niekiedy jeszcze wyróżnia się kapitał intelektualny, łączący pewne cechy kapitału ludzkiego (wykształcenie i sprawność umysłową mierzoną np. testami inteligencji) i społecznego (współpraca, sieci społeczne ułatwiające tworzenie, kumulację i wymianę wiedzy) z inwestycjami w naukę i – szerzej – w sektor badań i rozwoju (R&D). Richard Florida (2002a; 2005) stworzył pojęcie kapitału kreatywnego, który w słynnej formule 3T (talenty, technologie, tolerancja) także łączy pewne elementy kapitału ludzkiego (talent) z postawami społecznymi (tolerancja) i nowoczesną technologią.

Istotą klasycznie rozumianego **KAPITAŁU LUDZKIEGO** (*omnia mea mecum porto*) jest indywidualna konkurencyjność oparta na zasobach intelektualnych, motywacyjnych i symbolicznych (np. prestiżu). Wskaźnikami tych zasobów mogą być: wykształcenie, doświadczenie zawodowe, mobilność oraz – rzadziej przez badaczy uwzględniane – zdolności (mierzone np. testami inteligencji; Hause, 1972; Taubman, Wales, 1974; Fägerlind, 1975), zdrowie fizyczne (McDonald, Roberts, 2002; Mushkin, 1962) i zwykle pomijany dobrostan psychiczny (Luthans, Luthans, Luthans, 2004).

*Istotą klasycznie rozumianego **KAPITAŁU LUDZKIEGO** jest indywidualna konkurencyjność*

*Istotą **KAPITAŁU SPOŁECZNEGO** jest konkurencyjność zespołowa*

Istotą **KAPITAŁU SPOŁECZNEGO** jest konkurencyjność zespołowa oparta na wzajemnych relacjach członków wspólnoty. Kapitał społeczny można rozumieć jako społeczny wymiar kultury transgresyjnej, nastawionej na ciągłe przekraczanie granic w procesie adaptacji społeczeństwa do zmieniających się warunków życia. W tym sensie stanowi on przeciwieństwo kultury zachowawczej (konserwatywnej) (patrz *Deficyt transgresji*).

Pojęcie kapitału społecznego nie jest ściśle zdefiniowane. Jest za to bardzo pojemne; mieści się w nim wszystko to, co decyduje o zdrowych relacjach społecznych, dbaniu o dobro wspólne i współpracy<sup>1</sup>.

Według Roberta Putnama (2003, 2008) kapitał społeczny jest zjawiskiem kulturowym i obejmuje obywatelskie nastawienie członków społeczeństwa, normy społeczne wspierające działania wspólne oraz zaufanie interpersonalne i zaufanie obywateli do instytucji publicznych.

Francis Fukuyama (1997, 2000), podobnie jak Putnam, definiuje kapitał społeczny jako „Zestaw nieformalnych wartości i norm etycznych wspólnych dla członków określonej grupy i umożliwiających im skuteczne współdziałanie”. Podstawą współdziałania na rzecz dobra publicznego jest wzajemne zaufanie członków grupy. Zasady, które tworzą kapitał społeczny, rozciągają się od normy wzajemności między dwojgiem przyjaciół aż po bardzo złożone i skodyfikowane doktryny, takie jak chrześcijaństwo czy konfucjanizm. Nie każdy jednak system norm tworzy kapitał społeczny.

*Nie każdy system norm tworzy kapitał społeczny*

Jeśli kapitał społeczny zdefiniujemy za Putnamem i Fukuyamą jako sieci społeczne regulowane normami moralnymi lub zwyczajem (a nie, lub nie tylko, formalnymi zasadami prawa), które wiążą jednostkę ze społeczeństwem w sposób umożliwiający jej współdziałanie z innymi dla dobra wspólnego, to wyróżnimy trzy kryteria relacji społecznych sprzyjających zarazem demokracji i rozwojowi gospodarki:

- normy społeczne służące dobru wspólnemu (nie pasożytuj, nie krzywdź innych, bądź tolerancyjny i pomocny). Normy tego typu oparte są na powszechnym przekonaniu, że działa zasada wzajemności: jeśli ograniczę teraz konsumpcję na rzecz dobra innych, to w przyszłości mogą liczyć, że inni ograniczą konsumpcję na moją rzecz. Najgroźniejszym gospodarczo przejawem deficytu takich norm jest korupcja;
- gotowość i umiejętność współpracy obniżające koszty transakcyjne;
- dziurawe sieci społeczne<sup>2</sup> sprzyjające tworzeniu i wymianie wiedzy. W kręgu znanych jest duża liczba osób, które mają odmienne kręgi znajomych; sieci społeczne są heterofilne, znajduje się w nich wiele węzłów, pomostów, brokerów (jak ich nazywa Ronald Burt) łączących różne środowiska.

Warunkiem koniecznym do spełnienia tych trzech kryteriów kapitału społecznego jest zaufanie. Jeśli obywatele mają zaufanie do instytucji (zwłaszcza tych, które zajmują się dystrybucją podatków i rozstrzyganiem sporów) i wierzą w transparentność ich działania,

- 1 Krytyczny przegląd różnych definicji kapitału społecznego znaleźć można w: Hardin (2009).
- 2 *Structural holes* w koncepcji Ronalda Burt; patrz *Zamknięte sieci społeczne*.

Nie wszystkie zasoby (kapitał fizyczny, ludzki i społeczny) są równie istotne we wszystkich epokach i typach gospodarki

ograniczona jest pokusa korupcji i oszukiwania. Jeśli mają zaufanie do innych ludzi, łatwiej przychodzi im współpracować i łatwiej nawiązują kontakty z osobami spoza swojego najbliższego środowiska, a więc tworzą dziurawe sieci społeczne. Jeśli warunek ten nie jest spełniony, możliwe są dwa scenariusze: rozpad struktury społecznej lub powstanie struktury familijnej (kapitał wiążący według Putnama). Sam familizm nie jest groźny dla funkcjonowania społeczeństwa, o ile nie przeradza się w tzw. amoralny familizm (nasi przeciwko innym; patrz *Amoralny familizm*). Niestety najczęściej się przeradza. Badania międzynarodowe pokazują np., że ponad 2/3 krajów ze wskaźnikiem familizmu powyżej średniej ma także ponadprzeciętny wskaźnik korupcji.

Nie wszystkie zasoby (kapitał fizyczny, ludzki i społeczny) są równie istotne we wszystkich epokach i typach gospodarki. W przekroju trzech nowożytnych epok gospodarczych (patrz wykres) kapitał społeczny odgrywa zasadniczą rolę tylko w gospodarce opartej na wiedzy. W gospodarce agrarnej liczył się, i liczy się dziś w krajach z przewagą takiej gospodarki, najbardziej kapitał fizyczny (dużo dobrej ziemi uprawnej i tania fizyczna siła pracujących na niej ludzi). Rewolucja przemysłowa spowodowała szybki rozwój edukacji, ponieważ w gospodarce industrialnej zaczęły się liczyć kwalifikacje intelektualne pracowników.



Polska dotarła do epoki industrialnej ze znacznym, niemal dwuwiekowym opóźnieniem w stosunku do Zachodu. Opóźnienie wynikało z „klątwy zbożowej”. Przywiązanie do ziemi ok. 90 procent społeczeństwa utrudniało urbanizację i rozwój rzemiosła, a w dalszej kolejności rozwój przemysłu. Pierwszy ośrodek przemysłowy z prawdziwego zdarzenia (Łódź) powstał niemal 100 lat po Manchesterze. Dopiero po zniesieniu poddaństwa włościan na początku XIX wieku i następnie zniesieniu pańszczyzny przez cara Aleksandra II (po powstaniu styczniowym) chłopci mogli przenosić się do miast i zatrudniać w fabrykach. Łódź stworzyli jednak nie Polacy, lecz głównie Niemcy i Żydzi. W dalszym ciągu Polska ma jeden z najniższych w Europie wskaźnik urbanizacji (57,4 procent mieszkańców miast wobec średniej europejskiej 73,4 procent). W dodatku wskaźnik ten spada od 2005 roku.

Putnam na podstawie swoich badań przeprowadzonych we Włoszech dowodził dużego gospodarczego znaczenia kapitału społecznego. Również Fukuyama traktuje kapitał społeczny jako „smar” w maszynie gospodarczej.

Ponieważ kapitał społeczny jest niezbędny w gospodarce informacyjnej (opartej na wiedzy), więc powinien odgrywać znacznie większą rolę w krajach wysoko rozwiniętych. W krajach słabiej rozwiniętych głównym zasobem rozwojowym obok kapitału fizycznego powinien być kapitał ludzki. I tak w istocie jest, czego dowodzą dane międzynarodowe (patrz ryciny nr 1,2,3). Na rycinie 1 pokazano związek pomiędzy poziomem wykształcenia w latach 90. XX

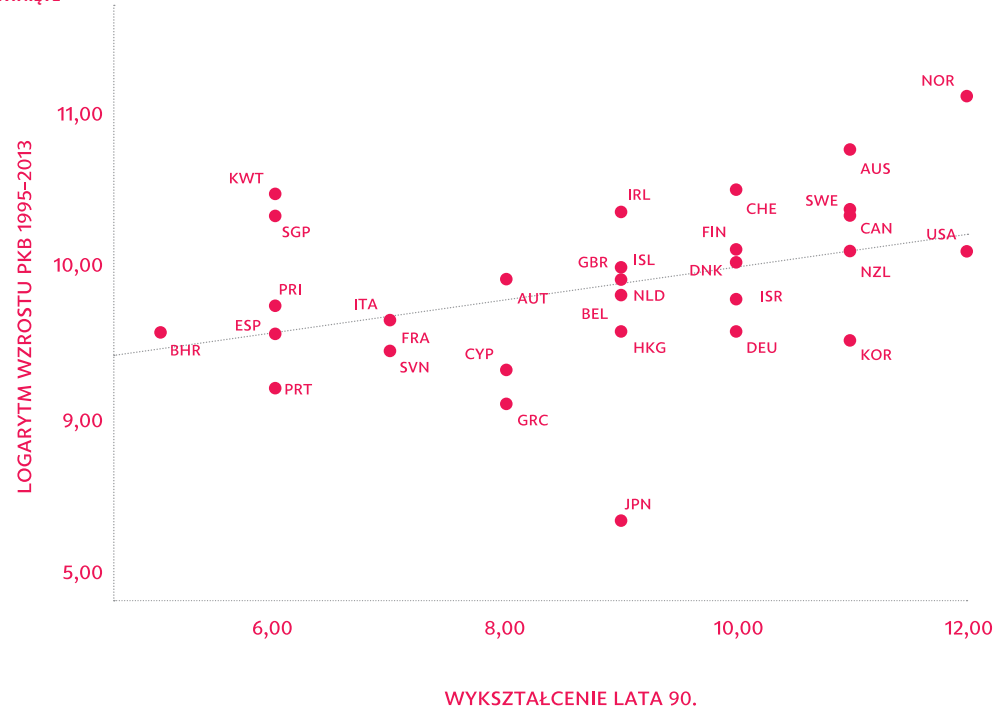
wieku a tempem wzrostu gospodarczego<sup>3</sup> w okresie 18 lat od 1995 do 2013 roku. Kapitał ludzki, mierzony przeciętną liczbą lat nauki mieszkańców, ma dużo większe znaczenie pro- rozwojowe w krajach słabiej rozwiniętych (wyjaśnia tu ponad 70 procent tempa wzrostu PKB), niż w krajach wyżej rozwiniętych, gdzie jego moc predykcyjna jest czterokrotnie mniejsza. W grupie 85 krajów niżej rozwiniętych Polska obok Estonii i Czech znalazła się w punkcie spotkania najwyższego poziomu wykształcenia z najszybszym tempem rozwoju gospodarczego.

**RYCINA 1.** Regresja logarytmu wzrostu PKB w latach 1995–2013 na poziom wykształcenia w latach 90. XX wieku w grupie a) krajów niżej (N = 85) i b) wyżej (N = 31) rozwiniętych (R<sup>2</sup> dla krajów niżej rozwiniętych wynosi 0,71, a dla krajów wyżej rozwiniętych 0,17)



3 Tutaj i dalej mierzonego przez wzrost PKB per capita, czyli za pomocą miary bardzo niedoskonałej, ale jedynej dostępnej dla większości krajów, wskaźnik stopnia złożoności relacji gospodarczych, zaawansowania technologicznego, konkurencyjności gospodarki i innych wyznaczników poziomu rozwoju społeczeństwa. A dlaczego przyjmujemy logarytm naturalny wzrostu PKB? Ze względu na prawo malejącej korzyści krańcowej. Inne znaczenie dla zmiany jakości życia obywateli ma wzrost PKB per capita ze 100 do 200 dolarów, a inny wzrost z 10 000 do 10 100 dolarów.

b) KRAJE WYŻEJ ROZWINIĘTE

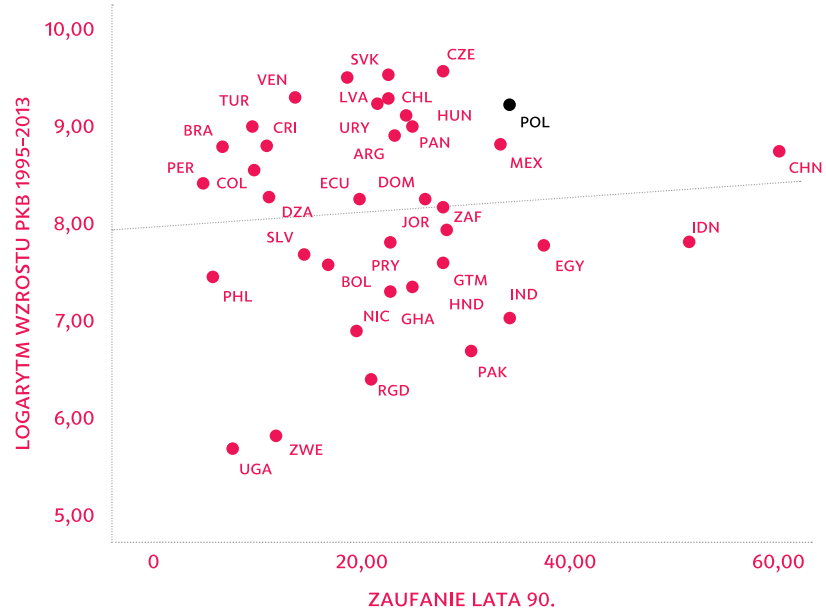


Kapitał społeczny znacznie lepiej pozwala przewidzieć wzrost gospodarczy w krajach wyżej niż w niżej rozwiniętych

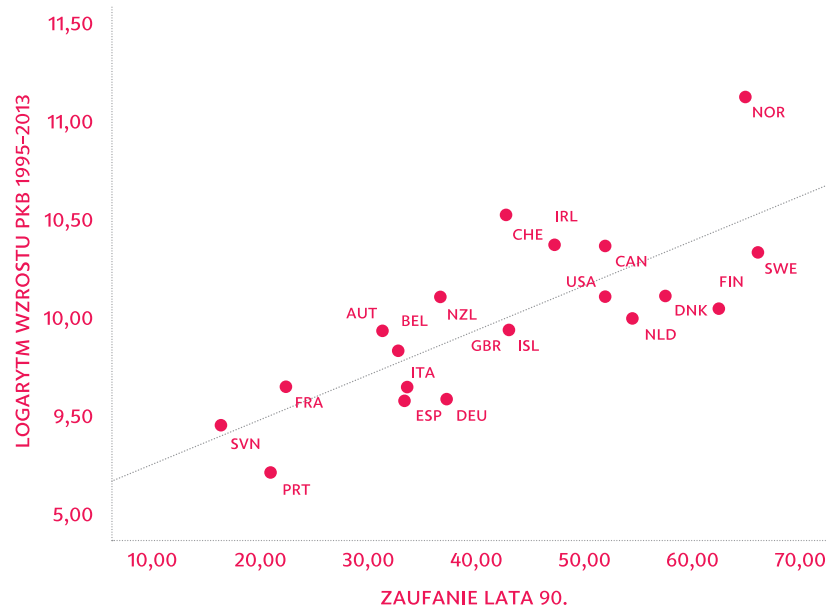
W przeciwieństwie do wykształcenia, kapitał społeczny znacznie lepiej pozwala przewidzieć wzrost gospodarczy w krajach wyżej niż w niżej rozwiniętych. Poziom uogólnionego zaufania w 60 procentach wyjaśnia tempo wzrostu gospodarczego w grupie krajów wyżej rozwiniętych i w niewielu ponad o procent w grupie krajów niżej rozwiniętych (rycina 2). Podobnie inne wskaźnik kapitału społecznego – np. indeks etyki korporacyjnej i indeks etyki sektora publicznego – wyjaśniają znacznie większy procent tempa wzrostu gospodarczego w krajach wyżej niż w niżej rozwiniętych.

**RYCINA 2.** Regresja logarytmu wzrostu PKB w latach 1995–2013 na poziom uogólnionego zaufania z lat 90. XX wieku w grupie krajów a) niżej (N = 37) i b) wyżej (N = 20) rozwiniętych ( $R^2$  dla krajów niżej rozwiniętych wynosi 0,01, dla krajów wyżej rozwiniętych 0,60)

a) KRAJE NIŻEJ ROZWINIĘTE



b) KRAJE WYŻEJ ROZWINIĘTE



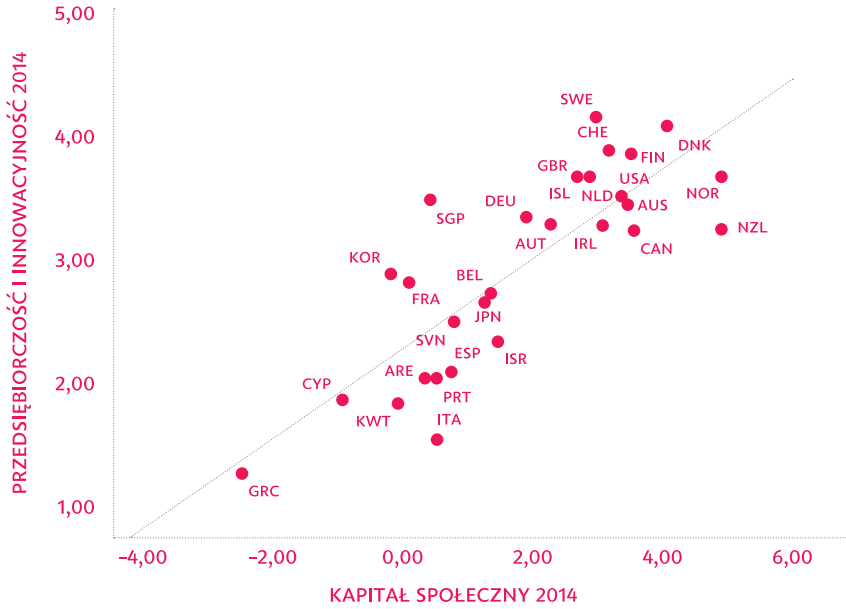
W krajach wyżej rozwiniętych takie wskaźniki kapitału społecznego, jak natężenie zjawisk korupcyjnych oraz indeksy etyki korporacyjnej i etyki sektora publicznego mają dużo większe znaczenie dla wzrostu gospodarczego niż kapitał ludzki

Ponieważ kapitał społeczny może być skorelowany z kapitałem ludzkim, pojawia się pytanie, co jest rzeczywistym zasobem rozwojowym w krajach wyżej rozwiniętych. W krajach słabiej rozwiniętych korelacja wykształcenia z uogólnionym zaufaniem jest zerowa, co dowodzi, że to kapitał ludzki, a nie społeczny determinuje ich rozwój. W krajach wyżej rozwiniętych bardzo silna i dodatnia ( $r = 0,72$ ) korelacja wykształcenia z uogólnionym zaufaniem nie pozwala w analizie regresji rozdzielić wpływów jednego i drugiego predyktora. Inne wszakże wskaźniki kapitału społecznego znacznie słabiej w krajach wyżej rozwiniętych korelują z poziomem wykształcenia. Wynik wielokrotnej analizy regresji sugeruje, że w krajach wyżej rozwiniętych takie wskaźniki kapitału społecznego, jak natężenie zjawisk korupcyjnych oraz indeksy etyki korporacyjnej i etyki sektora publicznego<sup>4</sup> mają dużo większe znaczenie dla wzrostu gospodarczego niż kapitał ludzki, który w większości tych krajów osiągnął już zresztą bardzo wysoki poziom.

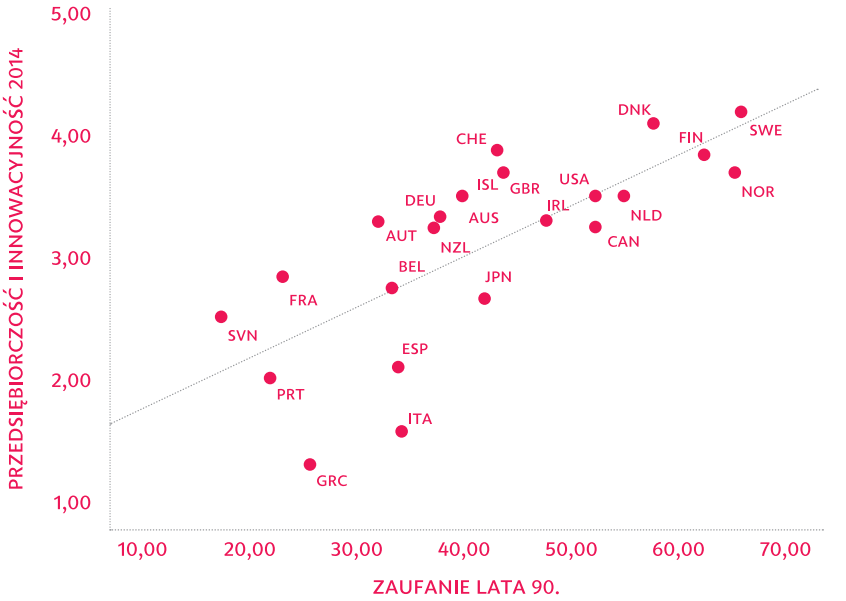
Jeśli kapitał społeczny miałby stanowić zasób rozwojowy gospodarki opartej na wiedzy, to powinien być silnie skorelowany z różnymi miarami właśnie takiej gospodarki. Ryciny 3, 4 i 5 pokazują właśnie taki związek w grupie krajów wyżej rozwiniętych i krajów europejskich (ryc. 5). Ostatnia rycina dowodzi, że w Polsce (obok Rumunii i Litwy) niskie są zarówno kapitał społeczny, jak nakłady na badania i rozwój. Pytanie brzmi, czy warto zwiększać te nakłady przy tak niskim kapitale społecznym. I od czego zacząć?<sup>5</sup>

**RYCINA 3.** Regresja wskaźnika przedsiębiorczości i innowacyjności gospodarki<sup>6</sup> na poziom kapitału społecznego<sup>7</sup> w 2014 roku - oba wskaźniki wg Legatum Institute (w krajach wyżej rozwiniętych  $R^2 = 0,67$ ; w krajach niżej rozwiniętych  $R^2 = 0,28$ )

- 4 Indeks etyki korporacyjnej – procent firm, które nisko szacują powszechność legalnej i nielegalnej korupcji wśród firm w danym kraju. Indeks etyki sektora publicznego – procent firm pozytywnie oceniających uczciwość polityków i rządu w przetargach i w podziale funduszy publicznych, i nisko szacujących częstość łapówek za pozytywne decyzje administracyjne. Oba indeksy pochodzą z badania Banku Światowego w 2004–2005 ([www.worldbank.org/wbi/governance/pubs/gcr2004.html](http://www.worldbank.org/wbi/governance/pubs/gcr2004.html)).
- 5 Jeśli chodzi o Polskę, to problemem zasadniczym jest nie tyle wysokość nakładów na BiR, ile ich struktura. O ile średnio w UE 2/3 takich nakładów pochodzi z sektora prywatnego, który skutecznie dba o opłacalność inwestycji typu *venture capital*, to u nas odwrotnie – 2/3 stanowią pieniądze publiczne, rozliczane nie zyskiem z produkcji, lecz liczbą publikacji w punktowanych czasopismach.
- 6 Jest to wskaźnik syntetyczny, złożony z następujących wskaźników: *business start-up costs, secure Internet servers, R&D expenditure, Internet bandwidth, uneven economic development, mobile phones, royalty receipts, ICT exports, mobile phones per household, working hard gets you ahead, environment for entrepreneurship*.
- 7 Jest to wskaźnik syntetyczny złożony z następujących wskaźników: *reliability of others, trust others, marriage, donations, volunteering, helping strangers, religious attendance*.

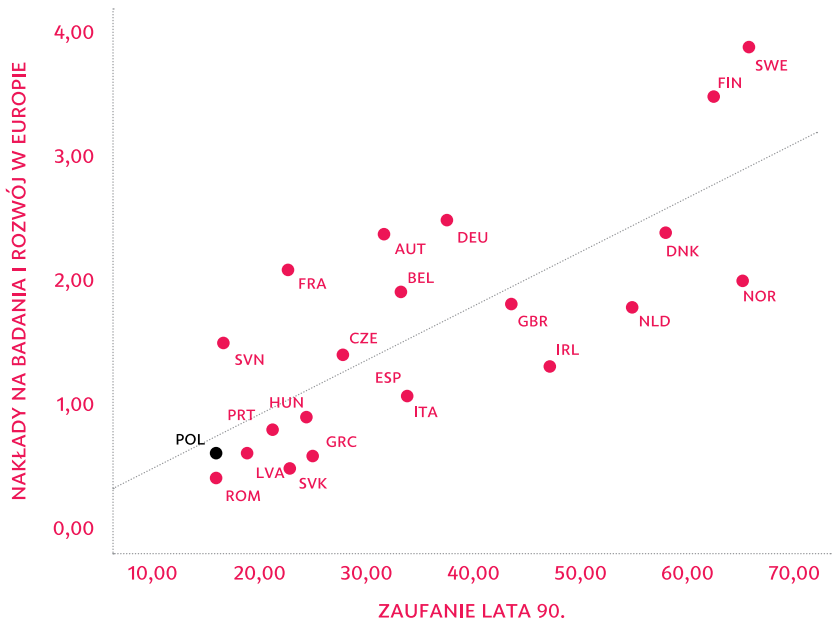


**RYCINA 4.** Regresja wskaźnika przedsiębiorczości i innowacyjności gospodarki wg Legatum Institute w 2014 roku na poziom uogólnionego zaufania w latach 90. wg World Values Survey w 21 krajach wyżej rozwiniętych ( $R^2 = 0,55$ )



**RYCINA 5.** Regresja obecnych nakładów na badania i rozwój jako procent PKB w krajach europejskich na uogólnione zaufanie w latach 90. ( $R^2 = 0,58$ )

KRAJE EUROPEJSKIE



Jesteśmy w fazie rozwoju molekularnego, charakterystycznego dla krajów słabo rozwiniętych



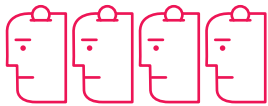
W Polsce poziom kapitału społecznego był (od kiedy zaczęto go mierzyć, czyli od początku transformacji) i pozostał bardzo niski (jeden z najniższych w Europie). Co jest zatem źródłem naszego nieprzerwanego rozwoju gospodarczego w okresie III RP? Odpowiedź brzmi: jesteśmy w fazie rozwoju molekularnego, charakterystycznego dla krajów słabo rozwiniętych – w opozycji do rozwoju wspólnotowego, charakterystycznego dla krajów wysoko rozwiniętych. Opozycję tę symbolizuje przepaść między tempem poprawy warunków życia gospodarstw domowych, ich wyposażenia w różnego rodzaju trwałe dobra, a tempem rozwoju rodzimych firm innowacyjnych i infrastruktury, na przykład drogowej, i trudnościami w realizacji wszelkich inwestycji publicznych. Polacy wynaleźli niebieski laser, ale zarabiają na nim Japończycy. Polacy opracowali konkurencyjnie tanią technologię produkcji grafenu, ale zarabiać na tym zaczęli inni. Niski kapitał społeczny sprawia, że droga od pomysłu do przemysłu w Polsce przypomina przeprawę przez Wisłę z jednej na drugą stronę Warszawy w godzinach szczytu.

O ekonomicznym awansie poszczególnych osób i rodzin decyduje szybko rosnący w Polsce kapitał ludzki, zwłaszcza poziom wykształcenia. Dla powodzenia przedsięwzięć zbiorowych, wymagających efektywnej współpracy władz centralnych i samorządowych, lokalnych społeczności i poszczególnych obywateli oraz firm (klastrowanie), niezbędny jest kapitał społeczny; wiedza i zdrowie przestają wystarczać. **MIŁOŚĆ BLISKIEGO BLIŹNIEGO (FAMILIZM) SPRZYJA ROZWOJOWI MOLEKULARNEMU, ALE BEZ MIŁOŚCI DALEKIEGO BLIŹNIEGO WYKLUCZONY JEST ROZWÓJ WSPÓLNOTOWY, A TYM SAMYM PRZEKROCZENIE PRZEZ POLSKĘ BARIERY GOSPODARKI INFORMACYJNEJ.**

Choć zostaliśmy już zaliczeni do krajów wysoko rozwiniętych, wciąż stanowimy społeczeństwo coraz bardziej efektywnych jednostek i niezmiennie nieefektywnej wspólnoty. To zaczyna tworzyć silną barierę rozwojową, chociaż wcześniej nam nie przeszkadzało.

Dobro wspólne, mierzone choćby wielkością budżetu państwa, rośnie tylko dlatego, że bogacą się ci, którzy mają obowiązek odprowadzania znacznej części swoich dochodów do tej wspólnotowej skarbonki. Niewielki jednak wynika z tego pożytek dla inwestycji publicznych. To, że znaczne środki finansowe płynące z UE niwelują dziś w pewnym stopniu tę asymetrię, nie powinno uspokajać polityków, bo wkrótce, gdy zasilanie zewnętrzne opadnie, a nie zwiększy się kapitał społeczny, grozi nam zahamowanie rozwoju.

Badania międzynarodowe dowodzą, że kapitał ludzki jest ważniejszą niż kapitał społeczny przesłanką rozwoju w krajach uboższych, do których ciągle jeszcze zaliczyć można także Polskę. Po przekroczeniu jednak pewnego progu zamożności<sup>8</sup>, decydującego znaczenia dla dalszego rozwoju nabiera kapitał społeczny. To wyjaśnia, dlaczego do tej pory rozwijaliśmy się gospodarczo w niezłym tempie pomimo bardzo niskiego poziomu kapitału społecznego.



Problem polega na tym, że w kapitał ludzki można inwestować indywidualnie (Polacy tak właśnie uczynili i czynią – obecnie już 2/3 studentów płaci z własnej kieszeni za naukę), natomiast w kapitał społeczny indywidualnie inwestować się nie da. Po pierwsze, jak twierdzi Putnam, jest on zależny od rozciągniętego w czasie procesu historycznego formującego wspólnotę obywatelską, a po drugie, w tym historycznym procesie ogromną rolę odgrywa to, co dzieje się w przestrzeni publicznej: w polityce, szkole, w samorządach, na ulicy, w urzędach, a co w dużej mierze zależy od elit, zwłaszcza od polityków. Trudno znaleźć obecnie przykłady politycznej i – ogólniej – instytucjonalnej zachęty dla Polaków (poczynając od prawa skrojonego z założeniem, że 90 procent obywateli to oszuści i kombinatory, poprzez system oświaty promujący indywidualną rywalizację, a na parlamencie kończąc) do większego wzajemnego zaufania i większej gotowości do współpracy. Sam upływ czasu niczego tu nie poprawi.

Problem polega na tym, że w kapitał ludzki można inwestować indywidualnie, natomiast w kapitał społeczny indywidualnie inwestować się nie da

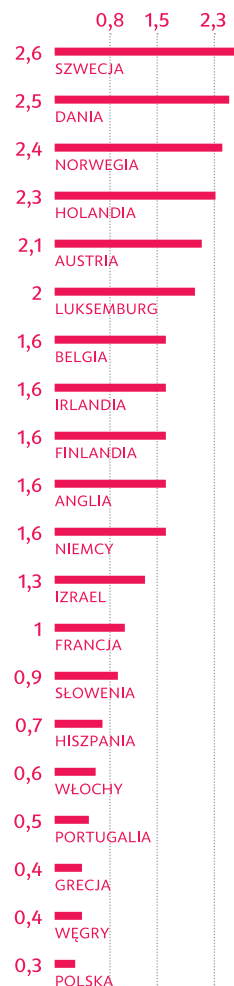
Podsumowując: dzisiaj wystarczającym źródłem indywidualnego rozwoju Polaków i – za sprawą ich indywidualnych starań – także Polski, jest rosnący kapitał ludzki, przyciągający zagranicznych inwestorów oraz finansowe wsparcie Unii. Wkrótce jednak zaczniemy dotkliwie odczuwać brak kapitału społecznego odpowiedzialnego za rozwój wspólnoty, gdy nie można będzie liczyć na duże zasilanie zewnętrzne i nieuchronnie wzrosną koszty pracy, co może zniechęcać obcych inwestorów.

<sup>8</sup> Poziom zamożności mierzony np. wysokością PKB *per capita*, jest tylko dostępnym dla większości krajów wskaźnikiem stopnia złożoności relacji gospodarczych, zaawansowania technologicznego, konkurencyjności gospodarki i innych wyznaczników poziomu rozwoju społeczeństwa.

---

CZĘŚĆ 1  
DIAGNOZA  
ROZDZIAŁ III  
**CO NAM  
PRZESZKADZA?**

# CO NAM PRZESZKADZA?



1. PRZECIĘTNA LICZBA ORGANIZACJI, DO KTÓRYCH NALEŻĄ RESPONDENCI W WIEKU 16 I WIĘCEJ LAT  
Źródło danych: European Social Survey 2002

## ZAMKNIĘTE SIECI SPOŁECZNE

JANUSZ CZAPIŃSKI

Jeśli pracownicy niewielkiej firmy lub oddziału korporacji utrzymują relacje, także towarzyskie, wyłączenie ze sobą i swoimi rodzinami, to tworzą kompletnie zamkniętą sieć społeczną. Gdy ktoś z nich rozwija też kontakty towarzyskie z ludźmi z innych środowisk, to dziurawi sieć i staje się – używając określenia Ronalda Burta (2009), twórcy teorii „dziurawych” sieci społecznych – brokerem.

Im więcej jest brokerów i dziur strukturalnych (*structural holes*) w jakiejś sieci, czyli im więcej jej uczestników kontaktuje się z osobami, z którymi nikt inny z tej sieci się nie kontaktuje, tym bardziej sieć jest dziurawa i tym lepiej.

Dziurawa sieć daje większy ferment intelektualny, bo kontakty z ludźmi, którzy myślą inaczej, w czym innym gustują, mają odmienne doświadczenia, na czym innym się znają i skądinąd czerpią informacje, są bardziej inspirujące niż wymiana zgodnych poglądów na temat filmu, który wszyscy widzieli.

Dziury strukturalne w firmie zapobiegają powstawaniu tzw. silosów i – jak dowodzą badania – zwiększają efektywność jej funkcjonowania. A w społeczeństwie zapobiegają głębokim podziałom i sprzyjają innowacjom. W gospodarce innowacyjnej twórcza wymiana informacji w dziurawych sieciach społecznych jest niezbędnym warunkiem rozwoju.

Większość Polaków tkwi od wieków w sieciach zamkniętych. Nie tylko ze względu na małą mobilność, bo nowe technologie komunikacyjne pokonały przecież barierę przestrzenną. Skłonność do tworzenia sieci zamkniętych uwarunkowana jest kulturowo. Nie ufamy i unikamy kontaktów z tymi, którzy mogliby mieć inne niż my gusta, inny światopogląd, kolor skóry czy orientację seksualną. To ogranicza aktywność społeczną, czego dowodem jest awersja do zrzeszania się w nieobligatoryjnych organizacjach. Jak pokazuje „Diagnoza Społeczna 2013”, zaledwie niecałe 15 procent Polaków należy do jakiegokolwiek organizacji, a tylko 9,5 procent aktywnie w niej uczestniczy (najwięcej w organizacjach religijnych).

## OD ZAWSTYDZANIA DO GNIEWU

PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI

Ukrytym źródłem energii napędzającej polską transformację były emocje. Zwłaszcza: duma, wstyd i gniew.

Duma została zablokowana już w pierwszych latach nowego okresu – głównie przez retorykę, która przekonywała, że żadne zwycięstwo i żaden sukces nie są „czyste”. Miejsce emocji dominującej zajął wstyd.

**WSTYD** występował w trzech strategicznych odmianach:

- **ZAWSTYDZANIE POSTAW KSENOFOBICZNYCH** działało **PROSPOŁECZNIE**, wspierając troskę o innego, nakłaniając do empatii i zachowań solidarnościowych. Pojawiło się już w połowie lat 80. i wykształciło mechanizm przejścia do społeczeństwa pluralistycznego;
- **ZAWSTYDZANIE NIEDOROZWOJU** (zarówno ubóstwa, jak zacofania) działało **PRORODOWOJOWO**. Zaczęło dominować wraz z uruchomieniem transformacji właściwej;
- **ZAWSTYDZANIE PRZEGRANYCH** działało **PROKONKURENCYJNIE**, eksponując głównie niepowodzenia indywidualne (brak sukcesów), lecz także słabości życia codziennego.

Wstyd działający prospołecznie został zahamowany powrotem anachronicznych form dumy, która nie obawia się zarzutu ksenofobii. Wstyd działający prorodowojo został wyhamowany przez sukcesy ekonomiczne polskiej gospodarki i przez słabość narracji łączących bogacenie się indywidualne ze sferą zewnętrzną. Dziś dominuje wstyd niewydajnej jednostki, zachęcający do troski o siebie i najbliższych. Uniknięcie tego wstydu staje się minimalnym warunkiem poczucia dumy.

**PRYWATYZACJA WSTYDU I DUMY**, w kulturze polskiej, oznacza, że zanikły ich prospołeczne i prorodowojo aspekty. Prowadzi to do schizofrenicznej nowoczesności, w której pogłębia się rozdział między sferą prywatno-towarzystwą i społeczno-państwową. Emocją, która próbuje zaradzić temu rozszczepieniu, jest w życiu publicznym **GNIEW** – pośpieszna (rzadko skuteczna) interwencja w rzeczywistość nakierowana na łączenie oddzielonych sfer polskiego życia.

Gniew stał się najwyrazistszą emocją, w której tkwi potencjał ponowoczesny.

Gniew stał się najwyrazistszą emocją, w której tkwi potencjał ponowoczesny



1. **DOMINACJA**  
Źródło: Fischer R., Hanke K. (2012). *Cultural and institutional determinants of social dominance orientation: a cross-cultural meta-analysis of 27 societies*. "Political psychology", 3, 437–467.

Polska należy do kultury indywidualistycznej. Indywidualizm nie stanowi bariery na drodze do gospodarki innowacyjnej. Tego dowodzą Stany Zjednoczone i większość krajów Europy Zachodniej. Jeśli jednak na indywidualizm nakłada się orientacja na dominację społeczną (budowanie hierarchii i powiększanie dystansów moralnych, ideowych oraz związanych ze statusem społecznym), powstaje nastawienie na rywalizację wszystkich ze wszystkimi – czyli patologiczny indywidualizm („tylko ja mam rację”, „tylko moje potrzeby są ważne”, „tylko moje pomysły zasługują na realizację”).

Przykładem społeczeństw o znacznym nasileniu patologicznego indywidualizmu są Węgrzy i Polacy (*patrz wykres*). Utrudnia to w tych krajach współpracę, tworzenie projektów zespołowych i budowanie społeczeństwa obywatelskiego. W kulturze kolektywistycznej (np. Chiny, Japonia, Taiwan) orientacja na dominację sprzyja rywalizacji grupowej, osłabia zaś rywalizację indywidualną. Nie przekreśla zatem szans na owocną współpracę wewnątrz grup (klanów, czeboli, pracowników jednej firmy).

**WYKRES 1.** Nasilenie orientacji na dominację społeczną w krajach indywidualistycznych (linia ciągła) i kolektywistycznych (linia przerywana)

Według OECD przeciętny polski pracownik w 2012 roku pracował tygodniowo o 3,5 godziny dłużej niż pracownik w krajach starej Unii i 2,5 godziny dłużej niż średnia dla całej UE.

Pod względem efektywności rynku pracy Polska zajmuje ostatnie miejsce w UE. Objawem jest nie tylko dwucyfrowa w całym okresie transformacji stopa bezrobocia, ale też nierównowaga pracy i czasu wolnego. Ci którzy pracę mają, często pracują ponad miarę.

Przepracowanie jednych i beczynność zawodowa innych negatywnie rzutują na społeczny kapitał, w tym na życie rodzinne i demografię. Przepracowanie i towarzyszące mu przemęczenie osłabia motywację i możliwości uzupełniania wiedzy. Obniża to produktywność i zwiększa ryzyko rutyny, co niszczy potencjał kreatywny stanowiący fundamentalny czynnik trwałego rozwoju.

Kreatywność wymaga czasu wolnego. Jeśli nie mają go osoby wysoko kwalifikowane staje się to barierą innowacyjności gospodarki.

Nierównowaga i nieracjonalność na rynku pracy to jeden z czynników sprawiających, że mimo rosnącego potencjału produktywności, mamy do czynienia z trendem spowalniania wzrostu gospodarczego.

Kultury transgresyjne są otwarte na przekraczanie granic dotychczasowych wzorców odczuwania, myślenia i zachowania. Kultury zachowawcze podtrzymują tradycyjne wzorce.

W różnych społeczeństwach i wymiarach ich działań proporcje transgresji i zachowawczości są różne. W sztuce i nauce zwykle dominuje transgresja. W gospodarce, polityce i obyczajach często dominuje zachowawczość.

Gdy zmiana warunków zewnętrznych przekracza zdolność adaptacyjną kultury zachowawczej, jakość życia zbiorowości zostaje zagrożona. Przykładem jest tzw. klątwa surowcowa, niszcząca monokulturowe gospodarki zależne od eksportu surowców. Spadek cen nośników energii uderza np. w Rosję, Wenezuelę, Iran i w polskie górnictwo. Spadek ceny zboża w XVIII wieku doprowadził do upadku I Rzeczypospolitej („klątwa zbożowa”). Dziś nad Polską wisi „klątwa taniej pracy” jako głównego surowca eksportowego.

Transgresja oznacza wyprawę w nieznanne. Jest więc ryzykowana. Przy dużej zmienności warunków jest jednak zwykle

bardziej efektywną strategią adaptacyjną niż konserwatyzm.

Kultura transgresyjna ma zdolność do korekty zmian. Przykładem mechanizmu transgresji w wymiarze politycznym jest demokracja. Zmiana rządzącej partii na inną może być zmianą na lepsze lub na gorsze. Jest jednak szansa dokonania korekty złej decyzji w kolejnych wyborach.

Polska kultura jest dużo bardziej zachowawcza od kultury krajów wysoko rozwiniętych. Podział polityczny jest trwały, rządy trwają przy utartych rozwiązaniach. Transgresja w sztuce jest aktywnie kontestowana i bywa ścigana przez prawo. Polska nauka jest skazana „naśladownictwem”. Zmiany obyczajowe są emocjonalnie kontestowane. Trwanie ciężącej gospodarce „klątwy taniej pracy” to też efekt niechęci do zmian. Skoro imitowanie daje nam nieprzerwany wzrost, to niech inni za nas ryzykują innowacje.

Jak każdą kulturę zachowawczą charakteryzuje nas silna awersja do ryzyka (także biznesowego – np. bardzo niski poziom *venture capital* i nakładów na B+R ), lęk przed nowym i niechęć do obcych.

Przepracowanie jednych i beczynność zawodowa innych negatywnie rzutują na społeczny kapitał

KULTURA ZBOŻOWA

EDWIN BENDYK

Efektywność gospodarczo-społeczna zależy od instytucji i norm organizujących życie społeczeństw. Powstawały one w wyniku długiego procesu historycznego. Okresem o kluczowym do dziś znaczeniu był rozwój rolnictwa. Klimat, uwarunkowania glebowe i geograficzne determinowały rodzaje możliwych upraw. Różne uprawy wymagały różnych form organizacji pracy. Uprawy ryżu sprzyjały rozwojowi kolektywistycznych form organizacji społecznej; uprawami zbóż mogły zajmować się pojedyncze rodziny. To sprzyjało rozwojowi indywidualizmu i podziałowi pracy.

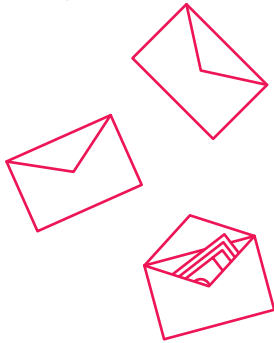
Różnice ukształtowane w epoce dominacji rolnictwa widać doskonale w Chinach, gdzie obszary dawnej kultury zbożowej wciąż charakteryzują się większą dynamiką rozwojową.

Polska jest krajem kultury zbożowej, co sprzyja dynamicznej gospodarce. Jednak śródoeuropejski model rozwoju feudalizmu doprowadził do powstania w gospodarce specyficznego modelu instytucjonalnego – folwarku. Polega on na paradoksalnej mieszance cech, w której mieści się skrajny indywidualizm i opresyjny kolektywizm, widoczne do dziś w polskiej kulturze organizacyjnej.

AMORALNY FAMILIZM

JANUSZ CZAPIŃSKI

Amoralny familizm obejmuje np. takie zjawiska, jak nepotyzm, klientelizm, kradzież, korupcję, związane z działaniami na rzecz interesu wybranej grupy



Amoralny familizm to skoncentrowanie działań jednostki na potrzebach ekonomicznych rodziny kosztem dobra całej wspólnoty. Autorem tego pojęcia jest politolog amerykański Edward C. Banfield.

W szerszym znaczeniu amoralny familizm obejmuje np. takie zjawiska, jak nepotyzm, klientelizm, kradzież, korupcję, związane z działaniami na rzecz interesu wybranej grupy (rodziny, mafii, korporacji) kosztem dobra społeczeństwa. Społeczeństwa o wysokim wskaźniku familizmu mają zwykle niskie wskaźniki pozytywnego kapitału społecznego. Im silniejszy familizm, tym mniejsza przeciętna liczba organizacji, do których należą obywatele, tolerancja wobec homoseksualistów i imigrantów, kontrola korupcji, zaufanie do polityków i poziom ogólnego zaufania do ludzi.

Familizm blokuje rozwój gospodarczy. Poziom familizmu z badania GLOBE w latach 1995–1996 pozwala wyjaśnić 40 procent tempa wzrostu PKB per capita w kolejnych 18 latach.

Poziom familizmu w Polsce jest zdecydowanie wyższy, niż w krajach wysoko rozwiniętych.

RYCINA 1. Poziom familizmu



INDYWIDUALNA KREATYWNOŚĆ – ZBIOROWA ZACHOWAWCZOŚĆ

EDWIN BENDYK

Polacy za granicą cieszą się zazwyczaj uznaniem z powodu wysokiej etyki pracy, kreatywności, pomysłowości. W kraju także jesteśmy pracowici, a zaradność i codzienny spryt to cechy, jakie często podkreślamy u siebie i rodaków. Dzięki nim przeżyliśmy przecież najczarniejsze okresy historii.

Jednocześnie polska gospodarka należy do najmniej innowacyjnych, a polskie instytucje i kultura do bardzo konserwatywnych. Tylko pozornie jest tu wyraźna sprzeczność.

Polacy, ze względów historycznych, stali się Proteuszami, osobami o bardzo elastycznych, otwartych na zmianę tożsamościach. Łatwo adaptujemy się do zmiennych okoliczności, w twórczy sposób modyfikując osobiste nawyki.

Nasza osobista elastyczność wymaga jednak stabilizacji, którą zapewniają konserwatywne instytucje i formy życia zbiorowego. Potrzebujemy takiej dynamizacji tych instytucji, by nie utraciły swej stabilizującej funkcji, a jednocześnie umożliwiły pełniejszą ekspresję innowacyjnego potencjału pojedynczych osób.



Nasza osobista elastyczność wymaga jednak stabilizacji, którą zapewniają konserwatywne instytucje i formy życia zbiorowego

## POLSKIE FOLWARKI

JACEK SANTORSKI

Metafora „folwarczoŃci” jako klucz do polskich organizacji i stosunków społecznych pojawiła się w 2007 roku dzięki badaniom (książce, artykułom i wywiadom) profesora Janusza Hryniewicza. Została też niezależnie podjęta przez profesora Andrzeja Ledera i doktora Jana Sowę.

Wiele studiów i badań wskazywało od dawna, że w polskich organizacjach dominuje duży „dystans władzy” i autorytarny paradygmat zarządzania. Dopiero Janusz Hryniewicz zwrócił jednak uwagę, że nie jest to tylko powszechny styl przywództwa – a więc problem generowany przez liderów – lecz typ relacji, który aktywnie podtrzymują podwładni.

Relacje te charakteryzuje szczególnie rodzaj więzi, w których arbitralny, emocjonalny, kapryśny „pan” („pani”) otoczony jest przez konformistyczny, fałszywie oddany „dwór”, grupy uprzywilejowanych i „świętych krów”, a ewentualne inicjatywy są wygłuszane i blokowane przez sroceduralizowane i zbiurokratyzowane systemy kontroli. W zamian za rezygnację z podmiotowości podwładni czerpią korzyść w postaci wynagradzającego „lojalność” bezpieczeństwa zatrudnienia.

„Zmowa” ta przestała działać po 2008 roku. Gdy zaczęło się okazywać, że w kryzysie Polska wykazała się szczególną mocą ekonomicznego przetrwania, powstało pytanie, jak to się stało, że sukces odniosły anachronicznie zarządzane firmy działające w demokracji zbudowanej przez wodzowskie partie i lokalne układy.

Paradygmat „folwarcznej umowy społecznej” zdaje się charakteryzować nie tylko firmy, ale zwłaszcza instytucje ochrony zdrowia, edukacji, kultury, administracji i Kościoła.

Zajmując się blokadami innowacyjności i modernizacyjnych przemian w Polsce, trzeba więc ten problem uwzględnić.

„FolwarczoŃci” była wystarczającym paradygmatem, gdy mieliśmy „ekonomię nisko rosnących owoców”. Firmy konkurowały ilością, ceną i układami w dostawach/pożyczaniu klientom. Kolejna dekada wymaga budowania przewag konkurencyjnych opartych na innowacjach, synergii, talentach, standardach etycznych. Paradygmat wymaga zmiany. Dostrzega to coraz więcej firm, także państwowych.

Zmianę kultury trudno skutecznie zadekretować. Przemiana kultury folwarcznej jest jednak możliwa jako efekt zmiany nastawienia i stylu przywództwa liderów, dobrych praktyk osób i zespołów kluczowych, zmian w sferze rytuałów/nawyków korporacyjnych oraz stylu komunikacji wewnętrznej i w relacjach z otoczeniem firmy.

Zjawiska związane z folwarczoŃcią trzeba przyjąć do wiadomości i zrozumieć, by z czasem zmienić je, selektywnie przekierowując energię i zachowania pracowników „od dyktatury do demokracji”, bez „antefolwarcznego fundamentalizmu”, z szacunkiem dla ludzi i ich osiągnięć dokonanych dotąd „pod przywództwem forsującym”.

### ELEMENTY SYNDROMU FOLWARCZOŃCI

#### 1. Zjawiska wewnątrz organizacji:

- apodyktyczny, kapryśny lider; kontrola z dystansu albo manipulacje; nacisk poprzez szantaż emocjonalny; niewyjaśnianie arbitralnych decyzji – zwłaszcza personalnych; kontrolowanie detali według swojej wizji (widzimisie);
- aprobowanie autokratycznych, ograniczających inicjatywę (podmiotowość) relacji przez większość pracowników i managementu;

- wyróżnianie i chronienie pozycji szczególnie oddanych, posłusznych, konformistycznych pracowników („święte krowy”), nietolerowanie „opozycji”;
  - „odbieranie sobie” przez pracowników (krzywd, niesprawiedliwości), przez wynoszenie rzeczy, używanie narzędzi pracy do celów prywatnych itp.;
  - częste panowanie „familijnej atmosfery” (na zasadach szefa/szefowej i jego/jej „świty”), rozmywanie naruszeń podmiotowości (seksualizacja/molestowanie, „poklepywanie”), wykorzystywanie młodszych, podporządkowanych. W ramach toksycznej familiarności wzmacnia się mechanizm zaprzeczania upokorzeniu przez „identyfikację z agresorem” (np. kobiety „żartują”: „pracujemy jak damy, ale jak nie damy, to nie pracujemy”);
  - codzienne występowanie spersonalizowanych ocen, destruktywnej krytyki, skarg, donosów, negatywnej rywalizacji, intryg, zachowania szefa typu „dzieli i rządzi”;
  - „chronienie się” w małych grupkach, „amoralny familiaryzm”, blokowanie przepływu informacji i współdziałania z osobami „z zewnątrz grupy” (tzw. silosy w korporacjach), „popieranie swoich”.
- #### 2. Relacje społeczne:
- skłonność do stereotypizacji wokół ról trójkąta dramatycznego (role „ofiary”, wskazywanie ich „prześladowców”, podejmowanie narracji „wybawicieli”) z nakładającym się atawistycznym stereotypem „swoi-obcy” (dobrzy-źli); generalizowana nieufność i wrogość (stąd „atrakcyjność” tabloidalnych narracji, podatność na populizm, szukanie „jednej przyczyny” katastrof);

- emocjonalność i antyintelektualizm – mocno reprezentowane w Kościele – preferowanie konserwatywnych „map” światopoglądowych, popularność znachorów pod szyldem alternatywnej medycyny;
- stawianie się przez liderów poza i ponad prawem – niechęć do standaryzacji – niefrasobliwość w naruszaniu reguł w imię posłuszeństwa lub poczucia bezkarności;
- skłonność do kiczu – artefakt chłopsko-drobnoszlacheckiej kultury, której powszechnym standardem ozdobności był kościelny barok i odpustowo-jarmarczna poetyka;
- „wodzostwo” i gry o władzę w partiach pod pozorem różnic idei;
- „magnacki” stosunek liderów, zarówno firm, jak i władz lokalnych, do państwa – egotyzm, roszczenia, ignorowanie perspektywy, potrzeb i zaangażowania na rzecz całości – beztroskie podejmowanie narracji destrukcyjnych przez polityków (wybory) i media dla partykularnych interesów (oglądalność);
- deficyt dialogu lub jego pozory – specjaliści partycypacji/dialogu społecznego wskazują, że większość „konsultacji społecznych” prowadzi firmy PR zamówione przez podmiot, który ma jakiś interes; mistyfikacje burz mózgów i warsztatów – pomysły zostają w salkach treningowych;
- feudalne relacje w przychodniach, klinikach i szpitalach; bezduszne traktowanie pacjentów.

*Zjawiska związane z folwarczoŃcią trzeba przyjąć do wiadomości i zrozumieć, by z czasem zmienić je, selektywnie przekierowując energię*

*Paradygmat „folwarcznej umowy społecznej” zdaje się charakteryzować nie tylko firmy, ale zwłaszcza instytucje ochrony zdrowia, edukacji, kultury, administracji i Kościoła*



Atraktorem zmiany kultury firm mogą być głównie ich liderzy

Co robić?

Mapy mentalne, stereotypy, wzorce relacji, komunikacji, codzienne nawyki społeczne, konstytuujące zjawiska „folwarczne”, wydają się być bardzo mocno zakorzenione. W dynamice trójkąta dramatycznego, w stosunkach rodzinnych czy w firmie/zespole, ludzie mogą zmieniać swoje pozycje/role, np. poświecający się wybawiciel dochodzi do stanu wypalenia, czuje się ofiarą niewdzięcznego otoczenia i z rozgoryczeniem oskarża innych o niewdzięczność. Podobnie w perspektywie historycznej (jak pisze prof. Andrzej Leder w książce *Przeżniona rewolucja*) role „panów” i „poddanych” rotowały się na przestrzeni ostatnich 400 lat. W PRL-u przedwojenny parobek został „panem”. W latach 80. i 90. XX wieku wyłonił się nowy establishment społeczny i biznesowy, który ukonstytuował niepisane porozumienie między częścią liderów i zaradnych ludzi z okresu PRL-u, a nowymi beneficjentami przemian demokratyczno-kapitalistycznych. Fantazmat relacji między tymi, co „na górze” i tymi, co „na dole” jest jednak tak zakorzeniony w sercach i umysłach, że nowa gra toczy się według starych reguł.

Pracując z liderami firm, odkryliśmy, że kluczem do możliwej przemiany firmowych kultur i wewnętrznych relacji jest uznanie zastanej rzeczywistości społecznej. Zjawisko folwarczności opisane wcześniej z akcentem położonym na przeciw-postępowe zjawiska oddzielające nas od kultury zachodnioeuropejskiej, można potraktować jako specyficzne historycznie i antropologicznie jakości, z którymi da się żyć i można się „twórczo pogodzić”.

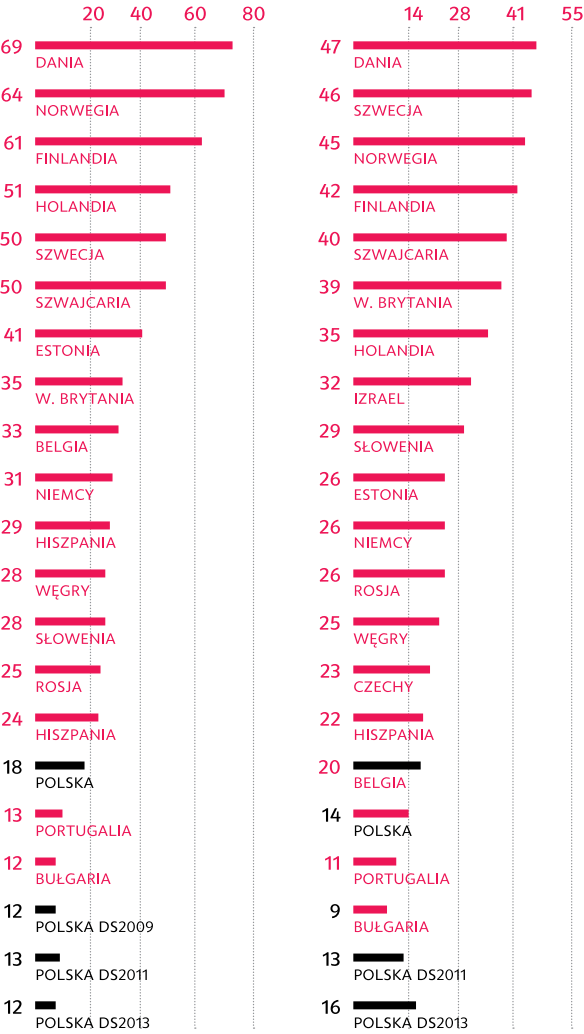
Nie każdy familiaryzm jest „amoralny”, nie każda katolicka emocjonalność jest „anty-intelektualna”, nie każdy autokratyczny szef niszczy ludzi i udaremnia ich rozwój, realizując biznesowo strategię „krótka mowa, twarda gra”. Atraktorem zmiany kultury firm mogą być głównie ich liderzy. Na nich koncentrujemy działania edukacyjne i rozwojowe. Ci z nich, których „forsujące” przywództwo zostało docenione, otwierają się na opcję przywództwa angażującego, a potem są gotowi przyjąć, że nadmiar forsowania może być destruktywny dla relacji w firmie oraz jej wyników i może wymagać korekty.

Badania pokazują „drgnięcie” stylu przywództwa liderów w stronę bardziej podmiotowych, angażujących relacji. Zarazem podwładni akceptują dominujący styl szefów, co sprawia, że trwa „niepisane porozumienie”, utrwalające raczej „demokratę” niż demokratyczne relacje. Przemiany w firmach są forpocztą zmian, które w życiu publicznym mogą być przyszłością.

NIEUFNOŚĆ

JANUSZ CZAPIŃSKI

Zaufanie do ludzi i instytucji oraz przekonanie, że na innych możemy liczyć jest podstawą kapitału społecznego (poszanowania dobra wspólnego, współpracy, zróżnicowanych sieci społecznych i aktywności obywatelskiej). Polacy należą do najbardziej nieufnych społeczeństw w Europie. Uogólnione zaufanie do ludzi deklaruje w zależności od badania od 11 do 23 procent osób w wieku 16 lat i starszych (patrz wykres 1), a na życzliwość innych liczy zaledwie od 13 do 16 procent (patrz wykres 2). Przez ostatnie 25 lat nieufność Polaków utrzymuje się zasadniczo na stałym poziomie.



1. ODSETEK OSÓB W WIEKU 16 LAT I STARSZYCH UFAJĄCYCH INNYM LUDZIOM

Źródło: dane: dla wszystkich krajów, włącznie z Polską, ESS – European Social Survey 2012 (odsetek odpowiedzi 7–10 na skali: 0 – „ostrożności nigdy za wiele”, 10 – „większości ludzi można ufać”), dla Polski DS – „Diagnoza Społeczna” z lat 2009–2013 (odsetek odpowiedzi „większości ludzi można ufać” na skali: „większości ludzi można ufać”, „ostrożności nigdy za wiele”, „trudno powiedzieć”).

2. ODSETEK OSÓB W WIEKU 16 LAT I STARSZYCH PRZEKONANYCH, ŻE LUDZIE NAJCZĘŚCIEJ STARAJĄ SIĘ BYĆ POMOCNI

Źródło: dla wszystkich krajów European Social Survey 2012 (odsetek odpowiedzi 7–10 na skali: 0 – „ludzie najczęściej dbają wyłącznie o własne sprawy”, 10 – „ludzie najczęściej starają się być pomocni”), dla Polski DS – „Diagnoza Społeczna” z lat 2011–2013 (odsetek odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „tak” na pytanie, „czy ludzie przede wszystkim starają się służyć pomocą innym?”).

## SZACUN ZA SZACUN

JACEK SANTORSKI

## HIERARCHIA POTRZEB

Z perspektywy hierarchicznych modeli motywacji i potrzeb ludzi, potrzeby szacunku, uznania i afiliacji ulokowane są zaraz powyżej potrzeb fizjologicznych i bezpieczeństwa. Dopiero po ich względnym zaspokojeniu dochodzą do głosu potrzeby osiągnięć, twórczości i samorealizacji. Cierpienie może być źródłem twórczości artystycznej, ale trudno mówić o technicznej czy społecznej innowacyjności ludzi, którzy doświadczają frustracji podstawowych potrzeb.

Mysząc więc o stymulowaniu kreatywności i innowacyjności, stoimy w obliczu fundamentalnego kłopotu, bo mamy w Polsce rodzący społeczne cierpienie deficyt szacunku.

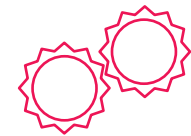
Co łączy ubiegłoroczny najazd autokarów Solidarności na Warszawę, protesty i dramatyczne negocjacje w JSW, protest lekarzy w sprawie pakietu onkologicznego? Wspólnym elementem jest narracja „braku szacunku”. To hasło „żądamy szacunku”, bardziej niż postulaty ekonomiczne, sprawiło, że związkowcy wsiedli do autokarów. Poczucie zlekceważenia przez negocjatorów o mało nie doprowadziło do zerwania rozmów w JSW. Prezes „musiał odejść”, bo stał się symbolem aroganckiej władzy. Lekarze czuli się zignorowani w trakcie prac nad pakietem. I nikt ich nie przeprosił.

W większości polskich firm, zarówno prywatnego biznesu, jak i państwowych, badania nastroju, zaangażowania i wartości pokazują, że brak szacunku frustruje pracowników na równi z uciążliwościami organizacji pracy i niegodziwą płacą. Duży dystans władzy w hierarchicznych organizacjach, wodzowski charakter partii politycznych, arogancja urzędów i urzędników, mistyfikacje partycypacji, prowadzą do zgeneralizowanego poczucia ludzi (jako pracowników i jako obywateli), że są dyskredytowani i ignorowani w swojej podmiotowości, że się ich nie szanuje.

Naturalnym mechanizmem kompensacji jest przemieszczenie agresji i pogardy w stronę innych grup. Narracje „swoi (dobrzy)–obcy (źli)”, stają się niewyczerpanymi źródłami paliwa populistycznych manipulatorów. Pogardliwe hejtowanie staje się „rytuałem społecznym”, z którym – jak wynika z badań – na co dzień styka się w sieci ponad połowa Polaków. Dodajmy do tego język pogardy, etykiet, naznaczania, dyskredytacji, wszechobecny w zachowaniach polityków, które obserwujemy w mediach.

Anglosascy goście w naszych firmach zwracają uwagę, że nawet wysoko wykształceni Polacy nie umieją przyjmować tzw. informacji zwrotnej, traktując feedback, o którym Anglosasi mówią, że „jest darem”, jako dyskredytujący cios, na który trzeba odpowiedzieć ciosem, a na spotkaniach i konferencjach naukowych, zamiast dociekać prawdy, wykazują swoje „racje” i dyskredytują metodologię partnerów.

Dołóżmy do tego relacje o upokorzeniach pacjentów w szpitalach i przychodniach, dzieci w szkołach, kobiet, których apele o godne traktowanie są etykietowane jako feministyczne



Naturalnym mechanizmem kompensacji jest przemieszczenie agresji i pogardy w stronę innych grup

fanaberie. Jest zadziwiające, że w społeczeństwie tak homogenicznym, jak nasze, tylu ludzi znajduje tylu gorszych od siebie.

## GENEZA

Minione pięć wieków nie przysporzyło nam wielu doświadczeń, które mogą być podstawą uwewnętrznionej dumy, wysokiego poczucia własnej wartości, przedmiotem uznania jednych dla drugih. Blokowanie przez kilkadziesiąt lat rozwoju miast i egotyzm „liderów lokalnych”, którzy nie byli w stanie działać wspólnie na rzecz umacniania i rozwoju państwa, nie sprzyjały doświadczeniom, które dałyby nam poczucie wartości i siły.

Efektom słabości miast i mieszczaństwa był deficyt rozwoju techniki, organizacji, nauki, doświadczania różnorodności, uczenia się otwartości i tolerancji. Kompleksy i poczucie małej wartości polskiej szlachty nie dały się skompensować sarmackimi mitologiami, a frazeologia ofiarności towarzysząca militarnym niepowodzeniom mogła integrować, ale słabo podnosiła na duchu.

W okresie międzywojennym nie zdążyliśmy zbudować nowoczesnej gospodarki, nie powstały polskie marki, które zdążyłyby podbić świat. Przyszła wojna, kiedy to społeczność polskich Żydów, z których przedsiębiorczości i osiągnięć intelektualnych mogliśmy być dumni, oraz wyrastająca z ziemiaństwa polska inteligencja techniczna i humanistyczna, zostały metodycznie zlikwidowane przez hitlerowców i Sowietów.

Okres powojenny, choć wysiłkiem większości „odbudowaliśmy Polskę”, wiązał się z ciągiem upokorzeń; tych, którzy się pogubili i działali na rzecz reżimu, jak i tych, którzy byli za swoją uczciwość degradowani i izolowani.

Spuścizną PRL-u jest obejmujący wszystkie kraje postkomunistyczne „stan mentalny”, który charakteryzują sztywność, dogmatyzm, nietolerancja na odmiennosc i nowość. Mamy więc ocean doświadczeń degradujących, deficyt doznań siły i wartości. Poczucie własnej godności i wartości oraz szacunku dla innych, które się jakoś zachowały i rozwinęły w niektórych grupach Polaków, traktować możemy jako niesłychane osiągnięcie naszej kultury w tym bolesnym kontekście...

## REPARACJA TRANSFORMACJI

Ten ciąg zdarzeń i uwarunkowań pomaga nam lepiej zrozumieć siebie. Ale w okresie transformacji (lata 90.) przeżyliśmy jeszcze jedną traumę ciężącą na naszym poczuciu godności.

Studia i lektura takich autorów, jak profesor Janusz Hryniewicz, profesor Andrzej Leder, doktor hab. Jan Sowa, prowadzą do przeświadczenia, że kluczem do bierno-agresywnej, pełnej roszczeń i pogardy postawy dużej części Polaków, którzy konstytuują tkankę deficytu szacunku, jest „emocjonalna trauma transformacji”. Nie chodzi tylko o wymiar ekonomiczny losu ofiar nieudanych prywatyzacji czy zostawionych na lodzie pracowników PGR-ów. Chodzi głównie o rzesze pracowników, którzy zintegrowali się w zrywie Solidarności, liderów,

Kluczem do bierno-agresywnej, pełnej roszczeń i pogardy postawy dużej części Polaków, którzy konstytuują tkankę deficytu szacunku, jest „emocjonalna trauma transformacji”

którzy tworzyli komisje zakładowe, ich rodzin, które uwierzyły w możliwość demontażu socjalistycznego systemu i otwarcia na lepsze życie.

Rzesze pracowników zaangażowanych w sierpniu 1980 roku „uderzył w twarz” stan wojenny, a drugi policzek dostali od „niewidzialnej ręki rynku”. Chodzi zarówno o opuszczenie, wykluczenie, niesprawiedliwość ekonomiczną, jak i o wymiar godnościowy.

Nie chcę kogokolwiek winić. Przemiana odbywała się w bezprecedensowych realiach. Dziś jednak widać, że zabrakło docenienia i usatysfakcjonowania tych, którzy oczekiwali niekoniecznie rozliczeń, ale więcej sprawiedliwości w budowie pomostu między przeszłością a przyszłością. To dało pożywkę dla nieufności, deficytu szacunku, nienawistnych i pogardliwych hejtów. To w dużej mierze dlatego „połowa Polaków” jest głęboko nieufna wobec jakichkolwiek instytucji i inicjatyw władzy, a dzieci tych, którzy doświadczyli traumy transformacji, w dużej części kultywują rodzinne narracje nieufności, pogardy, biernego oporu. I to się nie skończy, dopóki transformacyjne doświadczenie nie zostanie przez nas symbolicznie przepracowane.

Zrobiliśmy dotychczas więcej w kwestii historii polsko-niemieckiej, niż polsko-polskiej. Dopóki tego nie nadrobimy, nie zbudujemy kultury zaufania, więc i kultura innowacyjności będzie w Polsce abstrakcją.

#### „SZACUN ZA SZACUN”

Z rozbiorową, wojenną, PRL-owską, transformacyjną traumą musimy się uporać w megalopoli państwa. Ale z wieloletniego doświadczenia consultingowego znam znaczenie pozytywnego nastawienia (zasada: „Okazuję innym nie tyle szacunku, na ile zasługuje ich charakter, ale tyle, na ile zasługuje mój”). Znam też siłę mikrokorekt.

Gdy pomagamy wprowadzać w firmach przemianę stylu przywództwa i relacji, bardzo uważamy, by nie piętnować i nie dyskredytować tego, co w narracji publicystycznej nazywamy folwarcznością, świętymi krowami, amoralnym familiaryzmem. Ćwiczymy się w języku, który określa znaczenia, a nie naznacza.

Gdy rozmawiamy o przywództwie, zamiast mówić, że ktoś jest autokratą, wprowadzamy pojęcie „przywództwa forsującego” i dyskutujemy, gdzie jego siła może być przeceniana lub nadużywana. W ten sposób łatwiej nam zachęcić liderów do przemiany w kierunku przywództwa wszechstronnego, w którym działania forsujące dopełniają angażujące, oparte na wewnętrznych konsultacjach, słuchaniu, zaufaniu i zachęcaniu do inicjatyw.

Zauważyliśmy, że zmiana postaw w kierunku zrozumienia i okazywania szacunku może naturalnie postępować za zmianami „behawioralnymi”. Szczególnie skuteczne okazuje się uczenie menedżerów i pracowników udzielania oraz przyjmowania tzw. informacji zwrotnej (*feedback*). Jest to technika rozmowy lub korespondencji, w której oddzielamy osobę od problemu. Zamiast wygłaszać etykiety i oceny („jaki jesteś”), albo stosować naznaczanie („jesteś leniem”), odnosimy się wedle uzgodnionych kryteriów do zachowań i wytworów danej osoby.

Osoby które uczą się udzielania informacji zwrotnych, lepiej radzą sobie z przyjmowaniem

takich informacji, a nawet niekonstruktywnej oceny czy krytyki. Obejmując całe grupy pracowników treningiem informacji zwrotnych, buduje się w zespołach „atmosferę prawdy”: ujawniamy problemy, szukamy przyczyn i rozwiązań, a nie „winnych”. Dajemy sobie prawo do błędów i otwartej dyskusji o nich.

W ten sposób zespoły stają się skłonne i zdolne do innowacji, rośnie morale i poczucie wartości. Treningiem informacji zwrotnych można obejmować nauczycieli i uczniów, grupy naukowców, lekarzy, dziennikarzy, parlamentarzystów. „Narodowy trening informacji zwrotnych” może się stać mikrokorektą, która przyniesie makroefekty w budowaniu opartych na wzajemnym szacunku podmiotowych relacji.

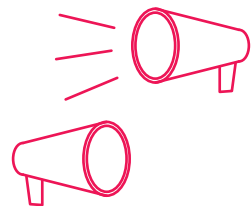
xxx

Wciąż jeszcze nie dotarło do nas, jak bardzo poważny problem mamy w Polsce z deficytem szacunku. Temat zaufania/nieufności mamy już dobrze zbadany i uświadomiony. Szacunek (godność) nie miał szczęścia ani do badaczy, ani do publicystów. Trzeba się nim zająć.

Wiele propozycji zawartych w tym Raporcie zmierza do wzmocnienia poczucia podmiotowości, więc także godności, oraz do poprawy relacji międzyludzkich w pracy i polityce. Ale zanim reformy zaczną działać, każdy może w tej sprawie coś dobrego zrobić – także w ten sposób przyczyniając się do przyszłego sukcesu Polski. Wystarczy zmienić język, jakim mówimy o innych i do innych. Zwłaszcza bardzo innych. W języku pokolenia Y nazywa się to „szacun za szacun”. Dzięki temu nasz świat może być nie tylko lepszy, ale też zamożniejszy.



*Szacunek (godność) nie miał szczęścia ani do badaczy, ani do publicystów. Trzeba się nim zająć*



*Gdy rozmawiamy o przywództwie, zamiast mówić, że ktoś jest autokratą, wprowadzamy pojęcie „przywództwa forsującego”*

ELŻBIETA MĄCZYŃSKA

## STAGNACJA NA WIEKI

Po co budzić nocnego stróża

*Sekularną stagnację można najogólniej określić jako trwałą utratę możliwości adaptacji systemu społeczno-gospodarczego do posiadanych zasobów*

Problem stagnacji sekularnej, czyli wiecznej nie jest nowy. Można nawet powiedzieć, że także jest wieczny. Przed stagnacyjnymi skłonnościami gospodarki rynkowej przestrzegał już Adam Smith, zwracając uwagę, że żaden kraj nie jest wolny od zastoju charakteryzującego się niskimi płacami, minimalnymi stopami zysku, zerowym przyrostem kapitału i ludności. W ekonomii neoklasycznej, z jej wiarą w efektywność, niezawodność i trwale ozdrowieńczy charakter wolnego rynku, ostrzeżenia takie osłabły. Szersze badania na ten temat podjął Alvin Hansen, wskazując w końcu lat 30. XX wieku na zagrożenie sekularną stagnacją, stagnacją na wieki wieków (Hansen, 1938). Silnym impulsem do intensyfikacji debaty na ten temat było wystąpienie Lawrence Summersa w listopadzie 2013 roku, który ostrzegał przed sekularną stagnacją, dowodząc, że USA wkroczyły w długi okres anemicznego wzrostu. Do podobnych wniosków doszedł też Paul Krugman (2014).

Sekularną stagnację można najogólniej określić jako trwałą utratę możliwości adaptacji systemu społeczno-gospodarczego do posiadanych zasobów rzeczowych, finansowych i zasobów pracy oraz do potrzeb rozwojowych kraju. Stagnacja taka wyraża się w barierach popytu, zahamowaniu wzrostu

gospodarczego i rozwoju oraz w narastającej rozpiętości między potencjalnym i rzeczywistym wzrostem PKB. Jednym z najbardziej spektakularnych dowodów jest trwale utrzymujące się bezrobocie. Alvin Hansen wiązał to zjawisko przede wszystkim z pogarszającą się w krajach wysoko rozwiniętych sytuacją demograficzną, w tym ze spadkiem wskaźników rozrodczości i starzeniem się społeczeństw. To zaś powoduje osłabianie popytu, co zmniejsza bodźce do inwestowania, generuje bezrobocie i prowadzi do stagnacji. Hansen wskazywał też na kilka innych przyczyn osłabiających bodźce do inwestowania i powodujących stagnację:

- ograniczoność ekspansji terytorialnej, co obecnie jest dyskutowane jako granice globalizacji;
- ograniczone możliwości występowania wielkich, przełomowych innowacji, wymuszających boom nowych inwestycji (jak działo się to w okresie rewolucji przemysłowej);
- wzrost innowacji kapitałoszczędnych;
- procesy monopolizacji, niekorzystnie wpływające na wzrost inwestycji i popytu.

W takich warunkach nowe inwestycje wygasają, nie powstają nowe miejsca pracy, spada popyt, rośnie bezrobocie, a tym samym i zainteresowanie inwestycjami.

W obliczu ogólnoświatowego problemu bezrobocia, relatywnie niskiego tempa wzrostu PKB i barier popytu oraz, hamujących wzrost popytu, pogłębiających się nierówności dochodowych – trudno negocjować racje Hansena. Pasują one do sytuacji wielu krajów wysoko rozwiniętych.

W dyskusji na temat sekularnej stagnacji zwraca się uwagę, że wnioski Hansena podważyła odnotowana po II wojnie światowej, trwająca do przełomu lat 70. i 80. tzw. złota era kapitalizmu, charakteryzująca się dynamicznym wzrostem gospodarczym i niskim bezrobociem. Można jednak uznać, że nie było to sprzeczne z tezą Hansena, bo wzrost został wywołany przez wojnę. Nastąpiło sztuczne przerwanie stagnacji – między innymi przez odbudowę zniszczeń wojennych oraz konieczności zaspokajania odłożonego w czasie wojny popytu.

Koncepcję Summersa (*New Secular Stagnation Hypothesis*) wzmacnia to, że w USA – a jeszcze bardziej w innych gospodarkach rozwiniętych – silne są niekorzystne trendy demograficzne. W połączeniu

z przemianami technologicznymi i informatyzacją, oraz spadającymi kosztami i cenami nowych technologii, prowadzi to do zmniejszenia popytu na nowe dobra kapitałowe, więc także na pracę. Obniżające się ceny dóbr kapitałowych sprawiają zaś, że ten sam poziom oszczędzania umożliwia finansowanie większego wolumenu dóbr inwestycyjnych. Jest to kolejny czynnik obniżający możliwości wykorzystania oszczędności poprzez popyt inwestycyjny.

Skutki tego mechanizmu pogłębiane są przez występujący od kilku dekad w wielu krajach spadek realnej stopy procentowej, związany m.in. ze słabymi bodźcami do podejmowania nowych inwestycji prywatnych. Sytuacja taka w połączeniu z niską inflacją – a tym bardziej z pojawiającą się deflacją – może trwale uniemożliwić przeciwdziałanie stagnacji, przywrócenie wyższych stóp procentowych i zmniejszanie bezrobocia. Ryzyko to powiększa histereza, czyli przekształcanie się bezrobocia czasowego w długookresowe. Dodatkowym czynnikiem negatywnym może być niestabilność finansowa i ujawniający się syndrom pułapki płynności, czyli powstrzymywanie się od inwestowania przez podmioty dysponujące rosnącymi zasobami środków pieniężnych.

Wolniejszy w wielu krajach wzrost liczby

*Nowe inwestycje wygasają, nie powstają nowe miejsca pracy, spada popyt, rośnie bezrobocie, a tym samym i zainteresowanie inwestycjami*

## Nie przynosi oczekiwanych efektów nie tylko konwencjonalna, ale nawet niekonwencjonalna polityka monetarna

ludności, a nawet jej spadek, prowadzi do spadku popytu, a szybki rozwój kapitału i pracooszczędnych technologii informacyjnych, oraz wzrost produktywności, generują bezrobocie technologiczne. Wysokie bezrobocie umacnia trend rosnących w wielu krajach nierówności dochodowych, co także tworzy barierę popytu i sprawia, że nie nadąża on za rosnącą produktywnością.

W wyniku rosnących nierówności dochodowych coraz większa część dochodów przypada zamożniejszym konsumentom, mającym relatywnie słabszą skłonność do wydawania i mniejszą krajową użyteczność dochodu, co osłabia popyt i spowalnia wzrost.

Do tego katalogu Paul Krugman dołącza ostrzeżenie, że prawdopodobieństwo występowania w przyszłości zerowych stóp procentowych jest znacznie większe niż zwykło się dotychczas sądzić. Krugman wskazuje też, że zakończenie etapu stale rosnącej dźwigni finansowej, w połączeniu ze spadkowymi trendami demograficznymi, tworzy silne bariery popytu. W takich warunkach nawet polityka zerowej stopy procentowej nie jest wystarczająca dla ożywienia gospodarczego i poprawy sytuacji na rynku pracy. Dodatkowo utrudnia to pułapka płynności. W takich warunkach nie przynosi oczekiwanych efektów nie tylko konwencjonalna, ale nawet niekonwencjonalna polityka monetarna.

Powstaje zatem pytanie o możliwości przeciwdziałania stagnacji sekularnej. Na tle zróżnicowania formułowanych przez ekonomistów rekomendacji, charakterystyczna jest zbieżność opinii Hansena i Summersa. Obydwaj upatrują możliwości przerwania stagnacyjnego zakłętego kręgu w podejmowaniu inwestycji publicznych, ale takich, które nie tylko sprzyjałyby powstawaniu nowych miejsc pracy, lecz także tworzyłyby korzystniejsze warunki działalności gospodarczej i bodźce dla ożywienia inwestycji prywatnych (np. budowa dróg).

Taka recepta nie może dziwić w przypadku Hansena, jako keynesisty, ale zaskakuje w przypadku Summersa. Tym bardziej, że Summers podkreśla zarazem nie tylko konieczność promowania zaufania w biznesie, ale także obrony podstawowych zabezpieczeń socjalnych. Wskazuje też na konieczność przeciwdziałania nierównościom dochodowym, aby dzięki temu umacniać siłę nabywczą, ukierunkowując redystrybucję dochodów na rzecz grup niżej uposażonych, w których wzrost dochodów silniej i szybciej przekłada się na popyt rynkowy.

Także w Polsce można obserwować zjawiska typowe dla stagnacji sekularnej. Pogarszająca się sytuacja demograficzna i bezrobocie (w tym technologiczne, wynikające z rosnących zasobów i rosnącej produktywności technologii informacyjnych)

oraz deindustrializacja tworzą silne bariery dla powstawania nowych miejsc pracy, zwłaszcza w warunkach rozwoju pracooszczędnych technologii informacyjnych. Towarzyszą temu zarysowujące się – związane z barierami popytu – procesy deflacyjne, spadek stopy procentowej oraz syndrom pułapki płynności, co m. in. przejawia się w słabej skłonności przedsiębiorstw do inwestowania mimo rosnących zasobów środków pieniężnych.

Ryzyko sekularnej stagnacji zwiększa się także wskutek tego, że transformacja wiązała się w Polsce z deindustrializacją. Procesy te odpowiadają charakterystykom opisanego ostatnio przez Daniego Rodrika zjawiska tzw. przedwczesnej deindustrializacji (Rodrik, 2015). Wykazuje on, że w krajach o niedojrzałej gospodarce rynkowej konsekwencje przedwczesnej dezindustrializacji nie sprowadzają się tylko do utraty miejsc pracy i przejęcia rynku przez gospodarki silniejsze. Jeszcze bardziej negatywne są, jego zdaniem, następstwa takiej deindustrializacji dla demokracji i funkcjonowania państwa.

Industrializacja Europy Zachodniej i Ameryki Północnej odegrała fundamentalną rolę w tworzeniu nowoczesnych demokratycznych państw i instytucji demokratycznych, w tym infrastruktury dialogu społecznego. Deindustrializacja wyprzedzająca procesy

konsolidowania demokratycznego państwa i jego instytucji może być źródłem niestabilności politycznej, słabości państwa i rynku. Wymieniane przez Rodrika symptomy następstw przedwczesnej deindustrializacji nietrudno odnaleźć także w Polsce.

Widmo sekularnej stagnacji wymusza redefinicję polityki makroekonomicznej i przyjmowanych w niej celów oraz priorytetów, a także redefinicję roli państwa. Dominująca przez kilka minionych dekad koncepcja państwa biernego, sprowadzonego do roli stróża nocnego, nie przystaje do nowej rzeczywistości i do współczesnych wyzwań.

Zagrożenie sekularną stagnacją sprawia, że – jak pisze Andrzej Szahaj – przybrywa argumentów na rzecz budzenia drzemiącego „stróża nocnego” (Szahaj, 2015).

## Widmo sekularnej stagnacji wymusza redefinicję polityki makroekonomicznej i przyjmowanych w niej celów oraz priorytetów, a także redefinicję roli państwa

# CZĘŚĆ 1

## DIAGNOZA

### ROZDZIAŁ IV

# CO TRZEBA ZROBIĆ?

## CO TRZEBA ZROBIĆ?

Wiemy, co i dzięki czemu osiągnęliśmy, jaką cenę płacimy za nasze sukcesy oraz jakie są zagrożenia i co nam przeszkadza. Wiemy więc też z grubsza, co należy zrobić, byśmy mogli dalej się rozwijać przynajmniej tak dobrze, jak przez pierwsze ćwierćwiecze wolności, gdy w następnych dekadach nie będziemy już dysponowali zasobami, z których korzystaliśmy dotychczas.

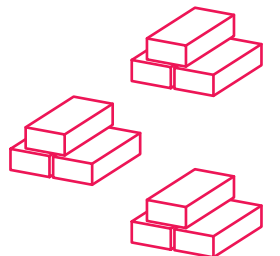
Kluczem do możliwie dobrej przyszłości jest zwiększenie pozytywnej i efektywnej społecznej innowacyjności. Temu służy ten Raport. Tu jednak trzeba zrobić istotne zastrzeżenie. Bo pojęcie innowacyjności zostało w ostatnich latach zbanalizowane i zinstrumentalizowane na wszelkie możliwe sposoby. Zwłaszcza zaś zostało zredukowane do liczby patentów i innych podobnych parametrów formalnych, z których niewiele wynika.

Od liczby patentów rozwój gospodarki i społeczna jakość życia zależą w niewielkim stopniu. W większym stopniu zależą od tego, czy ogół społeczeństwa skłonny jest – pracując, konsumując, żyjąc wspólnie – wdrażać na co dzień miliony drobnych innowacyjnych pomysłów, o których może nazajutrz mało kto pamięta i których może nikt nawet nie nazwie innowacją. Z takiego tygła przy sprzyjających warunkach mogą się na dłuższą metę systematycznie wyłaniać wielkie innowacje samodzielnie wpływające na rozwój kraju lub cywilizacji. Ale nawet jeśli się wyłonią, nie będą miały wielkiego znaczenia, gdy tygiel nie będzie ich dalej rozwijał, dodając bezlik kolejnych pomysłów.

W tym Raporcie nie chodzi więc o innowacyjność rozumianą w wąskoekonomiczny sposób. Ona może być tylko jednym z efektów szerszego procesu.

Nie da się zbudować innowacyjnej gospodarki w nieinnowacyjnym otoczeniu. W takim otoczeniu może istnieć jedna czy druga innowacyjna firma lub instytucja, ale innowacyjna gospodarka nigdy w nim nie powstanie. Chodzi nam zatem o innowacyjność rozumianą jako kulturowa zdolność do kreowania, akceptowania, zbiorowego dokonywania zmian ze świadomością, że zawsze łączy się z nimi osobiste lub zbiorowe ryzyko. W skali społecznej taka innowacyjność dotyczy wszystkich sfer życia lub nie dotyczy żadnej.

Chodzi nam więc o stworzenie innowacyjnych warunków dla pozytywnej, efektywnej, społecznej innowacyjności, dzięki której wszyscy będziemy lepiej żyli.



*Nie da się zbudować innowacyjnej gospodarki w nieinnowacyjnym otoczeniu*

## Spółeczny charakter innowacyjności to głównie jej powszechność

Pozytywna innowacyjność to taka, która służy zbiorowym, długookresowym celom, a nie np. realizowaniu osobistych doraźnych aspiracji kosztem przyszłości albo otoczenia.

Efektywna innowacyjność to taka, która wychodzi poza fazę idei czy planu i jest wcielana w życie.

Spółeczny charakter innowacyjności, to głównie jej powszechność – zarówno pod względem źródeł, jak zasięgu. Innowacje tworzone przez nielicznych i dostępne dla niewielkiej grupy łatwo nabierają negatywnego charakteru, bo mogą wywoływać napięcia, które hamują proces innowacyjny i rozwój.

Takiej szeroko rozumianej innowacyjności na różne sposoby, w różnych horyzontach i na różnych polach życia społecznego służą zmiany, które proponujemy w czterech głównych filarach tego projektu – w szkole, państwie, społeczeństwie i w gospodarce.

W różnej formie i skali służą temu zarówno reorganizacja szkoły, zmiana pozycji Kościoła, upublicznienie mediów i upodmiotowienie konsumentów usług publicznych, jak nowe, deliberatywne formy demokratycznego podejmowania decyzji (od państwa przez samorządy po szkołę) oraz przesunięcie akcentów w myśleniu o gospodarce i jej organizacji z ekskluzywnych transakcji na inkluzywne relacje.

Korelacja służących podobnym celom działań na tak różnych polach ma dać efekt synergii, wspierać budowanie zmiany świadomościowej i zapobiegać kolonizowaniu nowych rozwiązań przez stare nawyki, co zniszczyło wiele wcześniejszych reform.



# **REFORMA KULTUROWA**

MECHANIZMY ZMIANY

# IDEA REFORMY KULTUROWEJ

*Najbardziej pozytywne przykłady to reformy w wiktoriańskiej Anglii i bismarckowskich Prusach. Obie przyczyniły się do utrwalenia dominacji tych państw w Europie*

Idea reformy kulturowej ma praktyczne, a nie ideologiczne źródła. Wyrasta z obserwacji realnego świata, w którym te same rozwiązania prawne, instytucjonalne, gospodarcze mają bardzo różne skutki, gdy są wprowadzane w różnych kulturach, społeczeństwach, państwach i nawet regionach.

Wiadomo, że kultura się liczy. Ale nie w tym sensie, że można policzyć, jak wpływa na PKB, lecz w tym, że można opisać, jakie jej formy w jakimś historycznym okresie sprzyjają lepszemu życiu ludzi obecnie i w przyszłości. O szczegóły zawsze można się spierać, ale nawet ekonometryczne modele (np. budowane przez Romana Frydmana i Michaela D. Goldberga) próbują już uwzględniać pozornie bardzo miękkie czynniki kulturowe – takie jak style ekspresji, poziom narcyzmu czy stosunek do zobowiązań.

Także w politologii coraz więcej uwagi poświęca się relacjom między modelami kulturowymi, a efektywnością władzy i gospodarki. Robert Putnam pokazał np., jak różnice kulturowe między południem i północą Włoch powodują różnice rozwojowe w obrębie jednolitego systemu prawnego. Francis Fukuyama analizował kulturowe źródła różnic między gospodarkami Francji i Niemiec oraz Korei i Japonii, a Arend

Lijphart relacje między różnymi kulturami politycznymi, a długookresowym rozwojem gospodarczym.

Jednak uznać, że kultura ma znaczenie to jedno, a uwierzyć, że można ją skutecznie i świadomie zmieniać, przeprowadzając reformę kulturową – to drugie.

Oczywiście **REFORMA KULTUROWA NIE JEST MOŻLIWA W TAKIM SENSIE, W JAKIM MOŻLIWA JEST NP. REFORMA GOSPODARCZA**, której skutki dają się modelować i z pewną dokładnością opisać za pomocą liczb, albo reforma programu nauczania, która pozwala przypuszczać, że jeśli zwiększy się liczbę godzin matematyki o X, to przeciętne wyniki na testach poprawią się o Y.

Szeroko zakrojona, dobrze pomyślana i przeprowadzona, reforma kulturowa pozwala jednak przewidywać kierunki zmian zachodzących w postawach i relacjach między ludźmi, więc także tendencje społeczne i ekonomiczne będące jej skutkiem. Uczy nas tego zwłaszcza doświadczenie fali takich reform prowadzonych na progu nowoczesności. Najbardziej pozytywne przykłady to reformy w wiktoriańskiej Anglii i bismarckowskich Prusach. Obie przyczyniły się do utrwalenia dominacji tych państw w Europie.

Reforma wiktoriańska prowadzona była w latach 70. XIX wieku przez wymieniających się u władzy liberałów na czele z premierem Gladstonem i konserwatystów na czele z premierem Disraelim. Obejmowała m.in. rozdział państwa od korony, wprowadzenie służby publicznej, do której zdawało się egzamin, marginalizację lordów dziedzicznych, wprowadzenie powszechnego podatku dochodowego i obowiązku szkolnego, reformę sądów, ustanowienie przepisów sportowych, obowiązkowy sport w szkole i na uczelniach, egzaminy na uniwersytety.

Prowadzona w podobnym okresie reforma bismarckowska była wyraźniej skoncentrowana na sprawach socjalnych. Przede wszystkim na powszechnych obowiązkowych ubezpieczeniach emerytalnych, medycznych, wypadkowych, pożarowych i od bezrobocia. W obu tych przypadkach udało się istotnie wzmocnić proces budowania nowoczesnych więzi społecznych i państwowych, które w obliczu rewolucji przemysłowej zastępowały tradycyjne więzi lokalne.

Nieco mniej udane były równie słynne wielkie reformy kulturowe w Rosji Piotra I i Turcji Attaturka. Reformy Piotra I obejmowały wprowadzenie powszechnego poboru i powszechnego podatku poglównego,

stworzenie szkół kadetów i samorządów miejskich, zakaz noszenia bród i długich strojów przez szlachtę, naukę tańców zachodnich, stworzenie świeckich szkół elementarnych i akademii nauk, podporządkowanie Cerkwi państwu.

Prowadzone już na początku XX wieku reformy Ataturka także służyły zbliżeniu kraju do Zachodu. Obejmowały m.in. obowiązek nauczania kobiet, zastąpienie sądów religijnych świeckimi, ustanowienie równych praw społecznych i politycznych, wprowadzenie alfabetu łacińskiego i kalendarza gregoriańskiego, nadawanie nazwisk i propagowanie zachodniego stroju.

Skromniejsze były szybko przerwane reformy stanisławowskie w Polsce, skoncentrowane na upowszechnieniu oświaty, kształceniu nowoczesnych polskich elit, modernizacji aparatu państwa i próbach odchodzenia od rolniczej monokultury I Rzeczypospolitej.

Reformy w Rosji, Turcji i Polsce miały sukcesy instytucjonalne, ale ich wpływ na kulturę okazał się powierzchowny. Tradycja samodzięrzawia jest do dziś żywa w rosyjskiej mentalności, blokując zbliżenie Rosji do Zachodu. Podobnie tradycja osmańska w oddalającej się teraz od Zachodu Turcji.

*Im bardziej demokratyczne są warunki wprowadzania reform kulturowych i im bardziej konsensualny charakter ma ich wprowadzanie, tym lepsze i trwalsze są ich skutki*

W Polsce przetrwała zaś tradycja folwarczna, której osłabienie jest jednym z istotnych celów naszego projektu.

Katastrofami zakończyły się natomiast wyrastające z rewolucji klasowych lub narodowych reformy kulturowe w napoleońskiej Francji, leninowskiej Rosji, maoistowskich Chinach, Kambodży Czerwonych Khmerów i w Iranie szacha, podobnie jak wielkie projekty islamizacyjne w krajach arabskich.

Już krótki, z konieczności, przegląd pokazuje wyraźną prawidłowość. Im bardziej demokratyczne są warunki wprowadzania reform kulturowych i im bardziej konsensualny charakter ma ich wprowadzanie, tym lepsze i trwalsze są ich skutki. Reformy kulturowe wprowadzane w warunkach niedemokratycznych i przy braku akceptacji kluczowych grup społecznych, mają często paradoksalny efekt (Iran, prohibicja w USA) i łatwo radykalizują się do granic obłędu (Francja, Rosja, Chiny, Kambodża, niektóre kraje arabskie). Nawet więc jeżeli w dłuższym okresie skutki bywają częściowo zbliżone do założonych (Francja), to cena średnio- i krótkookresowej reakcji na reformę, oraz koszty samej wprowadzanej pod przymusem państwowym zmiany, mogą być bardzo duże.

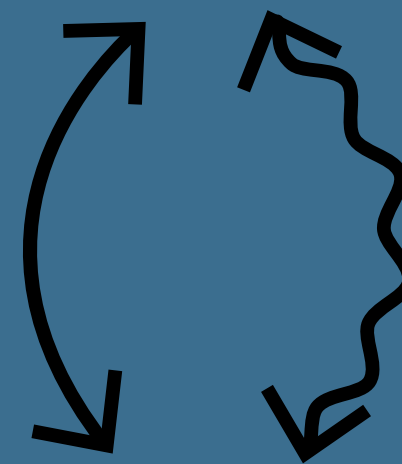
Pouczający jest przykład wymuszonej przez komunistyczne władze reformy PRL-owskiej.

Z jednej strony, zgodnie z zamierzeniem, trwale rozbiła ona zastane struktury społeczne. Z drugiej utrwaliła wiele ich kulturowych korzeni. W rezultacie zakonserwowane zostały elementy kultury folwarcznej w nieformalnych relacjach społecznych, przetrwało feudalne wyobrażenie o roli Kościoła katolickiego, nastąpiła gloryfikacja kultury szlacheckiej. Wszystko to ujawniło się po odzyskaniu wolności w 1989 roku.

Negatywnie obciążone zostały też w PRL brutalnie i nieudolnie wdrażane modernizacyjne idee, takie jak socjalizm, feminizm, laicyzacja, własność publiczna, usługi publiczne. Ośmieszone zostały instytucje – takie jak partie, związki zawodowe, prawo pracy, organizacje społeczne. Wiarygodność straciły takie podstawowe dla nowoczesnej kultury europejskiej wartości, jak sprawiedliwość czy równouprawnienie. Skompromitowana została nawet sama idea świadomego kształtowania kultury, która w krajach posttotalitarnych kojarzy się raczej z absurdalnym terrorem upadłych reżimów, niż z udanymi przedsięwzięciami zachodnioeuropejskich konserwatystów, liberałów i socjaldemokratów. Wszystko to zaciążyło na polskiej transformacji.

Peerełowski przykład pokazuje, jak boleśnie paradoksalne mogą być skutki arogancko wdrażanych zmian. Dlatego w naszym

*Warunkiem powodzenia takiego procesu jest synergia zmian zachodzących w różnych sferach życia społecznego*



projekcie szczególną wagę przywiązujemy do procesowego charakteru reformy i jej inkluzywnego, a nie narzuconego z góry charakteru. W istocie proponujemy nie tyle zmianę, co otwarcie procesu intencjonalnych zmian odnoszącego się nie do problemów, przed jakimi stoimy, lecz do ich korzeni.

Warunkiem powodzenia takiego procesu jest synergia zmian zachodzących w różnych sferach życia społecznego. Holistyczna szkoła całodniowa wpływa na kształt społeczeństwa (wzmocnienie więzi i otwartości), funkcjonowanie demokracji (skłonność do partycypacji, samoorganizacji, zmniejszenie polaryzacji), działanie gospodarki (poczucie współodpowiedzialności, większy przyrost naturalny osłabiający sekularną stagnację, większa skłonność do innowacji, ograniczenie napięć socjalnych). Deliberatywne państwo sprzyja racjonalności decyzji ekonomicznych w skali makro, stabilizuje prawo i podnosi jego jakość, co służy optymalizacji

zasobów, ale też uczy konsensualnego rozwiązywania konfliktów, co sprzyja wszystkim sferom życia społecznego, w tym gospodarce. Podmiotowe społeczeństwo wzmacnia demokrację i służy racjonalnym demokratycznym wyborom, a jednocześnie obniża poziom konfliktu społecznego, co ułatwia codzienne życie i rozwój. Wreszcie, inkluzywna reguła myślenia o gospodarce z jednej strony służy lepszej jakości życia i stymuluje popyt krajowy, przyspieszając wzrost, a z drugiej sprzyja innowacjom i lepszemu wykorzystaniu kapitału ludzkiego.

Konstrukcja, którą proponujemy przypomina mechanizm złożony z kół zębatych. Żeby działała, koła muszą być połączone i kręcić się w jednym z grubsza kierunku – bez względu na to, jaki kształt nada im ostatecznie refleksyjny i deliberatywny proces wdrażania zmiany. Ten kierunek to stopniowe wyparcie radykalnej kultury indywidualistycznej przez umiarkowaną kulturę wspólnotową.

# CZĘŚĆ 2

## REFORMA

### KULTUROWA

#### ROZDZIAŁ I

# DELIBERATYWNE

# PAŃSTWO

RADOSŁAW MARKOWSKI

## DELIBERATYWNE

## PAŃSTWO

*Kultura – struktura – podmiotowe sprawstwo:*

*możliwości naprawy polskiej demokracji i systemu politycznego*

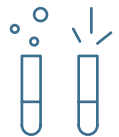
### WPROWADZENIE

Świat społeczno-politycznej egzystencji społeczeństw jest w znacznej mierze ich własnym produktem. Nawet najważniejsze zaszczyty kulturowe, takie jak tradycje religijne czy specyfika narodowej historii i jej najpowszechniej przyjęta wersja, mają wprawdzie ogromne znaczenie dla działania istniejącego ładu społeczno-politycznego, ale nie decydują w sposób deterministyczny o naszym zbiorowym losie. Niebagatelne znaczenie mają instytucje. A one są kreacją obecnie żyjących ludzi, ich mniej lub bardziej racjonalnych pomysłów i decyzji.

Przeobrażenia Niemiec w XX wieku – od militarnego autorytaryzmu, przez (zbyt) pluralistyczną demokrację lat 20. i okres nazizmu, po jedną z najbardziej jakościowych i przewidywalnych demokracji Europy pod koniec lat 60. – to przykład, jak można świadomie zmarginalizować wpływ czynników kulturowych i (dzięki zaangażowaniu oraz sprawstwu elit wewnętrznych i zewnętrznych) zmienić dotychczasowy ład, wprowadzając właściwe instytucje.

W tej części Raportu zajmujemy się związkami zachodzącymi między kulturą polityczną, a instytucjonalną infrastrukturą polskiego systemu politycznego. Kultura traktowana jest tu – za Bronisławem Malinowskim – jako instrumentalna rzeczywistość, narzędzie służące do maksymalizacji ludzkich potrzeb. W przypadku ładu politycznego ten instrument to głównie instytucje. Zawarte tu propozycje dotyczą maksymalizacji szans osiągnięcia ogólnego celu, jakim jest społeczeństwo dobrze radzące sobie w obecnej i przyszłej rzeczywistości.

Kultura polityczna (KP) rozumiana jest tu jako **SPOŁECZNIE WYKREOWANA RZECZYWISTOŚĆ PODZIELANYCH ZNACZEŃ, KTÓRE WSPIERAJĄ LUB KWESTIONUJĄ LEGITYMIZACJĘ INSTYTUCJI POLITYCZNYCH**, urzędów oraz procedur praktykowanych w systemie politycznym. KP wykorzystywana jest do tego, by ustanawiać lub kwestionować legitymizowane cechy zbiorowej tożsamości. Odnosi się głównie do znaczeń przypisywanych zjawiskom politycznym. Jej kluczowym zadaniem jest nadzór nad przemianą czystej władzy w autorytet oraz instytucjonalizacja form kwestionowania autorytetów (publicznych, politycznych).



*Zajmujemy się związkami zachodzącymi między kulturą polityczną, a instytucjonalną infrastrukturą polskiego systemu politycznego*

## POLSKIE PROBLEMY: SYSTEM POLITYCZNY – FUNKCJONOWANIE DEMOKRACJI – NIEDOSKONAŁY OBYWATEL

Od początku naszej transformacji literatura tranzytologiczna wskazywała na trzy fundamentalne problemy Polski na drodze do demokratycznej konsolidacji i ustanowienia sprawnie funkcjonującej gospodarki rynkowej. Po pierwsze – **ZAPÓŹNIONE TECHNOLOGICZ-NIE I NIEEFEKTYWNE ROLNICTWO**. Po drugie – „**NADMIAR MOBILIZACJI SPOŁECZNEJ KOSZTEM INSTYTUCJONALIZACJI**” (jak pisał Samuel Huntington), wykreowany przez rewoltę przeciw komunizmowi, a utrudniający sprawne przejście od zmobilizowanego ruchu protestu do zinstytucjonalizowanego społeczeństwa politycznego.

Po trzecie – **KOŚCIÓŁ KATOLICKI, SILNA AUTORYTARNA INSTYTUCJA, IDEOLOGICZNIE I PROGRAMOWO NIEPRZYGOTOWANA DO FUNKCJONOWANIA W DEMOKRATYCZNYM KONTEKŚCIE**, choć niezwykle zasłużona w utrzymaniu polskości i obalaniu komunizmu.

Wszystkie trzy przeszkody okazały się prawdziwe. Fundamentalnym jednak problemem polskiej demokracji i jej obecnej kultury politycznej jest pozareligijny wpływ polskiego Kościoła katolickiego. Jego rola w demokracji jest złożona i wymagałaby oddzielnego omówienia. Światowa literatura pozwala na wieloaspektowy ogląd tej relacji (Putnam, 1993: 107; Verba i in., 1995: 245; Jagodzinski, Dobbelaere, 1995: 81; Inglehart, 1999; Verba, 1995: 245 i nast.; Wuthnow, 2002: 71).

Problemom związanym z wpływem Kościoła na polską politykę i gospodarkę poświęcamy rozdział: *(Kościół: między tradycją a zmianą*. Z punktu widzenia systemu politycznego szczególnie znaczenie ma to, że wychowankiem kościelnej socjalizacji jest statystycznie (choć nie zawsze) apatyczny obywatel, o sprywatyzowanej mentalności i takiejż zaradności oraz o niskim respekcie dla kultury kontraktu, racjonalnego planowania i poszanowania dobra publicznego (Howard, 2003: 109; Sztompka, 1995; Czapiński, Panek, 2013; Giza, Sikorska, 2012; Markowski, Cześniak, Kotnarowski, 2015). Tacy obywatele tworzą zwykle negatywny kapitał społeczny i familiarystyczne więzi, które radykalnie uprzywilejowują interes rodziny i własnej grupy kosztem przestrzegania reguł i dobra publicznego. Demokratyczny kapitalizm w modelu istniejącym w Polsce wymaga zaś dużej grupy obywateli aktywnych, posiadających silny pozytywny kapitał społeczny, połączonych licznymi, różnorodnymi i mocnymi sieciami społecznymi, na różne sposoby zorganizowanych, szanujących dobro publiczne, respektujących kontrakty, mających poczucie sprawstwa.

Jak temu zaradzić? Nie należy liczyć na szybką zmianę kościelnej socjalizacji Polaków, na radykalne ograniczenie jej wpływu, ani na szybkie dostosowanie postaw społecznych do potrzeb rozwojowych. Wpływ, jaki Kościół wywiera na społeczeństwo będzie się oczywiście zmieniał i zawarte w naszym Raporcie propozycje takiej zmiany służą, ale horyzont tej zmiany wydaje się wielopokoleniowy, a uzyskanie większej efektywności systemu politycznego jest sprawą pilną w obliczu wyzwań cywilizacyjnych.

Zakładamy, że kościelna pedagogika społeczna nie będzie się radykalnie zmieniała, a społeczeństwo nie odwróci się nagle od „nauczania” Kościoła. Planując zmianę systemu, trzeba więc chwilowo istniejący stan rzeczy zasadniczo przyjąć do wiadomości. Zmiany proponowane w Raporcie mogą przynieść pozytywne efekty w dłuższym horyzoncie. Nie należy też liczyć na skokowy wzrost konstytucyjnej odpowiedzialności wybieranych przedstawicieli.

Większość z nich pozostanie oportunistami lokującymi swe zaradnościowe aspiracje w re-elekcji, która w wielu lokalnych kontekstach zależy od wsparcia duchowieństwa.

Przy takim założeniu jedynym sensownym rozwiązaniem wydaje się mozolne, oddolne budowanie instytucji demokratycznych i wprowadzanie nowych narzędzi demokratycznego podejmowania decyzji, które stopniowo doprowadzą do wzrostu szacunku dla dobra publicznego, odpowiedzialności za los grupowy (a nie tylko rodzinny), zbudują kulturę debaty i deliberacji oraz wytworzą nawyk konsensusowego podejmowania decyzji na podstawie posiadanej wiedzy.

### 1. Polski system polityczny

System polityczny i partyjny winien osiągać jednocześnie kilka celów. Są to:

- zapewnienie skutecznego rządzenia;
- zapewnienie reprezentacji politycznej wszystkich grup obywateli;
- instytucjonalizacja opozycji jako kluczowej instytucji życia politycznego;
- maksymalizacja rozliczalności politycznej;
- zapewnienie sensowności i znaczenia wyborów politycznych.

Współczesna politologia dość dobrze wie jak – kreując instytucjonalną infrastrukturę państwa – maksymalizować te cele, przy uwzględnieniu specyfiki struktury społecznej oraz kluczowych rozłamów socjo-politycznych. Ta wiedza nie jest wykorzystywana w Polsce.

**A. W UJĘCIU INSTYTUCJONALNYM** polski system polityczny nie różni się od wielu innych europejskich systemów. Jest umiarkowanym półprezydenckim systemem o dwuizbowym parlamencie, w którym – jak w wielu krajach – demokratyczna procedura podejmowania decyzji jest spowalniana przez liczne „punkty wetujące” (senat, prezydent, Trybunał Konstytucyjny). Przedstawicieli do sejmu wybieramy w jednej z najlepszych możliwych ordynacji, „otwartych list wyborczych”, która daje możliwość wsparcia zarówno konkretnej osoby, jak i partii, z którą jest ona związana.

Problemem jest nadmierne rozbudowanie i złe oznaczenie celów instytucji państwa. Dotyczy to zwłaszcza senatu. Nie wiadomo jaką reprezentacyjną rolę pełnią senatorowie. Polska nie jest krajem federalnym, więc nie reprezentują oni jednostek składowych państwa. Nie są też oddelegowani do zajmowania się konkretnymi „sektorowymi” politykami, jak w niektórych senatach (np. obronnością czy polityką zagraniczną). Powszechne jest domniemanie, że senat to Izba Refleksji, Poszukiwania Konsensu i Nadzoru nad propozycjami sejmu. Jeśli tak ma być, to kompletnie chybiona jest metoda wyboru senatorów. Ordynacja większości względnej w jednomandatowych okręgach wyborczych powoduje bowiem, że senat staje się jeszcze bardziej upartyjniony niż sejm i reprezentuje tylko dwie największe partie polityczne. Mechanizm ordynacji sprawia, że większość głosów w senacie ma partia

*Problemem jest nadmierne rozbudowanie i złe oznaczenie celów instytucji państwa*



*Wychowankiem kościelnej socjalizacji jest statystycznie (choć nie zawsze) apatyczny obywatel, o sprywatyzowanej mentalności i takiejż zaradności oraz o niskim respekcie dla kultury kontraktu, racjonalnego planowania i poszanowania dobra publicznego*



Nawet ta połowa obywateli, która bierze udział w wyborach, ma słabe rozeznanie w możliwościach, jakie dają istniejące instytucje

najsilniejsza w sejmie, która przewodzi też koalicji rządowej. Trudno więc zakładać, że senat będzie korygował błędy sejmu. Dużo skuteczniej może to robić prezydent, zwłaszcza gdy nie jest związany z koalicją rządzącą.

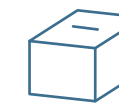
Wniosek jest oczywisty. Po skonsolidowaniu polskiej demokracji nie są już potrzebne tak liczne instytucje wetujące. Jedną z nich (senat lub Urząd Prezydenta) jest systemowo zbęda. Propozycja jej likwidacji powinna zostać poważnie rozważona. Racjonalną alternatywą może być przyznanie senatowi innych kompetencji lub innego charakteru sprawowanej reprezentacji. Rozwiązaniem może też być zmiana ordynacji senackiej na czysto proporcjonalną, bez jakichkolwiek progów, tak by stanowił on miejsce politycznej artykulacji interesów możliwie licznych mniejszości. Sprzyjałoby to aktywizacji tych obywateli, którzy dziś często samowykluczają się z polityki, jeśli nie identyfikują się z głównymi partiami.

**B. W UJĘCIU INDYWIDUALNYM** – z perspektywy obywatela, dla którego owe instytucje stanowią swoistą „strukturę możliwości”, sprawa wygląda inaczej. Nawet ta połowa obywateli, która bierze udział w wyborach, ma słabe rozeznanie w możliwościach, jakie dają istniejące instytucje. Lista jest długa, od niezrozumienia możliwości wpływania na kształt parlamentu dzięki „otwartości” polskich list wyborczych, po szczegóły roli prezydenta, jego prerogatyw i możliwości prowadzenia konkretnych polityk sektorowych.

Socjalizacja obywateli do konstytucyjnie przewidzianych instytucji polskiego systemu politycznego pozostawia wiele do życzenia. Winę za ten stan rzeczy ponoszą głównie polskie partie polityczne. Uczą one obywateli nieodpowiedzialnych zamierzeń politycznych, o których opowiadają w trakcie kampanii wyborczych i których następnie nie realizują. Polityki sektorowe są przez partie traktowane jak ideologiczne wyznania wiary, a sama polityka jak gra o sumie zerowej (ważne jest, kto wygra, a nie jaką będzie prowadził politykę).

Konsekwencją jest narastający syndrom zniechęcenia polityką, brak zaufania do partii („co innego obiecują, co innego robią”) i polityków („myślą tylko o sobie”) oraz rozczarowanie parlamentem („nie realizuje naszych interesów”). Podobny syndrom widać w wielu współczesnych demokracjach. U nas jest on jednak bardziej powszechny i głębszy. Zwłaszcza brak poczucia wpływu na sprawy publiczne, responsywności polityków, posiadania możliwości skutecznego rozliczania ich. Debata publiczna koncentruje się zaś niemal wyłącznie na stronie „podażowej” polityki – czyli na politykach, partiach, parlamentarzystach, a zaniebduje stronę „popytową” – czyli obywateli.

Badania politologiczne wskazują, że o jakości demokratycznej polityki w znacznym stopniu decydują racjonalnie działający, zaangażowani politycznie i obeznani z polityką obywatele. Jeśli politycy nabierają przekonania, iż to, jak się starają i jak dobrze prowadzą polityki sektorowe, nie ma znaczenia dla ich reelekcji, to nie widzą potrzeby odpowiedzialnego zachowania się. Gdy dla uzyskania mandatu wystarczają emocje, wykreowane iluzje czy slogany bez pokrycia, po co zabiegać o skuteczną politykę sprzyjającą realnym interesom obywateli? Nawet jeśli z pobudek idealistycznych w takiej sytuacji motywacja do racjonalnego działania występuje, to nie ona ma dominujące znaczenie. W utrwalającej się w Polsce silnie spolaryzowanej (ostatnio wyrażanej przez konflikt PO–PiS) kulturze politycznej, będącej produktem społecznej dominacji postaw familiarystycznych, społecznie odpowiedzialne postawy polityków są raczej wyjątkiem niż normą.



Przeciętny obywatel nie rozumie, na czym polega istota kwestii poddanej pod referendum

Receptę na poprawę tej sytuacji wiele osób widzi w instrumentach demokracji bezpośredniej. Doświadczenia światowe (polskie też) są rozczarowujące. Wśród najważniejszych wad referendum wymieńmy: niską frekwencję, ograniczony wpływ mniejszości na istotne problemy, tworzenie się „neurotycznych mniejszości” – grup wąskosektorowych interesów narzucających swe zdanie niezorientowanym, ogromne możliwości manipulowania tematyką i decyzjami obywateli, zbyt niską kompetencję obywateli, by trafnie rozstrzygać skomplikowane kwestie. Zwłaszcza ten ostatni problem – dobrze empirycznie zbadany przez nauki społeczne, a wskazujący, iż przeciętny obywatel nie rozumie, na czym polega istota kwestii poddanej pod referendum – stanowi argument przeciw tej formie demokratycznego podejmowania decyzji.

## REKOMENDACJE PRAKTYCZNE

### Recepta na zmiany #1: instytucje polityczne

Proponowane w tym punkcie zmiany mieszczą się w logice dotychczasowej ewolucji dość tradycyjnego systemu liberalno-demokratycznego, w którym odpowiedzialność za państwo całkowicie spoczywa na wybranych przedstawicielach i kontrolowanych przez nich instytucjach.

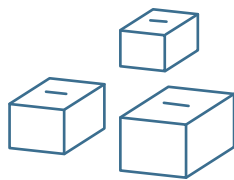
#### 1. ZMIANY KONSTYTUCYJNE (rozpoczęcie debaty 2015, wprowadzenie 2020)

Zmiany funkcjonowania obu izb parlamentu są istotne nie tylko ze względu na ich niską efektywność (zła jakość stanowionego prawa), ale też ze względu na to, że ich obecny obraz obniża morale całego systemu, osłabia przekonania demokratyczne i zniechęca wiele wartościowych osób do zajęcia się polityką. W rezultacie mamy do czynienia z napędzaniem procesu rozregulowywania mechanizmu demokratycznego i z upowszechnianiem złych wzorców relacji społecznych, które infekują inne dziedziny życia. Z oczywistych względów wszystkie zmiany konstytucyjne należy wprowadzić poprzez jedną nowelizację.

#### NOWA ROLA SENATU:

Sensowne są trzy warianty:

- powierzenie senatowi pól specjalnej kompetencji (np. polityka zagraniczna albo szeroko rozumiana edukacja i wychowanie), LUB
- wyraźniejsze powiązanie senatorów z jednostkami terytorialnymi i powierzenie im reprezentowania ich interesów, jak w krajach federalnych, co powinno się łączyć z przyznaniem województwom większej autonomii (głównie finansowej), LUB
- wprowadzenie czysto proporcjonalnej ordynacji senackiej bez żadnych progów, co dałoby senatowi status instytucji reprezentującej na szczeblu centralnym także nie-liczne mniejszości.



#### MNIEJSZY I SPRAWNIEJSZY SEJM:

- zmniejszenie liczby posłów o 1/3,
- zwiększenie konstytucyjnych wymagań dotyczących oceny skutków regulacji m.in. poprzez obligatoryjne poddanie ich ocenie niezależnych zespołów eksperckich i wprowadzenie obowiązku weryfikowania oraz konsultowania ich po wprowadzeniu poprawek w trakcie procesu legislacyjnego.

#### 2. ZMIANY NIEWYMAGAJĄCE NOWELIZOWANIA KONSTYTUCJI

- od roku 2017 stopniowe radykalne zwiększanie funduszy przeznaczonych na eksperckie wsparcie parlamentarzystów,
- od roku 2017 wprowadzenie do szkół praktyczno-teoretycznego przedmiotu „Demokracja”, wdrażającego uczniów do aktywnego i świadomego funkcjonowania we współczesnym państwie, z uwzględnieniem praktycznej znajomości procedur demokratycznych, praw obywatelskich, zasad działania państwa dobrobytu, alokacji środków budżetowych i reguł redystrybucji,
- od roku 2017 zakaz finansowania z funduszy partyjnych ulotek, billboardów i reklam komercyjnych, na wzór rozwiązania francuskiego przy utrzymaniu finansowania partii politycznych w obecnej postaci.

Proponowane zmiany powinny doprowadzić do racjonalizacji skutków działania wspomnianych instytucji i zmniejszenia kosztów ich funkcjonowania (które rażą obywateli), a także do ułatwienia obywatelom identyfikacji ze swoim demokratycznym państwem.

#### Recepta na zmiany #2: obywatel i jego udział w podejmowaniu decyzji

Liczne opracowania wskazują, iż Polak jest istotą niezwykle indywidualistyczną – niektórzy twierdzą, iż wręcz zamerykanizowaną. Daleko mu do ideału zaangażowanego w sprawy publiczne Europejczyka. Niechętnie bierze udział nawet w najpowszechniejszym wydarzeniu demokratycznym, jakim są wybory.

Liczni w Polsce zwolennicy elityzmu nie widzą w tym problemu. Polskie elity są tradycyjnie nieufne wobec społeczeństwa, a ich podejście elitystyczne ma licznych wyznawców i ideologów wśród uznanych zagranicznych konserwatywnych filozofów i politologów (np. Samuel Huntington). Takie podejście miało może uzasadnienie w przeszłości. Świat szybko się jednak zmienia. Średnie kompetencje przeciętnego obywatela w krajach rozwiniętych wyraźnie zbliżyły się do średniej kompetencji wybieranych elit parlamentarnych. Jest to skutek podnoszenia się ogólnego poziomu wiedzy i kompetencji zaangażowanych obywateli, przy jednoczesnym relatywnym obniżaniu się jakości kompetencyjnej elit politycznych. Osłabia to merytokratyczną legitymację wybranych przedstawicieli do decydowania za ogół. Jest to jedno ze źródeł kłopotów obecnej wersji parlamentarnej demokracji.

W dającej się przewidzieć przyszłości nie widać możliwości zaproponowania całkowicie innego niż praktykowana demokracja przedstawicielska modelu zarządzania naszym losem

zbiorowym na poziomie państw. Nowe mechanizmy są jednak konieczne, skoro coraz więcej obywateli w coraz większej liczbie demokratycznych państw jest z obecnego modelu niezadowolonych. Także w Polsce takie (w dużej mierze uzasadnione) niezadowolenie narasta.

Obok rozwiązań poprawiających działanie tradycyjnych instytucji przedstawicielskich, proponujemy więc innowacje mieszczące się w ramach demokratycznych procedur. Innowacje takie pozwalają na rzeczywistą aktywizację obywateli i zapewnienie im realnego wpływu na decyzje zbiorowe, a także na wykreowanie cech obywatelskich niezbędnych dla praktykowania demokracji lepszej jakości. Dalej prezentujemy krótki opis takich demokratycznych innowacji – ich głównych założeń, celów, jakim mają służyć oraz konkretnych sposobów ich praktykowania, a także skutków implementacji. W Aneksie znajdują się ich bardziej szczegółowe wersje.

Proponujemy cztery nowe w Polsce demokratyczne narzędzia oraz rozszerzenie zakresu jednego narzędzia już lokalnie stosowanego. Łączne zastosowanie proponowanych narzędzi powinno istotnie przyczynić się do:

- poprawienia racjonalności demokratycznej polityki,
- bardziej efektywnego alokowania publicznych i prywatnych zasobów,
- przełamania klątwy kadencyjnej w zarządzaniu sprawami publicznymi,
- zwiększenia transparentności procesu decyzyjnego,
- wzmocnienia gotowości obywateli do angażowania się w sprawy publiczne.

**[1] BUDŻET PARTYCYPACYJNY** (w Polsce nazywany też obywatelskim). Istota tego narzędzia jest prosta – część budżetu jednostki terytorialnej (miasta, gminy) zostaje wydzielona i oddana w gestię obywateli, a dokładniej, wybranych przez nich przedstawicieli, którzy często tworzą coś w rodzaju „zgromadzenia obywateli”, władnego podejmować decyzje dotyczące wydawania tej części środków publicznych.

Naszym celem jest upowszechnienie tego rozwiązania jako elementu demokracji deliberatywnej, a nie – jak to jest do tej pory w Polsce – wyłącznie jako formy partycypacji obywateli (np. głosujących internetowo). Jeśli budżet partycypacyjny ma być czymś więcej, niż demokratyczna zabawa, do której „dobry władca” zaprasza poddanych, jeśli ma stać się szkołą faktycznego, powszechnego zaangażowania i metodą budowania faktycznych lokalnych mikrowspólnot, należy:

- zwiększać do roku 2030 w kilku zaprogramowanych krokach pulę oddaną w gestię zgromadzeń obywateli z obecnego poziomu 1 do 10 procent (w niektórych krajach jest to nawet 15 procent),
- wprowadzić ustawowy obowiązek takiego rozdysponowywania części środków publicznych w gminach.

*Innowacje takie pozwalają na rzeczywistą aktywizację obywateli i zapewnienie im realnego wpływu na decyzje zbiorowe, a także na wykreowanie cech obywatelskich niezbędnych dla praktykowania demokracji lepszej jakości*

*Polskie elity są tradycyjnie nieufne wobec społeczeństwa*



#### PROPONUJEMY:

- w 2016 roku uchwalić pilotażową ustawę o obywatelskiej partycypacji budżetowej, regulującą program pilotażowego wprowadzania realnego budżetu partycypacyjnego uwzględniającego mechanizmy obywatelskiej deliberacji. Do udziału w pilotażu powinno być zaproszonych 30 gmin o najwyższej frekwencji w ostatnich wyborach samorządowych. Powinny one na ten cel otrzymać z budżetu centralnego kwotę równą 2 procent ich budżetów pod warunkiem, że z własnych budżetów wydzielią podobną kwotę;
- w roku 2018 uchwalić ustawę upowszechniającą od roku 2019 budżet partycypacyjny z mechanizmami deliberacyjnymi. W roku 2020 powinien on dysponować kwotami do 5 procent budżetów gminnych, a do roku 2030 stopniowo rosnąć do 10 procent.

#### PROPOZYCJA MECHANIZMU DELIBERATYWNEGO PROGRAMU PILOTAŻOWEGO GMINNYCH BUDŻETÓW PARTYCYPACYJNYCH:

- chęć udziału w zespole deliberacyjnym może zgłosić każdy dorosły mieszkaniec gminy;
- spośród zgłoszonych kandydatów losuje się publicznie kilkunastu członków zespołu;
- pracami zespołu kieruje moderator;
- członkowie zespołu zapoznają się ze wszystkimi propozycjami;
- zespół drogą głosowania wybiera do deliberacji propozycje, których łączna wartość przynajmniej dwukrotnie przekracza wysokość budżetu partycypacyjnego;
- możliwy jest wariant przyjęcia do deliberacji tych propozycji, które zdobyły najwięcej głosów w (internetowym) głosowaniu powszechnym mieszkańców gminy;
- zespół wysłuchuje argumentów osób zgłaszających, władz gminy i ekspertów, których powoła;
- głosowania mogą mieć tylko charakter informacyjny, niewiążący;
- ostateczna decyzja zapada w formie konsensu;
- w przypadku niezyskania konsensu, budżet partycypacyjny nie jest uruchamiany;
- zespół zbiera się w dniach wolnych od pracy.

#### [2] LOKALNE KOMÓRKI PLANOWANIA

Wielką zaletą wprowadzonych w Niemczech w latach 80. XX wieku „komórek planowania” jest to, że nie są one kosztowne, a nadają się znakomicie do pomocy przy rozwiązywaniu sporów i podejmowaniu decyzji, gdy czas nagli. Ich istota polega na selekcji 25 osób, które byłyby gotowe deliberować i rozważać zalety i wady alternatyw rozwiązania jakiegoś problemu (zazwyczaj, choć nie tylko) w skali lokalnej lub regionalnej. Ważnym elementem tego przedsięwzięcia jest fakt konkretnego kontekstowego osadzenia problemu, doboru zainteresowanych nim ludzi oraz silny związek z władzą lokalną. Decyzje podjęte po – zazwyczaj tygodniowych – deliberacjach powinny mieć dla władzy lokalnej charakter wiążący (patrz Aneks).

#### PROPONUJEMY:

- w roku 2016 uchwalić ustawę inicjującą stosowanie tej formy demokracji deliberatywnej pilotażowo w kilkunastu wybranych gminach. Liczba tych gmin może być w trakcie pilotażu stopniowo zwiększana za zgodą właściwego ministra. Warunkiem musi być zainteresowanie władzy lokalnej i istnienie trudnych do rozwiązania przez samorząd codziennych problemów praktycznych (jak wysypisko śmieci);
- w roku 2019 uchwalić ustawę upowszechniającą komórki planujące z uwzględnieniem doświadczeń pilotażu. Eksperymentalna forma wprowadzenia komórek planujących oraz późniejsza analiza skutków społecznych ich działania winny doprowadzić do ich upowszechnienia w latach 2020–2030, jeśli zaplecze instytucjonalne, profesjonalne i eksperckie pozwoli. Tę formę tej innowacji można upubliczniać wszędzie tam, gdzie lokalni decydenci wykazują zrozumienie dla aktywnych, chętnych do ponoszenia współodpowiedzialności obywateli i gdzie są tacy obywatele.

#### [3] CIVILOKRACJA

Praktykowana jest w najbardziej innowacyjnych społeczeństwach demokratycznych – np. w kanadyjskich prowincjach Brytyjska Kolumbia i Ontario oraz w miastach Wielkiej Brytanii i Australii.

Jest to innowacja demokratyczna, sięgająca najdalej do greckich tradycji, a także do średniowiecznej Italii, ale jednocześnie najbardziej niekonwencjonalna, najbardziej wymagająca, a także najtrudniejsza do zastosowania w polskich warunkach. Nie znaczy to, że nie powinniśmy jej próbować. Samo eksperymentowanie z taką formą demokracji ożywi bowiem zainteresowanie obywateli problemami związanymi ze sprawowaniem władzy i realizacją dobra wspólnego.

Trudność polega głównie na tym, iż civilokracja wymaga stosowania merytokratycznych kryteriów doboru osób sprawujących władzę oraz – co Polaków powinno zaktywizować – zakłada rotacyjność władzy. Proponujemy testowanie tej formy demokratycznej innowacji w bardzo ograniczonym zakresie i pod ścisłą naukową kontrolą, gdyż jej wprowadzenie wymagać będzie m.in. zgody, np. psychologów, na stosowanie wybranych testów psychologicznych i – co więcej – na upowszechnianie ich wyników (patrz Aneks).

**PROPONUJEMY:**

- ustawowe umożliwienie realizacji eksperymentalnych przedsięwzięć tego typu w kilku gminach w latach 2017–2020. Przeszkodą może się okazać brak specjalistów niezbędnych do rzetelnego prowadzenia badań związanych z wdrożeniem eksperymentu. Po odpowiedzialnym przeanalizowaniu eksperymentalnych zabiegów, będzie można rozważać decyzje co do dalszych losów proponowanej innowacji demokratycznej.

Nie jest wykluczone, że taka forma sprawowania władzy okaże się w obecnych polskich warunkach przedwczesna. Podjęcie tej próby może być jednak cenne także w przypadku jej niepowodzenia. Jeśli celem całego projektu reformy jest bowiem zwiększenie kulturowego potencjału innowacyjnego, to jednym z jego zadań jest także sprzyjanie zwiększeniu skłonności do świadomego podejmowania ryzyka błędu oraz gotowości do uznania go i wycofania się z niego. Deficyt takiej gotowości ciąży na polskiej innowacyjności. Przykład dany przez władzę może – przy zachowaniu roztropnej ostrożności – istotnie pomóc w rozwiązaniu problemu tego deficytu.

**[4] PANELE TECHNOLOGICZNE**

Jest to najbardziej ambitne przedsięwzięcie politycznej części reformy, bo w naszym zamyśle dotyczyć ma skali „makro”, czyli kluczowych problemów kraju. Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami wprowadzenia tej odmiany demokracji deliberatywnej, gdyż jej skala, widoczność i waga dla sfery publicznej i dla kultury obywatelskiej są niebagatelne.

Istota paneli opiera się na założeniu, iż współczesny świat jest – ze względu na złożoność i technologiczne zaawansowanie – w bardzo wysokim stopniu niezrozumiały dla przeciętnego obywatela, a jak się okazuje, często też dla ekspertów. Niemniej jednak obywatele żyją w takim świecie, a politycy muszą w takich warunkach podejmować decyzje. Potrzeba więc większej legitymizacji decyzji związanych ze zjawiskami technologicznego rozwoju (jak wykorzystanie atomu, nowych biotechnologii itp.).

Taka innowacja jest wymagająca zarówno od strony formalnej (wybór tematu, stosunek rządu do ustaleń panelu), jak symbolicznej (ulokowanie deliberacji w gmachu parlamentu) i organizacyjnej (dobór panelistów, rola mediów). Duński pierwowzór różni się od większości deliberatywnych inicjatyw tym, że oczekuje od panelu osiągnięcia konsensu w kwestii wyboru jednej z alternatywnych propozycji rozwiązania problemu. Panele wymagają przygotowania dłuższego, niż inne metody deliberatywne.

**PROPONUJEMY:**

- przyjąć, że przygotowanie ostatecznej formy takich paneli musi zająć całą następną kadencję parlamentu;
- stworzyć po wyborach zespół parlamentarny, który lata 2016–2018 przeznaczy na przekonanie centralnych decydentów oraz kluby parlamentarne do zasadności stosowania tej metody dochodzenia do kluczowych decyzji i, z udziałem ekspertów, przygotowuje odpowiednią ustawę oraz doprowadzi do jej uchwalenia;

**PROPOZYCJA MODELU ORGANIZACYJNEGO PROGRAMU PILOTAŻOWEGO  
POLSKICH KOMÓREK PLANUJĄCYCH:**

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                          |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>1. Faza przygotowania – rekrutacja personelu organizacyjnego, opracowanie programu komórki, wybór obywateli, ostateczna selekcja ekspertów i lobbystów, kwestie logistyczne (miejsce, hotel, zwolnienia z pracy, wynagrodzenia za poświęcony czas).</p> <p>2. Przygotowanie szczegółowe</p> <p>a) zwołanie Komitetu Organizacyjnego (organizatorzy i moderatorzy); jego zadania to głównie: zebranie raportów, badań i innych szczegółowych informacji dotyczących omawianego problemu; zaplanowanie kilkudniowych deliberacji z dokładnym podziałem na dni i godziny; rekrutacja obywateli; rekrutacja ekspertów i/lub lobbystów; przygotowanie upublicznienia wydarzenia; opracowanie Raportu Końcowego i jego upublicznienie;</p> <p>b) wybranie moderatorów – co najmniej dwóch plus asystent wydarzenia;</p> <p>c) szczegółowe opracowanie programu, uwzględniające prace całości komórki i podkomórek; celów i zadań</p> | <p>deliberacji; schematu koordynacji ich działań; kluczowa dla powodzenia i społecznej legitymizacji Raportu Końcowego jest klarowność doboru materiału eksperckiego, jego bezstronność i dopilnowanie, by strony podziału/konfliktu były równo reprezentowane; zapewnienie technicznej możliwości udziału różnych opcji i osób w prezentowaniu własnych pomysłów i zaleceń;</p> <p>d) rekrutacja deliberujących obywateli: właściwie chodzi o dobór losowy spośród ochotników, ale przy 25 osobach jest to bardzo trudne, a poza tym trzeba dobierać takich, którzy są tematem głęboko zainteresowani albo których dotyczy on bezpośrednio. Przypadkowych przechodniów, „gapiów”, kompletnie niezainteresowanych sprawą, nie należy rekrutować;</p> <p>e) „komórkę” należy przygotowywać przez około 2 miesiące, wysłać listy zapowiadające, odpowiednio informować o formie i celu deliberacji, przypominać o konieczności zwolnienia z rutynowych obowiązków przez okres 4–7 dni;</p> | <p>f) należy zapewnić komórkom wykorzystywanie w deliberacji albo neutralnych ekspertów, albo lobbystów, albo obydwu tych grup; nie ma w tym nic złego, jeśli obywatele klarownie rozróżniają, i są informowani o tym, kto jest kim. Ekspertów i lobbystów Komitet Organizacyjny powinien dokładnie poinformować i przygotować do danego przedsięwzięcia. Owi eksperci/lobbyści przygotowują także materiały pisemne – około 20–30-stronicowe opracowania oraz ich 2–3-stronicowe streszczenia z wnioskami (poza tym winni być obecni, pozostawać do dyspozycji komórki przez cały okres deliberowania);</p> <p>g) przygotowanie Raportu Końcowego. Bardzo ważne, z jednej strony, by znany był wszystkim status formalny Raportu, a z drugiej, by wszyscy uczestnicy mieli możliwość wpływania na jego wersję końcową, a także by jasno deklarowali, czy popierają rekomendacje w nim zawarte. Istotny jest też sposób i oprawa jego upowszechnienia.</p> |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

- lata 2018–2020 przeznaczyć na logistyczne przygotowanie przedsięwzięcia, z udziałem zagranicznych ekspertów, zaplanowanie niezbędnych badań i ekspertyz, mających służyć panelistom w ich debatach, oraz dokonanie wyboru tematu. Pierwszy panel powinien zostać zwołany w 2020 roku. W latach 2020–2030 panele powinny się zbierać raz do roku pod naukowym nadzorem. Po dekadzie doświadczeń, ocenie skutków wprowadzenia tej innowacji i odpowiedniej nowelizacji ustawy, po roku 2030 panele mogą się stać naturalnym i trwałym narzędziem podejmowania decyzji politycznych o zasadniczym znaczeniu dla rozwiązywania strategicznych problemów Polski.

### [5] DELIBERACJA KRAJOWA

Stan polskiej demokracji, jej permanentne problemy związane z podejmowaniem najbardziej złożonych długookresowych wyzwań, a także wyjątkowy moment, w jakim się znaleźliśmy jako społeczeństwo i państwo (patrz: część I Raportu) skłaniają nas do szukania takiej formy deliberatywnego dochodzenia do decyzji (zwłaszcza na szczeblu krajowym), którą można by było zastosować, zanim formy opisane wcześniej staną się w pełni dojrzałe. Wymagają tego także wnioski i propozycje pozostałych reformatorskich rozdziałów tego Raportu.

#### PROPONUJEMY:

- uchwalenie przez sejm w 2016 roku epizodycznej, działającej do 2020 roku, ustawy o deliberacji krajowej.

Deliberacja krajowa (DK) powinna składać się z kilkudziesięciu osób wylosowanych spośród ochotników, którzy zdadzą prosty egzamin kompetencyjny wykazujący ich ogólne, elementarne zainteresowanie sprawami publicznymi. Pod obrady DK powinny trafiać złożone politycznie, ideologicznie, społecznie i intelektualnie problemy – takie jak sprawa powszechnego dochodu podstawowego czy proinkluzywna polityka mieszkaniowa. Udział w DK powinien być płatny, tak jak praca posła. Praca DK powinna trwać od kilku tygodni do trzech miesięcy. Prace powinny odbywać się za zamkniętymi drzwiami i być objęte możliwie ścisłą tajemnicą. Pracę powinien organizować neutralny moderator zapewniający uczestnikom dostęp do informacji, ekspertów itp. Efektem moderacji powinna być rekomendacja przekazywana wraz ze sprawozdaniem i uzasadnieniem na posiedzeniu sejmu. Rekomendacja nie może być wiążąca dla władz. Ma im tylko pomóc w podjęciu decyzji. Rekomendacja powinna być przyjęta w formie konsensualnej. Po przekazaniu rekomendacji, pełna dokumentacja prac DK powinna być udostępniana publicznie.

### KONKLUZJE

Demokratycznych innowacji obecnie jest wiele. Zaproponowane do wprowadzenia do polskiego życia publicznego cztery rozwiązania są jednymi z najbardziej znanych i inspirowanych dla innych. Nie widać powodów, by w wersji, którą znamy z Niemiec czy Danii nie wprowadzać ich w Polsce. Niektóre z nich są już przez naszych obywateli i władze praktykowane, choć w ograniczonym zakresie. Ich wprowadzanie to proces poniekąd eksperymentalny, podlegający ciągłej ewaluacji. Postulując ich implementację, należy zatem poprzedzić ją bardzo wyraźnymi uwagami na temat ich istoty i zasad, którymi należy się kierować przy ich wdrażaniu.

Czym są demokratyczne innowacje, w tym przedsięwzięcia deliberacyjne?

To „instytucje specjalnie wymyślane i powołane do życia w celu zwiększenia i pogłębienia uczestnictwa obywateli w procesie politycznego podejmowania decyzji”. A dzieje się to głównie poprzez:

- bezpośrednie zaangażowanie obywateli, zamiast jednostronnej koncentracji na funkcjach wybranych przedstawicieli;
- instytucjonalizację (wprowadzenie w życie) tych innowacji w proces strategicznego podejmowania zbiorowych decyzji;
- odchodzenie od korzystania z tradycyjnej instytucjonalnej infrastruktury współczesnej demokracji – partii, parlamentu, referendum – choć, rzecz jasna, nie całkowita z nich rezygnacja.

Deliberatywne przedsięwzięcia należy rozpatrywać z czterech punktów widzenia, czterech swoistych metawartości ładu politycznego:

- 1) „włączania obywateli do uczestnictwa” (*inclusiveness*);
- 2) jakości samej deliberacji jako dialogu opartego na wiedzy;
- 3) rozwoju obywatelskości jako cechy systemowej demokracji;
- 4) legitymizacji procesów podejmowania decyzji i instytucji politycznych.

Podstawowym celem ogromnej różnorodności demokratycznych innowacji, czy inaczej – instytucji demokracji deliberatywnej, jest z jednej strony poprawa trafności podejmowanych decyzji zbiorowych, a z drugiej – inwestycja w obywatela, jego społeczne funkcjonowanie i gotowość do rozumienia racji innych, ale też, a może głównie, przyczynienie się do zwiększenia prestiżu nauki i ekspertyz jako podstaw podejmowania zbiorowych decyzji.

Prawdziwa „deliberatywność” istnieje, gdy interakcje są: równe, niekontrolowane, kompetentne oraz wolne od zakłamania, uwodzenia, władzy i ukrytych celów strategicznych; innymi słowy – niemanipulowane. Deliberatywne inicjatywy to forma dialogu politycznego, który przyczynia się do wzajemnego zrozumienia, w którym aktorzy motywowani są do rozwiązywania konfliktów raczej argumentami, niż innymi środkami. By tak się stało, musi być zapewniony pełny dostęp do informacji. Tak też musimy je aplikować w Polsce. Nie mniej istotne są także bardziej szczegółowe, opisane dalej wymogi.

Deliberacje odbywają się w odosobnieniu – nie ma ani kamer, ani publiczności – tak by uczestnicy nie czuli się skrepowani lub pod presją. Rygorystycznie przestrzegana jest natomiast zasada upubliczniania wyników deliberacji. Deliberatywne przedsięwzięcia inicjowane są z tego względu, że innowatorzy wierzą, iż demokracja działa kiepsko, gdy obywatele nie ujawniają swoich preferencji, a opinie i oceny skrywają przed innymi. Ujawnianie tych opinii jest potrzebne, by – niejako zwrotnie – zapewnić szacunek dla odmiennych opinii innych i poszanowanie ich prawa do głosu. Gdy obywatele sami nie mają poczucia, że mogą mówić,



*Deliberacje odbywają się w odosobnieniu – nie ma ani kamer, ani publiczności – tak by uczestnicy nie czuli się skrepowani lub pod presją. Rygorystycznie przestrzegana jest natomiast zasada upubliczniania wyników deliberacji*

nie dają tego prawa innym. Wyniki przedsięwzięć deliberatywnej demokracji wskazują na długotrwałe efekty, jakie powodują one, wpływając na wzrost tolerancji i poszerzanie horyzontów wiedzy uczestników.

Jednym z istotniejszych i często zadawanych pytań jest to, czy celem deliberacji jest osiągnięcie pełnego konsensu? Odpowiedzi bywają różne: jedni powiadają, że jeśli nie ma zgody, to fakt ten winien ujrzeć światło dzienne; inni – że do konsensusu należy dążyć „za wszelką cenę”, choć votum separatum winno być dopuszczalne.

Pamiętajmy jednak, że w inicjatywach tych istnieje immanentna sprzeczność i swoisty paradoks między „deliberatywnością” a ostatecznym celem, jakim jest osiągnięcie zgody. Zgoda oznacza bowiem koniec deliberacji. To ważne, bo polityka wymaga podejmowania decyzji. Musi istnieć ograniczenie debat, w rzeczywistej polityce w końcu trzeba na coś się decydować.

Na koniec ważne wydaje się klarowne wyłożenie reguł, jakimi winniśmy się kierować, inicjując demokratyczne innowacje w Polsce; oto one w formie założeń oraz zasad wprowadzania zmian.

- Założenie 1: nie ma idealnych rozwiązań, każde winno być dostosowane do lokalnych warunków.
- Założenie 2: istnieją potężne siły niechętnie zmianom, trzeba je znać.
- Założenie 3: należy kreować możliwości inicjatyw, a nie konkrety tychże.
- Założenie 4: cel wprowadzanych zmian musi być jasny.
- Założenie 5: propozycje winny być elastyczne, a ich implementacja powinna być swoistym „uczeniem się poprzez działanie”.

Zasady wprowadzania zmian w Polsce winny uwzględniać:

- neutralność – żadna partia/orientacja polityczna nie powinna być wyłącznym beneficjentem zmian; musi istnieć równość zysków wprowadzanych innowacji;
- wykonalność – ważne jest kto inicjuje innowacje i kogo dobiera sobie za partnerów oraz jak przebiega szersza dyfuzja pomysłu;
- trafność doboru poziomu wprowadzania inicjatywy – nie na każdym poziomie (gminnym, regionalnym, krajowym) konkretne pomysły mają szansę realizacji;
- traktowanie implementacji jako dobrze zaplanowanego i kontrolowanego eksperymentowania podlegającego profesjonalnej ocenie: najpierw w małej liczbie celowo dobranych miejsc, następnie, jeśli będzie pozytywnie oceniona – szerzej;
- łatwą i szybką „wprowadzalność” innowacji demokratycznych w życie;

- stworzenie formalnych związków odpowiedzialności, dystrybucji środków i komunikacji między takimi inicjatywami oraz władzą;
- wspieranie przez instytucje państwa zdecentralizowanych prób rozwiązywania problemów.

Część z zaprezentowanych tu innowacji demokratycznych nadaje się – co najmniej – do przetestowania w Polsce. Nie widać żadnych powodów, by nie było to możliwe. Wymaga to rzecz jasna solidnego przygotowania, zarówno zaplecza eksperckiego, jak i przedstawicieli władzy lokalnej, aktywistów i społeczników. W początkowej fazie eksperymentalnego wprowadzania tych innowacji należy skorzystać z doświadczeń innych krajów.

Podsumowując: proponowane innowacje w demokracji mogą znacznie pomóc w usprawnieniu polskiego systemu politycznego i przyczynić się do lepszego rozwoju kraju. Jest to zadanie na wiele lat, ale zacząć należy od razu. Niektóre z proponowanych innowacji są i będą adekwatne jedynie dla poziomu lokalnego, inne – jak panele technologiczne – mogą być wykorzystywane na poziomie makro. Wszystkie muszą być należycie zaplanowane. To wymaga czasu i funduszy oraz woli decydentów. Przekonanie ich do innowacji jest pierwszym najważniejszym krokiem.

Naszym zamierzeniem w zakresie innowacji demokratycznych musi towarzyszyć wysiłek edukacyjny, **EDUKACJA OBYWATELSKA** (kluczowy aspekt całego projektu) „od kołyski” – nowe podręczniki opisujące świat społeczno-polityczny jako środowisko zrozumiałe, kreowane przez instytucje, jakie tworzymy, znajdujące się w rękach odpowiedzialnych obywateli i kierujących się dobrem publicznym polityków.

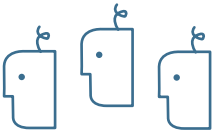
W konsekwencji do roku 2040 powinny powstać zręby nowej kultury politycznej Polaków. Nie jest to cel sam w sobie. Nowy, otwarty na świat obywatel, nowoczesny w traktowaniu otoczenia i innowacyjnie nastawiony w sferze zawodowej, to najbardziej oczywiste korelaty owej nowej kultury politycznej. W przypadku wysiłków zmiany systemu edukacyjnego – podobnie jak w samych innowacjach – można skorzystać z licznych wzorców stosowanych w podobnym celu w stabilnych demokracjach. W Wielkiej Brytanii powołana została komisja do stworzenia „efektywnej edukacji obywatelskiej w szkołach”, która opracowała zbiór rekomendacji „zmierzających do zmiany kultury politycznej kraju” (ni mniej, ni więcej!)

## ANEKS

Przykłady działających demokratycznych innowacji

**[A] BUDŻET PARTYCYPACYJNY (OBYWATELSKI)** – (*Participatory Budgeting*; zainicjowany w Porto Alegre na początku lat 80. XX wieku; obecnie setki inicjatyw tego typu na całym świecie)

- Zazwyczaj praktykowany na poziomie miejskim; tak też winniśmy rozpowszechniać tę inicjatywę w Polsce
- Część budżetu miejskiego – wg konkretnych kategorii, zazwyczaj dotyczących inwestycji – oddana zostaje do dyspozycji i decyzji „zgromadzenia obywateli” (miasta, dzielnicy)



*Do roku 2040 powinny powstać zręby nowej kultury politycznej Polaków*

*W początkowej fazie eksperymentalnego wprowadzania tych innowacji należy skorzystać z doświadczeń innych krajów*

- BP nie zastępuje Rady Miasta; formalne instytucje i procedury demokratyczne działają tak, jak uprzednio
- „Zgromadzenie Obywateli” wysyła swych przedstawicieli na posiedzenia Rady Miasta, by niejako opiniować wydatki głównej części budżetu
- W Porto Alegre BP zainicjowany został przez lewicę, zorientowaną na radzenie sobie z problemami biedy i marginalizacji; ale nie muszą to być projekty „lewicowe” i dziś wykorzystywane są przez całe spektrum polityczne poszczególnych krajów
- Pierwsze doświadczenia i eksperymenty dotyczące poziomu, na jakim inicjatywa ta winna być stosowana wskazują, iż najlepiej sprawdza się na poziomie lokalnym
- Istnieje propozycja Rady Europy (Ph. Schmitter) by na poziomach wyższych określać w referendum kształt budżetów, tj. np. proporcje wydatków na dane cele
- **CELEM PODSTAWOWYM BP** są oszczędności i bardziej racjonalne wydatkowanie publicznych pieniędzy (sam proces jest jednak kosztowny).
- **CZAS:** BP stosować należy jako trwałe rozwiązanie, a nie jako jednorazowy wyskok. Zwłaszcza dlatego, że celami nadrzędnymi są: przyczynienie się do wyższej odpowiedzialności obywateli oraz rozwój kapitału ludzkiego i zaufania.

**FUNKCJE** jakie pełni ta innowacja, to:

- zwiększenie transparentności procesów decyzyjnych;
- wzrost legitymizacji przedsięwzięć i władzy w ogóle;
- uczenie obywateli alternatywnego myślenia;
- niwelowanie nierówności;
- ograniczanie korupcji.

Istnieją też **WADY** BP:

- często kreuje nierealistyczne oczekiwania;
- w rzeczywistości wiele pomysłów nie zostaje zrealizowanych ze względu na brak aktywizmu społecznego;
- nierzadko podważa legitymizację demokratycznie wybranych władz.

#### **[B] NIEMIECKIE KOMÓRKI PLANUJĄCE (PLANUNGSZELLE)**

Komórki planujące są obecnie (choć także od samego początku ich publicznej obecności w początkach lat 80. minionego stulecia) bardzo konkretnie pomyślaną instytucją zbiorowego

podejmowania decyzji. W 1982 roku niemieckie Ministerstwo Badań i Technologii postanowiło postawić na wykorzystanie komórek planujących jako metody pogłębionego poznania preferencji obywateli niemieckich odnośnie do czterech opcji rozwoju energetyki. Od tego się zaczęło, i do dnia dzisiejszego zaistniało ponad 170 przedsięwzięć tego typu. Ich istota zasadza się na wykreowaniu swoistego mikroparlamentu, złożonego z 25 osób, różnego profilu zawodowego i demograficznego, które debatuje przez kilka (4–7) dni na jakiś ważny dla polityki lokalnej temat. Końcowy produkt ich prac – Raport Obywatelski, w którym znajdują się zalecenia dotyczące decyzji politycznych odnośnie do omawianego problemu – stanowi istotny dokument społeczny, rodzaj umowy społecznej, formalnie wręczany zlecniodawcom (zazwyczaj władzom społeczności stanowej, regionalnej, lokalnej, burmistrzowi itp.).

Podjęcie się tego przedsięwzięcia poprzedzone jest zazwyczaj analizą następujących okoliczności:

- Czy kwestia jest pilna, a jeśli tak, to czy wyselekcjonowani obywatele będą mieli czas zapoznać się z niezbędnymi naukowymi i eksperckimi opracowaniami na ten temat?
- Czy dana kwestia doprowadziła już do silnej polaryzacji nastrojów i opinii społeczności lokalnej? Jeśli tak, należy się spodziewać znacznie trudniejszego przedsięwzięcia, a w niektórych skrajnych przypadkach radykalnych postaw należy zrezygnować i pozostawić daną kwestię do decyzji profesjonalnych polityków.
- Jeśli mimo utrwalonej polaryzacji preferencji w danej kwestii podejmowana jest decyzja o deliberacji, należy szczególną uwagę zwrócić na losowość doboru deliberujących uczestników.
- Czy jesteśmy w stanie zapewnić uczestnikom zaprezentowanie wszystkich realistycznych opcji danego rozwiązania i dostarczyć im równie ważnych opracowań na temat każdej z nich?
- Czy rozpoznaliśmy wszystkie grupy społeczne, których decyzja ta ma dotyczyć? Należy przy tym wyraźnie rozróżnić tych, których problem bezpośrednio dotyka, od innych zainteresowanych daną kwestią, ale nieodczuwających bezpośrednio skutków jej istnienia oraz ewentualnego zaproponowanego rozwiązania.
- Jakie są kompetencje obywateli w danej sprawie? Ogólnie – wszystkich obywateli oraz wyselekcjonowanej grupy. Problem w tym, iż w doborze osób do udziału w deliberacjach komórek planujących musimy z jednej strony zapewnić losowość doboru obywateli, a z drugiej – przy tak małej liczbie uczestników – nie możemy sobie pozwolić, by znaczną ich część stanowili niezainteresowani problemem „przechodnie”. Inaczej rzecz ujmując, czy obywatele uważają daną kwestię za na tyle poważną, by poświęcać swój czas na deliberowanie o niej przez kilka dni.
- Czy „zlecniodawca” danej komórki planującej jest na tyle poważny, by z góry uzgodnić status Raportu Obywatelskiego i być gotowym na wprowadzenie w życie wynikających zeń rekomendacji, czy też traktuje to przedsięwzięcie jako czysto konsultacyjne, a może nawet ma jakieś ukryte cele?

Przebieg takiej jednej inicjatywy, pracy jednej komórki planowania, odbywa się zatem w sposób planowy, choć zależy też od kontekstu, w jakim występuje, od tematu deliberacji oraz od jej statusu formalnego. Niemniej jednak można wyróżnić wyraźne trzy jej fazy: pierwsza, to faza zapoznawania uczestników „komórki” z istotą problemu, poprzez zaznajamianie ich z dokumentacją, ekspertyzami itp. W tej fazie uczestnicy mogą i powinni zadawać pytania, które pozwolą im uzupełnić brakującą wiedzę i/lub poszerzyć własne horyzonty odnośnie do konkretnych skutków alternatywnych rozwiązań. Druga faza, to czas dyskusji na temat informacji otrzymanych w fazie pierwszej. W tym celu dwudziestopięciosobowa „komórka”, dzielona jest na pięć mniejszych komórek, w których uczestnicy deliberują, przedstawiają swoje racje, a końcowy akord polega tu na opracowaniu kilku rekomendacji odnośnie do debatowanego problemu i wyborze (na zasadzie głosowania) tej spośród nich, która wydaje się większości najistotniejsza. W fazie trzeciej, owe pięć wybranych rekomendacji prezentowane jest na ogólnym dwudziestopięciosobowym forum; są one dogłębnie dyskutowane, a następnie oceniane przez całą dużą grupę. Ocena ta może przybierać różne formy, zazwyczaj jednak w tym deliberatywnym przedsięwzięciu (inaczej niż np. w duńskich panelach technologicznych) decyduje głosowanie oraz jakaś forma rangowania priorytetowych rozwiązań. W fazie tej rola moderatorów jest ogromnie istotna: muszą oni ważyć wszystkie argumenty, pilnować, by ktoś nie zdominował dyskusji, a nierzadko muszą pogodzić głos większości, z jakże często występującą intensywnością głosu mniejszości. W końcu, na podstawie ocen i rangowania alternatywnych rozwiązań moderatorzy piszą wstępną wersję Raportu Obywatelskiego, który trafia pod końcowe obrady uczestników komórki planującej. Następnie Raport jest publikowany i formalnie wręczany „zleceniodawcy”.

### [C] CIVILOCRACY

Civilocracy to demokracja przedstawicielska, która: 1) odnosi się do i jest odpowiednia dla istoty obywateli; 2) dotyczy relacji między obywatelami oraz między obywatelami a państwem; 3) jest władzą przeciętnych obywateli w normalnym życiu wspólnotowym.

Proces selekcji przedstawicielstwa w cywilokracji rozłożony jest na dwa etapy: 1) losowy dobór przedstawicieli publicznych spośród dobrowolnie zgłaszających się kandydatów (*sortition*); stosowane są tu metody podobne do loteryjnych; 2) etap post-selekcyjny (*meritocracy*): zastosowanie standaryzowanych testów mierzących, z jednej strony, umiejętności **MERYTORYCZNE** i umiejętności **POPRAWNEGO ROZUMOWANIA** (*reasoning test*) kandydatów na przedstawicieli, a z drugiej, **ETYCZNE** standardy kandydata (w USA są to testy kwalifikacyjne zaaprobowane przez sądownictwo, a znane jako: SAT Reasoning Test, w tym pierwszym przypadku, oraz test MMPI – w tym drugim).

Rzecz jasna, w Polsce należałoby zastosować **ODPOWIEDNIKI TYCH TESTÓW**. Ów *reasoning test*, jak sama nazwa wskazuje, ma na celu określenie stopnia poprawnego rozumowania i logicznego myślenia kandydatów. Test składa się z trzech części: krytycznego czytania, użytkowej matematyki oraz zdolności pisanie; ma kilka wersji, a wypełnienie najbardziej rozbudowanej trwa 3 godziny 45 minut. Test MMPI (*Minnesota Multiphasic Personality Inventory*) służy do wielu celów; używany jest zwłaszcza przy rekrutacji do zawodów wysokiego ryzyka, takich jak: pracownicy elektrowni jądrowych, strażacy, policjanci czy piloci. W procedurach sądowych stosowany jest do diagnozowania socjopatii, klinicznej depresji itp., a także różnych schorzeń oraz uzależnień; wykorzystywany jest też w poradnictwie

małżeńskim i rodzinnym. Test ten: 1) jest powszechnie używany; 2) jest prosty (do stosowania niezależnie od poziomu wykształcenia); 3) pozwala na względnie obiektywne orzeczenie o osobowości człowieka i jego problemach. Wersja z 2001 roku zawiera 567 pytań, a jej wypełnianie zajmuje 60–90 minut.

Zastosowanie takich innowacji, najpierw na poziomie lokalnym, w przyszłości na poziomie parlamentu, winno mieć wiele zalet. Po pierwsze, w proces podejmowania decyzji i deliberowania o sprawach publicznych włączona zostaje ogromna liczba osób. Po drugie, politycy i zawodowi biurokraci zależni są od potężnych grup nacisku, natomiast wybrani merytokratycznie i losowo, na krótki okres, obywatele mają mniej „strukturalnych”, długoterminowych interesów i powodów, by wikłać się w niejasne związki z biznesem. Po trzecie, partie nie mają interesu w kreowaniu zastępów lojalnych (niekoniecznie mądrych) aparatczyków partyjnych, bo nie wiadomo – z góry – kto zostanie wyselekcjonowany do sprawowania urzędu. Po czwarte, skoro ci wyselekcjonowani na pewien czas do pełnienia służby publicznej, po względnie krótkim okresie nadal będą mieszkańcami danej wspólnoty, ich motywacja, by rzetelnie reprezentować jej interesy będzie wyższa, niż taka motywacja u działaczy, których lojalność jest przede wszystkim partyjna. Po piąte, stosowanie owych merytokratycznych wymogów stanowi ogromny impuls edukacyjny dla wszystkich tych, którzy potencjalnie widzą się w przyszłości jako kandydaci na urzędy; i chodzi tu zarówno o wiedzę formalną, jak i o mądrość życiową.

### [D] PANELE TECHNOLOGICZNE (PT) – DANIA

**UZASADNIENIE** wprowadzenia i istnienia paneli technologicznych brzmi: zwiększająca się wszechobecność technologii w naszym życiu nakazuje czujność, dlatego tak ważną kwestią jest to, jak w demokracji inteligentnie korzystać z naszych obywatelskich uprawnień, by kontrolować technologiczny rozwój? Podstawowym problemem jest to, że technologiczne nowinki są dla przeciętnych obywateli nierozpoznawalne – brak im specjalistycznej wiedzy.

Dlatego też PT pomyślane są jako demograficznie (nie politycznie) reprezentatywne grupy obywateli – o dostępie do unikalnej wiedzy i ekspertyz – debatujące nad problemem i alternatywnymi rozwiązaniami, a następnie upubliczniające swe zalecenia i socjalizujące resztę społeczeństwa w danej kwestii

### TYPOWA ORGANIZACJA I PRZEBIEG PT:

- kilka razy do roku odbywa się debata na wyselekcjonowane ważne tematy; do udziału w niej wybieranych jest około 15 obywateli;
- przed samą debatą „piętnastka” zapoznaje się z materiałami eksperckimi, naukowymi itd.;
- „piętnastka” zleca organizatorom (moderatorom) do wykonania kolejnej pracy, np. dodatkowe ekspertyz czy przygotowanie listy ekspertów do zaproszenia;
- następują deliberacje, debaty i „przesłuchiwanie” ekspertów pod nadzorem moderatorów;
- debatowanie trwa do czasu osiągnięcia konsensusu;

- następnie spisywane jest „postanowienie-decyzja” w sprawie X;
- „decyzja” ta przekazywana jest – bardzo formalnie – rządowi lub władzy lokalnej i opinii publicznej.

#### SZCZEGÓŁY:

- Ogromna waga przywiązywana jest do bezstronności procesu – eliminacja lobbystów, grup interesu, itd.
- **PRZEKAZ:** choć eksperci posiadają wyrafinowaną wiedzę o problemie, to obywatele winni decydować strategicznie. Skuteczny głos **SUWERENA** musi być słyszalny, bo skutki wprowadzania nowych technologii dotyczą społeczeństwa jako całości właśnie.
- Nowe technologie tylko o tyle służą społeczeństwu, o ile są zgodne z ludzkimi wartościami, aspiracjami, potrzebami i marzeniami.
- Esencja tego rozwiązania polega na tym, że ostateczna decyzja jest wynikiem zderzenia wiedzy eksperckiej i wiedzy zdroworozsądkowej obywateli.
- Decyzja ta oparta jest na cosensusie (prawdziwym, a nie opartym na interesownych wymianach, przetargach, jak w polityce parlamentarnej), na kreatywnym procesie radzenia sobie z konfliktami i sprzecznościami oraz na osiągnięciu wyższego poziomu rozumienia problemu.

**TEMATYKA DUŃSKICH PANELI TECHNOLOGICZNYCH** – istnieje kilka kryteriów doboru tematyki paneli technologicznych (PT):

- musi to być rzeczywiście istniejący i ważny problem;
- musi istnieć sprzeczność w eksperckiej wiedzy dotyczącej tego problemu;
- powinien być on jednak możliwy do rozwiązania;
- wiedza o postawach społecznych na ten temat jest uznawana za słabo rozpoznaną.

**PRZYKŁADY TEMATÓW PT OSTATNIEGO TRZYDZIESTOLECIA** – technologie genetyczne w przemyśle i rolnictwie (1987), przyszłość samochodów osobowych (1993), elektroniczne dowody tożsamości (1994), testowanie naszych genów (2002).

# CZĘŚĆ 2

## REFORMA

### KULTUROWA

#### ROZDZIAŁ II

# INKLUZYWNA

# GOSPODARKA

ELŻBIETA MACZYŃSKA

## INKLUZYWNA GOSPODARKA

### I. MARNOTRAWNY ANTYNOMICZNY DRYF.

#### POTENCJAŁ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY POLSKI I BARIERY JEGO WYKORZYSTANIA

Polska wyróżnia się na tle Unii Europejskiej korzystnymi wynikami w gospodarce. Mimo globalnego kryzysu, tempo wzrostu PKB jest relatywnie wysokie (zwłaszcza w porównaniu z krajami strefy EURO). Można to uznać za przejaw naszego silnego potencjału rozwojowego. Przekonuje też o tym postęp, jaki dokonał się w ponad dwudziestopięcioletnim okresie transformacji (patrz A. Olechowski, *Ale nam się wydarzyło!*). Oceniając nasz sukces, trzeba jednak uwzględnić pozytywne następstwa korzystania od kilkunastu lat z pomocowych funduszy UE, które stworzyły niepowtarzalną, transformacyjną szansę nadrobienia cywilizacyjnych opóźnień i łagodzenia barier rozwojowych. Ten czynnik wygaśnie po 2020 roku.

**O PRZYSZŁYCH MOŻLIWOŚCIACH TRWAŁEGO SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU POLSKI PRZESĄDZAĆ BĘDĄ SPOSOBY I EFEKTYWNOŚĆ WYKORZYSTYWANIA ŹRÓDEŁ WŁASNEGO POTENCJAŁU ROZWOJOWEGO.** Makroekonomiczną barierę optymalnego wykorzystywania tego potencjału tworzą m.in.:

- pogarszająca się sytuacja demograficzna (niskie współczynniki dzietności, zmniejszająca się liczba osób w wieku produkcyjnym i rosnąca liczba osób starszych);
- zjawiska związane z syndromem przedwczesnej dezindustrializacji;
- permanentnie wysokie bezrobocie;
- relatywnie niski poziom płac i związane z tym wykluczenie społeczne;
- silna polaryzacja dochodowa i rosnące rozwarstwienie majątkowe.

Zjawiska te tworzą trudne do pokonania bariery rozwojowe, w tym barierę popytu, kreującą m.in. bariery wzrostu zatrudnienia i płac. Niskie płace stanowią antybodziec innowacji.

Czynniki te, sprzężone ze sobą negatywną synergią, kreują **ANTYINNOWACYJNĄ EKOSFERĘ** i w znacznej mierze tworzą coś w rodzaju błędnego koła. Jego przełamaniu nie sprzyjają

przejawiające się coraz wyraźniej procesy deflacyjne, spadek stopy procentowej oraz syndrom pułapki płynności, co przejawia się m.in. w słabej skłonności przedsiębiorstw do inwestowania, mimo rosnących zasobów środków pieniężnych, jakimi dysponują.

Wszystko to stanowi niebezpieczne przedpole nie tylko dla pułapki średniego dochodu, ale też dla nasilającego się już w krajach bogatszych, np. w USA, ryzyka sekularnej (trwałej, wiecznej) stagnacji (patrz E. Mączyńska, *Stagnacja na wieki*). Ryzyko takie zarysowuje się w tych krajach w warunkach zerowych, czy ujemnych, realnych stóp procentowych i przy skłonności do utrzymywania płynnych zasobów pieniężnych, zamiast ich inwestowania. Zmniejsza to szanse na ożywienie inwestycyjne oraz ożywczy wzrost stóp procentowych. Zwiększa się tym samym rozdział między rzeczywistym a potencjalnym poziomem PKB.

Zagrożenia te dotyczą też Polski. „Choć łudzimy się, że **POLSKI CUD** jest objawem **POLSKIEJ SPECYFIKI**, nie zmienia to faktu, że Polskę cechuje antyinnovacyjna **KULTURA ROGALA**” (patrz J. Żakowski, *Polski rogal*). Bariery rozwojowe mają bowiem naturę nie tylko ekonomiczną, ale też społeczną, kulturową oraz polityczną (patrz: rozdział *Co nam przeszkadza*). Między różnymi barierami występuje przy tym negatywna synergia sprzężeń zwrotnych, prowadząca do **ANTYNOMICZNEGO DRYFU** („Równoczesny postęp i anachroniczność, bycie z przodu i wleczenie się z tyłu” – patrz P. Czapliński, *Antynomiczny dryf*).

Choć przeważnie mniej więcej wiadomo, jakie działania mogłyby usuwać blokady, często brakuje woli i/albo mechanizmów politycznych, aby takie działania podjąć. Antynomiczny dryf działa jak piasek Tobina wsypywany w koła zębate czy kij wkładany w szprychy.

Niemal każdemu czynnikowi rozwojowego potencjału Polski odpowiada czynnik blokujący rozwój (zawsze jest jakaś druga, gorsza strona). Antynomiczne dryfowanie sprawia, że istotna część potencjału jest blokowana lub marnotrawiona na walkę z problemami, które sami tworzymy. Problemy te to przede wszystkim:

- **NIEWYDOLNY SYSTEM STANOWIENIA I EGZEKOWANIA PRAWA**, słabość sądownictwa i przewlekłość postępowań sądowych, także w sprawach gospodarczych, dysfunkcje demokracji, inflacja prawa. (Zmienność i złożoność regulacji prawnych „rozmiękcza je”). Przepisy prawne są nierzadko nadmiernie uszczegółowiane, co sprawia, że niemal każda zmiana w realiach gospodarczych oznacza konieczność szczegółowych dostosowań prawnych. Ma to cechy syndromu gonienia króliczka.
- **NADMIERNIE ZŁOŻONY, NIEPRZEJRZYSTY I NIERACJONALNY SYSTEM PODATKOWY**. W obecnym kształcie nie pełni on należycie żadnej z jego fundamentalnych funkcji – ani fiskalnej, ani redystrybucyjnej, ani prorozwojowej. Jest kosztowny i zachęca do omijania przepisów, do manipulacji podatkowych, w tym karuzeli podatkowych i watońskiego złodziejstwa podatkowego. System ten najbardziej obciąża biedniejszych, a najmniej najbogatszych.
- **SŁABOŚCI PRAWA PRACY** sprzyjają występowaniu przejawów modelu XIX-wiecznego kapitalizmu, a nawet stosunków folwarcznych w relacjach pracowniczych. Tworzy to nie tylko problemy czysto ekonomiczne, ale też napięcia społeczne, obniżające jakość polityki, i złe relacje w zakładach pracy.

- Rosnące **ZADŁUŻENIE PUBLICZNE I BRAK RÓWNOWAGI FINANSÓW PUBLICZNYCH** utrudnia przeciwdziałanie bezrobociu i zwiększa ryzyko pogarszania się sytuacji demograficznej oraz wynikającego z tego wzrostu wydatków na renty i emerytury, a także na opiekę zdrowotną.
- W warunkach dysfunkcji systemu politycznego rośnie dotkliwy dla gospodarki **SYNDROM CYKLU WYBORCZEGO I ZWIĄZANY Z NIM PRIORYTET CELÓW WYBORCZYCH PRZED DŁUGOOKRESOWYMI**, a zwłaszcza przed makroekonomiczną efektywnością społeczno-gospodarczą. Umacnia to znane w systemach demokratycznych zjawiska wynikające z tego, że „efektywność nie ma elektoratu”. Syndromowi krótkiego cyklu wyborczego, i będącej jego następstwem dominacji krótkiej perspektywy, towarzyszy marginalizowanie kultury myślenia strategicznego. Nie sprzyja to – wymagającemu dłuższego horyzontu czasowego – prorozwojowemu i proinkluzywnemu inwestowaniu w gospodarce.
- Nasilająca się **ANOMIA I EROZJA ZAUFANIA**, rozregulowanie norm i chaos oraz sprzeczności w systemie wartości, co skutkuje narastaniem niepewności i trudności oceny tego, co w postępowaniu ludzi, decyzjach politycznych i funkcjonowaniu gospodarki jest dobre, a co złe, jakie sposoby dochodzenia do celów są dopuszczalne, a jakie nie, co jest wartością, a co antywartością.

Wszystko to sprawia, że mimo transformacyjnych sukcesów, Polska sytuuje się w ogonie rankingu innowacyjności, będącej kluczowym warunkiem dalszego skracania dystansu do krajów wysoko rozwiniętych po roku 2020 i zmniejszania ryzyka pułapki średniego dochodu.

## POTRZEBA ZMIANY PARADYGMATU I PRIORYTETÓW SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH

Utrzymujące się bezrobocie, wykluczenie społeczne, imitacyjny model rozwoju i inne przejawy marnotrawstwa potencjału rozwojowego stanowią w dłuższym okresie zagrożenie dla harmonijnego, trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego. Wskazuje to na konieczność poszukiwania nowego wzorca i podstaw podejmowania decyzji ekonomicznych, w tym w sferze innowacji i związanych z nimi inwestycji.

Chodzi o wzorzec proinkluzywny, w którym główną siłą napędową rozwoju i priorytetem publicznym jest spójność społeczna, a efekt chrematystyczny (bogacenie się) jest skutkiem, lecz nie celem. Wzorzec taki jest spójny z wymogami cywilizacji wiedzy, uwalnia kapitał ludzki, wzmacnia kapitał społeczny, sprzyja optymalnemu wykorzystywaniu potencjału rozwojowego, stymuluje innowacyjne, efektywne, zrównoważone ścieżki długookresowego rozwoju.

Potrzeba zmiany paradygmatu ma w odniesieniu do Polski trojaki wymiar:

- po pierwsze, wynika z konieczności nadrobienia opóźnień w sferze udziału wyników własnych badań naukowych (B + R) w gospodarce;

*Polska sytuuje się w ogonie rankingu innowacyjności, będącej kluczowym warunkiem dalszego skracania dystansu do krajów wysoko rozwiniętych po roku 2020*



→←  
Niemal każdemu czynnikowi rozwojowego potencjału Polski odpowiada czynnik blokujący rozwój

- po drugie, związana jest z koniecznością intensyfikacji racjonalnego wdrażania zasobów wiedzy dostępnych w skali globalnej;
- po trzecie, wiąże się z tym konieczność uwolnienia procesu podejmowania decyzji ekonomicznych od wszechwładzy *shorttermizmu*, czyli priorytetu celów krótkookresowych.

Cechujące Polskę asymetrie, nierównowagi i antynomiczny dryf osłabiają potencjał rozwoju. Przyczyny tego są złożone, nie tylko ekonomiczne i polityczne, ale też cywilizacyjno-kulturowe. Nie wszystkie mogą być wyeliminowane szybko. Dotyczy to zwłaszcza przyczyn cywilizacyjno-kulturowych. Ale też żadne z nich nie są dane na zawsze.

Za proinkluzywnym wzorcem rozwoju przemawia wiele czynników, w tym doświadczenia innych krajów. Z porównań międzynarodowych wynika, że **WIĘKSZĄ ODPORNOŚĆ NA ZAGROŻENIA I KRYZYSY ROZWOJOWE MAJĄ KRAJE O WIĘKSZEJ INKLUZYWNOŚCI** systemu społeczno-gospodarczego, w których zrównoważenie polityki społeczno-gospodarczej (m.in. wobec rynku pracy) ma wysoką rangę. Dzieje się tak m.in. dlatego, że dzięki lepszemu wykorzystaniu kapitału ludzkiego ich rozwój w większym stopniu opiera się na integrowaniu kompetencji, co zwiększa poziom innowacyjności. W publikowanym przez Unię Europejską Europejskim Rankingu Innowacyjności, opracowanym przez holenderski instytut UNU-MERIT, cztery początkowe miejsca zajmują: Szwecja, Dania, Niemcy i Finlandia. Trzy z tych krajów (Szwecja, Finlandia i Dania) zajmują trzy początkowe miejsca w Europejskim Rankingu Sprawiedliwości Społecznej Fundacji Bertelsmanna, uwzględniającym zapobieganie biedzie, równy dostęp do edukacji, rynku pracy i ochrony zdrowia, spójność społeczną i równość międzygeneracyjną.

Natomiast motywowane krótkookresowymi celami chrematystycznymi (doraźnymi zyskami lub oszczędnościami) zaniedbywanie szeroko rozumianej polityki proinkluzywnej skutkuje negatywnymi zjawiskami „społecznego sublokatorstwa” i wykluczenia. Osłabia to kapitał społeczny, prowadzi do wyraźnego zmniejszenia szans wzrostu gospodarczego (patrz J. Czapliński, *Ekonomiczne znaczenie miłości dalszego bliźniego*) i hamuje innowacyjność. Według tych samych źródeł, z czterech krajów o najniższej innowacyjności w UE (Bułgaria, Łotwa, Rumunia, Polska), dwa (Rumunia i Bułgaria), zamykają ranking inkluzywności (obok Grecji i Węgier), a dwa pozostałe znajdują się w nim nieznacznie wyżej.

Potrzebę inkluzywności i przeciwdziałania narastającym nierównościom dochodowym potwierdzają też liczne badania, w tym podejmowane ostatnio przez specjalistów z MFW (Ostry, Berg, Tsangarides, 2014.). Znaczenie inkluzywności i jej pozytywny wpływ na efektywność gospodarczą potwierdzają też badania prowadzone przez Florence Jaumotte i Caroline Osorio Buitron. Wykazują one zarazem pozytywny wpływ uzwiązkowienia na racjonalność funkcjonowania przedsiębiorstw i wzrost inkluzywności (*POWER from the PEOPLE*, 2015). Wcześniej także Joseph Stiglitz wskazywał, że nierówności są jednym z czynników marnotrawstwa potencjału rozwojowego i sprzyjają stopniowemu uzależnianiu się państw od kapitału (Stiglitz, 2013). Znaczenie inkluzywności doceniał nawet, uznawany za „papieża neoliberalizmu”, Milton Friedman, proponując negatywny podatek dochodowy dla najniżej uposażonych osób jako ważny czynniki stabilizacji gospodarczej i utrzymywania popytu. Z tych i innych badań wynika zarazem, że partycypacja pracowników w zarządzaniu przedsiębiorstwem sprzyja racjonalizacji decyzji zarządzających i rynkowemu umacnianiu przedsiębiorstw.

Badania i rankingi oraz analizy porównawcze wskazują, że **PARADYGMAT NADMIERNIE UPOŚLEDZAJĄCY INKLUZJĘ NA RZECZ KONKURENCJI** i przewartościowujący rywalizację efektywnościową kosztem bezpieczeństwa, prowadzi do powstawania cywilizacji kłótni, kultury permanentnej agresji, społeczeństw oszustwa (*cheating society*), wykluczeń i samowykluczeń, bierności, narastającego poczucia niepewności, wrogiej konfrontacyjności i destruktywnej krytyki wobec innych, wynikającej z własnego poczucia niepewności. Wszystkie te zjawiska osłabiają zdolność do współpracy, która jest warunkiem wzrostu opartego na innowacyjności rozumianej jako wdrażanie pozytywnych zmian (patrz E. Bendyk, *Złożony świat innowacji*).

Nadmierna konfrontacyjność rynkowa, czyli **WYNISZCZAJĄCA KONKURENCJA, PROWADZI DO WIELU NIEPOŻĄDANYCH ZJAWISK, ZAGROŻEŃ I „RYZYKOWNYCH ZACHOWAŃ” O DUŻYM KOSZCIE SPOŁECZNYM** (np. uzależnienia), zwłaszcza że „granica między rywalizacją a destrukcją jest niemal niezauważalna” (A. Morita – patrz: Hampden-Turner, Trompenaars, 2012, s. 122). Takie zagrożenia występują też w Polsce. Jednym z objawów jest narcyzm, znajdujący ujście w ekscesywnej, ostentacyjnej konsumpcji, podważającej stabilność ekonomiczną licznych rodzin, i będący wyrazem kultury powierzchowności, swego rodzaju konsumpcyjnego ekshibicjonizmu i bezkrytycznego samozadowolenia z uzależniającej symbolicznej konsumpcji, mającej statusowy, rywalizacyjny charakter. Jest to jedna z przyczyn, dla których „energia polskiej nowoczesności ulega wyczerpaniu” (Czapliński) – częściowo wraz z wyczerpywaniem się „zdolności kredytowej”.

Priorytety polityki społeczno-gospodarczej pozostają w ścisłym związku z kształtowaniem relacji państwo–rynek. Określają długookresowe cele strategiczne, wykraczające poza cykl wyborczy cele społeczno-gospodarcze, ukierunkowane na korespondujący z zapisami konstytucyjnymi system wartości. Stwierdzenie, że „niegdyś całościowe koncepcje – państwa opiekuńczego, emancypacji jednostki, liberalizmu, wolnego rynku – zostają bezceremonialnie pocięte i zmiażdżone” (Czapliński), można uznać za literacką kwintesencję dryfu w tej dziedzinie. Zwiększa to ryzyko anomii społecznej i ryzyko erozji zaufania.

Ujawniające się dysfunkcje społeczno-gospodarcze w Polsce (w tym przejawy wykluczenia społecznego) oraz widoczny kierunek pokryzysowego zwrotu cywilizacyjnego wskazują, że obecnie **POLSKIM PRIORYTETEM ROZWOJOWYM POWINNA BYĆ SZEROKO ROZUMIANA INKLUZYWNOŚĆ SPOŁECZNA, OZNACZAJĄCA ANGAŻOWANIE WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW ŻYCIA SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO NA RZECZ OPTIMALNEGO WYKORZYSTYWANIA POTENCJAŁU ROZWOJOWEGO I PRZECIWDZIAŁAJĄCA JEGO MARNOTRAWIENIU.**

Znaczenie inkluzywności społecznej rośnie tym bardziej, że we współczesnej gospodarce krajów wysoko rozwiniętych podstawową przeszkodą rozwojową jest bariera efektywnego popytu. Jego niedostatek zderza się z gwałtownie rosnącymi wskutek przemian technologicznych możliwościami wzrostu produkcji dóbr i usług. Prowadzi to do nadprodukcji i związanych z nią rozległych negatywnych następstw, jak zmniejszanie zatrudnienia, inwestycji, do wyniszczającej konkurencji i in., mając syndromy błędnego koła. Jego przezwyciężanie wymaga nowego wzorca kształtowania rzeczywistości społeczno-gospodarczej.



*Znaczenie inkluzywności społecznej rośnie tym bardziej, że we współczesnej gospodarce krajów wysoko rozwiniętych podstawową przeszkodą rozwojową jest bariera efektywnego popytu*

## INKLUZYWNOŚĆ SPOŁECZNA JAKO PRIORYTET I WARUNEK TRWAŁEGO HARMONIJNEGO ROZWOJU

Inkluzywność społeczna to sprzyjające społecznej spójności wielowymiarowe angażowanie wszystkich uczestników życia społeczno-gospodarczego – na rzecz optymalnego kreowania oraz wykorzystywania potencjału rozwojowego i na rzecz przeciwdziałania jego marnotrawieniu. Przeciwnością inkluzywności jest wykluczenie społeczne, którego podstawowymi przejawami są bezrobocie i ubóstwo.

Inkluzja jest wartością samą w sobie. W tym opracowaniu traktowana jest jednak, przede wszystkim, jako siła napędowa innowacyjności, konkurencyjności i efektywności gospodarczej. W obecnych warunkach model inkluzywności społecznej to model determinujący wzrost innowacyjności. Jest on niezbędny do przedstawienia Polski na tory „cywilizacji wiedzy”, co stanowi warunek dalszego trwałego rozwoju. **SYSTEM INKLUZYWNY UWALNIA I NAPĘDZA KREATYWNOŚĆ ORAZ PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ POPRZEC WZMACNIANIE POZYTYWNYCH WIĘZI OPARTYCH NA POCZUCIU BEZPIECZEŃSTWA, ZAUFANIA I WSPÓLNOTY INTERESÓW. GOSPODARKA INKLUZYWNA** to system oparty na możliwie dużej liczbie możliwie suwerennych i równoprawnych uczestników, połączonych bardziej więzami partnerstwa i świadomej współzależności, niż hierarchii i podporządkowania w relacjach państwo–obywatel–biznes–grupy społeczne.

W warunkach cywilizacji wiedzy zdolność do wytwarzania, akumulowania, przetwarzania, upowszechniania, rozumnego wykorzystywania wiedzy staje się głównym motorem rozwoju. Każde wykluczenie jest hamulcem rozwoju, bo zawsze ogranicza społeczną zdolność do wykorzystywania wiedzy i innych elementów kapitału ludzkiego. Wykluczenie w decydującej mierze wynika ze słabości inkluzywnych mechanizmów społecznych i ekonomicznych.

Fundamentalne elementy inkluzywnego systemu społeczno-gospodarczego to:

- **INSTYTUCJE INKLUZJI SPOŁECZNEJ**, rozumiane jako zdobycze cywilizacyjne, to instytucje ukierunkowane na rozwój i umacnianie tych zdobyczy. Są one tu pojmowane jako regulacje dotyczące m.in. takich zdobyczy, jak powszechne zabezpieczenie społeczne i ochrona zdrowia, powszechny dostęp do edukacji, gwarantowana minimalna płaca, prawa związkowe, dobra wspólne.
- **INKLUZYWNE PRZEDSIĘBIORSTWA**, tj. ukierunkowane na optymalną absorpcję wiedzy, innowacyjność oraz efektywne godzenie interesów pracodawców z interesami pracowników i z interesem społecznym.
- **INKLUZYWNY RYNEK**, tj. rynek charakteryzujący się optymalnymi, społecznie akceptowanymi regułami wejścia i wyjścia, rozumiany jako gwarant kultury kontraktu, symetrii praw kontrahentów, w tym ochrony praw konsumenckich.
- **INKLUZYWNE PAŃSTWO I PRAWO ORAZ INSTYTUCJE SAMORZĄDOWE** jako gwarancja sprawiedliwości i poszanowania prawa, wsparcia dla kreatywności, innowacyjności, rozwoju instytucji proinkluzywnych oraz jako system zapobiegający kreowaniu instytucji wyzyskujących i niedopuszczających do nierówności w dostępie do prawa.

**ISTNIEJE CORAZ WIĘCEJ DOWODÓW NA TO, ŻE INKLUZYWNOŚĆ SYSTEMU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO JEST NIEODZOWNYM WARUNKIEM HARMONIJNEGO ROZWOJU, PODCZAS GDY WYKLUCZENIE SPOŁECZNE (CZYLI NADMIERNA NIERÓWNOŚĆ) I NIEINKLUZYWNOŚĆ SYSTEMU HAMUJĄ ROZWÓJ I SĄ PRZYCYNĄ KRYZYSÓW.** Symptomatyczne są tu m.in. wyniki prac Darona Acemoglu i Jamesa A. Robinsona (2014, *Dlaczego narody przegrywają*). Na podstawie wieloprzekrojowych badań dochodzą oni do wniosku, że o sukcesie kraju nie decyduje klimat, położenie geograficzne, ani wiedza, jak uprawiać politykę. Odpowiedź tych autorów na pytanie o to, co decyduje o porażkach niektórych społeczeństw brzmi: „Instytucje wyzyskujące”. Zniechęcają one ludzi do oszczędzania, inwestowania i do innowacji, marnując efekty ich pracy. Wyzyskujące instytucje polityczne wspierają wyzyskujące instytucje gospodarcze. Koncentrują one władzę w rękach ludzi, którzy wyzyskują dorobek innych. Czy w Polsce występują takie symptomy, mogące zagrażać naszej przyszłości?

Nieefektywność instytucjonalną potwierdzają prowadzone u nas badania naukowe (m.in. Balcerzak, Pietrzak, 2014). W świetle zaś badań Acemoglu i Robinsona może to zwiastować porażkę, gdy przyjdzie nam rozwijać się tylko o własnych siłach.

Jednak jeśli uznać (mimo działania błędnego koła), że nie ma czegoś takiego, jak przeznaczenie dziejowe, to **WARTO SIĘ STARAĆ, BY „INSTYTUCJE WYZYSKUJĄCE” ZOSTAŁY ZASTĄPIONE INSTYTUCJAMI WŁĄCZAJĄCYMI**, proinkluzywnymi. Potrzebna jest jednak szeroka koalicja wszystkich zainteresowanych takim kierunkiem przemian, czyli przemianą państwa, przedsiębiorstw, społeczeństwa i rynku. Państwo, społeczeństwo, przedsiębiorstwa i rynek stanowią bowiem system powiązanych ze sobą i wzajemnie zależnych od siebie instytucji.

Poniżej prezentowane są propozycje wybranych kierunków proinkluzywnych reform i przemian obejmujących te cztery obszary.

## INSTYTUCJE INKLUZJI SPOŁECZNEJ

### A. DŁUGOOKRESOWA STRATEGIA STOPNIOWEGO PODNOSZENIA USTAWOWEJ MINIMALNEJ GODZINOWEJ STAWKI PŁAC

Fundamentalnym czynnikiem osłabiającym spójność społeczną jest wykluczenie społeczne i bezrobocie.

Związane z tym negatywne zjawiska, jak bariery popytu krajowego, niechęć do inwestowania, wykluczenie, patologie społeczne, deficyt finansów publicznych, zbyt niskie płace, niska skłonność do wprowadzania innowacji oraz konserwowanie prostego technologicznie modelu rozwoju opartego na taniej robociznie i małej wartości dodanej, tworzą syndrom błędnego koła. Stosowane dotychczas różnorodne konwencjonalne rozwiązania okazują się niewystarczające dla uzyskania zasadniczego przełomu, a część z nich związana jest z unijnym finansowaniem, więc będzie musiała być ograniczona po roku 2020. Z tego doświadczenia wynika potrzeba innego podejścia.

*Wyzyskujące instytucje polityczne wspierają wyzyskujące instytucje gospodarcze. Koncentrują one władzę w rękach ludzi, którzy wyzyskują dorobek innych*



*Każde wykluczenie jest hamulcem rozwoju, bo zawsze ogranicza społeczną zdolność do wykorzystywania wiedzy i innych elementów kapitału ludzkiego*



Wieloletni program podnoszenia minimalnych (godzinowych i miesięcznych) płac pozwoli przedsiębiorcom oraz administracji publicznej planować działania dostosowawcze

#### PROPONUJEMY WPROWADZENIE W ROKU 2016:

- minimalnej ustawowej stawki godzinowej odpowiadającej właściwej części płacy minimalnej;
- ustawowego, sięgającego roku 2020, programu zwiększania miesięcznej płacy minimalnej i minimalnej stawki godzinowej.

Program podnoszenia minimalnej płacy powinien być skorelowany z tempem wzrostu produktu krajowego brutto i określonym na tej podstawie wzrostem produktywności pracy. Właśnie ta kategoria dochodów (płaca minimalna) najkorzystniej i najszybciej przekłada się na popyt krajowy i wpływy budżetowe, sprzyjając wzrostowi gospodarczemu i równoważeniu budżetu. Wieloletni program podnoszenia minimalnych (godzinowych i miesięcznych) płac pozwoli przedsiębiorcom oraz administracji publicznej planować działania dostosowawcze.

W warunkach cywilizacji wiedzy model gospodarczy oparty na taniej robociznie nie tworzy podstaw innowacyjności i dynamizmu rozwojowego. Jednostronne postrzeganie wzrostu płacy minimalnej jako wyłącznie czynnika wzrostu kosztów produkcji i osłabiania konkurencyjności jest błędem. Nie uwzględnia bowiem korzystnych dla producentów efektów popytowych, efektów skali, a przede wszystkim bodźców innowacyjności – obecnie koniecznego warunku konkurencyjności przedsiębiorstw i zwiększania udziału w rynku.

Zbyt niskie płace zniechęcają do innowacji, petryfikują nienowoczesne struktury i stanowią barierę rozwoju dziedzin wysokich technologii, gdyż kierując strumień inwestycji i energię przedsiębiorców do sektorów tradycyjnych, utrwalają gospodarkę niskomarżową, o niskim poziomie nasycenia nowoczesnymi technologiami. Strategia podnoszenia płac osłabi motywację do szukania pracy za granicą, więc zmniejszy skalę drenowania polskiego rynku pracy z pracowników bardziej operatywnych, którzy stanowią dużą część emigrantów.

Negatywnych zjawisk związanych ze zbyt niskimi płacami doświadcza też sfera budżetowa. Przy ograniczeniach budżetowych model zatrudniania mniejszej liczby osób, ale wyżej wykwalifikowanych i bardziej wydajnych, przegrywa z modelem większej liczby zatrudnionych, ale niżej płatnych. Skutkuje to negatywną selekcją kadr w administracji publicznej i samorządach, co niekorzystnie wpływa na jakość administracji i podwyższa koszty transakcyjne w gospodarce.

Plan podnoszenia płac wymusi innowacje organizacyjne i technologiczne, sprzyjając inwencji wynalazczej i kreowaniu patentów. Po okresie dostosowawczym spowoduje to podniesienie jednostkowej wydajności pracy, zwiększając konkurencyjność międzynarodową polskiej gospodarki. Kreowanie dzięki temu wartości dodanej i wpływów budżetowych będzie sprzyjało finansowaniu i tworzeniu nowych miejsc pracy, zwłaszcza w finansowanym publicznie sektorze opiekuńczym, którego wzrost wymusi sytuacja demograficzna.

Zaprogramowane podnoszenie płacy minimalnej zabezpieczy polską gospodarkę przed skutkami groźnych dla przedsiębiorców szoków wywołanych narastającą w bogatszych krajach Unii tendencją do przeciwstawiania się „dumpingowi socjalnemu”, stosowanemu przez nowe kraje członkowskie. Niemieckie przepisy o płacy minimalnej, które dotknęły

polskie firmy transportowe, zdają się bowiem zapowiadać nową tendencję, której politycy będą ulegali pod presją lokalnych przedsiębiorców. Tego typu ryzyko może rosnąć w warunkach zagrożenia sekularną stagnacją.

#### B. EGZEKOWANIE I PERSPEKTYWICZNE SKRACANIE KODEKSOWEGO CZASU PRACY

Kraje rozwinięte, w tym Polskę, cechuje syndrom gospodarki nadmiaru, nadwyżki podaży wielu dóbr i usług. Dotyczy to też podaży pracy. Choć można uznać, że nadmiar potencjału wytwórczego jest „smarem wyciszającym i łagodzącym zgrzyty powstające w mechanizmach adaptacji”, to zarazem gospodarka nadmiaru nie sprzyja ani racjonalizacji popytu i suwerenności konsumentów, ani racjonalizacji rynku pracy (Kornai, 2014: 171–172). Producenci bowiem, kreując podaż, manipulują konsumentami, a jednocześnie w warunkach taniej pracy zaniedbują jej poszanowanie. Występują więc równolegle nadwyżka podaży i bariera popytu. W warunkach nadmiarowej podaży jedynym deficytowym dobrem są miejsca pracy, co umacnia bariery popytu.

Wobec trudnych do przezwyciężenia barier popytu, w tym zwłaszcza barier popytu na ludzką pracę, niezbędne jest przygotowywanie długookresowej strategii skracania czasu pracy. W warunkach postępu produktywności i rozwoju technologii eliminujących miejsca pracy, w dłuższej perspektywie staje się to nieuchronne. Jednocześnie paradygmat cywilizacji wiedzy wymaga zwiększania czasu przeznaczonego na nieustanne jej uzupełnianie. Krótszy czasowy wymiar pracy tworzy zarazem sprzyjające warunki dla kreatywności i innowacyjności, przeciwnie zaś działa przepracowanie. Polska należy do krajów o najdłuższym rzeczywistym (a nie formalnym) tygodniowym czasie pracy w Unii Europejskiej.

Statystyki potwierdzają silną, odwrotnie proporcjonalną zależność między czasem pracy a m.in. innowacyjnością, wydajnością, stanem zdrowotnym, aktywnością społeczną i jakością polityki, oraz wprost proporcjonalną zależność między czasem pracy a bezrobociem, wypadkami w pracy, korupcją. Badania wskazują, że wyjątkowo szkodliwe jest przekraczanie czasu pracy w zawodach szczególnej odpowiedzialności (np. medycznych). Powinny być one objęte osobnymi regulacjami, gdyż koszty popełnianych z przemęczenia błędów przewyższają korzyści z dłuższego czasu pracy.

#### PROPONUJEMY:

- od 2017 roku zdecydowane wzmocnienie kompetencji i aktywności Państwowej Inspekcji Pracy w celu egzekwowania maksymalnego tygodniowego czasu pracy i wykorzystywania urlopów pracowniczych;
- w roku 2018 przystąpienie do opracowania w mechanizmie deliberacji krajowej (patrz: R. Markowski *Deliberatywne państwo*) planu skracania ustawowego czasu pracy od roku 2030;
- od roku 2018 podwyższoną składkę zdrowotną oraz rentową dla osób pracujących dłużej niż ustawowy tygodniowy czas pracy;



Krótszy czasowy wymiar pracy tworzy zarazem sprzyjające warunki dla kreatywności i innowacyjności, przeciwnie zaś działa przepracowanie



*Skrócenie faktycznego czasu pracy zmniejszy obciążenie systemów społecznych kosztami wypadków, chorób i innych negatywnych zjawisk społecznych oraz obciążenie przedsiębiorstw kosztami błędów wynikających z przemęczenia*

- od 2018 roku ograniczenie do minimum stanowisk objętych nienormowanym czasem pracy;
- przyjęcie w 2017 roku ustawowego programu objęcia zawodów szczególnej odpowiedzialności (medycznych, opiekuńczych itp.) bezwzględnym limitem czasu pracy (podobnie jak w przypadku np. kierowców) i liczby miejsc świadczenia pracy (wieloletowość).

Ograniczanie czasu pracy jest istotnym czynnikiem upowszechnienia zatrudnienia. Ma to duże znaczenie dla spójności społecznej, która pośrednio wpływa na jakość gospodarki, m.in. poprzez obniżenie napięć społecznych i poprawę tendencji demograficznych. Wzrost stopy zatrudnienia zwiększa też grupę biorącą, w pełnym wymiarze, udział w rynku. Generuje to dodatkowy popyt (nawet wówczas, gdy suma wypłat istotnie nie zmienia się) oraz rozszerza społeczną bazę zasobów kompetencyjnych włączonych w proces innowacyjny.

Ograniczenie czasu pracy wpłynie na poziom innowacyjności, zwiększając możliwość podnoszenia kompetencji w czasie wolnym i zmniejszając zjawiska „przepracowania” oraz „wypalenia”, hamujące innowacyjne myślenie.

Wreszcie – skrócenie faktycznego czasu pracy zmniejszy obciążenie systemów społecznych kosztami wypadków, chorób i innych negatywnych zjawisk społecznych oraz obciążenie przedsiębiorstw kosztami błędów wynikających z przemęczenia.

### C. JEDNOLITY STANDARD ZABEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH BEZ WZGLĘDU NA ŹRÓDŁO DOCHODU OSOBISTEGO I FORMĘ ZATRUDNIENIA

W powszechnym przekonaniu nowoczesna gospodarka wymaga różnorodnych form zatrudnienia i możliwie elastycznego rynku pracy. Nie ma jednak powodu, by prowadziło to do wygaszania systemów zabezpieczeń społecznych (emerytalnych, medycznych, rentowych itp.) oraz innych praw socjalnych, takich jak prawo do wypoczynku (urlop, dni wolne).

Obecny system, różnicujący podatki i składki w zależności od źródeł dochodu i form zatrudnienia, nie tylko prowadzi do masowych nadużyć, ale też wymusza tendencję do zastępowania trwałych relacji zatrudnienia przez doraźne transakcje (np. krótkotrwałe zlecenia czy pracę tymczasową). Ma to poważne negatywne skutki społeczne, gospodarcze i polityczne, podnosząc ogólny poziom niepewności. Polsce zwraca na to uwagę Komisja Europejska (*Sprawozdanie krajowe Polska – 2015*) Nietrwałość zatrudnienia wpływa negatywnie na poziom innowacji, gdyż pracownicy zatrudniani doraźnie nie są nimi zainteresowani.

Brak zabezpieczeń socjalnych rosnącej grupy prekariuszy zachęca istotną część skłonnych do ryzyka (innowacji) osób do szukania pracy za granicą, a pozostających w kraju demotywuje do zakładania rodziny i posiadania dzieci. Jest to jeden z czynników sekularnej stagnacji hamującej inwestycje i innowacyjność.

### POSTULUJEMY:

- objęcie począwszy od 2020 roku wszystkich osób uzyskujących dochody osobiste jednym systemem ubezpieczeń społecznych i jednolitym systemem składkowym bez względu na źródło dochodu (praca, zlecenie, dzieło, dochody kapitałowe, z własnej działalności, z działalności rolniczej itp.);
- uznanie począwszy od 2018 roku prawa przynależności do związków zawodowych wszystkich utrzymujących się z pracy, bez względu na formę umowy, na podstawie której pracują (o pracę, zlecenie, dzieło, samozatrudnienie itd). Dotyczyć to powinno też wszystkich poszukujących pracy.

Objęcie wszystkich dochodów składkami społecznymi może tworzyć warunki obniżania ich poziomu (dzięki zwiększeniu bazy). Sprzyjałoby to też bilansowaniu finansowania systemów społecznych, uwalniając budżet od rosnących dopłat m.in. do ZUS. Jednocześnie zmniejszyłoby represję fiskalną za budowanie trwałych więzi firm z pracownikami i możliwość nieuczciwej konkurencji opartej na półlegalnych formach zatrudniania. Zwiększałoby to skłonność przedsiębiorstw do konkurowania realnymi innowacjami, motywując pracowników do posiadania dzieci i proinnowacyjne nastawienie w pracy.

Upowszechnienie praw związkowych będzie sprzyjało poprawie jakości relacji społecznych w przedsiębiorstwach oraz standardom pracy osób zatrudnianych doraźnie, które obecnie nie mają reprezentacji swoich interesów. Zmniejszenie poziomu konfliktu społecznego będzie sprzyjało zmianie modelu zarządzania na bardziej inkluzywny i odchodzeniu od antyinnowacyjnego modelu folwarcznego.

### D. POWSZECHNE OBYWATELSKIE UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE

Obecny system zbierania składek generuje ogromne koszty w przedsiębiorstwach, administracji publicznej i ZUS. System uzyskiwania indywidualnych uprawnień do publicznej opieki zdrowotnej tworzy wiele patologii. Między innymi sztucznie zawyża statystyki bezrobocia (skłaniając do rejestracji osoby nieposzukujące pracy) oraz liczbę studentów.

Pozbawienie osób formalnie niezatrudnionych prawa do nieodpłatnego leczenia pogłębia wykluczenie, generuje napięcia społeczne i zwiększa ryzyko związane z utratą pracy. Niekorzystnie wpływa to na międzyludzkie relacje w przedsiębiorstwach i zwiększa presję na gwarancje utrzymania stałej pracy. Wszystkie te czynniki stanowią przeszkodę w tworzeniu nowoczesnej, elastycznej, innowacyjnej gospodarki.

System ochrony zdrowia, podobnie jak większość instytucji administracji publicznej, ma strukturę silosową. Kiedy NFZ z konieczności ogranicza finansowanie leczenia, powodując lub wydłużając niezdolność pracowników do pracy, koszty ponosi ZUS, finansujący zwolnienia i renty. Żadna z instytucji nie jest w pełni zainteresowana profilaktyką i przedłużaniem – koniecznej ze względów demograficznych – zdolności osób starszych do pracy. Obniża to racjonalność wydatków na ochronę zdrowia, zachęcając do eksternalizowania kosztów do systemu rentowego, i zwiększa presję na utrzymanie niskiego wieku emerytalnego.



*Zmniejszenie poziomu konfliktu społecznego będzie sprzyjało zmianie modelu zarządzania na bardziej inkluzywny i odchodzeniu od antyinnowacyjnego modelu folwarcznego*

#### PROPONUJEMY:

- zastąpienie od roku 2020 systemu składkowego systemem „powszechnej, obywatelskiej opieki zdrowotnej” finansowanej z powszechnej składki od dochodów osobistych (patrz punkt C, *Jednolity standard zabezpieczeń społecznych*);
- połączenie od 2018 roku w jednej instytucji i jednym budżecie systemu rentowego z systemem finansowania ochrony zdrowia (ZUS lub NFZ).

#### E. HOLISTYCZNA SZKOŁA CAŁODNIOWA

Poświęcamy jej osobny rozdział (R. Kwaśnica, *Holistyczna szkoła całodniowa*). Tu trzeba podkreślić jej kluczowe znaczenie dla innowacyjnego rozwoju gospodarczego. Urzeczywistnia się to nie tylko długookresowo, przez budowanie kompetencji uczniów lepiej dostosowanych do świata, w którym będą żyli i pracowali (szkoła holistyczna), ale też krótkookresowo (szkoła całodniowa).

Zagwarantowanie całodniowej opieki nad dziećmi zmniejszy osobiste ryzyko i ciężary (opieka, wyżywienie) związane z posiadaniem dzieci, zachęcając młodych pracowników i przedsiębiorców do podejmowania decyzji prokreacyjnych. Przyczyni się też do zrównania pozycji rodziców z innymi pracownikami na elastycznym rynku pracy i uwolni dodatkową energię przedsiębiorców. Podniesie to jakość ich pracy – w tym jej innowacyjność w okresie, gdy człowiek jest szczególnie predestynowany do innowacyjnego myślenia i działania. Nie mniej istotny będzie korzystny wpływ reformy (polegającej na amortyzowaniu przez państwo części chwilowych ciężarów jednostki) na – sprzyjającą podejmowaniu innowacyjnego ryzyka – świadomość zakorzenienia we wspólnocie społecznej.

#### INKLUZYWNE PRZEDSIĘBIORSTWA

- Podstawowym czynnikiem innowacyjności i opartego na niej trwałego rozwoju są relacje wewnątrz przedsiębiorstwa. Przykład najbardziej innowacyjnych przedsiębiorstw wskazuje, że sprzyjające innowacyjności czynniki to m.in. partnerskie relacje i poczucie wspólnoty (*team spirit*), które przyciągają i motywują talenty skuteczniej niż same płace. Ma to szczególne znaczenie w obliczu ryzyka sekularnej stagnacji cechującej się m.in. stagnowaniem płac.
- Przykład najbardziej innowacyjnych, stabilnie rozwijających się gospodarek pokazuje pozytywny wpływ partycypacji pracowniczej w zarządzaniu (patrz: J. Żakowski, *Polski rogal* oraz *European Participation Index, EPI*). Partycypacja sprzyja m.in. integracji istniejących w gospodarce kompetencji i wykorzystywaniu potencjału „mądrości tłumu”. Badania dotyczące rynku pracy i partycypacji pracowniczej w zarządzaniu przedsiębiorstwami, w tym prowadzone w MFW, potwierdzają pozytywny wpływ uzwiązkowienia na efektywność i racjonalność rynku pracy oraz na funkcjonowanie przedsiębiorstw (Jaumotte, Osorio Buitron, 2015). Jest to wniosek istotny także dla Polski, tym bardziej,

że z deklaracji polskich emigrantów wynika, iż ważnym argumentem za szukaniem pracy za granicą są złe relacje w polskich zakładach pracy. Dobre relacje w zakładach pracy korzystnie wpływają na pozytywnie skorelowany z innowacyjnością ogólny poziom zaufania i obniżają poziom napięcia społecznego, zmniejszającego skłonność do innowacji i do prokreacji.

#### PROPONUJEMY:

- premiowanie liczonego od 2015 roku długookresowego, nieprzerwanego zatrudnienia w jednym przedsiębiorstwie – np. poprzez niższą składkę na fundusz pracy (po 5 latach ciągłego zatrudnienia składka 50 procent; po 10 latach – stawka zerowa). Ograniczy to fluktuację zatrudnienia, zmniejszy koszty związane ze zmianą pracy, będzie sprzyjało doskonaleniu kwalifikacji i rozwojowi specjalizacji, budowaniu kultury trwałych więzi i lojalności, partycypacji pracowniczej oraz poczuciu wspólnoty interesów;
- wprowadzenie w latach 2019–2030 opartego na doświadczeniach niemieckich systemu partycypacji pracowników (średnie i duże przedsiębiorstwa) oraz interesariuszy lokalnych (zwłaszcza duże przedsiębiorstwa) w zarządzaniu przedsiębiorstwami. System ten powinien być wprowadzany stopniowo w kolejnych grupach przedsiębiorstw i stopniowo uzyskiwać kompetencje w tempie i zakresie uzależnionym od wyników monitoringu prowadzonego przez Radę Dialogu Społecznego;
- stworzenie od 2019 roku obligatoryjnej wspólnej reprezentacji związkowej w zakładach pracy jako uprzywilejowanego partnera przedsiębiorstwa. Model wspólnej reprezentacji i jej kompetencje powinny być opracowane w mechanizmie deliberacji krajowej, by uniknąć zjawiska nadreprezentacji interesów obecnie dominujących organizacji;
- rozszerzenie prawa do członkostwa w związkach zawodowych także dla osób niepracujących, ale poszukujących pracy, oraz dla osób zatrudnionych czasowo, i stworzenie do 2019 możliwości działania niebranżowych związków zawodowych. Taki kierunek zmian w strukturze związków zawodowych wynika z dynamiki przemian technologicznych, zmieniających strukturę zawodów i sprzyjających wielozawodowości, a także wymuszających znacznie częstsze niż w cywilizacji industrialnej przekwalifikowywanie się pracowników;
- stworzenie intensywnych zachęt do organizowania się przedsiębiorców i budowania ich reprezentacji. Słabość reprezentacji przedsiębiorców sprzyja słabości, doktrynerstwu i oderwaniu od życia polityki gospodarczej państwa oraz działań administracji publicznej.

#### INKLUZYWNY RYNEK

Inkluzywny rynek:

- eliminuje struktury oligopolistyczne;
- nie dopuszcza do asymetrii praw, sprzyjającej większym podmiotom;

*Słabość reprezentacji przedsiębiorców sprzyja słabości, doktrynerstwu i oderwaniu od życia polityki gospodarczej państwa oraz działań administracji publicznej*



*Przykład najbardziej innowacyjnych, stabilnie rozwijających się gospodarek pokazuje pozytywny wpływ partycypacji pracowniczej w zarządzaniu*



Świadomość inkluzywności ogranicza nadmiernie konformistyczne i asekuranckie, albo też nadmiernie konfrontacyjne, strategie życiowe

- optymalizuje społecznie akceptowane reguły wejścia i wyjścia;
- sprzyja wykorzystywaniu lokalnych potencjałów rozwojowych;
- nie dopuszcza do erozji lokalnych potencjałów, np. w wyniku inwestycji nieoprzędzonych analizą o długim horyzoncie czasowym, w tym analizą następstw dla rynku pracy;
- hamuje inwestycje niesprzyjające innowacjom i zwiększające ryzyko dysharmonii rynkowej (syndrom hipermarketów marginalizujących potencjał lokalnej przedsiębiorczości);
- sprzyja efektywnemu aktywizowaniu jak największej części istniejących potencjałów (ludzkich, naturalnych, finansowych).

Wymóg inkluzywności rynku dotyczy wszystkich jego segmentów, w tym rynku pracy, a także rynku mieszkaniowego, usług społecznych, infrastruktury technicznej. Proinnowacyjny i prorozwojowy mechanizm inkluzywnego rynku działa nie tylko poprzez efekt poszczególnych przedsięwzięć (częściowo opisanych w tym i we wcześniejszych rozdziałach), ale też przez społeczną świadomość, że system jest inkluzywny i wspiera indywidualne wysiłki oraz ogranicza osobiste ryzyko życiowe. Świadomość inkluzywności ogranicza bowiem nadmiernie konformistyczne i asekuranckie, albo też nadmiernie konfrontacyjne, strategie życiowe.

#### PROPONUJEMY:

- ogłoszenie w 2018 roku integrującego różne działania (m.in. proponowane w tym Raporcie) długofalowego **NARODOWEGO PROGRAMU POLSKIE FLEXSECURITY**, którego nagłośnieńie wpłynie na świadomość, zachowania społeczne i postawy rynkowe poprzez efekt demonstracji;
- wdrożenie do 2017 roku **NARODOWEGO PROGRAMU „DRUGIEJ SZANSY”**, racjonalizującego (zgodnie z polityką Unii Europejskiej) system upadłości i naprawy przedsiębiorstw oraz upadłość konsumencką. W polskiej praktyce często dochodzi do niepotrzebnych likwidacji przedsiębiorstw, upadłości reżyserowanych, błędów w upadłościowych wyrokach sądowych. Program „drugiej szansy” wymaga stworzenia państwowego, ponadresortowego, interdyscyplinarnego Instytutu Badań Upadłości, analizującego zagrożenia w działalności przedsiębiorstw, funkcjonującego jako element systemu wczesnego ostrzegania, posiadającego zaplecze eksperckie i bazę danych o przedsiębiorstwach. Takie wsparcie pracy sądów gospodarczych jest niezbędne dla efektywnego funkcjonowania ustawy „Prawo restrukturyzacyjne”, której wdrożenie zaplanowano na rok 2016. Konieczne są też działania na rzecz ucywilizowania upadłości konsumenckiej jako narzędzia optymalizacji ryzyka, np. kredytowego, oraz tworzenia drugiej szansy dla obywateli i rodzin tracących zdolność do wypełniania zobowiązań finansowych. Badania wskazują, że źle działające prawo upadłościowe hamuje przedsiębiorczość i innowacyjność, niepotrzebnie niszczy przedsiębiorstwa i jest w wielu przypadkach przyczyną wykluczenia społecznego;

- zorganizowanie w 2017 roku deliberacji krajowej na temat **PROINKLUZYWNEJ POLITYKI MIESZKANIOWEJ**. Chaos w polityce mieszkaniowej tworzy nie tylko barierę demograficzną, ale także barierę mobilności społecznej, usztywnia rynek pracy, a zarazem utrudnia rozwój budownictwa mieszkaniowego jako branży kluczowej dla wzrostu PKB. Trzeba m.in. w sposób wolny od nacisku lobbystycznego rozważyć zmiany w systemie kredytów hipotecznych. Jedną z nich może być przypisanie (z wykorzystaniem doświadczeń zagranicznych) kredytu do nieruchomości, a nie do kredytobiorcy. Mogłoby to umożliwiać znaczne wydłużanie okresu kredytowania, dzięki czemu obciążenie spłatą byłoby mniej dotkliwie dla kredytobiorców. W obliczu sekularnej stagnacji, objawiającej się m.in. niskimi inwestycjami i nadmiernymi rezerwami pieniężnymi, inwestycje mieszkaniowe miałyby także pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy i innowacyjne inwestycje przedsiębiorstw. Zmniejszenie ciężaru rat hipotecznych zmniejszyłoby zaś ich negatywny wpływ na budżety domowe i konsumpcję, a więc też na popyt krajowy;
- **DOKONANIE W 2016 ROKU PRZEGLĄDU KONCEPCJI PRZESTRZENNEGO ZAGOSPODAROWANIA KRAJU** pod względem jej zgodności z celami proinkluzywnymi. Skuteczna proinkluzywna polityka gospodarcza musi mieć charakter długookresowy i wielowymiarowy. Z tych samych względów wpływ na poziom inkluzji powinien być jednym z kryteriów stosowanych w Ocenie Skutków Regulacji (OSR) projektów ustaw. Pierwszy krok w tym kierunku stanowi ocena wpływu na zdrowie publiczne wymagana przez rządowy projekt ustawy o zdrowiu publicznym.

#### INKLUZYWNE PAŃSTWO I PRAWO ORAZ INSTYTUCJE SAMORZĄDOWE

Inkluzywna gospodarka, optymalizująca wykorzystywanie istniejących zasobów, potrzebuje świadomości inkluzywnego państwa i efektywnie sprzyjającego inkluzji prawa. Przyjęcie założenia, że rozwiązywanie tych kwestii powinno być pozostawione mechanizmowi rynkowemu, marginalizuje strategiczny wybór i prowadzi do nieinkluzywnego, więc nieefektywnego na dłuższą metę, rozwoju.

Kluczem jest oczywiście kultura administracyjna i prawna (w tym tworzenia i egzekwowania prawa), która sprzyja zaufaniu do instytucji państwa, pewności prawa, bezpieczeństwu obrotu i w rezultacie budowaniu kultury kontraktu opartej na wynikającym z pozytywnych doświadczeń rosnącym zaufaniu. Państwo i stanowione przez nie prawo powinny być w tym procesie sferą wzorcową. Dziś nią nie jest. Jeśli to się nie zmieni, trudno będzie liczyć, że w innych sferach życia społecznego uda się ograniczyć szkodliwy, antyrozwojowy i antyinkluzywny familiaryzm, nepotyzm, paralelizm oraz idącą za nimi korupcję i prywatę. Nadanie funkcjonowaniu państwa i prawa większej przewidywalności i odpowiedzialności jest podstawowym warunkiem rozwoju gospodarczego. Zwłaszcza innowacyjnego rozwoju opartego głównie na własnych zasobach.

#### PROPONUJEMY:

- wprowadzenie od 2017 roku **ZASADY JEDNOLITEJ INTERPRETACJI REGULACJI PODATKOWYCH**. Każda interpretacja wydana przez każdy organ skarbowy musi być umieszcza-



Państwo i stanowione przez nie prawo powinny być w tym procesie sferą wzorcową



Jeżeli w trudniejszych okolicznościach po roku 2020 Polska ma się nadal rozwijać, musi wcześniej nastąpić zmiana logiki i filozofii systemu podatkowego

na w powszechnie oraz bezpłatnie dostępnym zbiorze interpretacji i obowiązywać na terenie całego kraju, dopóki nie zostanie zmieniona przez organ wyższej rangi;

- wprowadzenie, stopniowo do 2020 roku, **POWSZECHNEGO SYSTEMU DORADZTWA PUBLICZNEGO**. Jego celem powinno być zastąpienie biurokratycznej kultury kontroli i represji przez kulturę pomocniczości władzy publicznej wobec obywateli. Każdy obywatel powinien mieć zapewniony dostęp do bezpłatnej publicznej porady w każdej sprawie regulowanej prawem. Porada powinna mieć charakter wiążący, co znaczy, że inny organ państwa nie może karać obywatela postępującego zgodnie z otrzymaną poradą;
- najpóźniej w 2018 roku zorganizowanie **KRAJOWEJ DELIBERACJI NA TEMAT PUBLICZNEGO DORADZTWA FINANSOWEGO DLA OSÓB PRYWATNYCH**, którego konieczność w związku z rosnącą złożonością systemu uznaje coraz więcej ekonomistów (m.in. Robert Shiller). Doradztwo takie (ograniczając asymetrię informacji) służyłoby ochronie słabo zorientowanych konsumentów przed nadużyciami profesjonalnego rynku finansowego.

Pewność i bezpieczeństwo transakcji, będące warunkiem rozwoju, wymaga też usunięcia coraz bardziej wyrazistych niesprawności systemu podatkowego. Jeżeli w trudniejszych okolicznościach po roku 2020 Polska ma się nadal rozwijać, musi wcześniej nastąpić zmiana logiki i filozofii systemu podatkowego.

#### POSTULUJEMY NASTĘPUJĄCE KIERUNKI DZIAŁAŃ:

- ograniczanie restrykcyjności, m.in. poprzez przyjęcie zasady rozstrzygania wątpliwości na korzyść podatnika (*in dubio pro tributario*), co sprzyja proinkluzywnej pomocniczości;
- reformę podatku VAT (w tym ujednolicenie stawki VAT) ograniczającą drastyczne obecnie nieprawidłowości, nielogiczności, nieprzejrzystości, złożoność, zjawiska karuzeli podatkowej i inne wyłudzenia, wynaturzenia oraz nieszczelności. Związane z reformą i ujednoliceniem stawki VAT ryzyko wzrostu cen żywności najbardziej obciążałoby najuboższych, ale można je kompensować, zwiększając kwotę wolną od PIT;
- zmiany w CIT ograniczające demoralizujące zjawiska tzw. optymalizacji podatkowej, sztucznego transferu oraz zawyżania kosztów. Niezbędna jest redefinicja tego podatku – np. w kierunku przesunięcia części obciążeń podatkowych na rzecz opodatkowania majątku, co w mniejszym stopniu obciążone jest ryzykiem oszustw podatkowych;
- wprowadzenie mechanizmu lepszego monitorowania wpływów z akcyzy i uszczelnianie tego systemu;
- rozważenie koncepcji podatku katastralnego. Jego brak nie sprzyja racjonalności przestrzennego zagospodarowania kraju i zagospodarowywaniu nieruchomości, niekorzystnie wpływając na rynek pracy i rozwój lokalny;

- przygotowanie strategii wprowadzania podatku od transakcji finansowych z wykorzystaniem doświadczenia planowanego w niektórych krajach UE wprowadzenia go od 2016 roku;
- zwiększenie progresji podatkowej w PIT;
- w związku z narastającymi dysproporcjami między dochodami z kapitału a dochodami z pracy, opracowanie długookresowej strategii progresywnego opodatkowania dochodów kapitałowych;
- rozważenie łagodzenia nierówności dochodowych przez zwiększanie kwoty wolnej od PIT, na wzór rozwiązań i proporcji podatkowych w innych krajach UE.

Stabilny, inkluzywny wzrost gospodarczy wymaga też zapewnienia równości w dostępie do instytucji prawa.

#### PROPONUJEMY:

- upowszechnienie do 2018 roku instytucji publicznej sądowej pomocy prawnej dla obywateli o dochodach na członka rodziny niższych od mediany;
- radykalne ograniczenie lub zniesienie do 2020 roku opłaty sądowej od kwoty roszczenia. Obecnie w przypadku sporów sądowych wymagana jest opłata proporcjonalna do roszczeń (lub w przypadku prawa upadłościowego majątkowa masa upadłościowa na poziomie zapewniającym pokrycie kosztów sądowych). Stanowi to dla wielu grup społecznych, ale też przedsiębiorstw, zwłaszcza mniejszych, istotną barierę w dochodzeniu sprawiedliwości i prowadzi do unikania kary przez sprawców szkód i bezprawia, a w niektórych przypadkach może powodować upadłość poszkodowanych osób fizycznych i prawnych. Wynikająca z takiego rozwiązania luka w finansach publicznych byłaby eliminowana poprzez przerzucenie kosztów sądowych na wskazanych przez sąd sprawców szkód, a w skali makro eliminowana pośrednio poprzez wpływy podatkowe od beneficjentów sprawiedliwych werdyktów.

Wszystkie przedstawione tu propozycje kierunkowych rozwiązań wymagają podporządkowania długookresowej strategii rozwoju kraju oraz przyjmowanych w niej priorytetów i celów. Takie podporządkowanie sprzyjałoby spójności rozwiązań. Trzeba jednak mieć na uwadze, że Polska, niestety, jest jedynym krajem w UE nieposiadającym centralnego (ani lokalnych) ośrodka studiów strategicznych, obsługującego potrzeby formułowania strategicznych celów, strategicznego systemu wspomagania decyzji politycznych oraz działań centralnych organów państwa i innych instytucji publicznych.

#### PROPONUJEMY:

- powołanie ośrodka strategicznego. Nie powinien to być jednak ośrodek rządowy, lecz państwowy. Jego brak tworzy ryzyko ślepoty strategicznej oraz startegicznego dryfu i ich negatywnych następstw (jak woluntaryzm nieskoordynowanych działań resortów) – z czym w wielu dziedzinach mamy do czynienia.



Polska, niestety, jest jedynym krajem w UE nieposiadającym centralnego (ani lokalnych) ośrodka studiów strategicznych

# CZĘŚĆ 2

## REFORMA

### KULTUROWA

#### ROZDZIAŁ III

# HOLISTYCZNA

# SZKOŁA

# CAŁODNIOWA

ROBERT KWAŚNICA

## HOLISTYCZNA

## SZKOŁA

## CAŁODNIOWA

*Wprowadzenie do rozmowy o systemowej zmianie edukacyjnej<sup>1</sup>*

Zacznijmy zmyśleniem prawdziwym. Inspirację znalazłem w hasle reklamującym studia. Brzmiało jakoś tak: „Chcesz mieć dobry zawód i udane życie – idź na politechnikę. Chcesz być szczęśliwy – zostań inżynierem”. Może złośliwie je wyostrzyłem, by skarykaturować logikę, przekonującą, że szczęśliwe życie to dobrze płatny zawód.

Zmyślenie polega na wpisaniu tej prawdy w monolog oddający egzystencjalne realia kogoś dobrze wykształconego i doświadczającego niemocy swego wykształcenia. Ma już trochę życia za sobą i jest inżynierem. (Zdaniem większości nie ma bardziej praktycznego i użytecznego wykształcenia). Ma też za sobą 12 lat szkoły przed studiami. Teraz spostrzegł, że ma powody być niezadowolonym ze swej edukacji. Bo wykształcenie nie daje egzystencjalnego wsparcia.



*Wykształcenie nie daje egzystencjalnego wsparcia*

### SKARGA DOBRZE WYKSZTAŁCONEGO

*Do niedawna wszystko było jak zwykle – raz lepiej raz gorzej. Ale od jakiegoś czasu coś idzie nie tak. Zarabiam nieźle, mam dom, samochód i – tak dotąd myślałem – udaną rodzinę. Tylko że to nie wszystko, czego mi trzeba. Ostatnio czuję, że niby jest, jak miało być, a tak nie jest. Żona już nie jest mną zainteresowana jak dawniej. Moje dzieci nie chcą ze mną szczerze rozmawiać i pod byle pretekstem unikają bliższego kontaktu. W pracy – rutyna i zero pasji, każdy dzień taki sam. Nie wiem po co mi były studia, skoro robię rzeczy wymagające powtarzania tego samego, a nie umiejętności myślenia. Szef z pretensjami. Koledzy za mną nie przepadają. O czasie wolnym wolę nie wspominać – prawie go nie mam. Jak się przydarzy, ucieka nie wiadomo kiedy, bez śladu radości.*

*Co się dzieje z moim życiem? Nie potrafię tego nazwać, ale nie jest dobrze. To jeszcze nie katastrofa, ale życie staje się coraz bardziej puste i dokuczliwe. Chwilami mam wszystkiego dość. Sens umyka i coraz częściej czuję się winny. To co się wokół i ze mną dzieje chyba jakoś ode mnie zależy. Widać*

<sup>1</sup> Opracowano na podstawie: Robert Kwaśnica (2014), (2015).

czegoś nie potrafię, skoro tracę wpływ na to, co w życiu ważne. A do tego ta uporczywa myśl: połowa życia już za mną – strach pomyśleć, że TO już tak blisko. Jak się z TYM pogodzić. Jak TO zrozumieć, nie mówiąc o jakiejś akceptacji.

Powinienem sobie z tym wszystkim poradzić. Jestem wykształcony. Mam dobre studia. Nauka szła mi nieźle, byłem ambitny – wszystkiego uczyłem się do skutku, nie licząc się z czasem ani z wysiłkiem. Wszystkie egzaminy zaliczone, dyplom w kieszeni, głowa pełna wiedzy, ale nie mam z niej pożytku. Przesadzam: dzięki niej mam dobrze płatny zawód, pracę i pieniądze. Podobno mam też dzięki niej ogólną ogłębłą intelektualną i właściwą, naukowy światopogląd. Co z tego? Jaki pożytek z archiwum ubywających każdego dnia wiadomości o różnych ważnych dla rozmaitych nauk sprawach? Nie uciekło mi jeszcze prawo Ohma. Tablice Mendelegiewa już nie pamiętam w szczegółach, ale znam daty głównych bitew napawających nas dumą. Układ pokarmowy żaby też nie jest mi obcy. Wiele innych darów nauki przechowuję w pamięci, ale po większości nie ma śladu.

Szkolna wiedza nie ma życiowego znaczenia, oderwana jest od moich dzisiejszych pytań i problemów. Nie szukam w niej pomocy. To absurd: przez lata gromadziłem w głowie wiadomości z rozmaitych nauk, by pomagały mi w dorosłym życiu. I oto ono ze swoimi problemami, a moja wiedza milczy. Coś się w życiu psuje, a wykształcenie nie pomaga zrozumieć – co? Kto to wymyślił i czym się kierował, decydując bym piętnaście lat kolekcjonował wiadomości z różnych dyscyplin nauki, w których nie znajduję życiowego oparcia?

Znamy tę sytuację z własnego doświadczenia. Każdy zna ją po swojemu, ale tworzymy wspólnotę zawiedzionych i poszkodowanych przez system edukacji. Jako jej członkowie możemy w imieniu Dobrze Wykształconego pytać. Bo on to trochę każdy z nas:

- Dlaczego nie radzi sobie w kontaktach z ludźmi (w pracy i w domu)?
- Dlaczego nie znajduje pasji w pracy ani w czasie wolnym?
- Dlaczego pytania o sens, poczucie winy, przemijanie przekraczają jego zdolność rozumienia?

Na każde „Dlaczego?” należałoby odpowiedzieć: „Z wielu powodów bo ludzkie doświadczenie ma różne źródła”. Jednym z nich jest edukacja. Na pytania „Dlaczego?” należałoby odpowiedzieć: „**RÓWNIEŻ** z powodu edukacji”. To rodzi kolejne pytania:

- Jakiego wykształcenia brakuje naszemu inżynierowi?
- Dlaczego w jego wykształceniu zabrakło wsparcia dla egzystencji (pytań egzystencjalnych o sens istnienia, pasje i powołanie, relacje z innymi, poczucie winy, akceptację istnienia wbrew nieuchronności śmierci)?
- O czym świadczy zgoda na program kształcenia i na edukację, która zorientowana jest jedynie na przygotowanie ludzi do życia wydajnego w sensie technicznym i ekonomicznym?

- Życie wydajne, to nie to samo, co sensowne. Czy zgoda na taką jednostronność edukacji – to przeoczenie, efekt kulturowej hipnozy („Tak robi się w całym cywilizowanym świecie”)?

Będziemy do tych pytań wracać, uzasadniając i projektując holistyczną szkołę.

## KRYZYS TERAŹNIEJSZOŚCI

### Motyw

„Skarga Dobrze Wykształconego” ilustruje źródło naszego motywu. Jest nim jednostronność i jednowymiarowość naszej edukacji i jej niemoc wobec ludzkich potrzeb, które nie wiążą się z rolą zawodową i życiową wydajnością.

Zróbmy co możliwe, by usunąć jak najwięcej powodów takich skarg. Zmieniamy edukację po to i tak, by dawała nie tylko przygotowanie do ról zawodowych, ale także humanizowała życie uczniów, udzielając im egzystencjalnego wsparcia. Szkołę, która by harmonijnie łączyła przygotowanie do ról zawodowych i humanizację życia, nazywać będziemy holistyczną. Takiej szkoły dziś potrzebujemy. Do rozmowy o niej zapraszamy.

**DLACZEGO POTRZEBNA JEST DZISIAJ SYSTEMOWA ZMIANA EDUKACYJNA?** Żeby z przekonaniem mówić o tym, jaka edukacja jest dobra dla dzisiejszego człowieka, trzeba odwołać się do samowiedzy terażniejszości. Z niej czerpiemy pojęcie dobrze urządzonego świata i wiedzę o tym, co dla ludzi dzisiejszych jest dobre (potrzebne), a co złe (zbędne). Samowiedza terażniejszości żyje w dyskursie publicznym. Składają się na nią różne interpretacje. Jedne poddane są rygorom jakiejś logiki myślenia. Inne – to przecucia, intuicje artystyczne, literackie metafory i ogólnikowe hasła. Wszyscy w tym dyskursie uczestniczymy. Każdy w ramach swojej wspólnoty komunikacyjnej. Z tego dyskursu spróbujemy wydobyć odpowiedzi na nasze pytania. Skrót i uproszczenia muszą tu być karkołomne. Przepraszam i proszę o wyrozumiałość.

**CZYM JEST NASZA TERAŹNIEJSZOŚĆ?** Nasza terażniejszość to czas nauki i techniki. Ten pogląd jest wypowiedziany z aprobatą lub dezaprobatą. Aprobatę znajdujemy w dyskursie medialnym, politycznym i scjentystycznym (przedkrytycznym) dyskursie naukowym. Z dezaprobatą rozwijają tę tezę krytyczna humanistyka i nauki społeczne. Nasz czas nazywają one czasem pustki egzystencjalnej, niedoboru sensu i motywacji, dominacji rozumu instrumentalnego. W obu ujęciach znajdujemy odpowiedzi na pytania: „Co znaczy, że terażniejszość jest czasem nauki i techniki?” i „Na czym polega strukturalny kryzys naszego czasu?”.

**CO TO ZNACZY, ŻE TERAŹNIEJSZOŚĆ JEST CZASEM NAUKI I TECHNIKI?** Po pierwsze, bez nauki i techniki nie byłby możliwy tak imponujący postęp. Ani osiągnięty przez nas stan wyzwolenia z ograniczeń wewnętrznych (wolność, autonomia duchowa), ani sukcesy w pokonywaniu ograniczeń zewnętrznych (oporu materii, ograniczeń czasu i przestrzeni). Nauka i technika określają nas w porządku czynu. Ustanawiają możliwość działania rozszerzającego naszą techniczną kontrolę nad światem i dają nam narzędzia, za pomocą których ustalamy cele, metody i środki tego działania. Po drugie, nauka i technika to także źródło naszych wzorów myślenia, wartościowania, rozumienia siebie i innych, pojmowania swego powołania i sensu



Życie wydajne, to nie to samo, co sensowne



*Nauka i technika określają nas także w porządku rozumienia. Ustanawiają wrażliwość i zdolność zajmowania się pytaniami egzystencjalnymi*

*Zadanie dla edukacji: uczyć niezależności w opisywaniu i wyjaśnianiu świata oraz w planowaniu działań*



istnienia. Uczą nas swojej (instrumentalnej) racjonalności. Staje się ona dzisiejszym sposobem doświadczania świata i siebie samych. Kształtuje nasz wzorzec egzystencji. Kierując się nim, planujemy i organizujemy życie społeczne, a także swój jednostkowy los. Zatem nauka i technika określają nas także w porządku rozumienia. Ustanawiają wrażliwość i zdolność zajmowania się pytaniami egzystencjalnymi.

Na czym polega kryzys teraźniejszości rozumianej jako czas nauki i techniki? Po pierwsze – źle posługujemy się racjonalnością naukowo-techniczną w jej naturalnym obszarze zastosowań, czyli w porządku czynu. Skutkiem jest nieudolne radzenie sobie z nadmiarem wiedzy i z dzisiejszym schematem postępu. To blokuje i ogranicza m.in. wzrost gospodarczy. Po drugie – w sposób nieuprawniony używamy racjonalności naukowo-technicznej i jej logiki w porządku rozumienia. Powoduje to dehumanizację ludzkiego życia, czyli ograniczenie i degradację doświadczania relacji z innymi i własnego istnienia w perspektywie pytań egzystencjalnych.

**CO TO ZNACZY, ŻE NIEWŁAŚCIWIE POSŁUGUJEMY SIĘ RACJONALNOŚCIĄ NAUKI I TECHNIKI W JEJ NATURALNYM MIEJSCU, CZYLI W PORZĄDKU CZYNU?** Zauroczeni sukcesami w podporządkowaniu świata własnym celom, zbyt zajęci eksploataowaniem wszystkiego, co poddaje się technicznej kontroli, nie zauważaliśmy jednostronności takiego działania. Dziś uświadamiamy sobie, że ten postęp może być zagrożony z powodu wyczerpywania się surowców i degradacji naturalnego środowiska. By przełamać ten schemat postępu, potrzebne są: nowe, liczące się ze środowiskiem, technologie, nowe źródła energii, nowa, przyjazna ludziom, organizacja pracy, nowa, wykorzystująca możliwości technik informatycznych, organizacja życia społecznego. Zadanie dla edukacji: uczyć myślenia krytycznego i twórczego, zdolnego rozpoznawać degradujący nas schemat postępu w realiach gospodarczych i społecznych, oraz pozwalającego ten schemat przekraczać.

Nasza aktywność w porządku czynu to poszukiwanie odpowiedzi na dwa rodzaje pytań: poznawcze (zorientowane na opis i wyjaśnienie świata – „Co to jest?”, „Jakie?”, „Dlaczego?”) oraz decyzyjne (techniczne – „Co należy robić?”, „Jak?”, „Z czego?”). Dzisiejszy kłopot z tymi pytaniami wynika z nadmiaru możliwych odpowiedzi. Kryzys, jakiego doświadczamy, wywołuje bezradność i zagubienie w potoku informacji. Żeby nie ulegać natłokowi gotowych i przekonujących nas oczywistością odpowiedzi, potrzebujemy poznawczej i decyzyjnej (technicznej) autonomii. Zadanie dla edukacji: uczyć niezależności w opisywaniu i wyjaśnianiu świata oraz w planowaniu działań.

**CO TO ZNACZY, ŻE NIEPOTRZEBNIE I BEZPRAWNIE UŻYWAMY WŁAŚCIWEJ NAUCE I TECHNICIE RACJONALNOŚCI INSTRUMENTALNEJ TAM, GDZIE NIE MA DLA NIEJ MIEJSCA, CZYLI W TWORZONYM PRZEZ PYTANIA EGZYSTENCJALNE PORZĄDKU ROZUMIENIA?** „Porządek rozumienia” ma trzy właściwości.

Po pierwsze – porządek rozumienia wytwarzają pytania egzystencjalne. Zadajemy je, próbując zrozumieć sens własnego istnienia mimo nieuchronności śmierci, sens dokonywanych wyborów moralnych mimo koniecznej przemijalności, sens naszego działania wbrew oczywistej nietrwałości jego skutków, sens powinności wobec siebie samego i drugiego człowieka, sens swych relacji z innymi ludźmi... Ta lista nie ma końca.

Po drugie: odpowiedzi na pytania egzystencjalne zawsze są czyjeś, niepowtarzalne i nie-ostateczne. Nie poddają się standaryzacji ani zewnętrznym sprawdzianom efektywności. Zawsze wypowiada je ktoś indywidualnie uwikłany w kulturę i społeczeństwo, próbując

rozumieć siebie, oraz sobie i innym opowiedzieć swój los, jako historię niepowtarzalną, ale mającą sens, a przez to zrozumiałą.

Po trzecie: cechą porządku rozumienia jest bycie w dialogu z innymi, którzy są wokół nas i z tymi, których już nie ma, choć z dzieł ich życia dochodzi do nas ich głos. Ten dialog to nie to samo, co konstruktywna dyskusja prowadzona w porządku czynu. Ona ma usunąć różnice poglądów i umożliwić wspólne działania. Dialog egzystencjalny ma ujawniać różnice w myśleniu i rozszerzać wspólnotę sensu.

Zadawanie pytań egzystencjalnych jest prawem i obowiązkiem każdego. Każda ideologia przekonuje nas jednak, że odpowiedzi należy zostawić lepiej przygotowanym i przedstawia własne odpowiedzi jako obiektywne, naturalne, oczywiste i konieczne. Taką ideologią jest nauka i technika, gdy jako uniwersalnej formuły używa się jej racjonalności w porządku rozumienia. Pod jej wpływem obowiązek rozumienia swojego istnienia odstąpiliśmy wytworzonemu przez naukę i technikę rozumowi instrumentalnemu. **REZYGNACJA Z PYTAŃ EGZYSTENCJALNYCH, JAKO INDYWIDUALANEGO OBOWIĄZKU, I PRZEDKRYTYCZNA ZGODA NA ZASTĄPIENIE ICH PYTANIAMI TECHNICZNYMI TO DRUGA POSTAĆ NASZEGO KRYZYSU.**

Skutkiem jest zawłaszczanie porządku rozumienia przez racjonalność instrumentalną, czyli **dehumanizacja**: konsumpcjonizm, uprzedmiotowienie siebie i innych, instrumentalizacja życia, zanik rozmowy i więzi z innymi, degradacja języka, komercjalizacja naszych działań, sprowadzenie dobra do korzyści, a zła do straty.

Dobrze Wykształcony doświadcza kryzysu egzystencjalnego, nie mogąc sobie poradzić z pytaniami należącymi do porządku rozumienia. Większość ludzi tych pytań nie słyszy, bo zastąpiła je pytaniami o wydajność życiową. Nawet nie zna języka pytań egzystencjalnych. Szkoła i media robią wiele, by go ośmieszyć, zdegradować i wyłączyć nie tylko z debaty, ale i z naszego myślenia. Ta nienazwana i niezauważana dehumanizacja wtapia się w codzienność jako naturalny i konieczny składnik zracjonalizowany przez rozum instrumentalny. Wyniszczające i degradujące ludzkie życie zjawiska kryzysowe: pustka, niedobór sensu i motywacji, poczucie winy, niezdolność do obdarzania innych zaufaniem i do empatycznych relacji z nimi, zostały uznane za normę.

Racjonalizowanie dehumanizacji za pomocą logiki celu i środka oraz innych argumentów rozumu instrumentalnego i przedstawianie jej jako uzasadnionej konieczności jest definicyjną cechą kryzysu teraźniejszości w porządku rozumienia. Przed szkołą stoi zadanie humanizacji, czyli rozwijania zdolności do swojskiego ludzkiego sposobu bycia, wyrażającego się w zadawaniu pytań egzystencjalnych.

## DZISIEJSZA SZKOŁA

### ZASADY ORGANIZUJĄCE PROGRAM KSZTAŁCENIA

Program kształcenia naszej dzisiejszej szkoły od początku jej istnienia konstruowany jest wedle tych samych zasad. Tak dobrze jesteśmy z nimi oswojeni, że odbieramy je jako naturalne. Wydobądźmy je z zapomnienia.

**ZASADA DOBORU TREŚCI KSZTAŁCENIA.** Źródłem treści są dyscypliny naukowe. Nie ma zgody co do tego, które dyscypliny powinny być przedmiotami szkolnymi, ani które ich treści powinny



*Przed szkołą stoi zadanie humanizacji, czyli rozwijania zdolności do swojskiego ludzkiego sposobu bycia, wyrażającego się w zadawaniu pytań egzystencjalnych*

Celem naszej dzisiejszej szkoły nie jest rozwój uczniów, kształtowanie ich samodzielności, zainteresowań, twórczej postawy, kompetencji krytycznych, społecznych i komunikacyjnych. Celem jest realizacja programu

trafić do programu. Dominuje pogląd zgodny z ideą „edukacji bankowej”, że im więcej treści w programie szkolnym, tym lepiej. W ostatnich latach powstał w Polsce konsens mówiący, że kluczowe są nauki przyrodnicze i ścisłe, a z humanistyki treści budujące świadomość wspólnoty narodowej. Pierwszeństwo należy się treściom praktycznym, użytecznym, które przydadzą się do budowania kompetencji zawodowych. Szkoła ma przygotować do rynku pracy, dając zawody, na jakie rynek zgłasza zapotrzebowanie.

**ZASADA ORGANIZACJI TREŚCI.** Program gromadzi w ramach przedmiotu wiadomości należące do jednej dyscypliny naukowej, ułożone zgodnie ze strukturą tej dyscypliny.

**ZASADA DOSTĘPNOŚCI TREŚCI.** Program ma być tak samo dostępny dla wszystkich. Jest to nierealne. Przyjmuje się opis potrzeb i możliwości „ucznia średniego”, który w rzeczywistości nie istnieje. Jedni się nudzą, a drudzy nie dają rady, ale wszyscy mają ten sam program.

**ZASADA EDUKACYJNEJ EFEKTYWNOŚCI.** Celem programu kształcenia jest bycie narzędziem społecznego i gospodarczego postępu, a w wymiarze jednostkowym – narzędziem spełnienia w wymiernym sukcesie ekonomicznym. Cel edukacji opisuje język racjonalności instrumentalnej, sprowadzając sens egzystencji do skutecznego działania, dobro – do korzyści, a zło – do straty.

Odpowiedzialność za program należy do państwa. Ono programy tworzy i dba, by były realizowane. Dotykamy tu kluczowego dla dzisiejszej szkoły problemu egzaminów centralnych. Społeczeństwo nie widzi w nich kluczowego elementu programu szkolnego. Sądzi, że to tylko sprawdziany wyników nauczania. W rzeczywistości to centralne, powszechne, jednolite sprawdziany mówią nauczycielom, co ma być zrobione, jak i kiedy. Dzięki nim nauczyciel wie, które treści realnie należą do programu kształcenia. W istocie jest to najważniejszy element programu – przesądzający o jego realizowanym przez szkołę kształcie.

**SCENARIUSZ SZKOLNEJ CODZIENNOŚCI, CZYLI PROGRAM KSZTAŁCENIA W DZIAŁANIU**

Wszystko, co dzieje się w szkole, dokonuje się pod dyktando programu.

Dyrektorzy szkół i nauczyciele, otrzymując program, nie mogą decydować co, jak, w jakiej formie i za pomocą jakich środków trzeba zrobić, żeby program zrealizować. Te decyzje mieszczą się w programie. Zadanie osób zaangażowanych w proces kształcenia polega na odczytaniu tych decyzji i sprawnym działaniu wedle wytwarzanego przez nie scenariusza.

**CEL KSZTAŁCENIA**

Rzeczywistym celem naszej dzisiejszej szkoły nie jest rozwój uczniów, kształtowanie ich samodzielności, zainteresowań, twórczej postawy, kompetencji krytycznych, społecznych i komunikacyjnych. Celem jest realizacja programu.

Szkoła nie ma wyboru. Dyrektywa wmontowana w program w postaci egzaminów centralnych wymaga jednego: przygotowania uczniów do sprawdzianów wyników nauczania. O ocenie szkół przesądzą bowiem sprawdziany. Zakłada się, że to dla dobra dzieci. Ale nie definicja tego dobra nadaje kierunek i organizuje pracę szkoły, lecz robi to dyrektywa nakazująca nauczać w taki sposób, żeby jak najlepiej wypaść na centralnych egzaminach.



**PROGRAM DZISIEJSZEJ SZKOŁY JEST ZA SPRAWĄ FORMUJĄCYCH GO ZASAD:**

- jednoźródłowy – tworzące go treści pochodzą z nauki;
- jednokierunkowy – zorientowany na instrumentalnie rozumianą wydajność życiową i przydatność na rynku pracy;
- wielosegmentowy – jego częściami składowymi są przedmioty kopiujące dyscypliny naukowe;
- zdeintegrowany – tworzące go niepowiązane przedmioty wyznaczają oddzielne obszary uczniowskiego poznawania świata;
- „płaski” – wiadomość detaliczna i idea przewodnia dyscypliny są w programie równie ważne;
- zamknięty – nie może być korygowany np. z powodu potrzeb i możliwości uczniów;
- dyrektywny – egzaminy przesądza-ją, które treści i jak (na użytek jakich sprawdzianów wyników nauczania) muszą stać się tematami lekcji;
- jednolity – opracowany z myślą o średnim uczniu i w ten sposób tworzący pozory równej dostępności;
- nadmiarowy – program z założenia zawiera o wiele więcej treści niż można uczniom przekazać; zamierzona nadmiarowość to efekt „troski” o tzw. kompletność treści. Tak powstaje program deklarowany, a dzięki centralnym egzaminom, z deklarowanego wyłania się program realizowany.

**METODA KSZTAŁCENIA**

Z pozoru nauczyciel może sięgnąć po metody aktywizujące. Ale to złudzenie. Są one wobec dzisiejszego programu dysfunkcyjne. Nauczyciele próbują z nich korzystać, ale nie tego wymaga od nich program. Żeby przekazać tak obszerny zbiór wiadomości, w sztywno wyznaczonym czasie (lekcja, semestr, rok szkolny) wszystkim uczniom, pogrupowanym w liczne zespoły według kryterium wieku, nie można korzystać z metod indywidualizujących przekaz wiedzy, wymagających elastycznego czasu i małych grup uczniów. Trzeba posłużyć się metodami podającymi.

**ROLE NAUCZYCIELA I UCZNIA**

Nauczyciel, zgodnie z logiką tego scenariusza musi być: podmiotem, posiadaczem wiedzy, narratorem i oceniającym. Jako podmiot, nauczyciel decyduje o przebiegu nauczania, jako posiadacz wiedzy, jest funkcjonariuszem programu kształcenia upoważnionym do pobierania z niego tej wiedzy, która powinna być przekazana, jako narrator – przekazuje tę wiedzę uczniom, a jako oceniający – dba, by wiedza ucznia była zgodna z wymaganiami centralnych egzaminów.

**ZA SPRAWĄ FORMUJĄCYCH  
DZISIEJSZĄ SZKOŁĘ ZASAD:**

- jej program jest jednoźródłowy, jednokierunkowy, wielosegmentowy, zdeintegrowany, płaski, zamknięty, dyrektywny, jednolity i nadmiarowy;
- scenariusz jej działania spełnia funkcjonalne nakazy programu kształcenia, więc:
- jej cel jest zredukowany do przygotowania uczniów do rynku pracy, czemu ma służyć przekazywanie im praktycznie zorientowanej wiedzy naukowej i kształtowanie na bazie tej wiedzy umiejętności rozwiązywania zadań sprawdzających wyniki nauczania,
- przepisy ról nauczycieli i uczniów są niesymetryczne, przyznają nauczycielowi pozycję dominującą, oddają mu decyzje w sprawach szkolnej aktywności ucznia i redukują ją do nabywania wiedzy, czyniąc ucznia wykonawcą nauczycielskiego planu działania,
- nauczanie odbywa się w sposób podający,
- organizacja pracy mieści się w formule systemu klasowo-lekcyjnego,
- środki dydaktyczne służą sprawnemu przekazywaniu wiedzy.

Uczniowi przypada rola wykonawcy pozbawionego wpływu na to, czego się będzie uczył, jak i kiedy, w czym towarzystwie, w jaki sposób i w jakim celu jego wiedza będzie sprawdzana i oceniana.

Dominujący nauczyciel traci możliwość realizacji szczytnych celów deklarowanych przez szkołę – np. kształtowania samodzielności myślenia. Nie sposób, będąc z konieczności przykładem dyrektywnego komunikowania się i monologowania, kształtować gotowości do dialogu czy niezależności poznawczej uczniów.

Oparte na dominacji nauczyciela kontakty z uczniami prowadzą ich relacje do panowania i przemocy. To pozbawia uczniów otwartości. Skutkiem zerwanych więzi komunikacyjnych mogą być bierność i wycofanie, negatywne (kara) motywy uczenia się, odmowa współpracy, agresja wobec nauczycieli. **TAKI PODZIAŁ RÓL NIE JEST PATOLOGIA, LECZ ROZWIĄZANIEM KONIECZNYM W SCENARIUSZU SZKOLNEJ CODZIENNOŚCI WYMUSZONYM PRZEZ DZISIEJSZY PROGRAM KSZTAŁCENIA.**

**FORMA ORGANIZACYJNA KSZTAŁCENIA**

System klasowo-lekcyjny utożsamia się z istotą dzisiejszej szkoły. Podział uczniów na stałe, jednorodne wiekowo grupy (klasy) i podział czasu na stałe, 45-minutowe jednostki (lekcje), to organizacyjna konieczność. Klasy są konieczne, bo program ułożono tak, by odpowiadał możliwościom średniego ucznia w określonym wieku, a uczniowie mają uczyć się tego samego w tym samym czasie. Sztywno porcjowany czas pracy wymusza pozory równego w skali kraju marszu całego systemu i umożliwia centralne sprawdziany wyników nauczania. Czas realnie potrzebny, by uczniowie zdobyli jakąś wiedzę, nie ma w dzisiejszej szkole znaczenia.

Działając w ramach systemu klasowo-lekcyjnego, uczeń dowiaduje się, że ważne są tylko lekcje i to, co się w ich ramach dzieje, a nie to, czego sam chce, inwencja, pasje itp. Wzmacnia to postawy konformistyczne, a osłabia kreacyjne.

**ŚRODKI NAUCZANIA**

Od tradycyjnego podręcznika po komputer służą dziś sprawniej transmisji danych. Podręcznik i komputer nie tylko do

**DZISIEJSZA SZKOŁA MOŻE DAĆ UCZNIOM:**

**WIEDZĘ**, odwzorowującą struktury programu kształcenia. Tak jak program, jest ona:

- ograniczona do treści pochodzących z nauki,
- zorientowana na wartości pragmatyczne,
- podzielona na segmenty (przedmioty) i nieopisująca świata całościowo,
- kolekcjonerska, tworzące ją wiadomości – jak elementy kolekcji – traktowane są jako osobne utwory wiedzy naukowej,
- „płaska” („bankowa”), nie ma hierarchii tworzonej wokół idei przewodnich czy reprezentatywnych przykładów,
- zamknięta w granicach haseł programowych, nieczuła na otwierające ją życiowe pytania i potrzeby uczniów,
- wrażliwa na wymagania egzaminów centralnych,

- niezindywidualizowana, przekazywana każdemu w tej samej wersji,

- nadmiarowa, zawierająca zbędne wiadomości, bo wedle idei „edukacji bankowej” – mieć więcej wiadomości, oznacza być lepiej wykształconym.

**UMIEJĘTNOŚĆ** rozwiązywania zadań egzaminacyjnych które:

- mają cechy identyczne jak ta wiedza,
- i cechy odpowiadające strukturze zadań testowych.

**PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA**, którego istotą jest instrumentalnie rozumiana wydajność życiowa. Wartość życiowa wiedzy wyraża się w orientacji poznawczej typu „Wiem, że jest tak i tak”, a życiowa przydatność umiejętności – w kompetencjach typu: „Wiem jak to należy zrobić”.

tego się nadają. Mogą one służyć modelowaniu sytuacji problemowej, metodzie projektów czy lekcjom dialogu i krytycznego czytania dyskursu społecznego. Dzisiejsza szkoła z jej dzisiejszym programem nie ma na to czasu.

**OŚIĄGALNE REZULTATY DZISIEJSZEJ SZKOŁY I GRANICE JEJ EFEKTYWNOŚCI**

Dzisiejsza szkoła jest organizacją biurokratyczną (nie innowacyjną i nie wspólnotową), zaplanowaną przez państwo jako instytucja świadcząca usługi edukacyjne na rzecz rodziców odpowiadających za realizację obowiązku szkolnego ich dzieci. Jest w tej definicji ironia i przerysowanie, ale dopóki nie przemyślimy obecnego sensu obowiązku szkolnego i nie rozważymy zastąpienia go prawem do edukacji, tak faktycznie będzie.

Efekty edukacyjne takiej szkoły ograniczają się do poznawczo-technicznej wiedzy i związanych

z nią (poznawczych i technicznych) umiejętności. Ten rodzaj przygotowania do życia, które daje dzisiejsza szkoła (przygotowanie do rynku pracy), spostrzegany jest jako konieczne, naturalne i jedyne zadanie edukacji.

Takie umiejętności i wiedzę, tak pojętą wydajność życiową może dać nasza dzisiejsza szkoła. I nic więcej. Nie dlatego, że źle działa, ale dlatego, że działa właściwie, wedle swoich zasad i logiki działania tak ustalających granice jej możliwej efektywności.

## PROJEKT HOLISTYCZNEJ SZKOŁY CAŁODNIOWEJ

### Czego potrzebujemy dziś od szkoły?

**KRYZYS TERAŹNIEJSZOŚCI TWORZY BLOKADY WZROSTU GOSPODARCZEGO** wynikające z wyczerpywania zasobów i nadmiaru informacji oraz z degradacji porządku rozumienia spowodowanej przez rozum instrumentalny.

Reakcją systemu edukacji powinno być **KSZTAŁTOWANIE POZNAWCZEJ I TECHNICZNEJ (DECYZYJNEJ) AUTONOMII UCZNIÓW ORAZ SZEROKO ROZUMIANA HUMANIZACJA UCZNIÓW**. Dzisiejsza szkoła podejmuje pierwsze zadanie, należące do porządku czynu. Ale zamiast autonomii w zakresie wiedzy poznawczej i decyzyjnej, kształtuje wiedzę „bankową” („kolekcyjerską”). Humanizacji przywracającej zdolność bycia w porządku rozumienia, szkoła dzisiejsza nie podejmuje. Przeciwnie: degraduje pytania egzystencjalne, zastępując je pytaniami technicznymi o wydajność życiową. Dlatego **POTRZEBUJEMY INNEJ SZKOŁY, KTÓRA DZIĘKI NOWEJ WEWNĘTRZNEJ BUDOWIE I LOGICE DZIAŁANIA POTRAFI ODPOWIEDZIEĆ NA PODWÓJNY KRYZYS TERAŹNIEJSZOŚCI**.

### ZAŁOŻENIA SYSTEMOWEJ ZMIANY EDUKACYJNEJ. JAKA POWINNA BYĆ DZISIEJSZA SZKOŁA?

#### Cele szkoły holistycznej

Szkoła holistyczna jest edukacyjną odpowiedzią na podwójny kryzys teraźniejszości rozumianej jako czas nauki i techniki. Jej powołaniem jest wspomaganie rozwoju ucznia w całości jego doświadczenia. Oznacza to, że: wiedzę „bankową” dzisiejszej szkoły trzeba zastąpić wiedzą generatywną. Inaczej: zamiast wiedzy dającej odpowiedź: „Wiem, że ...”, trzeba prowadzić uczniów do odpowiedzi typu „Myślę, że ...”. Podobnie, dzisiejsze umiejętności odtwórcze, będące wyuczonymi technikami działania, trzeba zastąpić umiejętnościami samodzielnego konstruowania lub wyboru celu, metod i środków działania. Autonomia poznawcza i decyzyjna to cel i zadanie szkoły holistycznej. Trzeba znaleźć miejsce na doświadczenie życiowe uczniów kształtujące się w porządku rozumienia. Celem i zadaniem szkoły holistycznej, jest humanizacja, rozumiana jako wspomaganie ucznia w zadawaniu pytań egzystencjalnych oraz w wytwarzanej przez nie refleksyjności. Człowiek nie jest w stanie odseparować od siebie wiedzy poznawczo-technicznej (porządek czynu) i doświadczenia egzystencjalnego (porządek rozumienia). Celem i zadaniem szkoły holistycznej jest harmonijne połączenie dwóch wcześniejszych zadań.

## Program kształcenia

Trzeba:

- Zbudować program z **TREŚCI POCHODZĄCYCH Z WIELU ŹRÓDEŁ** – nie tylko z różnych dziedzin nauki, ale też sztuki, wiedzy potocznej, dyskursu publicznego, mitu, religii – ze wszystkich form przekazu.
- Zadać, by był **CAŁOŚCIOWY**, zorientowany na cele i wartości należące do porządków czynu i rozumienia.
- Podzielić program na **TRZY, ZINTEGROWANE WEWNĘTRZNIE CZĘŚCI**. Część **PIERWSZA** – funkcjonalnie zbliżona do programu dzisiejszej szkoły – to treści **PODSTAWOWE Z POSZCZEGÓLNYCH DYSCYPLIN NAUKOWYCH**, za radą J. S. Brunera dobierane i organizowane wedle tzw. kategorii porządkujących w grupy problemów i projektów, a nie w niby-akademickie przedmioty. Chodzi o uczenie języka nauk zamiast kolekcji wiadomości detalicznych („wiedza bankowa”). Ta część edukacji może, na życzenie rodziców, podlegać sprawdzianom państwowym. **DRUGA CZĘŚĆ PROGRAMU TO TREŚCI WYBRANE PRZEZ UCZNIÓW** ze zbioru przedstawionych im zadań, a także treści wnoszone przez samych uczniów, jako ich indywidualne projekty pracy. Zbiory zadań, służące do rozwoju indywidualnych, naukowych i pozanaukowych zainteresowań uczniów, byłyby dostarczane szkołom wraz z pierwszą częścią programu lub/i mogłyby być tworzone przez same szkoły. Można założyć, że szkoły z czasem dorobiłyby się własnych zbiorów zadań, a także, że mogłyby wymieniać je między sobą. **TRZECIA CZĘŚĆ PROGRAMU, TO W CAŁOŚCI TREŚCI POZANAUKOWE**, służące szeroko rozumianej humanizacji, wybierane przez uczniów i nauczycieli z życia (dyskurs publiczny, wydarzenia kulturalne, polityczne, sportowe, itd.), a także z dorobku kultury (mit, religia, sztuka). Ta część programu mogłaby być realizowana z udziałem edukatorów zewnętrznych (ludzi kultury, polityki, mediów, także w formie teleedukacji) – w tym rodziców uczniów. Z reguły zajęcia trzeciego działu odbywałyby się w drugiej połowie dnia.
- **ZAPEWNIĆ PROGRAMOWI ELASTYCZNOŚĆ**. W odróżnieniu od szkoły dzisiejszej, program szkoły holistycznej nie powinien być rygorystycznym planem mówiącym, co w szkole musi być zrobione w ściśle określonym czasie. Odstępstwa od planu nie byłyby traktowane jako błędy wykonania. Byłby ten program planem dopuszczającym zmiany, mówiącym nauczycielom co może i powinno – a nie co musi – być zrobione. Niestabilność, nieostateczność i zmienność to stałe cechy tego programu, zwłaszcza w jego drugiej i trzeciej części.

### Forma organizacyjna

Szkoła całodniowa jest ważnym i rozwijającym się trendem m.in. w Niemczech. Ma też poważną literaturę na swój temat (patrz wykaz źródeł). Pierwotnie miała ona przede wszystkim odciążyć pracujących rodziców. Okazało się jednak, że nawet przy zachowaniu dotychczasowej koncepcji pedagogicznej ma też inne zalety. Jej uczniowie lepiej się rozwijają, mają lepsze oceny na sprawdzianach państwowych, lepiej wykonują zadania w grupie, zdobywają kulturę zindywidualizowanego stosunku do innych. W życiu rodziców taka szkoła poprawia równowagę między pracą a domem, poprawia atmosferę w rodzinach, mocniej angażuje ich w życie szkoły.



*Szkoła holistyczna jest edukacyjną odpowiedzią na podwójny kryzys teraźniejszości rozumianej jako czas nauki i techniki. Jej powołaniem jest wspomaganie rozwoju ucznia w całości jego doświadczenia*



*Szkoła całodniowa jest ważnym i rozwijającym się trendem m.in. w Niemczech*

Podstawowe cechy tej szkoły to: przedłużone ramy czasowe, zapewnienie obiadu i zwykle opieki medycznej oraz odmienne traktowanie zajęć poobiednich, nazywanych „nienaukowymi”.

Proponujemy szkołę całodniową nie dlatego, że sprawdza się gdzie indziej, ale dlatego, że stwarza możliwości odpowiadające szkole holistycznej. Edukacja holistyczna potrzebuje czasu i elastyczności, jakimi dysponuje szkoła całodniowa.

### Czas pracy

Praca szkoły zaczyna się o godz. 8:00 i zasadniczo trwa do 17:00;

- 8:00–8:45 – uczniowie spotykają się z opiekunem, by ustalić plan pracy w pierwszej części dnia,
- 9:00 do 13:30 – praca w grupach tematycznych zajmujących się zadaniami z pierwszej części programów (języki nauki),
- 13:30 do 14:00 – obiad,
- 14:00 do 17:00 (lub 18:00) rozwijanie indywidualnych zainteresowań (zadania z „języków nauki” do wyboru) oraz humanizacja (spotkania z zaproszonymi osobami, „lekcje” dialogu, ćwiczenia krytyczne, szkolny teatr, warsztaty literackie, debaty szkolne, sport).

Ten rozkład powinien być traktowany elastycznie. Indywidualne zadania z „języków nauki”, dające możliwości rozwijania zainteresowań, mogą np. być podejmowane w godz. 15:00–17:00 co drugi dzień, na przemian z humanizacją, lub zaczynać się już np. od 12:00.

### Podział uczniów na grupy

Dzisiejsza klasa – stała grupa uczniów w tym samym wieku – zostanie zachowana, ale jako grupa wspólnotowa, spotykająca się z opiekunem rano, a także podejmująca wspólną aktywność w czasie służącym humanizacji. Na użytek zajęć przedpołudniowych – podstawowy kurs naukowy – potrzebne będą względnie stałe grupy tematyczne, złożone niekoniecznie z osób w tym samym wieku, lecz z tych, które są w podobnym stopniu zaawansowane w nauce. Zajęcia służące rozwojowi indywidualnych zainteresowań powinny się odbywać w doraźnie tworzonych zespołach zadaniowych. Możliwa będzie też praca indywidualna.

### Role nauczycieli

Przynajmniej trzy role wydają się konieczne:

- **NAUCZYCIEL OPIEKUN**, prowadzący zespół rówieśniczy, to rola tutora, ustalającego z uczniem plan pracy w perspektywie od roku do każdego dnia. Ten sam nauczyciel może być animatorem aktywności humanizującej.

- **NAUCZYCIEL KOORDYNUJĄCY I PROWADZĄCY ZAJĘCIA PODSTAWOWE Z BLOKU** tematycznego: przyrodznawstwo, technika lub humanistyka.

- **NAUCZYCIEL WSPOMAGAJĄCY INDYWIDUALNY ROZWÓJ**, zajmujący się pracą ucznia nad wybranymi przez niego zadaniami. Dopuszczalne jest łączenie ról. By było to możliwe, potrzebny jest **ASYSTENT NAUCZYCIELA**.

### Metody pracy

- O metodzie pracy powinny decydować potrzeby. Do wyboru są wszystkie opracowane dziś metody pracy z uczniem: zarówno podające, jak aktywizujące, takie jak metoda problemowa, projektów, burza mózgów, *case study* i inne. Ze względu na cele szkoły holistycznej i jej program, częściej wybierane będą metody aktywizujące. Metoda podająca, stosowana zwłaszcza z użyciem technik informatycznych, też może spełnić swoją rolę. Pozwala oszczędzać czas i efektywnie przekazywać informacje ilustracyjne niewymagające percepcji problemowej.

Najtrudniejsze i najważniejsze dla metod pracy szkoły holistycznej jest to, by pozostawały one w zgodzie z zasadami jej działania. Dla realizacji modelu szkoły holistycznej zasady są o wiele ważniejsze od metod.

### Zasady działania

Gdyby celem szkoły było przekazywanie uczniom wiedzy, to należałoby się zastanowić, czy szkoła jest potrzebna. Dawniej nauczyciel miał wiedzę, a inne jej źródła były poza zasięgiem. Do szkoły szło się, by mieć dostęp do wiedzy. Dziś mamy kłopot z nadmiarem dostępnych źródeł. Racjonalność wysyłania dzieci do szkoły, by się czegoś o świecie dowiedziały, byłaby wątpliwa.

W szkole musi dziać się coś, co nie jest dostępne poza nią: coś, co wymaga obecności innych lub wspólnego działania. Szkoła jest potrzebna i ma sens nie dlatego, że przekazuje wiedzę, ale z tego powodu, że dzieci mogą być razem i uczyć się w sposób, który jest możliwy tylko w zbiorowym doświadczeniu.

Podstawowa zasada szkoły holistycznej rozwija tę myśl. Szkoła holistyczna ma być miejscem rozmowy oraz wspólnego myślenia i działania. Takie uczenie się zachodzi dzięki trzem formom aktywności: dialogowi, krytyce, współpracy.

### Dialog

W porządku czynu dialog jest konstruktywnym sporem o to, jak świat wygląda i jak osiągać cele. Używa się tu racji pragmatycznych, zmierzając do likwidacji różnic i uzgadniania stanowisk. Ten dialog służy wspólnemu działaniu. Jego edukacyjny sens wyraża się w uczeniu się pragmatycznej empatii i negocjacyjnego sposobu bycia. Dzięki nim jesteśmy w stanie zrozumieć cele i plany działania innych osób oraz używane przez nie racje (empatia), a dzięki negocjacyjnemu nastawieniu jesteśmy gotowi do uzgadniania celów i planów działania.

*Szkoła holistyczna ma być miejscem rozmowy oraz wspólnego myślenia i działania*

W porządku rozumienia dialog nie służy celom i możliwościom wspólnego działania, lecz rozumieniu własnego losu, usytuowania w świecie, kryteriów różniących dobro od zła i sens od bezsensu. Różnice ujawniające się w tak pojętym dialogu muszą pozostać różnicami, gdyż wyraża się w nich nasza nieusuwalna odmienność w sposobie doświadczania świata i własnego istnienia oraz w tworzeniu sensu. Dzięki temu uczymy się rozumieć innych i siebie. O to upominał się Dobrze Wykształcony. Edukacyjny sens tego dialogu to rozwijanie egzystencjalnej empatii i refleksyjnego sposobu bycia.

Krytyka

W porządku czynu krytyka uczy niezależności sądu. Krytykować znaczy tu znajdować słabe punkty czyjejs wiedzy czy planów.

W porządku rozumienia krytyka rozwija wrażliwość dyskursywną, czyli naszą zdolność rozumienia innych „języków” ludzkiego doświadczenia, od których zależy spoób widzenia świata, rozumienia pojęć, zasobów kulturowych oczywistości i sposobów interpretacji. Ta krytyka, to badanie cudzych i swoich uwarunkowań myślenia.

SZKOŁA HOLISTYCZNA JEST MIEJSCEM ROZMOWY, WSPÓLNEGO MYŚLENIA I DZIAŁANIA.

**DIALOG, KRYTYKA I WSPÓŁPRACA** w porządkach czynu i rozumienia to przenikające się formy zbiorowej aktywności uczniów. **EDUKACYJNE REZULTATY TEJ AKTYWNOŚCI TO:**

- **W PORZĄDKU CZYNU:**

- pragmatyczna empatia i negocjacyjny sposób bycia (dialog)
  - niezależność sądów (krytyka)
  - uspołecznienie w postaci obywatelskości (współpraca)
- **W PORZĄDKU ROZUMIENIA:**

- empatia egzystencjalna i refleksyjny sposób bycia (dialog)
  - wrażliwość dyskursywna (krytyka)
  - uspołecznienie w postaci tożsamości grupowej (współpraca)

Edukacyjne rezultaty przypisane swoistym dla szkoły holistycznej formom aktywności są konkretyzacją jej powołania. Edukacyjne rezultaty dialogu, krytyki i współpracy w porządku czynu dają autonomię poznawczą i decyzyjną, zaś rezultaty tych form aktywności w porządku rozumienia składają się na humanizację.

Współpraca

W porządku czynu współpraca wymaga gotowości do działania na rzecz wspólnych celów, za pomocą uzgodnionych środków. Dzięki niej i wytwarzanej przez nią wspólnocie działania dokonuje się rodzaj uspołecznienia, który nazywamy obywatelskością. Obywatelskość w tym rozumieniu ma niewiele wspólnego z edukacją obywatelską w dzisiejszej szkole. Obywatelskość, możliwa dzięki współpracy w porządku czynu i wspólnocie działania, to gotowość do kierowania się dobrem wspólnym, troską o nie i umiejętność jednoczenia się w zbiorowym działaniu.

W porządku rozumienia współpraca dzieje się we wspólnocie sensu. Zawsze należymy do jakiejś wspólnoty sensu. Uczniowie w szkole tworzą najbardziej naturalne i proste wspólnoty sensu. Warto obserwować, jak zmienia się dziecko, gdy zacznie chodzić do szkoły. Zaczyna mówić trochę innym językiem, używa nowego kodu znaczeniowego, inaczej reaguje na nasze słowa. Te zmiany to efekt uczestnictwa i współpracy w nowej wspólnocie komunikacyjnej. Szkolne uspołecznienie tworzy tożsamość społeczno-kulturową. Dobrze jest należeć do jakiejś wspólnoty sensu i czuć zakorzenienie w niej. Dzięki temu nie czujemy się obcy. Podejmując decyzje, możemy liczyć, że będą zrozumiałe i akceptowane przez grupę, do której należymy. Tego młodzi ludzie bardzo potrzebują.

Warunki umożliwiające działanie szkoły holistycznej

Na nic się zdadzą cele szkoły holistycznej, jej program, organizacja i zasady działania bez spełnienia kilku warunków.

**BEZPIECZEŃSTWO I PODMIOTOWOŚĆ UCZNIA.** Gdy człowiek czuje się zagrożony, obawia się reakcji innych, doświadcza z ich powodu lęku lub niepewności – będzie robił wszystko, by się poczuć pewniej i bezpieczniej. Na tym się skoncentruje i na niczym innym. Skupiony na obronie w jakiegokolwiek formie (uległość, izolacja, agresja), nie myśli o rozwoju. Bo rozwój wymaga otwarcia się na nowe i niesprawdzone (ryzyko), byśmy poddali się próbie sprostania nieznanemu. Rozwiązanie tego problemu to być, albo nie być szkoły holistycznej. Uczniowie muszą być rozumiani i akceptowani. To elementarne warunki poczucia bezpieczeństwa, których nauczyciel nie może naruszyć. W dzisiejszej szkole kultura relacji między nauczycielem i uczniem oparta jest na dominacji i władzy nauczyciela. Jest on posiadaczem wiedzy, narratorem, podmiotem (do niego należą decyzje) i kontrolerem. Tej roli nie można przenieść do szkoły holistycznej.

**POZYTYWNA MOTYWACJA UCZENIA SIĘ.** Jeżeli uczenie się nie ma być wypełnianiem głowy tym, co mówi nauczyciel, ale działaniem podejmowanym przez ucznia z własnej woli (dialogiem, krytyką, współpracą), to chęć i energię musi on czerpać z motywacji pozytywnej. Jako motyw uczenia się odrzucić więc trzeba kulturowy lub społeczny przymus (muszę się uczyć bo taka jest moja rola, lub – bo rodzice tego oczekują) oraz pogoń za nagrodą i ucieczkę przed karą.

Trzeba uwolnić dzieci od tych toksycznych motywów szkolnego uczenia się i zastąpić je motywami pozytywnymi. Sami musielibyśmy najpierw zmienić nasze wyobrażenie o tym, czemu służy edukacja. To przecież my – media, politycy, pracodawcy, rodzice – przekonujemy dzieci, że uczenie się nie ma własnego celu, lecz służy temu, co z jego pomocą można osiągnąć. W początkowych klasach są to „słoneczka”, którymi pani nagradza spełniających jej



Trzeba uwolnić dzieci od tych toksycznych motywów szkolnego uczenia się i zastąpić je motywami pozytywnymi

oczekiwania. Potem – najwyższe oceny, świadectwa z paskiem, dyplomy olimpiad. A na koniec okazuje się, że to wszystko nie ma znaczenia, albo służy tylko rynkowi pracy i wzrostowi PKB.

Żeby tę świadomość zmienić, potrzebny jest zwrot kulturowy przywracający uczeniu się naturalny sens biorący się z tego, że jest ono sposobem stawania się mądrzejszym, lepszym, więcej rozumiejącym, bardziej zaradnym, śmielszym i pewniejszym siebie. Gdybyśmy ten pierwotny sens uczenia się przywrócili, zrozumielibyśmy, że ma ono wartości, których nie musimy nie trzeba wzmacniać ani uzupełniać. Wystarczy je dostrzec, uświadamiając sobie, że dzięki uczeniu się doświadczamy najprostszej, dostępnej codziennie każdemu z nas radości istnienia wyrażającej się w zdziwieniu i zaciekawieniu światem oraz w poczuciu osobistego wzrostu. Wiele badań wskazuje, że nasza dzisiejsza szkoła to doświadczenie zabija, w kilka lat odbierając dzieciom naturalną ciekawość, z jaką do niej przychodzą.

Dwie formy radości, jaką daje nam uczenie się, są źródłem trzech motywów sprawiających, że uczymy się z potrzeby uczenia się:

- **CIĘKAWOŚCI POZNAWCZEJ** – naturalnej, bezinteresownej potrzeby poszukiwania odpowiedzi na pytania, które przychodzą z odczuciem dysonansu i niejasności;
- **MOTYWU KOMPETENCYJNEGO** (J. S. Bruner) też wszystkim znanego – to spełnianie naszych rozwojowych oczekiwań wobec własnej wiedzy i umiejętności. Uczymy się w nadziei, że przekroczymy dotychczasową kompetencję poznawczą i to się spełnia – stąd radość;
- **POCZUCIA WZAJEMNOŚCI**, czyli chęci okazania osobom uczestniczącym w naszym uczeniu się (najczęściej nauczycielowi), że je akceptujemy, doceniamy ich trud, odwzajemniamy się, ucząc się skutecznie. Nie jest to więc klasyczne uczenie się z potrzeby uczenia się, ale z potrzeby okazania innym wzajemności.

Są też inne pozytywne motywy uczenia się, ale te trzy wystarczą, by zilustrować ich rolę w szkole holistycznej.

**INDYWIDUALIZACJA KSZTAŁCENIA.** W sensie pragmatycznym jest rodzajem usprawniania kształcenia. Dzieci rozwijają się w różnym tempie, mają różne zainteresowania, są mniej lub bardziej odporne na wysiłek uczenia się. Każde dziecko ma swoje indywidualne możliwości, które trzeba uwzględniać. Inaczej praca ucznia okaże się nieefektywna, bo będzie za trudna (przekraczająca jego możliwości) lub zbyt łatwa (nie wykorzysta jego możliwości). Sens etyczny polega tu na tym, że dostosowywanie kształcenia do indywidualnych potrzeb i możliwości wyraża szacunek dla osoby, uznanie ważności podmiotu, ze względu na który podejmujemy działanie edukacyjne: „Twoje potrzeby i możliwości zasługują na naszą uwagę”.

W szkole holistycznej zakres indywidualizacji będzie zróżnicowany w poszczególnych częściach programu. W pierwszej części (języki nauki) będzie jej podlegało tempo i ewentualnie metoda uczenia się. Zakresowo ta część będzie taka sama dla wszystkich – bo jest to rodzaj edukacji obowiązkowej. W innych częściach programu indywidualizacja będzie stopniowana w zależności od gotowości uczniów do jej przyjęcia. Od ucznia będzie zależało, kiedy i w jakim stopniu z niej skorzysta w drugiej i trzeciej części programu.

**INFORMATYZACJA.** Informatyzacja nie jest warunkiem, bez którego szkoła holistyczna nie ruszy. Ale może pomóc:

- jako **PLATFORMA EDUKACYJNA** grupy, czy wszystkich szkół holistycznych. Przewidujemy potrzebę utworzenia takiej platformy dla uczniów i nauczycieli, żeby pomagać im w bardzo różny sposób: od udostępniania materiałów, przez wymianę doświadczeń, na zdalnym uczeniu się kończąc;
- jako **„ELEKTRONICZNY ZESZYT”**, czyli indywidualna baza danych ucznia, w której znajdzie się wszystko, co chce on przechowywać jako zapis drogi uczenia się i rezultatów;
- jako **USPRAWNIENIE KOMUNIKACJI** nauczycieli i uczniów, uczniów między sobą, a także szkoły (uczniów) z edukatorami nieprofesjonalnymi (artyści, ludzie nauki, sztuki, polityki, mediów) w toku debat z ich udziałem.

Bez sprostania trzem pierwszym warunkom szkoła holistyczna nie może działać; niespełnienie czwartego obniży jej sprawność.

By szkoła holistyczna mogła być miejscem rozmowy, myślenia i działania umożliwiającego dialog, krytykę i współpracę w obu porządkach doświadczania, powinna zapewnić uczniom:

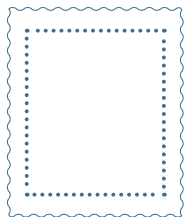
- **poczucie bezpieczeństwa i podmiotowości,**
- **pozytywną motywację uczenia się,**
- **zgodność oferty edukacyjnej z indywidualnymi potrzebami i możliwościami.**

Dla podniesienia sprawności powinna wspomagać je informatyzacja.

### SCENARIUSZ SZKOLNEJ CODZIENNOŚCI

Szkoły holistyczne jeszcze nie działają. Scenariusz ich codzienności nie może być sztywny. Jego strukturę wyznaczają: cele, program, forma organizacyjna, zasady i warunki działania, a jego treść to akcja rozgrywająca się w tej strukturze i dzięki niej możliwa.

Wyobraźmy sobie, że autor „Skargi Dobrze Wykształconego”, rozwiązał swoje problemy w ten sposób, iż rozstał się z rodziną i w poszukiwaniu pracy dającej poczucie zawodowego spełnienia wyjechał za granicę. Jego syn, licealista, uczy się w szkole holistycznej. Długo nie utrzymywali kontaktów, ale syn przerywa milczenie i pisze do ojca list.



## LIST SYNA DO DOBRZE WYKSZTAŁCONEGO

Tato wróć, porozmawiamy.

Zaczynam nie od powitania, ale od prośby, bo ona jest dla mnie najważniejsza. Piszę, żebyś ją zrozumiał, żebyś się dowiedział, jak to się stało, że zwracam się z nią do Ciebie i co ona dla mnie znaczy.

Przepraszam za długie milczenie i w ogóle za to, że unikałem kontaktów z Tobą, kiedy byliśmy jeszcze razem. Nie wiem z czego to się brało. Może byłem w takim wieku, a może czegoś nie rozumiałem. Ale dzisiaj rozumiem i chcę z Tobą rozmawiać. Nie uwierzysz – zrozumiałem to dzięki szkole. Jak to się stało, że dzięki niej? Napiszę Ci o niej, to się wyjaśni.

To nowa szkoła, działa od roku. Oficjalnie nazywa się „Holistyczna, całodzienna”, ale my z naszym opiekunem mówimy o niej „językowa” – później ci to wytłumaczę. Na początku czułem się trochę zagubiony. Brakowało mi tego schematu, który był w poprzedniej (zwykłej) szkole: dzwonek – lekcja – przerwa, kolejny dzwonek – itd., ostatnia lekcja i do domu. Tu tego nie ma. Teraz rozumiem dlaczego, ale w pierwszych dniach nie umiałem sobie z tym poradzić. Aż kiedyś zapytałem opiekuna naszej grupy (to człowiek w Twoim wieku, filozof, prowadzi naszą grupę i wspólnie z nim planujemy i organizujemy zajęcia popołudniowe); a więc, zadałem mu pytanie: „Czy brak sztywnego planu to jakieś przeoczenie, a może stan przejściowy – bo szkoła początkuje, czy też – tak ma być, bo jest w tym jakiś cel?”. Odpowiedział: „W naszej szkole, jak w życiu, a ono uczy, żeby za bardzo nie planować. A jeśli już żadna siła nie może cię przed tym powstrzymać – wtedy po prostu nie bierz zbyt serio swych planów. Albo – planuj tylko to, co da się zaplanować i bądź otwarty na to, co się wydarza bez planu. Sam zobaczysz – będzie tego dużo i będziesz Bogu dziękował, że nikt nie próbował tego zaprogramować. Bo w tym, co planujemy, może być tylko to, co potrafimy przewidzieć, a w ludzkim życiu i w naszej szkole – bo ona jest jak życie – dzieje się dużo więcej. Tego się w naszej szkole trzymamy”. Tak, dzisiaj potwierdzam – to święta zasada w naszej szkole i dobrze, że jej przestrzegamy. Pokażę Ci teraz, jak wygląda to, co da się zaplanować.

Zaczynamy o 8:00 w grupie, o której już pisałem. Nazywamy ją „naszą klasą”. Do 9:00 ci, którzy tego potrzebują, konsultują swój plan pracy przedpołudniowej. Z reguły kilka osób ma taką potrzebę, bo plany zajęć z kursu podstawowego ustalamy wcześniej i korygujemy je na bieżąco. Ci, którzy nie muszą swoich planów zmieniać, mogą przyjść do szkoły na dziewiątą lub iść o ósmej prosto na zajęcia z kursu podstawowego. Nie składa się on z przedmiotów, ale z trzech dużych działów: przyrodoznawstwo, technika i humanistyka. W działach są obszerne grupy tematyczne. Przykładowo w przyrodoznawstwie mamy grupę tematów pod nazwą: „Czy przyroda jest matematyczna?” albo – „Fenomenologiczne prawa prądu stałego”. W technice ostatnio siedzę w jednym temacie – „Język maszyn” [taki kurs jest rzeczywiście realizowany dzięki inicjatywie Wrocławskiej Akademii Młodych Uczonych – przyp. RK]. To przykład tematu, który łączy technikę z informatyką, przyrodoznawstwem i matematyką. W humanistyce mamy dużą grupę tematyczną pt.: „Dzięki czemu istnieją człowiek i społeczeństwo”, a w niej trzy obszerne tematy: „Język – twórca człowieka i społeczeństwa”, „Organizacja społeczeństwa”, „Wychowanie dzieci – obyczaj podtrzymujący trwanie człowieka i społeczeństwa”. A więc po naradzie w „naszej klasie” lub bez niej udajemy się do gabinetów nauczycieli specjalistów (nazywamy ich „ekspertami”). W grupie tematycznej pracujemy nad jakimś projektem należącym do dużego tematu z przyrodoznawstwa, techniki lub humanistyki. Wszystkich obowiązuje kurs podstawowy, ale jest też „kurs dla zainteresowanych”. Żeby wyjaśnić, co to takiego, muszę pójść dalej – do zajęć poobiednich.

To jest tak: praca w grupach tematycznych kończy się o 13:30. Do 14:00 obiad, a po nim, co drugi dzień, projekty rozwijające indywidualne zainteresowania. Wyobraź sobie, że każdy się czymś interesuje, każdy ustala z opiekunem plan pracy w tym dziale i sam, albo w grupie zadaniowej, zajmuje się swoimi projektami. Zaraz dam Ci przykłady, ale przedtem wrócę na chwilę do kursu podstawowego. Jego wersja „dla zainteresowanych” jest bogatsza i trudniejsza, ale sięgają po nią „zainteresowani”, tzn. ci, którzy tego potrzebują do pracy nad indywidualnymi projektami. Ja interesuję się przede wszystkim humanistyką. Z tej dziedziny wybieram i wymyślam swoje projekty. Ostatnio zajmowałem się rolą języka w tworzeniu ludzkiego świata i pracowałem w dwóch zespołowych projektach: „Język i świat Trobriandczyków oraz Indian Hopi”, a drugi to – „Język dzisiejszych młodych ludzi metodą L. Klemperera odtworzony”. Mój kolega z tej samej grupy zadaniowej badał język polityków jednej partii, a koleżanka porównywała organizację społeczną plemienia Itu i Ateńczyków. Jak projekt jest gotowy, organizujemy seminaria. Na bieżąco każdy otrzymuje aktualizację elektronicznego harmonogramu seminariów z całej szkoły. Chodzę na różne. Każdy może wybierać, które chce. Na seminarium o języku naszego pokolenia nie było wolnych miejsc. Różnie bywa – raz przychodzą tłumy, a innym razem – tylko grupa zadaniowa. Tak na marginesie, wybieram się na studia humanistyczne (chyba etnologia), nie będę inżynierem, nie chciałbym, jak Ty, szukać ciekawej pracy w tym zawodzie za granicą. Tak tylko – żartuję. Wybieram humanistykę, bo mnie interesuje, jest moją pasją – to jedyny motyw mojej decyzji.

O, może teraz będzie dobra okazja żeby powiedzieć, dlaczego mówimy o naszej szkole, że jest językowa. Zacytuję znów swojego opiekuna, który, wprowadzając nas w plan działania szkoły, ujął to tak: „Ta szkoła nie jest po to byście zapełniali swoje głowy mnóstwem wiadomości. Tu będziecie się uczyć języków różnych nauk. Do obiadu będzie nauka gramatyki i podstawowych konstrukcji narracyjnych. A co drugi dzień po obiedzie będzie konwersatorium – wybieriecie sobie język jakiejś nauki i będziecie go używać – czytać i rozmawiać z innymi”. I tak rzeczywiście jest – rano dostajemy kurs podstawowy języka nauki, a co drugi dzień po południu ćwiczymy umiejętności posługiwania się nim. Te zajęcia popołudniowe nie byłyby możliwe, gdyby nie to, że my naprawdę tego chcemy i że po prostu lubimy się uczyć. Chociaż czasem jest to trudne i wymaga dużo pracy. Łatwo byłoby się zniechęcić, gdyby nas ktoś poganiał, recenzował, na każdym kroku pouczał, karcił, ośmieszał, czy deprymował w inny sposób. Nic z tych rzeczy – o tym w tej szkole nie ma mowy. Owszem, czasami nauczyciel ma jakieś uwagi, w rodzaju: „to, czy tamto zrobisz źle” czy „popętniesz błąd”, ale mówi tak po to, żeby pomóc, a nie żeby „wymierzyć sprawiedliwość”.

Bez tego, co powiedziałem przed chwilą, nie byłaby możliwa humanizacja, czyli zajęcia, które odbywają się co drugi dzień na przemian z indywidualnymi projektami. Zostawiłem je na koniec specjalnie dla Ciebie, bo myślę, że zainteresują Cię szczególnie, raz – że to największa nowość, dwa – tego chyba najbardziej brakowało Ci w Twojej szkole, a trzy – że to właśnie dzięki tym zajęciom piszę ten list.

W pierwszych dniach, jak usłyszałem „humanizacja” – nie miałem najlepszych skojarzeń. Przeciwnie – nachodziły mnie tylko złe przeczucia. Myślałem, że będą nas katować jakimis lekturami, filozofią czy czymś podobnym i siłą będą ciągać do teatru, na koncerty muzyki poważnej czy do muzeum. Ale nic z tych rzeczy. To znaczy do teatru na przykład chodzimy, ale nie pod przymusem, tylko na własne życzenie. Czym jest ta humanizacja. Będzie najlepiej jak dam Ci kilka przykładów.

Miesiąc temu spędziliśmy trzy godziny z ojcem mojego kolegi – alpinistą. Na początku rozmawialiśmy o jego wyprawach w Himalaje, a skończyliśmy na pytaniu, czy człowiek może sobie zaufać i przewidzieć, jak się zachowa w skrajnie trudnej sytuacji. Podobnych spotkań było więcej. Jakiś czas

temu nasz filozof zaprosił do nas człowieka, który piętnaście lat spędził w więzieniu. Może trudno Ci będzie uwierzyć, ale takiego opowiadania, które pozostaje w tobie, jakby to była twoja opowieść, nie pamiętam. Spotkaliśmy się też ze znanym politykiem. Mnie przekonał – prawdziwa polityka nie polega na tym, co pokazują w telewizji. W najbliższy czwartek spotykamy się z liderem grupy AA.

Ale humanizacja to nie tylko spotkania z zaproszonymi gośćmi. To także czas na różne inne rzeczy. Niektórzy muzykują (ja nie). Inni bawią się w teatr. Teraz, kiedy robimy to ze studentami – to nie tylko zabawa, ale niesamowicie ciekawe rozmowy o języku teatru. Są też tacy, którzy wyżywają się w tym czasie sportowo. Często rozmawiamy z naszym opiekunem. Teraz już do tego przywykłem, i wiem o co chodzi, ale na początku czułem się trochę nieswojo. Wy tłumacz Ci to. W tych rozmowach opowiadamy sobie nasze życie. Wiesz, że to nie łatwe, że wymaga zaufania do tych, z którymi rozmawiasz. Ale w naszej szkole, jak Ci już napisałem, i nauczyciele, i uczniowie nic nie robią bez wzajemnego zaufania, wspierania się i bycia blisko siebie.

Dwie takie rozmowy pamiętam bardzo dobrze, a szczególnie – drugą. Pierwsza była niby o Hamlecie. Każdy z nas miał się zastanowić, czy pytanie Hamleta („Być albo nie być?”) jest również, lub kiedyś było, jego osobistym problemem. Dużo wtedy zrozumieliśmy, „zhumanizowaliśmy” Hamleta, włączając go do myślenia o swoim życiu. A druga rozmowa – ta, której nie zapomnę – była o tym, że życie ludzkie jest opowiadaniem, i że można – a nawet trzeba – swoją historię opowiadać sobie oraz innym, wielokrotnie, bo sens naszego życia nie jest raz na zawsze ustalony.

Zapadły mi w pamięci słowa naszego filozofa: „Los jest zabiegiem naszego umysłu, naszą intelektualną konstrukcją – opowieścią przedstawiającą nam nasze życie jako historię zdarzeń mających sens, tworzących i odzyskujących sens w kolejnych korektach, które wciąż do historii swojego życia wprowadzamy. Opowieść o naszym życiu jest stale niegotowa. Opowiadamy ją wciąż sobie samym, i innym, zmieniając znaczenia przedstawianych wydarzeń, w tym samym celu – żeby zrozumieć siebie i tych, których słuchamy. To po to właśnie rozmawiamy. Bez rozmowy stajemy się archiwum nieopowiedzianych historii. Bez rozmowy i my sami, i inni nie znają sensu tej historii, którą jesteśmy”. Gdy to powiedział, pomyślałem sobie, że Ty i ja to dwie czekające na opowiedzenie i wysłuchanie historie.

To dzięki tej rozmowie z naszym opiekunem i dzięki szkole, w której taka rozmowa była możliwa zrozumiałem jak wiele straciłem, unikając rozmów z Tobą. Ale dzisiaj Tato już to wiem. Wiem też, że wszystko można jeszcze zmienić, dlatego piszę: wróć, porozmawiajmy.

Pozdrawiam i do zobaczenia, a bardziej jeszcze – do usłyszenia.

## PROPONUJEMY:

### 1. PRZYGOTOWANIE WDROŻENIA HOLISTYCZNEJ SZKOŁY CAŁODNIOWEJ W SYSTEMIE OŚWIATY PUBLICZNEJ:

- luty 2016 – powołać przy Ministrze Edukacji zespół ekspertów, który przygotuje szczegółowy program Holistycznej Szkoły Całodniowej i plan jej wdrożenia. W skład zespołu powinni wejść pedagodzy, psychologowie, wybitni nauczyciele szkół wszystkich stopni oraz pełnomocnik Ministra Edukacji;
- grudzień 2016 – zorganizować deliberację krajową (DK), która rozważy projekt przygotowany przez Zespół i ewentualnie wniesie do niego poprawki;
- styczeń 2017 – jeżeli wynik deliberacji będzie ogólnie pozytywny, powołać pełnomocnika Ministra Edukacji, który przygotuje wdrożenie projektu pilotażowego, w tym infrastrukturę prawną, platformę edukacyjną szkoły holistycznej oraz program przygotowania zawodowego dyrektorów i nauczycieli;
- wiosna 2017 – ogólnopolski nabór kilkudziesięciu szkół wszystkich stopni do programu pilotażowego;
- wrzesień 2017 – rozpoczęcie programu przygotowania zawodowego dyrektorów i nauczycieli Holistycznych Szkół Całodniowych, którzy wezmą udział w programie pilotażowym;
- wrzesień 2018 – rozpoczęcie programu pilotażowego w pierwszych kilkudziesięciu szkołach pod specjalnym nadzorem realizacyjnym grupy pedagogów, psychologów i socjologów;
- sierpień 2021 – ogłoszenie raportu nadzorującej pilotaż grupy pedagogów, psychologów i socjologów;
- sierpień 2021 – deliberacja krajowa (DK), która rozważy upowszechnienie holistycznej szkoły całodniowej w systemie edukacji publicznej lub dalszy los programu pilotażowego;
- wrzesień 2022 – ewentualne rozpoczęcie upowszechnienia modelu holistycznej szkoły całodniowej.

### 2. DZIAŁANIA DORAŻNE ZMIENIAJĄCE OBECNY MODEL SZKOŁY:

- wprowadzenie w roku szkolnym 2016/2017 w trzecich klasach liceów jednej lekcji tygodniowo przedmiotu „myślenie filozoficzne” (lub „humanistyczne” – nie ma być to „historia filozofii”);
- wprowadzenie w roku szkolnym 2016/2017 w trzecich klasach liceów jednej lekcji tygodniowo przedmiotu „religioznawstwo”, zapoznającego uczniów z różnymi wyznaniem – chrześcijańskimi i niechrześcijańskimi:

- wprowadzenie w roku szkolnym 2017/2018 przedmiotu „myślenie filozoficzne” do programu szóstych klas szkoły podstawowej i trzecich klas gimnazjum oraz umieszczenie elementów myślenia filozoficznego w programie nauczania początkowego;
- wprowadzenie w roku szkolnym 2017/2018 przedmiotu „religioznawstwo” do programu trzecich klas gimnazjum oraz umieszczenie elementów wiedzy o religiach w programie nauczania początkowego (klasy 1–3);
- stopniowe wprowadzanie humanizujących przedmiotów (np. „drama”) i treści (np. „wiedza o emocjach”) do programu obecnego modelu szkoły do czasu upowszechnienia holistycznej szkoły całodniowej;
- w roku szkolnym 2016/2017 rezygnację z ocen skalowych i wydłużenie nauczania zintegrowanego do 6 lat w szkole podstawowej (na wzór najlepszego w Europie modelu fińskiego);
- w roku szkolnym 2016/2017 rezygnację z systemu egzaminów centralnych w całym systemie oświaty. Powrót do naboru uczniów do szkół wyższego stopnia na podstawie kryteriów wyznaczanych przez nie indywidualnie i przywrócenie prawa uczelni do organizowania egzaminów wstępnych na studia. Matura powinna pozostać jako sprawdzian umiejętności myślenia, rozwiązywania problemów i posługiwania się wiedzą, ale bez sprawdzania wiedzy „bankowej” (erudycyjnej). Warunkiem jej uzyskania powinno być spełnienie kryteriów odpowiedniego poziomu jednego z międzynarodowo uznanych egzaminów językowych;
- od roku szkolnego 2017/2018 zapewnienie wszystkim uczniom prawa do bezpłatnej świetlicy z bezpłatnym ciepłym posiłkiem w godzinach 8.00–17.00;
- od roku szkolnego 2017/2018 zorganizowanie w szkołach gabinetów lekarza pierwszego kontaktu (rodzinnego) dla uczniów.

### UWAGI KOŃCOWE

#### STRESZCZENIE

Teraźniejszość stawia przed edukacją dwa zadania:

- powinniśmy inaczej przygotowywać młodych ludzi do wydajności życiowej i ról zawodowych. Trzeba uczyć ich wiedzy dającej poznawczą, decyzyjną autonomię oraz kompetencji społecznych zapewniających im zdolność zespołowego działania i obywatelskiego zaangażowania;
- trzeba otworzyć szkołę i znaleźć w niej miejsce nie tylko na doświadczenia służące efektywnemu działaniu, ale także na rozwój człowieka w porządku rozumienia, czyli na humanizację przywracającą mu zdolność refleksyjnego sposobu bycia, wspierającą go

w poszukiwaniu szczęścia i samorealizacji w różnych jego rolach i relacjach – pracownika, obywatela, członka rodziny i wspólnot społecznych.

Dzisiejsza, nasza szkoła nie jest w stanie podjąć tych zadań z powodu niezdolności strukturalnej, a nie z powodu słabej efektywności, czyli – nie dlatego, że źle działa, bo funkcjonuje przecież coraz lepiej, lecz dlatego, że jest inaczej pomyślana. Jej program i organizacja służą innym celom. Podejmując pierwsze z dwóch wymienionych zadań, zamiast autonomii poznawczo-decyzyjnej i kompetencji społecznych kształtuje wiedzę „bankową”, a zadania drugiego (humanizacji) w ogóle nie podejmuje.

Może się tego podjąć szkoła holistyczna, jaką proponujemy. Jej holistyczność polega na harmonijnymłączeniu obydwu stojących przed dzisiejszą edukacją zadań. W myśl zasady, że przygotowanie do ról zawodowych i humanizacja nie są odrębnymi częściami edukacji, nie można też jednego drugim zastąpić, ani jednego uznać za ważniejsze od drugiego, bo są to dwa niezbywalne wymiary – praktyczny i egzystencjalny – szkolnego rozwoju ucznia.

Najważniejsze dla tej szkoły są następujące rozwiązania:

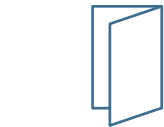
- **PROGRAM** podzielony na trzy części (język nauki, zadania sprzyjające indywidualnemu rozwojowi, humanizacja) i integrujący treści z różnych form ludzkiego doświadczenia (nie tylko naukowe);
- całodniowa **ORGANIZACJA PRACY**, stwarzająca dogodne warunki realizacji celów tej szkoły i nadająca jej nową rolę społeczną;
- właściwy wspólnotowemu charakterowi działania **STYL POROZUMIEWANIA SIĘ**, służący dialogowi, krytyce i współpracy, czyniący z takiej szkoły miejsce myślenia, rozmowy i wspólnego działania;
- umożliwiająca ten styl **KULTURA RELACJI MIĘDZYLUDZKICH**, oparta na bezpieczeństwie i podmiotowości ucznia, pozytywnej motywacji uczenia się oraz personalizacji kształcenia i wspierającej działalność szkoły informatyzacji.

#### WIADOMOŚĆ I PROŚBA

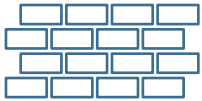
Do tych, którzy zabierając głos w ożywiającej się co jakiś czas dyskusji o naszej edukacji, profetycznie ogłaszają – „Szkołę trzeba wymyśleć od nowa”.

**WIADOMOŚĆ** – od ponad stu lat (od czasów J. Deweya) szkołę wielokrotnie wymyślono od nowa, a wciąż jest w przybliżeniu taka, jaką ją uczyniono, wprowadzając w Europie obowiązek szkolny. Szkoły, którą znamy nie wymyślono, lecz uczyniono ją pod presją życiowych potrzeb i obowiązku szkolnego.

**PROŚBA** – pomyślmy, co zapewnia trwałość instytucji, o której od dawna wiadomo, że nie jest na nasze czasy. Zastanówmy się, czy tym, z czego dzisiejsza szkoła czerpie swą stabilność, nie jest przypadkiem podwójne zakorzenienie naszych reformatorskich zamiarów. Daje ono znać o sobie w takiej krytyce szkoły, która z jednej strony wzywa ją, by podjęła zadania odpowiadające potrzebom teraźniejszości, a z drugiej broni milcząco jej obecnego kształtu, a więc



Trzeba uczyć wiedzy dającej poznawczą, decyzyjną autonomię oraz kompetencji społecznych zapewniających zdolność zespołowego działania i obywatelskiego zaangażowania



Co zapewnia trwałość instytucji, o której od dawna wiadomo, że nie jest na nasze czasy?

*Czy rzeczywiście chcemy  
szkołę zmienić, czy  
wystarczy nam, że od  
czasu do czasu na nią  
ponarzekamy?*

tego, żeby miała jednakowy dla wszystkich (równy i sprawiedliwy) program, żeby były klasy, lekcje, biurowy porządek, egzaminy i wszystko, czym w sensie strukturalnym szkoła dzisiaj jest. Wygląda więc na to, że naszą szkołę odrzucamy i akceptujemy jednocześnie. Odrzucamy – mówiąc głośno „nie” jej efektom edukacyjnym („bankowej” wiedzy i odtworczym umiejętnościom). Akceptujemy – myśląc „tak” dla organizujących ją zasad i biorąc je za ponadczasowy wzorzec tego, co w edukacji konieczne, naturalne, oczywiste i racjonalne. Tymczasem, są te zasady kulturowo uwarunkowanym scenariuszem szkolnej codzienności.

Zastanówmy się, czy rzeczywiście chcemy szkołę zmienić, czy wystarczy nam, że od czasu do czasu na nią ponarzekamy i skarcimy ją za to, że nie daje nam tego, czego oczekujemy. Ta propozycja jest dla tych, którym narzekanie nie wystarcza.

---

# CZĘŚĆ 2

## REFORMA

### KULTUROWA

#### ROZDZIAŁ IV

# PODMIOTOWE SPOŁECZEŃSTWO

JAROSŁAW MAKOWSKI

# KOŚCIÓŁ: MIĘDZY TRADYCJĄ A ZMIANĄ

## 1. DOKTRYNA I PRAKTYKA

Kościół rzymskokatolicki jest z trzech powodów ważnym aktorem życia społecznego i publicznego w Polsce.

Po pierwsze, jest ważnym aktorem polskiej historii – szczególnie najnowszej, jako jedna z sił, które pomogły w demontażu komunizmu.

Po drugie, w demokratycznym państwie prawa, ma znaczący – choć nie do końca jasny – wpływ na życie polityczne i działanie instytucji (patrz rozdział *Deliberatywne państwo*)

Po trzecie, jest ważnym (choć nie jedynym) nauczycielem postaw społecznych i ocen moralnych.

Jeśli więc chcemy mówić o zmianie kulturowej w Polsce, nie możemy pominąć wpływu Kościoła instytucjonalnego i jego nauczania na społeczeństwo i państwo.

W jaki sposób Kościół chce realizować swoją misję w demokratycznym państwie prawa i pluralistycznym społeczeństwie? Kościół w tym aspekcie przeszedł zasadniczą zmianę, którą potwierdził II Sobór Watykański. Istotę tej zmiany oddaje historyk i teolog Mikuláš Lobkowicz, który pisze:

Jeszcze niewiele dziesiątków lat temu, właściwie aż do II Soboru Watykańskiego, reprezentował Kościół – jakkolwiek nigdy w formie dogmatu – pogląd, dla którego trudno byłoby znaleźć podstawę w Ewangelii, że mianowicie zasady przez niego wyznawane winny być decydującymi zasadami życia publicznego, że zatem ma on prawo, a nawet obowiązek mówić władcom tego świata, jak powinni oni kształtować to życie publiczne, społeczną i państwową koegzystencję ludzi. Wyobrażenia tego wyzbył się w każdym razie w tym sensie, że pragnie już tylko przemawiać do serc swych wiernych, nie zabiegając o jakieś państwo chrześcijańskie i że w odniesieniu do zasad, które reprezentuje, sam rezygnuje z ich realizacji w formie – choćby nawet jakiegokolwiek bardzo pośredniego – przymusu.

Motywacja Kościoła była dwojaka:

- zrozumienie, że w demokratycznie zorganizowanym państwie, gdzie szanuje się i respektuje pluralizm przekonań i postaw, Kościół dążący do realizacji swych celów poprzez siłę państwowego przymusu znajdzie się w opozycji do rosnącej części swoich wiernych;
- odkrycie, że prawo osoby, a tym samym prawo wolności jej sumienia, jest ważniejsze niż prawo kościelnej prawdy.

Sobór Watykański II zdefiniował więc rolę Kościoła instytucjonalnego w demokratycznym porządku w ten sposób, że państwo i Kościół respektują zasadę autonomii. Czynią tak, gdyż jest ona korzystna i dla państwa, i dla Kościoła. Kościół chce tylko przemawiać w sposób nieskrępowany i korzystać z wolności głoszenia swojego przesłania prawdy. Bo prawda, jak czytamy w *Deklaracji o wolności religijnej*, „nie inaczej się narzuca jak tylko siłą samej prawdy, która wnika w umysły jednocześnie łagodnie i silnie”.

W dalszej części tej analizy przyjrzymy się, jak soborowe zasady przekuwane są w praktykę przez Kościół rzymskokatolicki w Polsce. Proponuję dokonać tego, szukając odpowiedzi na trzy pytania:

Jaki jest wpływ nauczania Kościoła na wiernych?

Jaki jest wpływ Kościoła na polskie państwo?

W jakich warunkach Kościół będzie ważnym aktorem zmiany kulturowej w Polsce?

## 2. UKRYTA HEREZJA

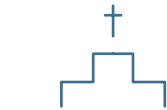
Żyjemy w epoce płynnej nowoczesności. Zygmunt Bauman, autor tej metafory, powiada, że płynny charakteryzuje niestabilność. Wciąż zmieniają swoją formę. Trudno je uchwycić, nadać stałą kształt, nadać im stałą formę. Owocem płynnej nowoczesności jest płynne życie. Co to znaczy?

Tożsamość każdego z nas „lepiona” jest z fragmentów, kawałków, aspektów, doświadczeń. Nie jest dana na zawsze. Choć większość jej elementów jest stała, tożsamość, w zależności od różnych okoliczności, wciąż kształtowana jest na nowo, uzupełniania i przebudowywana. Czy w świecie płynnej nowoczesności, gdzie wszystko szybko zmienia kształt i znaczenie, polska religijność może pozostać jedynym stałym elementem?

Polacy prowadzą ciekawą grę z nowoczesnością. Przebieg tej gry rozpięty jest między nowoczesnością i tradycjonalizmem, społeczeństwem sieciowym i hierarchicznym Kościołem, który głosi swoje niezmiennie nauczanie, a płynną nowoczesnością, gdzie prawda jest ustalana w wyniku nieustannych, powszechnych debat. Po jednej stronie mamy dążenie do emancypacji, społeczeństwo sieciowe i debatującą demokrację. Po drugiej – tradycjonalizm, hierarchiczną wspólnotę i jasno głoszone dogmaty. To rodzi pokusę przekraczania tradycyjnych postaw i przyzwyczajień. Ale też wciąż tli się potrzeba wierności tradycji – szczególnie religijnej, związanej z katolicyzmem. To napięcie nie jest niewinne.



Po jednej stronie mamy dążenie do emancypacji, społeczeństwo sieciowe i debatującą demokrację. Po drugiej – tradycjonalizm, hierarchiczną wspólnotę i jasno głoszone dogmaty



W jaki sposób Kościół chce realizować swoją misję w demokratycznym państwie prawa i pluralistycznym społeczeństwie?

Jaki rodzaj religijnej i społecznej tożsamości powstaje z tego napięcia, które staje się naszym udziałem? Trafny portret katolika żyjącego w płynnej nowoczesności szkicuje profesor Mirosława Grabowska. Dzisiejszy polski katolik uważający się za osobę wierzącą chodzi do kościoła, choć już nie tak regularnie, jak kiedyś. Szanuje świąteczne rytuały, choć nie mają one już tylko religijnej treści. Powszechnie święci pokarmy w Wielką Sobotę, ale rzadziej pójdzie na rezurekcję czy pasterkę w Boże Narodzenie.

Polacy układają swoją religijną tożsamość z różnych elementów, które skrupulatnie sobie wybierają, uznając je za dobre dla siebie. To dlatego – jak przekonuje profesor Grabowska:

[...] z jednej strony wybieramy z naszej tradycji kulturowej, religijnej to, co chcemy podtrzymywać, z drugiej w naszym pejzażu pojawiają się inne religie i wierzenia. Mówi się nawet o religijności patchworkowej czy *a la carte*, tzn. o religijności komponowanej indywidualnie zgodnie z własną duchowością. Taka religijność już nie jest odbiciem nauczania Kościoła.

Jakie są skutki nauczania kościelnego w dobie „płynnej religijności” czy też religijności *a la carte*? Przyjrzyjmy się przede wszystkim sprawom związanym z moralnością, które dla kościelnego nauczania w Polsce wydają się kluczowe, jeśli brać pod uwagę ilość poświęconego im przez księży i Episkopat czasu i uwagi. Pierwszy zestaw przywołanych badań dotyczy katolików, drugi szerzej – Polaków:

- 75% katolików chce, by papież Franciszek zezwolił na korzystanie ze środków antykoncepcyjnych (Bendixen & Amandi International, 2014)
- 73% katolików popiera możliwość aborcji w przewidzianych ustawowo przypadkach
- 61% katolików w Polsce popiera możliwość zawierania małżeństw przez księży
- 88% Polaków deklaruje przynależność do Kościoła katolickiego (Narodowy Spis Powszechny, GUS)
- 70% Polaków nie chce, by księża wypowiadali się w bieżących sprawach politycznych
- 86% Polaków popiera wprowadzenie związków partnerskich dla par heteroseksualnych (CBOS, luty 2013)
- 65% Polaków jest przeciwnych możliwości zdawania matury z religii
- 64% Polaków jest przeciwnych wliczaniu oceny z lekcji religii do średniej ocen na świadectwie
- 53% Polaków popiera święcenia kapłańskie dla kobiet
- 49% Polaków uważa, że Kościół w Polsce wywiera zbyt duży wpływ na politykę
- 45% Polaków opowiada się za tym, by finansowanie Kościoła pochodziło głównie ze źródeł innych niż publiczne
- 43% Polaków chciałoby przeniesienia religii ze szkół publicznych do salek przyparafialnych (51% przeciw – spadek z 72% od 2007)

Z tych danych można wyprowadzić tezę, że w Polsce mamy do czynienia z „ukrytą herezją”, czyli masowym „nieposłuszeństwem laikatu” wobec kościelnego nauczania. Większość polskich katolików odrzuca nauczanie Kościoła na temat ludzkiej seksualności i tradycyjnej moralności. W ich oczach i dla ich życia nowoczesność i religia nie stoją ze sobą w konflikcie. Większość Polaków wciąż deklaruje przywiązanie do katolicyzmu, co znaczy, że gotowa jest odmawiać różnec, brać kościelny ślub, posyłać dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, dbać o katolicki pochówek, ale zarazem chce cieszyć się osobistą wolnością, podejmować autonomiczne decyzje, emancypować się spod władzy religijnych autorytetów i korzystać z życia podług własnych preferencji.

Choć autorytety religijne przestrzegają przed europeizacją naszej tradycji, Polacy na ogół nie chcą różnić się od nowoczesnych społeczeństw, za jakie uważają społeczeństwa niemieckie, francuskie czy irlandzkie. Zjawisko „cichej herezji” łączy się z szybkim rozwojem dużych miast i odradzeniem się idei mieszczaństwa.

Polscy „nowi mieszczenie” zrywają z dyktatem „Pana i Plebana”, którzy chcieliby kontrolować ich życie. „Nowi mieszczenie”, którzy migrują z małych miasteczek i wsi do polskich metropolii, robią to nie tylko, by szukać lepszej pracy czy komfortu, ale także, by ciesząc się wolnością, eksperymentować z życiem. W ten sposób, masy młodych Polaków, jak mówi Agata Bilik-Robson, swoim życiem praktykują krytyczny stosunek do polskiej tradycji: rodzinnej, katolickiej, ojczyźnianej.

Miasto, synonim nowoczesności i otwartości, staje się dla nich przestrzenią wolności, anonimowości i samokreacji. A wejście do klasy „nowych mieszczan” jest przepustką do świata, gdzie jednostki bez lęku mogą budować swoją nową tożsamość.

### 3. KATOLICKA BIOWŁADZA

O ile Polki i Polacy zdają się być pogodzeni z „płynną ponowoczesnością”, o tyle duży problem ma z nią Kościół instytucjonalny. W retoryce wielu hierarchów polskiego Kościoła zmiana kulturowa jest symbolem zła – przede wszystkim dlatego, że, ich zdaniem, zagraża tradycyjnie rozumianej rodzinie, katolickiej moralności i hierarchii wartości. Katolickość, jak wszystko na to wskazuje, zostaje tu sprowadzona do figury twierdzy, która broni Polaków przed „zachodnimi” -izmami: genderyzmem, feminizmem, liberalizmem, homoseksualizmem itd.

Przejawem „cywilizacji śmierci”, jest zdaniem wielu biskupów np. Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, którą środowiska tradycjonalistyczne katolickie uważają za produkt „neomarksistowskiej ideologii gender”. Mimo protestu hierarchów, konwencja została ratyfikowana przez parlament i podpisana przez prezydenta.

Inne symbole współczesności, które zdaniem dużej części duchowieństwa zagrażają „katolickiej tradycji” to *in vitro*, związki partnerskie, antykoncepcja, aborcja. Wielu biskupów uważa, że trzeba stawiać im opór wszelkimi dostępnymi metodami. Kościół instytucjonalny stawia ten opór na dwa sposoby: za pomocą „katolickiej biowładzy” i stanowionego prawa.

Pojęcie „biowładzy” zawdzięczamy francuskiemu filozofowi Michelowi Foucaultowi, który przekonywał, że przez tysiąclecia za dobrą monetę brano tezę Arystotelesa, iż człowiek to



*Symbole współczesności, które zdaniem dużej części duchowieństwa zagrażają „katolickiej tradycji” to in vitro, związki partnerskie, antykoncepcja, aborcja*

żyjące zwierzę zdolne do egzystencji politycznej. Już pierwsza nowoczesność dokonała swoistego przewrotu – człowiek nowoczesny jest zwierzęciem w polityce, która poprzez zespół technik, dyskursów, praktyk i instytucji czyni życie biologiczne przedmiotem władzy. Tę władzę polski Kościół hierarchiczny próbuje sprawować na gruncie religijnym. Jednak większość katolików w Polsce, jak pokazują różne sondaże, nie chce się jej poddać.

Biskupi mają już świadomość siły społecznego oporu wobec ich biowładzy. Podobnie, jak zdają sobie sprawę, że sposób, w jaki głoszą katolicką doktrynę, czyli soborowa zasada, że kościelne prawdy mają działać, przekonując „serca”, nie ma dziś takiej skuteczności, jak dawniej. Dlatego szukają innych metod sprawowania biowładzy. Przeważnie wybierają pozornie najkrótszą drogę, która sprowadza się do tego, by „**Dobrą Nowinę zastąpić Dobrą Ustawą**”. Chcą użyć narzędzia czysto politycznego i dyscyplinującego, które dzięki zastosowaniu państwowego przymusu gwarantowałoby przestrzeganie zasad katolickiej moralności. Do tego służyć ma stanowione prawo.

Wypełniając swą misję, biskupi przypominają nauczanie Kościoła w sprawach bioetycznych. Jest to jeden z ważniejszych głosów w debacie, który powinien być bardzo poważnie traktowany. Przekroczeniem zasady autonomii zapisanej przez sobór i zgodnej z nim konstytucyjnej zasady rozdziału Kościoła od państwa, jest wywieranie personalnego nacisku na polityków. Oto przykład apelu, dotyczącego prac parlamentu nad ustawą bioetyczną:

W aktualnej sytuacji – stwierdziło Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w związku z rozpoczęciem przez sejm prac nad projektem ustawy o *in vitro* – mając na uwadze etyczną jakość przygotowanego projektu rządowego, a także wskazania zawarte w p. 73 encykliki *Evangelium vitae*, nieodzowne minimum, które katolicki poseł mógłby poprzeć w głosowaniu, winno charakteryzować się uznaniem człowieczej godności ludzkiego embrionu, gwarancją jego rozwoju w organizmie biologicznej matki, stabilnością związku mężczyzny i kobiety będących dawcami komórek rozrodczych, opieką rodziców właściwą ich dziecku, wykluczeniem mrożenia embrionów, ich selekcji i poczęcia po śmierci rodzica, a także powinien zawierać wyraźny zakaz klonowania, tworzenia chimer i hybryd, zakaz handlu embrionami oraz prowadzenia na nich eksperymentów medycznych. Tak więc wobec inicjatywy uchwalenia złego prawa o *in vitro* naszym obowiązkiem jest przyjęcie prawa, które poprawi obecną sytuację, a nie ją bez zastrzeżeń zalegalizuje.

Biskupi naciskają na polityków, by ci „słusznie głosowali”, gdyż wiedzą, że prawo ma działanie wychowawcze, które ich perswazja w dużym stopniu straciła.

Wydaje się, że Kościół instytucjonalny łatwo nie zrezygnuje z nacisków na proces stano- wienia prawa w Polsce, gdyż nowoczesna zasada autonomicznych relacji między pań- stwem i Kościołem, którą aprobuje II Sobór Watykański, w Polsce została zastąpiona tzw. przyjaznym rozdziałem. Tyle że w praktyce akcent pada na „przyjaźń”, a nie na „rozdział”.

#### 4. WYPROWADZIĆ KOŚCIÓŁ Z „SZAREJ STREFY”

Fundamentalne pytanie tego rozdziału Raportu nie dotyczy tego, czy Kościół jest gotowy przyłożyć rękę do zmiany kulturowej; ani, czy potrafi skutecznie głosić swoje przesłanie w dobie płynnej nowoczesności. Kościół sam musi udzielić na te pytania odpowiedzi, jaka

mu odpowiada. „Cicha herezja” wskazuje, że w obliczu Kościoła, który realnie istnieje, polskie społeczeństwo łatwiej niż polskie państwo odnajduje miejsce dla swoich potrzeb. Nasze zasadnicze pytanie dotyczy więc właśnie roli demokratycznego państwa prawa, które – szczególnie wobec tak silnej pozycji Kościoła – wciąż musi artykułować i zazna- czać swoje stanowiska i potrzeby. W oczach społeczeństwa państwo musi przecież jawić się jako silny i skuteczny podmiot życia publicznego. Nie jawi się tak w obliczu Kościoła. W wymiarze instytucjonalnym to nie silny Kościół stanowi barierę w rozwoju kraju, ale słabe państwo.

Ćwierć wieku temu i w kilku następnych latach, kiedy powstawał funkcjonujący do dziś model relacji władzy publicznej z Kościołem katolickim, polskie państwo było bardzo słabe. Jego struktura, kultura, instytucje i kadry dopiero wyłaniały się w procesie transformacji. Dziś Polska jest skonsolidowaną demokracją o silnej gospodarce rynkowej, posiadającą stabilne instytucje i doświadczone, nieźle wykształcone kadry. Jednak w relacjach z Kościołem trwa polityczna kultura „słabego państwa” sprzed ćwierć wieku. W tej sferze polska państwowość dojrzewa bodaj najwolniej. Może właśnie tu najdalej jest nam do standardów dobrego państwa, którego potrzeba, by kraj mógł się efektywnie rozwijać – także gospodarczo.

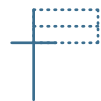
Ważnym kryterium dobrego państwa, które pomaga ludziom w pokonywaniu barier, a nie staje się kolejną barierą do przeskoczenia, jest równy dystans instytucji państwa do partnerów społecznych – w tym Kościołów. Z tej zasady wyjęty jest w Polsce Kościół rzymskokatolicki. Jest to historycznie mocno ugruntowane i było uzasadnione różnymi okolicznościami zarówno w PRL-u, jak w I i II RP. Dziś jednak fakt, że Kościół rzymskoka- tolicki jako instytucja działa w swoistej „szarej strefie”, a jego relacje z instytucjami oraz funkcjonariuszami państwa mają niedookreślony charakter, szkodzi zarówno Kościołowi, jak państwu i łaadowi społecznemu. Winą za tę sytuację trudno jest jednak obarczać instytucje i osoby kościelne. Z zasady postępują one w zgodzie z prawem. To głównie funkcjonariusze państwa przyczyniają się do spychania Kościoła w szarą strefę, zabiegając o utrzymanie z nim „specjalnych relacji”.

Wybuchające coraz częściej skandale i fale publicznej krytyki wywołane szczególnie, często pozaformalnym charakterem relacji państwo–Kościół nadwątlają zarówno autorytet Kościoła, jak i państwa. Kultura takich szczególnych relacji tworzy patologizującą sferę publiczną pokusy, którym siłą rzeczy ulega część urzędników i osób duchownych. W szcze- gólny sposób podważa to szacunek dla instytucji, kulturę kontraktu oraz – co w Polsce jest wyjątkowo szkodliwe – i tak niski ogólny poziom zaufania warunkujący potencjał rozwojowy kraju. Szczególnie zła jest wzorotwórcza funkcja tych „specjalnych relacji”, umacniająca familiarystyczną kulturę polityczną i osłabiająca wiarę w państwo prawa.

W tym rozdziale milcząco przyjęliśmy założenie, że Polska jest krajem katolickim, w którym ugruntowana historycznie pozycja Kościoła katolickiego ma silne oparcie w powszechnie utożsamiającym się z nim społeczeństwie, a zarówno przedstawiciele innych wyznań, jak ateści i agnostycy stanowią nieznaczną mniejszość. Ta sytuacja się zmienia i wiele wska- zuje, że będzie się zmieniała, wpływając na oczekiwania społeczne. Czynniki tej zmiany to:

- obserwowane powiększanie się dystansu między coraz większą częścią katolików a Kościołem instytucjonalnym;

*Fakt, że Kościół rzym- skokatolicki jako insty- tucja działa w swoistej „szarej strefie”, a jego relacje z instytucjami oraz funkcjonariuszami państwa mają niedo- określony charakter, szkodzi zarówno Kościołowi, jak państwu i łaadowi społecznemu*



*Biskupi naciskają na polityków, by ci „słusznie głosowali”, gdyż wiedzą, że prawo ma działanie wychowawcze, które ich perswazja w dużym stopniu straciła*



*Zwiększyć podmiotowość państwa tak, by zachowując w zgodzie z polską tradycją zasady równości, przejrzystości i życzliwej pomocniczości, budowało przestrzeń do transparentnego działania Kościoła*

- zmiana modelu religijności pod wpływem kulturowej konwergencji z Europą Zachodnią;
- faktyczne i formalne (apostazja) odchodzenie wiernych z Kościoła;
- znaczący przyrost imigracji osób z innych kręgów religijno-kulturowych.

Polska nie doświadczyła jeszcze istotnej imigracji osób wyznających inne religie. Jednak należy się liczyć z pojawieniem się znacznych grup imigrantów zarówno z kręgów kulturowych innych wyznań chrześcijańskich (prawosławie), jak niechrześcijańskich (islam). Nie tylko ze względów demograficznych może to być silny bodziec rozwojowy. Z badań Richarda Floridy i innych wynika, że przyjazna, oparta na otwartości wielokulturowość sprzyja kreatywności i innowacyjności. Polski Kościół katolicki nie demonstrowa jednak afirmatywnego stosunku do odmienności. Może więc przyczyniać się do blokowania pozytywnych efektów różnorodności i wzmacniania związanych z nią ryzyk wynikających zwłaszcza z postaw ksenofobicznych.

Państwo nie może rościć sobie prawa wpływania na aksjologiczne przekazy Kościoła. W takiej sytuacji prawidłowe relacje i równy dystans między demokratycznym państwem prawa a grupami wyznaniowymi i bezwyznaniową częścią społeczeństwa nabierają jednak szczególnego znaczenia. W przeciwnym razie grozi nam nasilenie dysfunkcyjnych rozwojowo zjawisk, takich jak wykluczenie, konflikty na tle religijnym itp., oraz zablokowanie kreatywnego potencjału bardziej różnorodnej mieszanki społecznej.

Jakie kroki można podjąć, by, zmieniając państwo, wyprowadzić Kościół z „szarej strefy” i przystosować relacje państwo–Kościół do zmieniających się wyzwań? Odpowiedź wydaje się zarazem prosta i niezwykle złożona. Trzeba zwiększyć podmiotowość państwa tak, by zachowując w zgodzie z polską tradycją zasady równości, przejrzystości i życzliwej pomocniczości, budowało przestrzeń do transparentnego działania Kościoła oraz swój autorytet oparty na wzajemnym szacunku obywateli i instytucji. Temu celowi służy pośrednio wiele propozycji zawartych w innych reformatorskich rozdziałach oraz w pozostałych dwóch częściach niniejszego rozdziału. Potrzebne są też jednak działania odnoszące się wprost do relacji państwo–Kościół.

#### PROPONUJEMY:

##### 1) ZMIANY DOTYCZĄCE SZKOŁY

(zmiany te odnoszą się do obecnego systemu, ale są zgodne z prezentowanym w Raporcie projektem holistycznej szkoły całoninowej):

- wprowadzenie w roku szkolnym 2016–2017 w trzecich klasach liceów jednej lekcji tygodniowo przedmiotu „religioznawstwo”, zapoznańczego uczniów z różnymi wyznaniem chrześcijańskimi i niechrześcijańskimi;
- wprowadzenie w roku szkolnym 2017–2018 przedmiotu „religioznawstwo” do programu trzecich klas gimnazjum oraz umieszczenie elementów wiedzy o religiach w programie nauczania początkowego (klasy 1–3);

- powrót od roku 2016–2017 do ustaleń konkordatu w sprawie nauczania religii. Władze publiczne mają obowiązek stwarzać warunki do prowadzenia w szkołach lekcji katechezy wedle przygotowanych przez Kościoły programów i prowadzonych przez osoby posiadające kwalifikacje zgodne z wymaganiami władz duchownych. Zatrudnianie tych osób (uprawnionych katechetów w przypadku Kościoła katolickiego) powinno jednak należeć do władz oświatowych, a ich status formalny w szkole nie powinien się różnić od statusu innych nauczycieli.

##### 2) ZMIANY DOTYCZĄCE FINANSÓW:

- uchwalenie najdalej w roku 2017 przejrzystego systemu finansowania Kościołów w Polsce. Projekt ustawy o odpisie podatkowym jest w zasadzie gotowy;
- od 2020 roku objęcie osób czerpiących dochód ze sprawowania kultu religijnego jednolitym standardem zabezpieczeń społecznych (patrz E. Mączyńska *Inkluzywna gospodarka*) oraz powszechnym, obywatelskim ubezpieczeniem zdrowotnym.

Proponowane zmiany będą miały różnorodne skutki. Umieszczając Kościoły w transparentnym systemie instytucji, z jednej strony przyczynią się do podniesienia ogólnego poziomu zaufania, a z drugiej będą budowały relacje oparte na zrozumieniu odmiennych tożsamości i umiejętność tworzenia niekonfliktowych relacji między różnymi tożsamościami. Warunkiem takich relacji jest wzajemne uznanie. Demonstrowanie partnerskiego uznania przez prawo ma szczególne znaczenie dla budowania kultury relacji – także pomiędzy funkcjonariuszami publicznymi a władzami duchownymi.

## 5. KONKLUZJE

Po pierwsze: Polki i Polacy chcą być nowocześni w takim znaczeniu, że płynna nowoczesność, w której żyją, stwarza im przestrzeń i wolność do tworzenia własnych tożsamości – także religijnych. W tym sensie czują się coraz częściej podmiotami tworzonej przez siebie historii.

Po drugie: Polki i Polacy chcą dobrego państwa, które traktuje wszystkich aktorów społecznych – w tym również Kościoły działające w Rzeczypospolitej Polskiej – podług zasad praworządności, równości i transparentności. To buduje społeczne zaufanie, które jest kluczowym elementem nie tylko każdego przyzwoitego społeczeństwa, ale też odnoszącej sukcesy gospodarki.

53%

Polaków dopuszcza eutanazję, 39% jest jej przeciwnych (CBOS, styczeń 2013)

86%

Polaków popiera wprowadzenie związków partnerskich dla par heteroseksualnych (CBOS, luty 2013)

79%

Polaków popiera zapłodnienie *in vitro* dla niepłodnych małżeństw; 60% popiera tę metodę leczenia bezpłodności także w związkach niemażeńskich (konkubinatach), a 48% stosowanie jej w przypadku samotnych kobiet (CBOS, wrzesień 2013)

1,3 MILN

kobiet i mężczyzn żyje w Polsce w związkach niemażeńskich (o 63% więcej niż w 2002 roku)

21%

dzieci w Polsce rodzi się obecnie w związkach niemażeńskich – w miastach jest to 24% (GUS)

51%

Polaków uważa, że konkubinaty (związek partnerski) jest dobrą formą współżycia między dwojgiem ludzi (przed 10 laty było to 43%) (TNS Polska, grudzień 2012)

30%

Polaków popiera wprowadzenie instytucji małżeństwa dla par homoseksualnych (w 2003 roku tylko 8%) (Pracownia Badań Społecznych, sierpień 2013)

47%

Polaków popiera legalizację związków partnerskich dla par homoseksualnych (przed 10 laty tylko 25%) (TNS Polska, marzec 2013)

78%

Polaków jest przeciwnych całkowitemu zakazowi aborcji i dopuszcza przerywanie ciąży w przypadkach przewidzianych w obecnej, tzw. kompromisowej, ustawie antyaborcyjnej

4,1–5,8 MILN

W ciągu swojego życia ciążę usunęła, z dużym prawdopodobieństwem, nie mniej niż co czwarta, ale też nie więcej niż co trzecia dorosła Polka. W skali całego społeczeństwa daje to od 4,1 do 5,8 mln kobiet (CBOS, maj 2013)

Autorzy „Diagnozy Społecznej 2013” wskazują, że w Polsce rozpoczął się proces laicyzacji. Regularny udział w praktykach religijnych deklaruje 41% badanych – to najmniej od 1992 r. „Liberalizm światopoglądowy rośnie ze wzrostem wykształcenia, wielkością miejscowości i wysokością dochodów”

Polacy są zdecydowanymi zwolennikami możliwości przerywania ciąży, gdy zagrożone jest życie kobiety (82%), zagrożone jest zdrowie kobiety (78%), ciąża jest wynikiem przestępstwa (78%). Nawet osoby określające się jako bardzo religijne w 70% są zwolennikami możliwości przerywania ciąży w tych przypadkach. Tylko nieco mniej respondentów jest skłonnych zaakceptować możliwość aborcji ze względu na stwierdzone nieodwracalne uszkodzenie płodu (70%) (TNS Polska, marzec 2013)

38%

Polaków chciałoby utrzymania obecnej ustawy antyaborcyjnej, 36% chce jej zliberalizowania, a tylko 12% popiera postulat Kościoła, by ją zaostrzyć (TNS Polska, marzec 2013)

„Powszechne jest w naszym społeczeństwie poparcie dla edukacji seksualnej w szkołach. Nawet najbardziej religijne osoby opowiadają się za takim rozwiązaniem” (TNS Polska, marzec 2013)

23%

Polaków uznaje za rodzinę parę gejów lub lesbijek wspólnie wychowujących dzieci (przed 7 laty tylko 9%) (CBOS, luty 2013)

Źródła:  
„Diagnoza Społeczna 2013”  
<http://www.rynekzdrowia.pl/Po-godzinach/CBOS-polowa-Polakow-akceptuje-eutanazje,126901,10.html>  
<http://mobile.natemat.pl/46605,mit-polaka-katolika-upada-kosciol-traci-bastion-zabastionem>  
[http://wyborcza.pl/1,76842,13170451,Szczesliwi\\_i\\_coraz\\_bardziej\\_liberalni\\_Polacy.html](http://wyborcza.pl/1,76842,13170451,Szczesliwi_i_coraz_bardziej_liberalni_Polacy.html)  
[http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/674015,polska\\_z\\_nieprawego\\_loza.html](http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/674015,polska_z_nieprawego_loza.html)  
<http://ekai.pl/wydarzenia/raport/x58387/polakow-popiera-dostep-do-in-vitro/>  
[http://wyborcza.pl/1,76842,13549996,Polska\\_wychodzi\\_z\\_konserwy.html](http://wyborcza.pl/1,76842,13549996,Polska_wychodzi_z_konserwy.html)  
<http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/729020,polskazyje-na-kocia-lapemniej-slubow-wiecej-rozwodow.html>  
[http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,13884273,CBOS\\_Ciaze\\_usunelo\\_co\\_najmniej\\_4\\_mln\\_Polek.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,13884273,CBOS_Ciaze_usunelo_co_najmniej_4_mln_Polek.html)

## WIARA POLAKÓW

- 88% Polaków deklaruje przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego (GUS – *Narodowy Spis Powszechny*)
- 81% Polaków deklaruje wiarę w istnienie boga (TNS Polska)
- 61% Polaków jest wierzących – według Instytutu Statystyki Kościoła katolickiego (dekadę temu było to 86%)
- 39% katolików uczęszcza regularnie na niedzielne msze święte (w 2013 wskaźnik dominicanes najniższy w historii badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego np. w 1987 – 53%)
- 16% katolików przystępuje regularnie do sakramentu komunii świętej
- 48% Polaków wierzy w śmierć Chrystusa na krzyżu
- 47% Polaków wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa (podstawowa prawda wiary katolickiej)
- 42% Polaków wierzy, że zwierzęta mają duszę (CBOS)
- 41% Polaków chciałoby, by ich rodzina była bardziej religijna (40% nie chce tego)
- 40% Polaków wierzy w Ducha Świętego
- 39% Polaków wierzy w nieśmiertelność duszy
- 39% Polaków wierzy w sąd boski nad człowiekiem po śmierci
- 38% Polaków wierzy w niepokalane poczęcie
- 38% Polaków wierzy w niebo
- 35% Polaków wierzy w istnienie aniołów
- 35% Polaków wierzy w cuda dokonane za pośrednictwem Jana Pawła II
- 33% Polaków wierzy w reinkarnację (CBOS)
- 31% Polaków wierzy w piekło
- 30% Polaków wierzy w czyściec
- 28% Polaków wierzy w diabła
- 9% Polaków odmawia różaniec
- 8% Polaków czyta Pismo Święte
- 4% Polaków modli się przed posiłkami

Źródła:

TNS Polska, grudzień 2013; [http://wyborcza.pl/1,75478,15154545,Polacy\\_odpowiadaja\\_papieżowi\\_Kosciol\\_nie\\_wspiera.html](http://wyborcza.pl/1,75478,15154545,Polacy_odpowiadaja_papieżowi_Kosciol_nie_wspiera.html)  
<http://szybki.fakt.pl/koniec-kosciola-w-polsce-ilu-wierzacych-w-polsce-liczba-wierzacych-w-polsce-spada-liczba-wierzacych-co-raz-mniej-wierzacych-,artykuly,204187,1.html>

## STOSUNEK POLAKÓW DO NAUCZANIA KOŚCIOŁA I JEGO OBECNOŚCI W ŻYCIU PUBLICZNYM

- 75% katolików (uwaga – sondaż wśród osób deklarujących się jako katolicy) chciałoby, by papież Franciszek zezwolił katolikom na korzystanie ze środków antykoncepcyjnych (Bendixen & Amandi International, 2014)
- 73% katolików popiera możliwość aborcji w przewidzianych ustawowo przypadkach
- 70% Polaków nie chce, by księża wypowiadali się w bieżących sprawach politycznych
- 65% Polaków jest przeciwnych możliwości zdawania matury z religii
- 64% Polaków jest przeciwnych wliczaniu oceny z lekcji religii do średniej ocen na świadectwie
- 61% katolików w Polsce popiera możliwość zawierania małżeństw przez księży
- 53% Polaków popiera święcenia kapłańskie dla kobiet
- 49% Polaków uważa, że Kościół w Polsce wywiera zbyt duży wpływ na politykę
- 45% Polaków opowiada się za tym, by finansowanie Kościoła pochodziło głównie ze źródeł innych niż publiczne (budżetowe)
- 43% Polaków chciałoby przeniesienia religii ze szkół publicznych do salek przyparafialnych (51% przeciw – spadek z 72% w roku 2007)
- tylko 31% katolików w Polsce akceptuje wykluczenie osób rozwiedzionych i żyjących „na kocią łapę” z sakramentu komunii świętej
- 19% Polaków deklaruje gotowość do przekazania Kościołowi dobrowolnego odpisu 0,5% podatku
- w ciągu 20 lat aż o 67% spadła liczba powołań kapłańskich w Polsce – znacznie więcej niż wynosi europejska średnia

Źródła:

<http://www.rp.pl/artykul/1045228.html>  
<http://www.rmfm24.pl/fakty/swiat/news-popieraja-papieza-ale-nie-doktryne-kosciola,nld,1103340>  
<http://www.rp.pl/artykul/10,1018307-Polacy-krytycznie-o-maturze-z-religii.html>  
[http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,15812889,Ogromne\\_spadki\\_powolan\\_w\\_polskim\\_Kosciele\\_\\_\\_Wiekse.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103085,15812889,Ogromne_spadki_powolan_w_polskim_Kosciele___Wiekse.html)

JACEK ŻAKOWSKI

# DEMOKRATYZACJA CZWARTEJ WŁADZY

Czwarta władza jest dziwna. Potocznie nazywamy ją prasą lub mediami. Powstała najpóźniej i w Polsce zdegenerowała się najszybciej, bo jej wpływ na nasze życie jest w polskiej świadomości publicznej najbardziej niedoceniony.

Przeważnie podkreślamy dziś w Polsce głównie rozrywkowy i rynkowy charakter czwartej władzy w XXI wieku. Miarę sukcesu stanowi audytorium (oglądalność, słuchalność, nakład). Nie mierzymy treści, bo nie doceniamy władczej roli czwartej władzy. A w demokracji jej rządy są często bardziej realne, niż parlamentu, administracji i sądów.

To, jakie są pozostałe władze (ustawodawcza, wykonawcza, sędziowska) i jak funkcjonują, zależy od tego, co ludzie mają w głowach. A zawartość głów jest w dużym stopniu meblowana przez media.

Od informacji i objaśnień dostarczanych przez media w jakimś stopniu zależy nie tylko na kogo głosują wyborcy, ale też jakimi argumentami walczą kandydaci, czego dotyczy debata publiczna i jaki jest jej styl, jakie prawo uchwała parlament, jak to prawo jest stosowane przez rząd i egzekwowane przez sądy. Politycy, urzędnicy i sędziowie – podobnie jak inni obywatele – budują bowiem swój obraz świata (a w dużym stopniu także przekonania dotyczące np. dobra i zła) na podstawie informacji i interpretacji dostarczanych przez media.

Tak duża rola mediów jest historycznie dość nowym zjawiskiem. Pojawiła się wraz z masową (bezcenzusową) demokracją na przełomie XIX i XX wieku (po przyznaniu praw wyborczych wszystkim dorosłym obywatelom) i eksplodowała w połowie XX wieku wraz z upowszechnieniem się mediów elektronicznych (radio i telewizja). Do lat 70. XX wieku media podlegały jednak silnej elitarnej kontroli. Media drukowane były kontrolowane przez elity różnorodne politycznie, kulturowo i ekonomicznie, a media elektroniczne były pod silną kontrolą państwa występującego jako ich właściciel (model europejski) lub surowy nadzorca (model amerykański).

Do połowy lat 70. XX wieku media masowe – w istocie bez względu na ustrój polityczny – były narzędziem elitarnej kontroli społecznej. Elity narzucały nie tylko to, o czym się mówi i pisze, ale też jak się to robi. W amerykańskiej telewizji można było np. pokazywać miłość pod warunkiem, że pocałunek kochanków nie był zbyt namiętny, a ich ciała były osłonięte. W europejskich stacjach po obu stronach żelaznej kurtyny pieczołowicie kontrolowano poprawność językową. Kto nie mówił poprawnie, tego na antenie nie było. Podobnie radykalne były liczne ograniczenia treściowe dotyczące nie tylko postaw politycznych (zwłaszcza demokratycznych), ale też np. ochrony prywatności, dobrych obyczajów, wartości wspólnotowych (zwłaszcza narodowych).

W latach 70. pod wpływem rewolucji kulturowej i pojawienia się dużej liczby komercyjnych stacji na falach UKF oraz stopniowego upowszechniania się telewizji kablowej, kontrola elitarna osłabła, a rosnąć zaczęła kontrola rynkowa. Elity kulturowe traciły swoją pozycję, a ich miejsce zajmowały elity biznesowe, traktujące media mniej misyjnie, a bardziej komercyjnie. W słynnym raporcie dla Komisji Trójstronnej *The Crisis of Democracy: On the Governability of Democracies* („Kryzys demokracji: o zarządzalności demokracji”; 1975) Michel Crozier, Samuel P. Huntington i Joji Watanuki pisali już, że zmiany, jakie zaszły m.in. w mediach, dewastują mechanizm demokratyczny. Ich zdaniem stawiało to pod znakiem zapytania efektywność demokracji w przyszłości, bo władza społecznie kontrolowanego rozumu zastępowana jest przez władzę targanego emocjami tłumu. Punktem wyjścia był przebieg wojny wietnamskiej, którą amerykański rząd przegrał w amerykańskich mediach.

Ten kryzys się zradyzalizował na początku XXI wieku wraz z pojawieniem się mediów internetowych. Blogi, facebook, tweety, gdzie każdy jest technicznie równouprawnionym nadawcą treści, stworzyły system medialny działający poza jakąkolwiek kontrolą, a portale najbardziej przypominające tradycyjne media, rządzone są niemal wyłącznie przez popyt (kliknięcia) wymuszający podaż kulturowo faktycznie niekontrolowaną.

O ile przez dużą część XX wieku elity używały mediów do kontrolowania ogółu, o tyle już na progu XXI wieku to „ogół” przy pomocy mediów decyduje, kto tworzy elitę. Ten proces jeszcze się nie dokonał, ale posuwa się szybko. Kluczowymi autorytetami stają się tzw. celebryci. Celebrycki status otwiera szybką ścieżkę do politycznych stanowisk. Także w samych mediach – zwłaszcza elektronicznych – o dziennikarskich karierach w coraz większym stopniu decydują kompetencje sceniczne, a w coraz mniejszym merytoryczne i intelektualne. Popyt sprawia

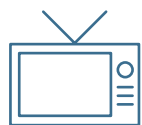
bowiem, że informacje wypierane są przez emocje, a merytoryczne analizy przez stroniczne opinie.

Ten proces antropologicznie nie jest niczym nowym. Większość zawsze była bardziej zainteresowana rozrywką niż wiedzą. Żaden wykład nigdy przecież nie gromadził tylu słuchaczy, ilu widzów miały średniowieczne publiczne egzekucje, albo dwudziestowieczne mecze piłkarskie. Wraz z postępującym zanikiem kontroli kulturowej preferencja większościowa staje się jednak faktycznie jedyną istotną.

Dziennikarstwo klasyczne było kompromisem między ważką treścią, którą elita chciała przekazać ogółowi, a możliwie atrakcyjną formą, której ten ogół wymagał, by się zapoznać z przekazem. Tym media różniły się od wydawnictw naukowych, publicystyka od filozofii itp. W nowej konfiguracji treść traci znaczenie. W infotainmentcie, który wyparł programy informacyjne, „atrakcyjność” jest jedynym kryterium. „Człowiek, który ugryzł psa” nie tylko wygrywa z „człowiekiem, który coś wie”, ale monopolizuje przekaz i blokuje wiedzy drogę do odbiorcy.

Skutkiem postępowania procesu tabloidyzacji systemów medialnych jest obniżanie się merytorycznych kompetencji wyborców, słabnąca racjonalność podejmowanych przez nich decyzji wyborczych, popularyzacja polityki, polaryzacja postaw politycznych, powstawanie paraplemiennych „tożsamości politycznych” blokujących podejmowanie decyzji opartych na rozumieniu własnych (indywidualnych, zbiorowych) interesów, niższa jakość klasy politycznej, dominacja emocji nad argumentami w debacie politycznej, erozja czynnika racjonalnego, kompetencyjnego i pragmatycznego w procesie demokratycznego podejmowania decyzji i w rezultacie niezdolność do rozwiązywania problemów za pomocą demokratycznych procedur.

Skutkiem postępowania procesu tabloidyzacji systemów medialnych jest obniżanie się merytorycznych kompetencji wyborców



Do połowy lat 70. XX wieku media masowe – w istocie bez względu na ustrój polityczny – były narzędziem elitarnej kontroli społecznej

*W państwach stabilnie rozwijającego się europejskiego trzonu istnieją silne media publiczne, dobrze finansowane ze środków publicznych*

Tabloidyzacja wpływa jednak nie tylko na jakość informacji i interpretacji przekazywanych przez media. Ma także znaczny wpływ na system faktycznie uznawanych wartości propagowanych w przekazach stricte rozrywkowych. Słabnięcie kulturowej kontroli oznacza – najkrócej mówiąc – wzmacnianie tych wartości, które pędziły widzów na publiczne egzekucje, a osłabianie tych, które stymulowały różne wyższe emocje i postawy.

Proces tabloidyzacji systemów medialnych dotyczy całego świata zachodniego. W różnych warunkach historyczno-instytucjonalnych przebiega jednak odmiennie (patrz J. Żakowski, *Polski rogal*). Różnice historyczne są dane. Ale różnice systemowe zależą w dużym stopniu od podejmowanych politycznie decyzji. Kilka takich różnic łatwo jest zauważyć w obrębie systemów medialnych i w ich otoczeniu.

Po pierwsze w państwach stabilnie rozwijającego się europejskiego trzonu istnieją silne media publiczne, dobrze finansowane ze środków publicznych. Ich finansowanie komercyjne jest tam zakazane lub mocno ograniczone. To sprawia, że mają one wyraźnie inny charakter, niż media komercyjne i są bardziej odporne na proces tabloidyzacji. Mogą sobie pozwolić na wyznaczanie standardów jakościowych dla całego rynku medialnego. W Polsce telewizja publiczna jest głównie, a radio publiczne w dużym stopniu, finansowane z dochodów reklamowych. Jaki wpływ ma wymuszony udział reklam w finansowaniu programu, dobrze pokazuje istotna przewaga jakościowa publicznego radia (które żyje głównie ze środków publicznych) nad publiczną telewizją (żyjącą głównie z reklam).

Po drugie, kontrola nad mediami publicznymi w krajach trzonu ma bardziej społeczny, a mniej polityczny charakter. Ma to prawne (jak w Niemczech) lub zwyczajowe (Wielka Brytania) podstawy. W Polsce (podobnie jak

we Włoszech) kontrola ma charakter ściśle polityczny. Dokładnie wiadomo nie tylko, kto kogo reprezentuje w KRRiTV, ale też interes której partii reprezentują którzy członkowie zarządów mediów publicznych, z którymi partiami związani są szefowie stacji, redakcji, programów, jakie partyjne afiliacje ma wielu dziennikarzy itp. Aktywni politycy zasiadają nawet w radach programowych poszczególnych spółek.

Po trzecie, w wielu krajach istnieją systemy publicznego wsparcia dla jakościowych treści w mediach komercyjnych. Mają one charakter finansowanych publicznie prenumerat (Francja), subsydiów dla gazet (Skandynawia), stypendiów dla dziennikarzy wspierających ich rozwój (w wielu krajach), grantów na prace dziennikarskie (m.in. USA). W Polsce media komercyjne skazane są same na siebie i nie są w żaden sposób zachęcane do oferowania jakościowych treści.

Po czwarte, w krajach trzonu media publiczne mocno zaangażowały się w budowę nowych mediów, które stają się najbardziej istotnym elementem systemu medialnego. Portal BBC ma dominującą pozycję na rynku brytyjskim. W ten sposób media publiczne mogą również w nowych mediach ustanawiać wzorzec jakościowy dla otaczającego je rynku komercyjnego.

Po piąte, żaden kraj europejskiego trzonu nie pozwolił na taką inwazję reklamy zewnętrznej, jak Polska. Przeważającym argumentem była zwykle ochrona krajobrazu, ale istotną rolę grały też szersze względy kulturowe. Przede wszystkim świadomość społecznych skutków nadmiernej obecności (wszechobecności) reklamowej presji kreującej pragnienia konsumpcyjne i utożsamiającej je z wysokimi wartościami, takimi jak wolność, rodzina, sens życia. Ryzykowna pedagogika społeczna przekazu reklamowego oczywiście nie może być zakazana w systemie opartym na wolności

słowa i swobodzie przekazu, ale państwo może i powinno ją ograniczać. Zwłaszcza w sytuacji, gdy tradycyjne media przeżywają kryzys modelu biznesowego spowodowany m.in. rozdrobnieniem tortu reklamowego, którego środki w coraz większym stopniu płyną do rozrywkowych nowych mediów. Gdyby istotna część budżetów reklamowych przeznaczonych dziś na reklamę zewnętrzną wróciła do starych mediów, mogłoby to poprawić ich finanse, więc w jakimś stopniu też jakość.

Dlatego wysuwamy pięciopunktowy program demokratyzacji systemu medialnego.

#### PROPONUJEMY:

- Uspołecznienie i odpolitycznienie kontroli nad mediami publicznymi.
- Publiczne finansowanie mediów na poziomie min. 70 procent kosztów, żeby zmniejszyć presję komercyjną.
- Fundusz Misji Publicznej finansujący ją również w mediach komercyjnych.
- Działający jako osobna instytucja, niezależny od TVP i PR, finansowany ze środków publicznych portal publiczny (trzecia noga mediów publicznych) na tyle silny, by wyznaczał standardy jakościowe dla mediów internetowych.

Te cztery punkty pokrywają się z projektem ustawy medialnej przygotowanym przez Komitet Obywatelski Mediów Publicznych powołany na Kongresie Kultury Polskiej w Krakowie (w 2009 roku). Materiały KOMP zawierają zarówno analizy, jak i zaakceptowany przez większość partii politycznych projekt ustawy medialnej, która utknęła po katastrofie smoleńskiej. Proponujemy powrót do tego projektu.

#### PROPONUJEMY TEŻ:

- Radykalne ograniczenie reklamy zewnętrznej.

Ten postulat jest zgodny z intencją prezydenckiego projektu ustawy o ładzie przestrzennym. Proponujemy uzupełnić ograniczenia architektoniczne o akcyzowy podatek od nośników zewnętrznych w wysokości 100 lub 200 zł za m<sup>2</sup> nośnika miesięcznie zależnie od miejsca ekspozycji. Dochody z akcyzy powinny być przeznaczone na Fundusz Mediów Publicznych. W ten sposób działalność komercyjna powodująca koszty społeczne finansowałaby zbliżony cel społeczny. Jest to mechanizm podobny do stosowanego w przypadku alkoholu i hazardu.

*Żaden kraj europejskiego trzonu nie pozwolił na taką inwazję reklamy zewnętrznej, jak Polska*

JACEK ŻAKOWSKI

# UPODMIOTOWIENIE KONSUMENTÓW USŁUG PUBLICZNYCH

*Dlaczego w sklepie IKEA  
jesteśmy ważniakami,  
a w publicznym szpitalu  
czujemy się, jak intruzy?*

Kim jesteśmy, kiedy idziemy do kosmetyczki albo wstawiamy samochód do warsztatu? Od kiedy dzwoniemy, żeby się umówić, jesteśmy „Szanowną Panią” lub „Szanownym Panem”. „Kiedy Pani/Pan sobie życzy”, „Chętnie...”, „Oczywiście...”. A kiedy wchodzimy na komisariat policji, lub na izbę przyjęć Szpitalnego Oddziału Ratunkowego? Dlaczego wtedy nie ma takiego fafarafa, choć zwykle bardziej nam go potrzeba?

Kiedy bezwładnie leżąc na szpitalnym łóżku, nie możemy się doczekać pielęgniarki, a ona flirtuje z lekarzem; kiedy nauczycielka wzywa nas do szkoły, zwalniając się z pracy, pędzimy co tchu, a ona spóźnia się pół godziny, bo zagadała się z koleżanką; kiedy podczas wizyty lekarz zadaje trzy pytania, a potem zapada w papiery i nie odpowiada na żadne pytanie; kiedy urzędnicy mają do omówienia tysiąc swoich spraw, a my czekamy i czekamy; kiedy pan lub pani z urzędu skarbowego przesłuchuje nas jak bin Ladena, bo obliczając podatek, pomyliliśmy się o 1 zł i 23 gr. – wtedy przypomina nam się jedna z trzech narracji objaśniających złą jakość usług publicznych. Konserwatywna (co państwowe, to złe, trzeba sprywatyzować), peerelowska (działają słabo, ale są darmo i dla każdego) lub niby-liberalna (nie ma mocnych na monopolistów, trzeba urynkować).

Większość z nas nosi w sobie jako oczywistość którąś z tych narracji, więc nie pytamy, dlaczego nawet w sklepie IKEA jesteśmy ważniakami, a w publicznym szpitalu, na wywiadówce i na komisariacie czujemy się jak intruz. To wydaje się być oczywiste. Właśnie w takich miejscach jest najbardziej prawdopodobne, że wybuchnie ten potencjał agresji i przemocy, do którego w swoim eseju dochodzi Przemysław Czapliński.

A gdybyśmy przestali wierzyć, że tak musi być, dopóki wszystko nie będzie prywatne, płatne i absolutnie rynkowe; to co? To byśmy nie byli pierwsi. Są tacy, którzy nie wierzą i idzie im coraz lepiej. Niewierzący to nie są lewacy, radykałowie, ani nic takiego, tylko bardzo poważni menedżerowie z Ameryki (tam to się zaczęło), Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji itp. I nie są to garażowi geniusze, tylko szefowie wielkich publicznych systemów – np. w ochronie zdrowia. Z ich wieloletnich doświadczeń wynika, że bardzo dobrze wiadomo, co zrobić, żeby jednocześnie poprawić naszą sytuację i zaoszczędzić pieniądze publicznych instytucji.

Czy to cuda? Nie, to jeden z nurtów neoliberalnej szkoły w nauce o zarządzaniu, który nazywa się *New Public Management* („nowe zarządzanie publiczne”). *New Public Management* (NPM) w większości jest pomyłką, ale kiedy pyły ideologicznej wojny między liberałami a neoliberalami opadną, może się okazać, że z neoliberalizmu zostanie głównie ten nurt NPM – czyli upodmiotowienie klientów usług publicznych.

Podobnie jak cały NPM, upodmiotowienie klientów usług publicznych wyrasta z przekonania, że sektor usług publicznych mniej różni się od sektora prywatnego, niż się zdawało. Odmienność radykalnie zmalała, kiedy pojawiły się wielkie korporacje mające nie mniej akcjonariuszy, niż państwa obywateli. To rodzi podobne problemy. W korporacji, podobnie jak w państwie, między własnością, a pojedynczą usługą jest długi łańcuch ludzi (w państwie: politycy – urzędnicy – funkcjonariusze; w korporacji: prezesi – dyrektorzy – pracownicy), przez który właściciel raczej się nie przebieje. Tylko dwie osoby są w tym łańcuchu zainteresowane, żeby usługa była świadczona na porządnym poziomie – prezesi (premier, minister), bo chcą mieć jak najwięcej klientów (wyborców), i usługobiorcy. Ale się nie słyszą i nie widzą, bo są za daleko.

Żeby ten problem rozwiązać, korporacje wymyśliły skrót łączący dół z górą. Nazywa się to „badanie satysfakcji klienta”. Kiedy korzystamy z pomocy *assistance*, kiedy reperujemy samochód w autoryzowanej sieci, kiedy zamawiamy w dużej sieci zakupy z dostawą do domu, kiedy zatrzymamy się w sieciowym hotelu, po jakimś czasie często dzwoni do nas miła osoba i pyta, czy jesteśmy zadowoleni. Rozmowa trwa minutę. A kiedy robimy zakupy np. w sieci sklepów sportowych Decathlon, przy wyjściu proszą, byśmy nacisnęli jeden z kolorowych guzików odpowiadający stopniowi naszego zadowolenia. Tak komunikujemy się wszyscy z najważniejszym szefem, który otrzyma wynik w zagregowanej formie. Częstkowe dane otrzymają też szefowie – od menedżera sklepu po globalnych dyrektorów działów.

W ten sposób klient, który z nastaniem korporacyjnych gigantów stał się intruzem zaburzającym spokój płatnego na akord lub czas personelu, został przez korporacyjny kapitalizm na nowo upodmiotowiony jako egzekutor jakości. Właściciel sklepu nie wita nas już na progu, ale znów „podajemy mu rękę”, naciskając guzik przy wyjściu i chwalimy lub rugamy go za pośrednictwem osoby, która do nas dzwoni. Skutek jest podobny. Właściciel wie, kiedy jesteśmy zadowoleni, a personel wie, że ma się starać, żebyśmy byli usatysfakcjonowani. Od naszej opinii zależą kariery i zarobki menedżerów, praca personelu i utrzymanie zleceń przez podwykonawców.

*Klient został przez korporacyjny kapitalizm na nowo upodmiotowiony jako egzekutor jakości*

System badania satysfakcji sprawdził się w korporacjach, więc ludzie od NPM, którzy uważają, że korporacje w zasadzie nie różnią się od państw, zaczęli go wprowadzać do usług świadczonych przez instytucje publiczne lub na ich zlecenie. Od służby zdrowia, przez różne urzędy, po komisariaty policji.

W słynnej książce *Reinventing Government* (wydanie polskie ma tytuł *Rządzić inaczej*) David Osborne i Ted Gaebler ponad dwadzieścia lat temu opisali, jak stosować badanie satysfakcji klientów w sektorze publicznym. Lokalna policja zaczyna zupełnie inaczej działać, już kiedy fundusz płac komisariatu w kilku procentach zależy od tego, czy mieszkańcy czują się w swojej okolicy coraz bardziej, czy coraz mniej bezpiecznie. Wystarczy raz w roku zapytać losowo wybraną próbę, a skraca się czas oczekiwania na interwencję, interesanci są sprawniej załatwiani, patrole są częściej widoczne, przestępcy szybciej łapani. A przede wszystkim mieszkańcy są bardziej zadowoleni i zaczynają mieć lepszy stosunek do policji (co też ułatwia jej pracę) i do władzy ogólnie.

Bardzo podobnie badanie satysfakcji działa w urzędach załatwiających sprawy obywatelskie. Urzędnicy bardziej się starają, rośnie wydajność i jakość ich pracy, a jednocześnie obywatele są bardziej zadowoleni, lepiej oceniają władzę, mocniej identyfikują się ze wspólnotą i czują się w niej bardziej u siebie. Rośnie kultura świadomej, pozytywnej

Najtrudniej  
jest skutecznie  
zastosować  
badanie jakości  
w oświacie

wspólnoty, poczucie sprawstwa, współzależności i współodpowiedzialności.

Najtrudniej jest skutecznie zastosować badanie satysfakcji w oświacie. Badania prowadzone m.in. w USA pokazały, że wprowadzenie oceniania nauczycieli na podstawie wyniku testów pisanych przez ich uczniów demoralizuje kadrę pedagogiczną. Nauczyciele zaczęli masowo oszukiwać, poprawiając prace swoich uczniów, lub realizować program tak, by uczniowie lepiej zdawali, a nie by więcej umieli (więcej na ten temat w rozdziale *Holistyczna szkoła całodniowa*). Z innych badań wynika, że kult testów i selekcjonowanie za ich pomocą na wyższe stopnie edukacji, buduje też uczniowską kulturę oszustwa/ściągania (*cheating culture*). Włączenie sprawdzania subiektywnej satysfakcji rodziców osłabia te negatywne zjawiska, bo zmniejsza motywacyjną presję egzaminów.

Bardziej skuteczne i prostsze jest badanie poziomu satysfakcji w publicznych placówkach opiekuńczych dla osób starszych i dzieci. Obserwując tendencje pokazywane w anonimowym, dobrze prowadzonym (ale prostym i tanim) badaniu, można nie tylko skłonić personel do większej staranności, ale też zawczasu wykryć patologie, które w tych instytucjach są szczególnie groźne. Bardziej kontrowersyjne jest ocenianie taką metodą pracy aresztów i więzień. Jeśli jednak więzienie ma służyć resocjalizacji (jak w Skandynawii), a nie maltretowaniu (jak w krajach anglosaskich) więźniów, to kontrolowanie emocji osadzonych ma sens, bo decydują one o resocjalizacyjnych efektach.

Największą karierę badania satysfakcji zrobiły w systemach ochrony zdrowia w Europie i w USA. Oczywiście pacjent nie jest w stanie ocenić, czy jest dobrze leczony. Ale czuje, czy jest dobrze traktowany. A to ma duże znaczenie. Stąd popularność badań satysfakcji w systemach ochrony zdrowia. W każdym kraju działa to trochę inaczej, ale już samo

## Podmiotowość to postawa, której można się uczyć lub oduczać

zadawanie pacjentom pytania „Czy jesteś ogólnie zadowolony?” i jakiegokolwiek uzależnienie losu świadczeniodawcy od odpowiedzi na nie, wpływa nie tylko na poprawę samopoczucia pacjentów (co samo w sobie ma terapeutyczne znaczenie), ale też na faktyczną jakość usług, czyli na efekty leczenia. Bo wszyscy się bardziej starają - zwłaszcza jeśli odpowiedzi warunkują otrzymanie lub wycenę kontraktu.

Koszt badania satysfakcji klientów jest bliski zeru, a efekt jest znaczący. Nie tylko w tym sensie, że zrywa się lub słabnie łańcuch odpowiedzialności budowany przez system, w którym kontrakt zawiera publiczny płatnik ze świadczeniodawcą (przychodnią, szpitalem), a lekarz czy pielęgniarka są pracownikami płaconymi za wizytę, albo za godzinę pracy, pacjent zaś jest niemyym przedmiotem podlegającym obróbce w jakiejś procedurze. W takim systemie, nikt poza samym chorym nie jest zainteresowany skutecznym leczeniem. Płatnik ma interes, żeby było możliwie najtaniej i żeby spełnione były politycznie lub biurokratycznie istotne kryteria formalne (np. długość kolejki, dobrze wypisane recepty); świadczeniodawca jest zainteresowany, by ponieść jak najmniejsze koszty (np. na personel) i wykonać jak najwięcej dobrze płatnych procedur (np. operacji). Personel jest zainteresowany, żeby mieć pracę (dużo chorych, dużo wizyt, dużo miejsc pracy). Zdrowi nie są nikomu potrzebni. Nikt nie korzysta, kiedy chorzy lepiej się czują, i nikt

nie cierpi, kiedy niepotrzebnie cierpią - czekając do specjalistów, na badania, zabiegi, nie mogąc się dowiedzieć, co im właściwie dolega, czując, że lekarze i pielęgniarki się nimi nie interesują.

Lekceważenie i upokarzanie pacjentów ma poważne skutki. Po pierwsze zachęca, żeby od jednego lekarza, który się nami nie interesuje, iść do drugiego w nadziei, że się zainteresuje. A ponieważ on też się nie interesuje, idziemy do trzeciego itd. To jest masowe zjawisko. Koszty systemu są niewyobrażalne. Po drugie lekarz, który się nie interesuje, łatwiej się myli, oceniając stan pacjenta. Po trzecie pacjent to czuje, więc rozpoczyna terapię i jej nie kończy, albo całkiem jej nie zaczyna, kupuje część lekarstw, lub w ogóle ich nie kupuje, nie stawia się na wyczekiwane miesiącami wizyty itp., a w rezultacie jego stan się pogarsza, leczenie staje się trudniejsze i droższe.

Z punktu widzenia naszego Raportu ważniejsze może jednak być to, jakie są szersze społeczne skutki upokorzenia pacjentów spowodowanych do roli przedmiotu obróbki. Podmiotowość to postawa, której można się uczyć lub oduczać. Podobnie, jak uprzedmiotowienie. Klasyczna socjalizacja państwa totalnego zaczynała się w zorganizowanej na wzór armii szkole, a wobec młodych mężczyzn, mających najsilniejszą potrzebę podmiotowości, ostatecznie dokonywała się w wojsku. Tam ich łamano, uprzedmiotawiano i odsyłano społeczeństwu jako obrobione trybiki. Z tego powodu dla rozwoju współczesnych społeczeństw, w których warunkiem sukcesu staje się podmiotowość, tak ważną sprawą jest zniesienie poboru.

W XXI wieku najsilniejszym doświadczeniem uprzedmiotawiającym – poza korporacją i podróżą lotniczą – jest kontakt z uprzemysłowioną, bezduszną służbą zdrowia. Doświadczają go nie tylko chorzy, ale też ich rodziny. Jest to więc doświadczenie towarzyszące nam często od wczesnego

dzieciństwa, kiedy zauważamy, że babcia jest wprawdzie najlepsza na świecie, ale jej ciało jest jednym z tysięcy pokornie, jak samochód na taśmie produkcyjnej, oczekujących w kolejce do lekarza, operacji itp. Najlepsza osoba okazuje się materiałem, który czeka na przeróbkę. To wpływa na nasz stosunek do świata i do samych siebie. W realiach polskich oznacza to wzmocnienie mentalności folwarcznej, o której dużo w tym Raporcie piszemy. Z jej fatalizmem, uprzedmiotowieniem, brakiem poczucia sprawstwa, więc także odpowiedzialności, silną hierarchicznością i poczuciem faktycznego osamotnienia popychającym nas ku amoralnemu familizmowi.

Im bardziej społeczeństwo podlega takiej pedagogice, tym mniejsze jest prawdopodobieństwo, że wyrosną w nim jednostki przedsiębiorcze, zdolne do innowacji (czyli uspołecznionych inwencji), mające silne więzi z szerszymi wspólnotami i dobrze się w nich czujące. Inaczej mówiąc – uprzedmiotowienie przez system usług publicznych z całą pewnością nie służy ani efektywności systemu ochrony zdrowia i zdrowiu publicznemu, ani tworzeniu nowoczesnych więzi społecznych i gospodarczych.

Dlaczego zatem nie chcemy sobie pomóc? Myślę, że są trzy główne przyczyny.

Po pierwsze system usług społecznych, zarządzany w swojej klasycznej formie, dobrze odpowiada tradycji folwarcznej

przeniesionej do kultury przemysłowej. Pan (płatnik) zleca czynności rządcy (świadczoniodawca – szpital, szkoła, komisariat, urząd). Pan ma przekonanie, że sam wie co robić i że rządca wie, jak to robić. Pańszczyźniani chłopci (chorzy, uczniowie, petenci) mają się podporządkować dla własnego dobra. Jak zaczną się wtrącać, robi się bałagan i będzie nieszczęście. Trochę racji w tym jest. Ale totalne uprzedmiotowienie konsumentów (chorych, uczniów itp.) demoralizuje i degeneruje system w dokładnie taki sam sposób, w jaki zdemoralizowały i zdegenerowały się systemy ekonomiczne realnego socjalizmu.

Po drugie, władza jest zazdrosna o władzę. Dziś ma prawo podejmowania arbitralnych decyzji, dotyczących tego, kto otrzyma in-tratne zlecenia. Gdyby wprowadziła obiektywne kryteria, opinia publiczna mogłaby się domagać wyciągania z nich wniosków nie tylko wobec pojedynczych instytucji (szpitali, szkół, komisariatów), ale też wobec osób zarządzających systemem, jeśli okazałoby się, że dynamika satysfakcji jest zła w skali kraju, albo w tych placówkach, które zostały poddane jakimś reformatorskim zabiegom. Czyli byłoby ryzyko, że szydło wyjdzie z worka.

Po trzecie wreszcie, badania satysfakcji nie są na rękę wykonawcom usług – policjantom, lekarzom, dyrektorom szkół albo placówek opieki. Dziś funkcjonują dzięki istniejącym regułom. Nie wiadomo, jak daliby sobie radę, gdyby reguły zostały zmienione. Po co ryzykować?

xxx

Potrzeba i sensowność badania satysfakcji nie podlega dyskusji. Można wprawdzie twierdzić, że takim totalnym badaniem są w demokracji wybory, ale jest to sprowadzenie sprawy do absurdu. Nikt nie wybiera przecież prezydenta, rządu, a nawet burmistrza tylko ze względu na to, jak pracuje szpital albo komisariat. A poza tym, towarzyszące takiemu badaniu pojawienie się świadomej podmiotowości z jednej strony i uświadomionej służebności z drugiej, nie da się osiągnąć za pomocą politycznego wyboru. Polityczny wybór powinien służyć wprowadzeniu takich mechanizmów, a nie je zastępować.

#### PROPONUJEMY:

- wprowadzenie od stycznia 2017 roku systemów badania satysfakcji konsumentckiej wpływających na wynagrodzenia lub wysokość kontraktów w służbie zdrowia, oświacie, policji, straży miejskiej, pomocy społecznej, urzędach zatrudnienia, urzędach skarbowych. W większości przypadków podstawa ustawowa nie jest konieczna, ale gdyby ta rekomendacja była realizowana w formie ustawowej, zwiększyłoby to jej wpływ na świadomość obywateli.

# W DROGĘ!

Sceptycy, których w Polsce nigdy nie brakuje, mogą mieć wrażenie, że jesteśmy kimś w rodzaju barona Munchausena. Bo zabieramy się za zmienianie kultury, do której należymy. Czyli też do zmieniania siebie. Ale różnica jest zasadnicza. Munchausen miał sam wyciągnąć się za włosy z bagna. A polska kultura nie jest bagnem. Jest niewzruszoną skałą. Dzięki tej skale przetrwaliśmy trudne wieki. Rzecz w tym, że słusznie się jej trzymając i hołubiąc ją, zakonserwowaliśmy naszą kulturę w formie, która się dawno temu sprawdziła. Sądziliśmy, że skoro sprawdziła się w trudnych czasach, sprawdzi się i w epoce wolności, lub sama, spontanicznie, dostosuje się do nowych okoliczności. Nie zauważyliśmy, że pod wpływem różnych nowych prądów stara skała ulega erozji i zaczyna chorować razem z mieszkańcami. O tym, co ją wyžera, pisaliśmy w części I.

Jak wiele innych społeczeństw w przeszłości i obecnie, stoimy przed strategicznym wyborem. Możemy bronić spuścizny, godząc się, by murszała i ulegała przypadkowym, często szkodliwym, dostosowaniom do zmieniającego się świata, lub podjąć próbę nadania zmianie pozytywnego kierunku. Opowiadamy się za próbą kształtowania kierunku zachodzących zmian.

Pytanie, „Kto ma tego dokonać i dlaczego?”, towarzyszyło nam od początku pracy.

Odpowiedź na pytanie „Kto?” wydaje się prosta. Elity. Tylko one mogą tego dokonać. Politycy, intelektualiści, liderzy opinii, ludzie mediów, eksperci wspólnie ponoszą odpowiedzialność za zbiorowy los. Nie dlatego, że są od innych lepsi albo gorsi, tylko dlatego, że taka przypadła im rola i taką mają pracę. Historia zna przypadki elit, które takiemu zadaniu sprostały. Zna też przypadki społeczeństw, które poniosły historyczną klęskę, bo elity zawiodły.

Dlaczego współczesne polskie elity miałyby wziąć na siebie ciężar reformy kulturowej i mu sprostać? Dlatego, że są elitami. Że powinni być w stanie zrozumieć, o jaką stawkę chodzi. Dlatego, że powinni wiedzieć, jaką cenę płaciły społeczeństwa, których elity nie stanęły na wysokości zadania. Dlatego, że mają obowiązek pamiętać, jaką stawkę zapłaciła Polska za opóźnienie reform Stanisławowskich i jaką do dziś płaci Rosja za klęskę reform Piotra I, zaniechanych, gdy Anglia, Prusy, Francja skutecznie prowadziły wielkie reformy kulturowe.

Od początku pracy towarzyszyło nam także pytanie, „Dlaczego akurat teraz Polska ma taki wysiłek podjąć?”. Wyczerpywanie się dotychczasowych motorów wzrostu, opisane w części I wyjaśnia potrzebę, ale nie mówi nic o możliwości. A możliwość też jest wyjątkowa. Tworzy ją globalny kryzys ładu, sprawiający, że nieuchronne są nowe rozwiązania, a ludzie są stosunkowo otwarci na zmiany niosące nadzieję na lepszą przyszłość. Reforma kulturowa jest takim rozwiązaniem w odróżnieniu od propozycji reform mających radykalizować uciążliwości tracącego sprawność systemu – zwiększających niepewność, ryzyko życiowe, samotność, poziomy rozmaitych konfliktów.

Wreszcie, od samego początku towarzyszyło nam również pytanie, „Dla kogo jest ten projekt?”. W warunkach obecnej polskiej

polaryzacji, oznacza to w istocie pytanie o to, czy piszemy projekt dla PiS, czy dla PO. A może dla kogoś innego? Odpowiadamy, że jest to projekt dla nas wszystkich. Nie tylko dlatego, że nie pisaliśmy go z myślą o żadnej partii. Przede wszystkim dlatego, że – choćby ze względu na horyzont czasowy – jest to projekt wymagający konsekwentnej i lojalnej współpracy różnych sił politycznych. Także tych, które dziś jeszcze na scenie nie istnieją i których istnienia może nawet nikt nie zapowiada.

Eksperti tworzący Konsylium mają wiedzę, ale nie mają władzy. Nie chcemy i nie możemy niczego nikomu narzucić. Uważamy jednak za swój obowiązek przedstawić rozwiązania, które według naszej wiedzy prowadzą do lepszego życia – na ile to możliwe w obrębie spectrum realnych możliwości.

Konstruując nasz projekt, zaangażowaliśmy najnowsze narzędzia, jakimi dysponują nauki społeczne. Jesteśmy przekonani, iż jest on spójny i realistyczny, choć naszych propozycji nie popieramy żadnymi wyliczeniami. Uważamy bowiem, że byłoby to pochopte i nieodpowiedzialne. Pora rachunków przyjdzie, gdy zgodzimy się co do kierunków i zasadniczych rozwiązań. Ich wynik zależy bowiem od trudnych do przewidzenia zewnętrznych okoliczności, zestawu i sekwencji działań, jakie ostatecznie zostaną podjęte, oraz od atmosfery, w jakiej będą wdrażane. Uczą nas tego doświadczenia reform wprowadzanych w Polsce przez ostatnie ćwierćwiecze.

Zbyt wiele jest czynników zmiany i za duża niepewność co do zmian w otoczeniu, by można było wierzyć w efektywność prowadzonych teraz prób matematycznego modelowania reformy tej skali, tego rodzaju i takiego horyzontu. Wszystko, co można odpowiedzialnie powiedzieć, to wskazanie najbardziej obiecujących rozwiązań, głównych interakcji, które między nimi zachodzą i kierunku procesów, które powinny zostać uruchomione. Doświadczenia ostatniej dekady pokazały to aż za dobrze.

Świadomie zrezygnowaliśmy z prób ekonomicznego modelowania reformy. Potęga sugestijności pozornie precyzyjnych modeli tworzy bowiem groźne złudzenie pewności, zachęca do zgubnej radykalizacji działań, znieczula na sygnały dysfunkcji narastających podczas wdrażania projektów i powstrzymuje ich korygowanie zanim doprowadzą do poważnych kryzysów. Zdolność do możliwie płynnej autokorekty jest zaś równie istotnym czynnikiem sukcesu tego rodzaju reformy, jak prawidłowe

jej zaplanowanie i konsekwentne długo-okresowe wdrażanie.

Przekonująco brzmią dla nas słowa, które w rozmowie z ekonomicznym noblistą Danielem Kahnemanem wypowiedział historyk Yuval Noah Harari:

**NIE DA SIĘ OPRACOWAĆ ŻADNYCH DOBRZYCH PROGNOZ NA NADCHODZĄCE DZIESIĘCIOLECIE. PO RAZ PIERWSZY W HISTORII ZNALEŹLIŚMY SIĘ W TAKIEJ SYTUACJI. USIŁUJĘ ZROBIĆ COŚ, CO JEST PRZECIWIEŃSTWEM PROGNOZOWANIA PRZYSZŁOŚCI. PRÓBUJĘ ROZPOZNAĆ, JAKIE SĄ MOŻLIWOŚCI, JAKI JEST HORYZONT PRZYSZŁOŚCI, PRZED KTÓRYM STAJEMY.**

Opierając się na takim rozpoznaniu, proponujemy rozwiązania zawierające mechanizmy możliwie płynnej autokorekty. W XXI wieku jest to wyjątkowo ważne.

Nie upieramy się przy szczegółach. Na ogół zresztą staramy się ich unikać. Uważamy bowiem, że sprawą zasadniczą jest wskazanie kierunków i rozpoczęcie procesów reformy kulturowej, których wynikiem będą szczegółowe rozwiązania. Podstawowy element reformy stanowi przecież realne upodmiotowienie społeczeństwa, a nie wepchnięcie go po raz kolejny w narzucone ramy.

Nasz projekt nie jest wyznaczoną przez jakieś samowarńcze przywództwo marszrutą. Jest zaproszeniem do wspólnej podróży, w której chcielibyśmy wziąć udział. Nie tracimy czasu...

W drogę!

## ŹRÓDŁA CYTOWANE

### DELIBERATYWNE PAŃSTWO

- Giza A., Sikorska M., (2012). *Współczesne społeczeństwo polskie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Howard M.M. (2003). *The Weakness of Civil Society in Post-Communist Europe*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Inglehart R. (1999). „Trust, Well-Being and Democracy”, w: *Democracy and Trust*, Mark E. Warren (ed.), Cambridge: Cambridge University Press.
- Jagodzinski W., Dobbelaere K. (1995a). „Secularization and Church Religiosity”, w: Jan W. van Deth, Elinor Scarbrough (ed.), *The Impact of the Values*, Oxford: Oxford University Press: 76–119.
- Putnam R.D. (1993). *Making Democracy Work: Civic traditions in modern Italy*. Princeton/N.J.: Princeton University Press.
- Sztompka P. (2007). *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo „Znak”.
- Verba S., Scholzman L.K., Brady H. E. (1995). *Voice and Equality: Civic Volunteerism in American Politics*. Cambridge: Harvard University Press.
- Wuthnow R. (2002). *Religious Involvement and Status-Bridging Social Capital*, „Journal for the Scientific Study of Religion”, 41 (4): 669–684.

### INKLUZYWNA GOSPODARKA

- Acemoglu D., Robinson J. A. (2014). *Dlaczego narody przegrywają*. Tłum. J. Łoziński, Zysk i Spółka.
- Balcerzak A.P., Pietrzak M.B. (2014). *Efektywność instytucjonalna krajów Unii Europejskiej w kontekście globalnej gospodarki opartej na wiedzy*. Institute of Economic Reserch Working Papers, No. 17/2014, Indexed in ReREc EconPapers: [http://econpapers.repec.org/paper/peswpaper/2014\\_3a-no17.htm](http://econpapers.repec.org/paper/peswpaper/2014_3a-no17.htm)
- *European Participation Index*, EPI; <http://www.worker-participation.eu/About-WP/European-Participation-Index-EPI>
- Friedman M., Friedman R.D. (2002). *Capitalism and Freedom*. University of Chicago Press.
- Hampden-Turner C., Trompenaars A. (1998). *Siedem kultur kapitalizmu*. Warszawa: Dom Wydawniczy ABC [2012 – Warszawa.: Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.].
- *Innovation Union Scoreboard* (2014). European Union.

- Jaumotte F., Osorio Buitron C. (2015). *POWER from the PEOPLE*, „Finance and Development”, marzec.
- Ostry J.D., Berg A., Tsangarides H.D. (2014). *Inequality and Growth*. International Monetary Fund Research Department Redistribution, kwiecień.
- Schraad-Tischler D., Kroll Ch. (2014). *Social Justice in the Eu – A Cross-national Comparison*, *Social Inclusion Monitor Europe (SIM) – Index Report*, Bertelsmann Stiftung, Gutersloh.
- *Sprawozdanie krajowe – Polska 2015*. Komisja Europejska, Bruksela, 26.02.2015. Stiglitz J.E. (2013). *The Price of Inequality: how Today's Divided Society Endangers our Future*. W.W. Norton & Company.

### HOLISTYCZNA SZKOŁA CAŁODNIOWA

- [SoR] (b.d.). *Najlepszy europejski system edukacji?*. Pobrano 9 kwietnia 2015, z: <http://www.plandal-tonski.pl/publikacje/129-najlepszy-europejski-system-edukacji>.
- Bellei C. (2009). *Does lengthening the school day increase students' academic achievement? Results from a natural experiment in Chile*. „Economics of Education Review”, 28, 629–640. Pobrano 16 marca 2015, z: <http://datatopics.worldbank.org/hnp/files/edstats/chlstuo9a.pdf>.
- Bińczak P. (2013). *Zaczniemy uczyć dla wiedzy*. Pobrano 9 kwietnia 2015, z: <http://www.instytutobywatelski.pl/14792/komentarze/zaczniemy-uczyc-dla-wiedzy>.
- Coelen T. (2006). *Ganztagseinrichtungen in Finnland, den Niederlanden, Frankreich und Italien. Zu Struktur und Organisation*. „Zeitschrift für Erziehungswissenschaft”, 9, 1, 67–80. Pobrano 16 marca 2015, z: <http://link.springer.com/article/10.1007/s11618-006-0005-4>.
- DeCicca P. (2007). *Does full-day kindergarten matter? Evidence from the first two years of schooling*. „Economics of Education Review”, 26, 67–82. Pobrano 16 marca 2015, z: <http://www.journals.elsevier.com/economics-of-education-review>.
- Douglas B. (1975). *Nauczyciel i uczniowie. Od porozumiewania się do kształcenia*. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.
- Dyrda B. (2011). *Badanie systemu pracy z uczniem zdolnym. Raport z badania case study w Austrii, Czechach, Finlandii, Niemczech i Wielkiej Brytanii*. Warszawa: ORE. Pobrano 20 marca 2015, z: [http://www.ore.edu.pl/index.php?option=com\\_phocadownload&view=category&id=104:raporty-z-bada&Itemid=1355](http://www.ore.edu.pl/index.php?option=com_phocadownload&view=category&id=104:raporty-z-bada&Itemid=1355).
- Dziewulak D. (1997). *Systemy szkolne Unii Europejskiej*. Warszawa: Wydawnictwo „Żak”.
- Elicker J., Mathur S. (1997). *What Do They Do All Day? Comprehensive Evaluation of a Full-Day Kindergarten*. „Early Childhood Research Quarterly”, 12, 459–480.
- *Familijny Poznań: Moje Przedszkole. Raport podsumowujący projekt*. (b.d.). Pobrano 9 kwietnia 2015, z: [http://familijny.pl/lodz/fundacja/do\\_pobrania/repository/Fundacja/Do%20pobrania%20-%20](http://familijny.pl/lodz/fundacja/do_pobrania/repository/Fundacja/Do%20pobrania%20-%20)

raport/Moje\_Przedszkole\_Dolny\_Slask\_-\_Raport.pdf.

- Fischer N., Klieme E. (2013). „Quality and effectiveness of German all-day schools: Results of the Study on the Development of All-day Schools”, w: J. Ecarius, E. Klieme, L. Stecher & J. Woods (red.), *Extended Education – an International Perspective* (s. 27–52). Leverkusen: Verlag Barbara Budrich. Pobrano 16 marca 2015, z: <http://www.projekt-steg.de/content/publikationen-aus-steg-zum-download>.
- Garner R. (2015). *Finland schools: Subjects scrapped and replaced with 'topics' as country reforms its education system*. „The Independent”, 20 March 2015. Pobrano 21 marca 2015, z: <http://www.independent.co.uk/news/world/europe/finland-schools-subjects-are-out-and-topics-are-in-as-country-reforms-its-education-system-10123911.html?cmipid=fb>.
- Gmerek T. (2007). *Spółeczne funkcje szkolnictwa w Finlandii*. Poznań–Leszno: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistycznej w Lesznie.
- Gmerek T. (2011). *Edukacja i nierówności społeczne. Studium porównawcze na przykładzie Anglii, Hiszpanii i Rosji*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Gołębiak B.D. (red.) (2002). *Uczenie metodą projektów*. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.
- Hojnacki L., Polak M. (red.) (2013). *Jakich pilnych zmian potrzebuje polska szkoła?* Warszawa: Think Global. Pobrano 2 kwietnia 2015, z: <http://www.edunews.pl/system-edukacji/warto-przeczytac/2283-jakich-pilnych-zmian-potrzebuje-polska-szkola>.
- Jucewicz A. (2015). *Jesper Juul: Obecny system edukacji wymyślono, żeby tworzyć uległych obywateli. Czas na strajk*. „Wysokie Obcasy”, 11 kwietnia 2015. Pobrano 12 kwietnia 2015, z: [http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/56,109835,17730007,Jesper\\_Juul\\_\\_Obecny\\_system\\_edukacji\\_wymyslono\\_\\_zeby.html#TRwknd](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/56,109835,17730007,Jesper_Juul__Obecny_system_edukacji_wymyslono__zeby.html#TRwknd).
- *Kluczowe dane o edukacji w Europie 2012*. Eurostat. Pobrano 20 marca 2015, z: [http://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2012/10/KD\\_2012\\_PL.pdf](http://eurydice.org.pl/wp-content/uploads/2012/10/KD_2012_PL.pdf).
- Kołodziejczyk W., Polak M. (2011). *Jak będzie zmieniać się edukacja? Wyzwania dla polskiej szkoły i ucznia*. Pobrano 16 marca 2015, z: <http://www.institutobywatelski.pl/3243/publikacje/raporty/nowosc-jak-bedzie-zmieniac-sie-edukacja-wyzwania-dla-polskiej-szkoly-i-ucznia-2>.
- Krotoska D. (2015). *Finowie nie chcą przedmiotów w szkołach. Czy to początek rewolucji w edukacji?* Pobrano 9 kwietnia 2015, z: [http://www.tokfm.pl/Tokf,103086,17670020,Finowie\\_nie\\_chca\\_przedmiotow\\_w\\_szkolach\\_\\_Czy\\_to\\_poczatek.html](http://www.tokfm.pl/Tokf,103086,17670020,Finowie_nie_chca_przedmiotow_w_szkolach__Czy_to_poczatek.html).
- Kwaśnica R. (1987). *Dwie racjonalności. Od filozofii sensu ku pedagogice ogólnej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSW.
- Kwaśnica R. (1995). „Ku dialogowi w pedagogice”, w: R. Kwaśnica, J. Semków (red.), *Ku dialogowi w pedagogice* (s. 11–27). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kwaśnica R. (2014). *Dyskurs edukacyjny po inwazji rozumu instrumentalnego – o potrzebie hermeneutycznej refleksyjności*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Kwaśnica R. (2015). *O szkole poza kulturową oczywistością. Wprowadzenie do rozmowy*. „Teraźniejszość - Człowiek - Edukacja”, nr 3.
- Kwaśnica R. (red.) (1995). *Teraźniejszość jako czas metafizyki*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kwieciński Z. (2010). „Edukacja polska wobec przełomów i wyzwań: reformy w świecie pozorów”, w: J. Szomburg, P. Zbieranek (red.), *Edukacja dla rozwoju* (s. 27–32). Gdańsk: Wydawnictwo Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową.
- Kwieciński Z. (2011). *Całościowy projekt zmian w edukacji Ahorna Avirama*. „Kultura i Edukacja”, 4, 178–190.
- Kwieciński Z. (2011). *Dylematy, inicjatywy, przebudzenia: Nad przesłankami odrodzenia edukacji w Polsce*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Michułka D., Aaltonen O. (2006). *Reforma dokonana... w Finlandii*. „Polonistyka”, 9, 6–12.
- Piechociński R. (2004). *Współczesne systemy edukacyjne*. Warszawa: Wydawnictwo Instytut Badań Edukacyjnych.
- Portman R. (2007). *Cały dzień w szkole*. Kielce: Wydawnictwo Jedność.
- Potulicka E. (2014). *Neoliberalne reformy edukacji w Stanach Zjednoczonych: od Ronalda Reagana do Baracka Obamy*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Potulicka E., Hildebrandt-Wypych D., Czech-Włodarczyk C. (red.) (2013). *Systemy edukacji w krajach europejskich*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- *Raport o stanie edukacji 2012* (2013). Warszawa: Instytut Badań Edukacyjnych. Pobrano 2 kwietnia 2015, z: [http://biblioteka-krk.ibe.edu.pl/opac\\_css/doc\\_num.php?explnum\\_id=414](http://biblioteka-krk.ibe.edu.pl/opac_css/doc_num.php?explnum_id=414).
- Ray K., Smith M. (2010). *The Kindergarten Child: What Teachers and Administrators Need to Know to Promote Academic Success in all Children*. „Early Childhood Education”, 38, 5–18.
- Robin K., Frede E., Barnett S. (2006). *Is More Better? The Effects of Full-Day vs. Half-Day Preschool on Early School Achievement*. Pobrano 16 marca 2015, z: <http://nieer.org/resources/research/IsMore-Better.pdf>.
- Simola H. (2012). *Sekret fińskiej edukacji*. Pobrano 9 kwietnia 2015, z: <http://www.institutobywatelski.pl/10216/komentarze/sekret-finskiej-edukacji>.
- Ślusarczyk M. (2010). *Spory o edukację wczoraj i dziś*. Kraków: Wydawnictwo Oficyna Wydawnicza AFM.

- Taylor K. (2015). *At Success Academy Charter Schools, High Scores and Polarizing Tactics*. „The New York Times/Region”, 6 kwietnia 2015. Pobrano 9 kwietnia 2015, z: [http://www.nytimes.com/2015/04/07/nyregion/at-success-academy-charter-schools-polarizing-methods-and-superior-results.html?emc=edit\\_na\\_20150406&nlid=59628121](http://www.nytimes.com/2015/04/07/nyregion/at-success-academy-charter-schools-polarizing-methods-and-superior-results.html?emc=edit_na_20150406&nlid=59628121).
- Tillmann K., Rollett W. (b.d.). *Does participation matter? The impact of participation on multi-professional co-operation in German all-day schools. Proceedings (full paper) of the 25th International Congress for School Effectiveness and Improvement (ICSEI)*. Pobrano 16 marca 2015, z: [http://www.icsei.net/fileadmin/ICSEI/icsei\\_2012/papers/1792755\\_Multi-professional\\_Co-operation\\_and\\_Participation\\_Tillmann\\_Rollett.pdf](http://www.icsei.net/fileadmin/ICSEI/icsei_2012/papers/1792755_Multi-professional_Co-operation_and_Participation_Tillmann_Rollett.pdf).

Blogi:

- <http://edukacjaprzyszlosci.blogspot.com/>
- <http://belferka1.blogspot.com/>

## PODMIOTOWE SPOŁECZEŃSTWO

- Bauman Z. (2006). *Płynna nowoczesność*. Tłum. T. Kunz. Kraków: Wydawnictwa Literackie.
- Bendixen & Amandi International (2014).
- Crozier M., Huntington S.P., Watanuki J. (1975). *The crisis of Democracy: On the Governability of Democracies*. New York University Press.
- Grabska M. (2015). *Kościółowi w polityce mówimy „nie”*, „Gazeta Wyborcza”, 8 kwietnia, s.11. Zob. [http://wyborcza.pl/politykaekstra,144727,17716691,Kosciolowi\\_w\\_polityce\\_mowimy\\_nie\\_.html](http://wyborcza.pl/politykaekstra,144727,17716691,Kosciolowi_w_polityce_mowimy_nie_.html)
- Hallin D. C., Mancini P. (2007). *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*. Tłum. M. Lorek. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Instytut Homo Homini (2013).
- Lobkowicz L. (1966). *Wiara prywatna – wiara publiczna*. Tłum. J. Zychowicz. Kraków: „Znak” (6), s. 23–39.
- Narodowy Spis Powszechny, GUS.
- Norris P., Inglehart R. (2006). *Sacrum i profanum. Religia i polityka w świecie*. Tłum. R. Babińska. Kraków: Nomos.
- Osborne D., Gaebler T. (1994). *Rządzić inaczej...* Tłum. A. Jankowski. Poznań: Media Rodzina of Poznań.
- Osborne D., Plastrik P. (200). *The Reinventor's Fieldbook: Tools for....* San Francisco: Jossey-Bass.

- TNS polska, marzec 2013, grudzień 2013.

Dokumenty:

- Apel Prezydium Konferencji Episkopatu Polski ([http://episkopat.pl/dokumenty/6549.1,Apel\\_Prezydium\\_Konferencji\\_Episkopatu\\_Polski\\_w\\_zwiazku\\_z\\_rozpoczeciem\\_prac\\_nad\\_projektem\\_ustawy\\_o\\_medycznym\\_wspomaganiu\\_prokreacji\\_in\\_vitro.html](http://episkopat.pl/dokumenty/6549.1,Apel_Prezydium_Konferencji_Episkopatu_Polski_w_zwiazku_z_rozpoczeciem_prac_nad_projektem_ustawy_o_medycznym_wspomaganiu_prokreacji_in_vitro.html))
- Rządowa Informacja w sprawie zasad nauczania religii i etyki w szkole (zob> <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/informacja-w-sprawie-zasad-organizowania-nauki-religii-i-etyki-w-roku-szkolnym-2014-2015.html>)

# SPIS TREŚCI

5. SKĄD SIĘ WZIĄŁ TEN RAPORT?

5. O CZYM JEST TEN RAPORT?

6. PO CO POWSTAŁ TEN RAPORT?

6. KTO STWORZYŁ TEN RAPORT?

8. JAK ZBUDOWANY JEST RAPORT?

9. CZTERY FILARY REFORMY

## CZĘŚĆ I — DIAGNOZA

18. ALE NAM SIĘ WYDARZYŁO! JPII  
Andrzej Olechowski

20. ZBYT PÓŻNA NOWOCZESNOŚĆ  
Przemysław Czapliński

## ROZDZIAŁ I ZAGROŻENIA

36. WYSYCHAJĄCE ŹRÓDŁA  
Andrzej Olechowski

37. ANTYNOMICZNY DRYF  
Przemysław Czapliński

37. PUŁAPKA TANIEJ PRACY  
Edwin Bendyk

38. ROGAL  
Jacek Żakowski

38. SEKULARNA STAGNACJA  
Elżbieta Mączyńska

39. KRYZYS INNOWACYJNOŚCI  
Edwin Bendyk

40. KRYZYS DEMOGRAFICZNY  
Janusz Czapiński

## ROZDZIAŁ II DYLEMATY

43. POLSKI ROGAL  
Jacek Żakowski:

48. ZŁOŻONY ŚWIAT INNOWACJI  
Edwin Bendyk

52. SWOJSKOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ  
Mirosława Marody

54. EKONOMICZNE ZNACZENIE  
MIŁOŚCI DALSZEGO BLIŹNIEGO  
Janusz Czapiński

## ROZDZIAŁ III CO NAM PRZESZKADZA?

66. ZAMKNIĘTE SIECI SPOŁECZNE  
Janusz Czapiński

67. OD ZAWSTYDZANIA DO GNIEWU  
Przemysław Czapliński

68. PATOLOGICZNY INDYWIDUALIZM  
Janusz Czapiński

68. ZAPRACOWANIE  
Elżbieta Mączyńska

69. DEFICYT TRANSGRESJI  
Janusz Czapiński

70. KULTURA ZBOŻOWA  
Edwin Bendyk

70. AMORALNY FAMILIZM  
Janusz Czapiński

71. INDYWIDUALNA KREATYWNOŚĆ -  
ZBIOROWA ZACHOWAWCZOŚĆ  
Edwin Bendyk

72. POLSKIE FOLWARKI  
Jacek Santorski

75. NIEUFNOŚĆ  
Janusz Czapiński

76. SZACUN ZA SZACUN  
Jacek Santorski

80. STAGNACJA NA WIEKI  
Elżbieta Mączyńska

## ROZDZIAŁ IV

85. CO TRZEBA ZROBIĆ?  
Jacek Żakowski

## CZĘŚĆ II — REFORMA KULTUROWA – MECHANIZMY ZMIANY

90. IDEA REFORMY KULTUROWEJ  
Jacek Żakowski

## ROZDZIAŁ I

95. DELIBERATYWNE PAŃSTWO  
Radosław Markowski

## Rozdział II

117. INKLUZYWNA GOSPODARKA  
Elżbieta Mączyńska

## ROZDZIAŁ III

135. HOLISTYCZNA SZKOŁA CAŁODNIOWA  
Robert Kwaśnica

## ROZDZIAŁ IV PODMIOTOWE SPOŁECZEŃSTWO

160. KOŚCIÓŁ: MIĘDZY TRADYCJĄ A ZMIANĄ  
Jarosław Makowski

172. DEMOKRATYZACJA  
CZWARTEJ WŁADZY  
Jacek Żakowski

176. UPODMIOTOWIENIE KONSUMENTÓW USŁUG  
PUBLICZNYCH  
Jacek Żakowski

182. W DROGĘ!

184. ŹRÓDŁA CYTOWANE

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY:**

Edwin Bendyk  
prof. Janusz Czapiński  
prof. Przemysław Czapliński  
prof. Anna Giza-Poleszczuk  
prof. Robert Kwaśnica  
Jarosław Makowski  
prof. Radosław Markowski  
prof. Mirosława Marody  
prof. Elżbieta Mączyńska  
Andrzej Olechowski  
Jacek Santorski

**REDAKCJA:**

Jacek Żakowski

**KOREKTA:**

Małgorzata Żakowska

**OPRACOWANIE GRAFICZNE:**

Damian Chomętowski  
Malwina Borowiec  
Edgar Bąk Studio / [www.edgarbak.info](http://www.edgarbak.info)

**PROJEKT OKŁADKI:**

Damian Chomętowski

Wydanie I  
©Krajowa Izba Gospodarcza  
Warszawa 2015

Publikacja związana z VI Kongresem  
Innowacyjnej Gospodarki

[www.kongresig.pl](http://www.kongresig.pl)  
[www.answerthefuture.pl](http://www.answerthefuture.pl)  
[www.kig.pl](http://www.kig.pl)

